Opr. „Stavodruk" 1957 r.

Rucker Michalina

1

68 r. 4/16 Października

Symferopol! 25

Niewypowiedzianą radość sprawił mi list drogiego Wuja z załączoną fotografią, którą zachowam dla moich potomków, i za przysłanie której składam najszczersze dzięki.

Chciałam pisać do Wuja w dzień Jego imienin 29 września starego stylu, dla tego, że w jednej balladzie Wuja, jest odsyłacz, który objaśnia, że 29 września jest bardzo ważnym dniem na Ukrainie. Nie mogłam jednak tego dnia pisać gdyż byłam niezdrowa –

Tak mi miło jest czytać pochwały Wuja dla mojej Babki, nigdy o Niej nic nie słyszałam, Ojca straciłam będąc jeszcze dzieckiem, a Matka moja nie znała Babki –

W dzieciństwie widywałam krewnych Ojca, Ciotkę Jankowskę, córkę jej Proskurynę i Kundzicrów. Przed laty przyjeżdżały do Tereszyk Panny Zaleskie, które wtedy bawiły u Proskuryny, nadto znałam Pannę Annę Zaleskę, mieszkała w Worobijówce u Pani Kuczedskiej —
Siostra ojca mego Katarzyna była za Abramowiczem, mam od Niej obraz Matki Boskiej dany mi z błogosławieństwem i ręką mego ojca jest nadpis „Michalinie Jasieńskiej z bło„gosławieństwem od Ciotki Kata„ryny z Jasieńskich Abramo„wiczowej". Ten obraz nigdy mnie nie opuszcza. Druga siostra ojca była za Bejnarowiczem z Chejtowa, córka jej Pani Trzeciakowa mieszka obecnie w Żytomierzu.

Nie bałam się zmęczyć kochanego Wuja enumeracyą wszystkich, którzy zapewne są skoligaceni z Nim, i którzy równie ze mną tym się chlubią.

Dozwól mi Boże poznać Wuja, ja wierzę, że babka moja czuwa nad nami, i uprosi mi u Boga to, czego tak pragnę, co daj Boże, amen.

U nas teraz bardzo ciepło, klimat taki jak w południowej Francyi, bieżący miesiąc zwykle bywa ciepły, i listopad też, ku końcowi grudnia bywają szarugi, w styczniu zas ciepło tak, że na trzech króli, damy w letnich strojach z parasolami spacerują.

Mąż mój wdzięczny Wujowi za łaskawą pamięć, i składa wyrazy najgłębszej czci i poważania.

Całuję ręce drogiego Wuja,

Szczerze szanująca Michalina Becker

p.p.

Fotografie nasze wkrótce przyszlemy.

M. Jerczyki, 25 sierpnia / 6 września 1878

Szczęśliwym dla mnie trafem list szanownego Wuja pisany do rodzonego mego brata Cezarego zastał i mnie w Jerczykach.

Ś. p. ojciec mój Stanisław Jasieński nauczył mnie szanować i czcić Bohdana Zaleskiego, i gdy już Go sama ocenić mogłam, imię to nabyło prawdziwy urok dla mnie, dla tego wczorajszy dzień, pamiętny dla mnie, poznałam Wuja z fotografii, i odczytałam list kreślony Jego ręką. —

Błogosławieństwo przysłane dla całej rodziny na Ukrainie przyjmuję i ja z wdzięcznością;

Teraz pozwalam sobie

przedstawić się Wujowi? Na-
kreślić swój życiorys: na-
zywam się Michalina cór-
ka Stanisława Jasieńskie-
go i Anieli ze Straszyńskich
rodzona siostra Cezarego,
młodsza od niego o dwa lata,
byłam za oficerem korpu-
su leśniczych Aleksandrem
Jurow, od niego mam je-
dynego syna Michała, o-
wdowiałam młoda, i powtór-
nie wyszłam za mąż za
Edmunda Rucker, obec-
nie dyrektora żup solnych
rządowych w Krymie,
mieszkam w Symferopolu
(gubernialnym mieście
Taurydy) syn mój od trzech
lat żonaty z Antoniną
z Dynowskich, i mam
wnuka Józefa, i wnuczkę

Helenę niemowlę. Syn mój
mieszka na mojej części we
wsi Małych Jerczykach,
przyjechałam z mężem od-
widzieć dzieci i wnuków.
Pisząc do wuja przypomnia-
łam sobie strofę z Jego balla-
dy, Wzgórek pożegnania
„Kto chce życie spędzić w biedzie
i t.d.; z radością przyznaję że
proroctwo ulubionego mego
wieszcza na mnie i na moich
dzieciach nie ziściło się, mąż
mój jest rodzonym ojcem
i dobrodziejem mego syna
i moje dzieci kochają go
jak rodzonego ojca.
Mąż mój sprowadził dzieła
Bohdana Zaleskiego, na
każdej książce jest Jego po-
piersie jednakże fotografia
drugiego wuja jest charak-

tcrystycrniejsza, i najpokorniej upraszam o przystanie mi takowej do Krymu pod adressem

Micheline Rucker
Sympheropol
Russie méridionale

nie zdołam wyrazić ile będę szczęśliwa gdy dostanę Tego portret, na krańcach Europy z dumą go pokażę i powiem że mam zaszczyt należyć ze krwi do Bohdana Zaleskiego.

Gdy Bóg mi pozwoli być w Paryżu pierwszym mi najświętszym obowiązkiem będzie złożyć Mu wraz z mężem uszanowanie w Villepreux.

Czemuż będąc w Paryżu nie wiedziałam żem tak

5

224

R blizko od Niego

Proszę przyjąć uszanowanie od mego męża i od dzieci i wnuków.

Błagam najpokorniej o łaskawą odpowiedź

Pełnuczci i uszanowani

Michalina Rucker

Rudnicki w Taganrogu

230 6

9 sierpnia 1860

626 A

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wyjeżdżając zagranicę z p. Zygmuntem Kotiużyńskim, któremu, jako lekarz, towarzyszę do wód, - najgorętszém życzeniem i jego i mojém było udać się do Francyi, a razem mieć zaszczyt poznać osobiście męża, którym się tak słusznie nasza Polska szczyci. - Ale i zdrowie p. Kotiużyńskiego i inne niezależne od nas okoliczności sprawiły, że niejesteśmy pewni, czyli nasz zamiar będzie mógł przyjść do skutku. Dla tego pozwalam sobie przynajmniej przez pismo złożyć W. Panu, jako od ziomka, hołd czci Mu należnéj, oraz dopełnić zlecenia, które mam nadzieję, że sercu Jego niemało radości przyniesie.

Kolega szkolny W. Pana, a zawsze najszczerszy Jego przyjaciel, p. Michał Grabowski, wręczył nam list do Niego, w którym, z obawy, aby nas na granicy nierewidowano, co się nierzadko jeszcze zdarza, niemógł się tak, jakby pragnął rozpisać. Ufny zaś w przyjaźń Pańską, niewątpił, że Go szczerze obejdzie wszystko, co się dawnego powiernika myśli i uczuć Jego dotyczy, i polecił nam dać W. Panu szczegółowy opis jego życia, zajęć i t. d. Niepodobna mi jest dopełnić tego wliście, z taką łatwością, z jakąby mi to przyszło, gdybym miał szczęście przedstawić się

osobiście W. Panu. Dlatego, pominąwszy na ten raz drobn
szczegóły, zacznę od rzeczy najważniejszej, mianowicie od tego
że wreście opinja publiczna w kraju, tak często nanieszczę-
ście niesprawiedliwa, gdy kogo potępia, pogodziła się ostatecz
z p. Michałem. Wyrzekł ci się on wprawdzie swych dawny
panslawistycznych idei, ale też i kraj się przekonał, że jeśli
i błądził, to błądził wskutek gorącego przywiązania do ojczyzn
bowiem pod jarzmem takiem, w jakie nas zaprzągł był Mikołaj,
trudno było istotnie, zwłaszcza w pierwszej młodości człowie
wi, mieć żywsze nadzieje, po tylu bolesnych zawodach, i p. M
chał uważał panslawizm nie jako chwałę, nie jako szczęście
lecz jako ostateczność, „comme la dernière planche du salut
jak się on sam wyraził w jednem spółczesnem piśmie swoj
Pełen najżywszej radości, donoszę W. Panu o tej szczęśliwej zm
nie, bo będąc jeszcze Studentem na Uniwersytecie Kijowskim, m
zaszczyt wejść z P. Michałem w jak najściślejsze stosunki, tak
był jego domownikiem prawie, a przyjaźń jaka dla niego w m
sercu istnieje, do końca życia mego tam pozostanie.
Prześladowany często nikczemnym nawet sposobem przez w
ziomków, znosił on to z prawdziwie chrześciańską rezygnacy
chociaż nieraz byłem świadkiem, jak się gorzkiemi łzami zal
nie ustawał jednakże w pracy. W teczce jego znajdzie się dzisiaj
dość rękopismów, które czekają tylko sposobnej chwili, aby w
na świat, bo w kraju z przyczyny cenzury wydać ich niepodob

Między innemi rzeczami, napisał on po francuzku broszurę p.t. La question de nationalité de la petite Russie, którą przez p. Leona Modzelewskiego do Paryża odesłał. Być może że tego ostatniego W. Pan poznał i wie jaki los spotkał tę broszurę – My tu niewiemy jeszcze czy wyszła z druku, a tém bardziej niewiemy, jak przez ziomków naszych przyjęta została.

Ale wracając do osoby p. Michała, z prawdziwą radością, powtarzam, mam sobie za obowiązek uwiadomić W. Pana, że to prześladowanie wreście ustało, że mu powrócono cześć jakąs dawniej był otoczony, że go obrano na członka Komitetu zawiązującego się u nas Towarzystwa Rolniczego, które jeśli P. Bóg pozwoli, stanowić będzie pierwszy krok wspólny i zgodny w sprawie niepodległości naszej, że nakoniec przeważną liczbą wotów, na ostatnich wyborach szlacheckich, został podniesiony na urząd Dyrektora Banku, który to urząd, przy zawiązującém się także Towarzystwie Kredytowém ziemskiém, z Tow. Rolniczém ściśle związanem, nie małej jest wagi dzisiaj –

Alexandrówkę opuścił p. Michał pono nazawsze, zbudował sobie dom w Kijowie i tam z całą rodziną stale przemieszkiwa. Dziatki mu się chowają dobrze, dwie najstarsze córki, da Bóg prędko zamąż już wyjdą, a chociaż ma kłopotów niemało, życie domowe mniej więcéj szczęśliwie mu płynie. –

Jeżeli okoliczności pozwolą, być bardzo może, że jeszcze będziemy mieli szczęście oglądać osobiście W. Pana. Ale ponieważ to niejest rzeczą pewną, śmiem W. Pana upraszać, aby jeżeli zechce prawdziwą radość p. Michałowi sprawić i na list jego odpisać, – odpowiedź tę pod moim adresem do Wildbad przysłać raczył, gdzie jeszcze dni z 10 najmniej za-

kawimy. List W. Pana nieulegnie rewizyi, kasię odtakowej jakoś zabezpieczyny, przeto, niech się W. Pan nie lęka niczego i jeśli to jest wo... Jego, jak najobszerniej się rozpisze. Ja zaś ze swej strony, śmiem jesz... prosić o wiadomość, co się stało z wymienioną wyżej broszurą P. Mi...
jeżeli udzielenie takowej jest możliwe)
(oraz, o co najwięcej mi chodzi, jak też tam polska sprawa w Paryżu stoi? czy mamy się cieszyć nadzieją, że i nanas kolej przyjdzie, czy też jeszcze cierpieć i czekać?

Zbytnia to zaprawdę śmiałość o to wszystko upraszać, niemając szc... być znanym osobiście W. Panu, ale jeżeli ś. p. Alexander Tereszczyński nie był Mu nieznanym, tedy śmiałość tę jego rodzonemu siostrzeńcowi W. Pan łaskawie przebaczyć raczy. – Jak zbawienia duszy, takbym pra... nał być samemu w Paryżu; ale niezależy od siebie i robię to do czego przykre obowiązki zmuszają, niezaś to, czego pragnę. –

Jeszcze jedna prośba – P. Michał dał mi także list do p. Seweryna Gosz... skiego; ale ponieważ nieznam jego adressu, ośmielam się list rzeczony a... słać W. Panu, prosząc jak najpokorniej, aby go p. Goszczyńskiemu za... munikować raczył.

Kończę, polecając me prośby łaskawym względom W. Pana Dobrodz... i wyznając taką cześć, jaką tylko Polak dla jednego z mężów, któ... się ojczyzna jego szczyci, przejętym być może –

najniższy sługa

Władysław Rudnicki

Wildbad (Würtemberg)

d. 9 Augusta 1860. r.

Adres nasz: Ladislas Rudnicki à Wildbad
Hôtel de l'Ours. –

Wildbad 21. Sierpnia 1860r.

Zaczynam pismo moje od wyrazów najżywszej wdzięczności, najserdeczniejszej podzięki za te łaskawe i drogie mi słowa, któremi mię Drogi Pan obdarzyć raczył. Napróżnobym się silił przelać w wyrazy to, co się w tej chwili w sercu mem i duszy dzieje. Łzy stoją mi w oczach, a łzy – to mowa najwymowniejsza i Drogi Pan ją lepiej niż ktokolwiek zrozumie. Bóg widzi, że oddałbym połowę życia za to, gdybym mógł być teraz w Paryżu, aby zaczerpnąć od Was, przewodnicy nasi! tego ducha, którem się dzisiaj kraj cały przejąć powinien, aby się nauczyć gdzie i jak działać mamy, aby wreszcie ze czcią synowską skłonić głowę przed Wami i odebrać od Was osobiście to święte błogosławieństwo, w którego skuteczność wierzę tem bardziej, że pochodzi ono od ojców i męczenników razem. Lecz, jak już miałem honor pisać do Drogiego Pana, niezależę od siebie. Towarzyszę w podróży p. Zygmuntowi, który musi powracać do kraju, bo go tam także ~~niemało~~ praca i obowiązki czekają, w gronie obywatelstwa, które jak wiadomo, ruszać się wreszcie poczyna, opuścić go więc, zwłaszcza gdy niejest zdrów zupełnie, ani mi się godzi, ani też mam dosyć środków potemu.

W każdym razie, słowa Drogiego Pana o sprawie Polskiej, któremi nas tu także, jakby na wygnaniu zostających, bo pośród

niemiów żyć trudno, - pocieszyć raczył, i we mnie wzmocn nadzieję, skłonił do poddania się woli Bożej z tem wiek pokorą i do tem gorętszej pracy w kraju zachęcił. Dzięki stokrotne! i oby Pan miłosierny zesłał Mu także za to p che w Jego troskach i utrapieniach! Bez tych słów niewie śmy wiedzieli - Wiem że to jeszcze niewszystko, ale kiedy o skiem dowiedzieć się niemogę, ofiaruję Bogu moją głęboką łość z tego powodu, pewny, że on ją przyjmie i to, co ja tr obecnie, nagrodzi innym, szczęśliwszym odemnie. Przypisek Drogiego Pana o Broszurze p. Michała, odczy z wielką uwagą i spieszę odpowiedzieć Mu, wespół z p. Zy gmuntem, który moje słowa wesprze własnem pismem. Z tych wszystkich Broszur, które tu, zagranicą w tak zn cznej krążą liczbie, do nas zaledwie która kiedy niekiedy błąka. Nieoznajomieni zresztą dokładnie z głównym k runkiem spraw Europejskich, niewiemy czemu dać wia niewiemy na kim i naczém polegać mamy, jakiej głów broni chwycić się nam należy, słowem kierujemy się wię instynktem, niż przekonaniem, bo niemamy wodza; jak Drogi Pan powiada, i pewnéj, a stałej drogi dotąd na nieszcz ście niewytknęliśmy sobie jeszcze. - Oto jest główna przyczyn

dl
wnie a
jeszcze
wielki
wielka
które
wnie
autor
raczy
a tym
przeci
stać
lub
Doc
lecał
to op
je ob
Pan
pism
wzgl
prac

nocna, dla której i p. Michał (niemógł) broszury swojej napisać stosownie do wymagań Francuzów, a raczej tak, aby ich nadolice jeszcze bardziej usposobić dla nas, aby (że tak powiem) zaelektryzować ten wielki naród, obrazem męczeństwa naszego. Pisał on z wielką ostróżnością i jest tam istotnie kilka (ustępów) takich, które nietylko nie są dość silne, dość energiczne, ale przeciwnie zdają się schlebiać Moskalom. Wynikło to ztąd, że autor niechciał się narazić nie sobie, ale nam, że pragnął raczej obudzić w nich spółczucie i sprawiedliwość uśpioną, a tym sposobem skłonić niejako sam (moskiewski) naród do reakcyi przeciwko rządowi. Miał nawet zamiar p. Michał posłać Broszurę Hercenowi, aby ją ten w swoim Kołokole, lub Gwiaździe umieścił.

Dochodziły też do nas wieści, jakoby Xiążę Adam zalecał nam także niedrażnić wroga przed czasem i na tym to opierając się wieściach, hamował p. Michał nieraz swoje oburzenie, które potrafiłby oddać z całą siłą (o czém Drogi Pan zapewne niewątpi) gdyby się nieobawiał, ażeby Moskwa pismo jego za (pewien) objaw rewolucyjny niewzięła i srogości swej względem nas niepodwoiła. Niespodziewał się on także, ażeby praca jego większy rozgłos zagranicą, niż w kraju znalazła,

i wywarła potężny skutek.— Mówię to wszystko z największą

pewnością, broszurę bowiem p. Michał pisał w moich oczach

każdą stronicę czytał mi wraz po napisaniu i w mojej o...

cności poprawiał, nawet niektóre uwagi robić pozwalał i zo...

wiązał mię dostarczać sobie danych, na których się opierał, ażeby

opuścić nic takiego, o czem by mógł zapomnieć na własnej

ko polegając pamięci. Byłem więc słabym zaprawdę, ale n...

ko pomocnikiem p. Michała w tym względzie. Pierwszy zes...

rękopismu jego moją ręką jest przepisany— Najlepszym za...

dowodem, że p. Michał nie sądził, aby praca jego odpow...

dała zgoła wymaganiom i potrzebom czasu, jest to, że ją oddał po...

sąd bezwarunkowy i ostateczny Xięcia Adama. Tem sa...

upoważnił on tegoż Xięcia do wydania Broszury, gdy...

to za rzecz korzystną uznał, o czém Drogiego Pana śm...

zaręczyć mogę, a wszelką odpowiedzialność za to zaręcz...

wespół z p. Zygmuntem na siebie bierzemy.

Z listu Drogiego Pana widzimy, że rzeczy mają się lepiej, ...

my my i p. Michał sądzili. Pozwalamy sobie mieć n...

ję, że Broszura jego znajdzie czytelników zagranicą i ...

wie naszej korzyść przyniesie. Ta nadzieja, a raczej pewno...

obok decyzyi Xcia Adama i Drogiego Pana, będzie aż...

nadto dostateczną dla p. Michała, ażeby się w niczém Ich zdaniu nieopierał, ani też sprzeciwiał. Co się tycze francuzkiego języka, p. Michał w Kijowie jeszcze dawał rękopism swój do poprawy pewnemu francuzowi, który jednakże, niebędąc oznajomiony ze stanem naszego kraju, jego dążnościami i potrzebami, niemógł dokładnie tego dopełnić, obawiał się bowiem, ażeby zmieniając frazes nie zmienił myśli. p. Michał niewątpił, że język jego musi uledz korrekcie, — niechże więc ta okoliczność przy wydaniu Broszury najmniejszej niestanowi przeszkody. Wolałby on bezwątpienia widzieć tekst swój nienaruszonym co do głównej myśli i jej rozwoju, a uzupełniony tylko przypiskami Drogiego Pana. Jednakże, gdyby to miało effekt pisma osłabić, zmiany zaś w samym tekscie zachowałyby go i podniosły może, w takim razie i tu zaręczamy Drogiego Pana, że się P. Michał takiej nawet zmianie opierać niebędzie — Trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że on dla celu umie zrobić ofiarę z miłości własnéj. Na jedną tylko rzecz z pewnością się niezgodzi, to gdyby w jego piśmie miała się znaleźć choć jedna myśl antikatolicka. Ale tego oczywiście, ani on, ani my obawiać się niemożemy, tem bardziéj, że jedno słówko przeciwko ś. wierze naszéj, przeciwko jej zasadom,

lub nawet hierarchii kościelnej przez polaka wymówione,
ży za działo w moskiewskiej artyleryi, z którego na nas tem
śniej groty ciskają, że ono przez nas samych ulane.
Mam w Bogu nadzieję, że wydanie Broszury tak przeprowadzone
będzie, że p. Michała nie skompromituje. Wszelako, gdyby na
P. Bóg na stare lata jego i to jeszcze nieszczęście zesłać na
chciał, toć wyjawienie ~~prawdy~~ w mniej energicznych wy
zach prześladowania nie osłabi, a sprawie naszej nietakso
czną pomoc przyniesie.
Powtarzamy więc raz jeszcze słowa p. Michała, po tysiąckroć
~~razy~~ ~~[illegible]~~ wobec nas i do nas wymówione, że decyzyę
Adama względem swojej broszury za świętą uważa i m
Mu pełne prawo rozrządzić ~~[illegible]~~ ~~ji~~ nią wedle woli. Zdanie
Drogiego Pana, oczywiście, będzie dla niego niemniej ważnem
drogiem, tem bardziej, że Jego z X. Adamem zażyłość, w
podejrzenia nawet co do tendencyi politycznych (gdyby
we istniały, a że nie istnieją jestem pewny) ostatecznie u
Kwestya pieniężna zresztą, nic także najmniejszej nie
wi przeszkody, skoro jest fundusz na koszta wydawnictw
Załatwienie zaś tej rzeczy z p. Michałem, p. Zygmunt,
spół obywatel jego, bierze zupełnie na siebie. Niecojny wyp

li z Kraju, p. Michał był pewny, że już Broszura wyszła na świat i wszelkie opóźnienie w tym względzie, prawdziwą przykrość mu sprawi. O jedno tylko w jego imieniu śmiem prosić, to ażeby dlań odbita została stosowna liczba exemplarzy. Miał on nadzieję, że takowe zostaną mu przesłane przez p. Modzelewskiego, lub przez nas; ale gdy ani jedno, ani drugie nastąpić teraz niemoże, postaram się dać znać Drogiemu Panu z Warszawy, jaką drogą najpewniej ułatwić to będzie można.

Niewątpię, że gdybym miał szczęście oglądać osobiście Drogiego mego Pana przez parę dni przynajmniej, znalazłoby się wiele, wiele rzeczy do rozważenia wspólnie, nie tylko ważniejszych, ale nawet samej broszury dotyczących. Ale kiedy się Panu Bogu podobało odmówić mi tego szczęścia — niechaj się spełni Jego Święta wola.

Końcem więc prośba, ażeby Drogi Pan przyjął raz jeszcze wyrazy najżywszej wdzięczności za łaskawe słowa, któremi mię obdarzyć raczył, ażeby wierzył w najgłębszą cześć i uwielbienie, które dla Niego do końca życia mego zachowam, i pozwolił mi korzystać z udzielonego obecnie pozwolenia utrzymania z sobą nadal piśmiennych przynajmniej stosunków. List Jego zachowam, jako jedną

z najdroższych mi pamiątek, a chwilę w której go odebrałe[m]
długo, długo pamiętać będę. - Rudolf Meżeński - to mój p[rzy]
jaciel, p. Marja Zaleska, p. Jelalja to są osoby, dla któr[ych]
zdawna chowam i przyjaźń i szacunek, a przeto nieraz pr[zy]
nich może będę miał sposobność zamienić z Drogim Panem kilka
kilka myśli przynajmniej. A teraz polecam się Jego łaskaw[ym]
względom, jako wdzięczny i przywiązany ~~...~~ sercem całem zi[...]

Władysław Rudnicki

Za parę tygodni wrócimy już do kraju. Niemniem pragn[ę]
ażeby drogi Pan zatrudniał się nowem pisaniem do mnie - [gdy-]
by jednakże wynikła tego potrzeba, załączam na wszelki wyp[adek]
nasz adres:

Mr. Straszyński - à Dresde - An der Elbe - No. [...]

Dla wręczenia Z. Kotuszyńskiemu -

Pod tym adresem wszelkie listy przed upłynieniem dwó[ch]
i pół tygodni do nas pisane, dojdą nas niezawodnie.

8º Sept. 1860 r. z Drezna.

Przyjechawszy do Drezna, najpierwszém staraniem naszém było dowiedzić się na poczcie, czy niema listu od Łaskawego Pana Dobrodzieja – Nie znaleźliśmy żadnego – Pozwalamy sobie tedy wnosić, że niemaß już żadnych przeszkód do wyjścia na świat Broszury p. Michała, a ponieważ takowe Łaskawy Pan Dobrodziej najpewniej usunąć raczył, przeto i we własném i w p. Michała imieniu, najszczersze dzięki Mu za to składamy – Po powrocie do kraju, ja na kilka miesięcy pozostanę w Warszawie; ale p. Zygmunt za dni kilkanaście obaczy się z p. Michałem, a zdawszy mu sprawę z listów, które oba mieliśmy zaszczyt pisać do Łaskawego i Drogiego Pana Dobrodzieja, otrzyma odeń niezwłocznie własnoręczne pismo, zatwierdzające wszystko bezwarunkowo, cokolwiek Łaskawy Pan i X. Adam, równie z teraźniejszemi jak i przysztemi pracami jego zdziałają, oraz przyjęcie wszystkiego, cokolwiek postanowić zechcą. – To pismo postaram się przy pierwszej zdarzonej, pewnej sposobności przesłać Mu w jak najprędszym czasie. Pozwalamy tedy sobie, powtarzam, uważać wyjście z druku Broszury za rzecz pewną i jakby dokonaną – a polegając na dobroci Łaskawego Pana, ośmielam się zanieść do Niego jeszcze jedną prośbę w imieniu kilku młodych ziomków Jego, moich dawnych szkolnych i uniwersyteckich kolegów – a mianowicie, ażeby po wyjściu Broszury, Łaskawy

Pan raczył im przysłać parę exemplarzy takowej do Heidelberga, p
adresem: Włodzimierz Milowicz - Etudiant à l'Université - Fri
richsstrasse - Nº 12. Coby się za to należało, z największą przyjem
ścią, a raczej z najżywszą wdzięcznością odeszło oni do Paryża, a o
rządzonej im przysłudze niezapomną. - Jest to młodzież, co zasługuj
na to, aby Drogi Pan ich prośbie odmówić nie raczył. - Jest to młodzież,
ra pojmuje obowiązki dobrego polaka, która wszystkie swe dzisiejs
siły wytęża w pracy na to, aby w danej chwili być w stanie prawdzi
korzyść przynieść ojczyźnie i mam w Bogu nadzieję, że niezawodnie ją p
niesie. Pośród niej Milowicz, którego adres położyłem wyżej, najpi
trzyma miejsce, tak pod względem prawdziwego patryotyzmu, jako też
ności, pracy, ukształcenia i nauki. Rodem z Wołynia, od dziecińst
jeszcze starał się poznać szczególnie historyę krajową, skończył zas
tnie kurs prawa w Kijowie, a dziś oddał się naukom politycznym, w
ryę bezwątpienia znaczne zrobi postępy, a takich ludzi właśnie naj
nam braknie. - Od dzieciństwa sierota, sam się kształcił, sam po
owa potrzebę wyrażoną w mowie polskiej na popisie publicznym s
Batiniolskiej i istotnie, jeśli mu Pan Bóg dopomoże, wyjdzie on m
kiedyś na nieposledniego męża stanu. Będąc jeszcze na Uniwersyte
Kijowie, otoczony był powszechnym całej tameczniej młodzieży szacu
i wpływ arcy-zbawienny wywierał na nią. - Długi czas różniliśmy

z sobą w przekonaniach, a op. Michała niejednokrotnie zażartą z sobą toczyliśmy walkę, ale pomimo to wszystko, ja, równie jak inni, ze wszystkich kolegów moich, najwięcej dlań czułem szacunku. Nie wątpię, że dokładna wiadomość o moralnym stanie Uniwersytetu Kijowskiego, który w prowincyach naszych zwłaszcza, posiada także missyą swojego rodzaju, pewną już rolę odegrał i jeszcze odegrać może, który zresztą jest jedynym czysto-polskim Uniwersytetem pod rządem moskiewskim, musiałaby interesować Łaskawego Pana i innych ziomków, którzy w Emigracyi naszej najpierwsze trzymają miejsca. Tym czasem, o ile wiem, wiadomości jakie o tej szkole naszej do tychczas do Paryża dochodziły, bardzo często miały się z prawdą. Miałem przeto zamiar osobiście wyjaśnić Panom niektóre rzeczy i rady Jch dla spółkolegów niegdyś, a dziś i zawsze braci, zasięgnąć. Ale kiedy los niefortunny niepozwolił mi tego dokonać w tym roku, ośmielam się zalecić Łaskawemu i Drogiemu Panu Milowicza, jako człowieka, który, w razie potrzeby, wszystko jak najdokładniej objaśnić jest w stanie. W opowiadaniach jego, usłyszał by Łaskawy Pan parę kondemnatek na mnie, ale to mię niewstrzymuje od powiedzenia prawdy, tem bardziej, że mi sumienie niewyrzuca, abym ze złej woli błądził. Chwila, w której by poznał osobiście Drogiego Pana, byłaby prawdziwem szczęściem dla niego; za parę tygodni, a może później, będzie on w Paryżu, a ja ośmieliłem się tym czasem upewnić Go, że Drogi Pan za złe mu niewoźmie, jeśli Mu się zaprezentuje i kilka chwil czasu zabierze; ale to dobroć Drogiego Pana

dla mnie – przyczyną temu i taż dobroć ufać ~~mi~~ pozwala, że (ten) zbyt mo[…]
śmiały postępek mój łaskawie przebaczonym mi będzie.
W Dreznie dopiero wyczytaliśmy w jednej z Gazet moskiewskich, że język n[…]
do szkół wprowadzonym zostanie (nb. tylko jako język cudzoziemski) na[…]
Wołyniu i Ukrainie. Chwalić Boga i za to, bo trudno zaiste mieć wy[…]
żenie, jak dalece uboższa zwłaszcza młodzież polska, nie zna ojczystego
języka. (w naszych prowincyach) Ale z drugiej strony, obawiam się, aby t[…]
Łaska Carska nie wpłynęła zgubnie na usposobienia niektórych ziomków
rządu, aby nie zachwiała w części przynajmniej tego postanowienia nieustęp[…]
mu w niczem, jakie się dziś dopiero ostatecznie rozwinęło i, że tak powiem, pra[…]
wkorzeniło u nas. Od Was to, Pierwotnicy nasi! oczekiwać będziem rad i dusz[…]
pomocy w tym względzie. Inna smutna wiadomość, jest ta, że Hołowiński
~~nie został potwierdzonym na urzędzie Gub. Marszałka. Tow. Rolnicze wiele~~
tem straci, ale da Bóg, nie upadnie jednak. Trzecia nakoniec, która zdaje się
najwięcej nas radować może – to, że kilka gubernij moskiewskich oficyalnie
otwarcie o Konstytucyę się domagało. Od nietrudnej do przewidzenia odmo[…]
do rewolucyi zbrojnie wręku, przy dzisiejszem usposobieniu umysłów mos[…]
wskich, mniej ~~nawet~~ podobno, niż krok jeden. Daj Boże! Daj Boże!
Otóż, anim się obejrzał, jak cały arkusz zapisawszy, zająłem Drogiemu[…]
spory kawał czasu – Cóż, kiedy i to, to tylko miljonowa część tego, co[…]
by się pomówić chciało – Dlatego, za te bazgraniny o przebaczenie nawet [...]
proszę, bo jestem pewny ~~jego~~ że je otrzymam i kończę, polecając się łaskawym względom
Łaskawego i Drogiego Pana mego, jako jeden z najszczerszych i najp[…]
wierniejszych ziomków Jego i stałych wielbicieli –

Władysław Rudnicki

R

Rutkowski Edward

270

14

Szanowny Pani

Dobrodzieju –

List Pana Krechowieckiego pisany
do Pana przysłano mi z kraju
z prośbą abym go Panu
oddał – Śpieszę więc z przesła-
niem go Panu Dobrodziejowi
Nie wiem co p. Krechowiecki
pisze do Pana ale właśnie
mi prosić Pana Dobrodzieja
abyś się zechciał Paskiewi
więcej tyczącym się tego
p. Krechowieckiego rozprawy
interesem – Znasz Pan dobrze
p. Krechowieckiego jak jest
człowiek światły i gruntowny
potrzebuje miejsca nauczyciela
domowego. Chciałby dyrygo-
wać wychowaniem jednego
młodzieńca

młodzieńca – Wyborne że mię pa
mojej rozstrzygniętej ostatnimi w Pa
tej Anieli w Paryżu u pan Zo
Antoniego Złotnickiego który al
ma syna jedynaka – Dom Stra
Złotnickich jest bardzo Kat. Kr
-licki i p. Jan Krechowdol
jest arcy-katolikiem – Czy i n
nie mógłbyś się Pan zobaczyć wy
z Księdzem Alexandrem Jeł na
widzieć i prosić Go aby u
napisać jak najprędzej do tu
swojej synowicy p. Złotnick że
poważnie i radząc aby po wa
świata edukacyi syna pan ja
Krechowieckiemu – Można by P
pewnym że list ojca Alexa lo
wiele wpłynie na postanow

pamiątka Złotowiedek. – To
Panu Dobrodziejowi piszę powo-
łomo wam o to obym napisał
ale też dodam i ze swojej
strony, że o ile znam pana
Urchowiczego, a znam go
dobrze, tyżei on w stanie
i mówi jak najczulniej
wywiązać się tak z obowiązku
zawczynienia jak z położonego
w nim zaufania; on to
tak jest znany powszechnie
ze swego światła, wszechstronnej
nauki i wśród Katolików
jak najgruntowniejszych. –
Od dwóch tygodni jestem
w Rzymie – cicho tu spokojnie
holowoj – pobyła tego roku

nie zbył Sierra — Chwytamy t
skwapliwie wieści z kraju — Jo
nam Pan Dobr rychlej od n
Niech Panami obdarzyć po
nie zapomni donieść mi także
co słychać w Paryżu, jakie n
wieści, czy pocieszające?

Michał Grabowski wezwany
został do Warszawy na dyrek
wydziału nauk i oświecenia

Proszę przyjąć wyrazy wy
kiej czci i uszanowania
z jakim mam hono
zostawać na zawsz
WPanu Dobrod
Najniższy sług
Edward Rulikow

2 Marca 1863
Rzym
via dell' Arancio n 90.-

d. 186 Rupprecht

No:

31/16.

Dzisiejsze wiadomości o zdrowiu Bronisława nie są zadawalniające; niebezpieczeństwa nie ma wprawdzie, ale jest gorzej jak było wczoraj - szczególniej powiększyła się gorączka.-

pozostaję z szacunkiem

W. Rupprecht

Poniedziałek.

Rusteyko Józef do J. B. Z. ~~242~~

17

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 22go Maja 1874 r.

Łaskawy Panie Prezesie.

Celem ostatecznego przyjęcia i podpisania Statutów Instytucyi Czci i Chleba, Prezes Rady wyznaczył na Niedzielę, dnia 31go Maja, o godzinie 2ej po południu, w lokalu Biblioteki Polskiej, walne zebranie, na które Szanownego Pana niniejszem zapraszam.

Załączam Panu Prezesowi do łaskawego przejrzenia ~~e~~egzemplarz projektu do Statutów, którego Prezes przez nieporozumienie nie był odebrał przed naszem ostatniem zebraniem. Łaskawie sądził, iż syn Prezesa Pan Dyonizy doręczy go Panu. Również dodaję egzemplarz projektu zmian niektórych artykułów i pozostaję z głębokiem szacunkiem i wysokiem poważaniem

Łaskawego Pana Prezesa

uniżony sługa

Rustejko

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 3go listopada 1874 r.

Łaskawy Panie Prezesie,

Wydział administracyi Towarzystwa Podatkowego na posiedzeniu z dnia 1go b. m. uchwalił zwołać ogólne zebranie Rady na dzień 15go listopada o godzinie 2ej po południu, do lokalu Biblioteki Polskiej, Quai d'Orléans, 6, wydział zaś [illegible]-nego na tenże dzień i do tegoż lokalu, o godzinie 1ej po południu.

O czém donosząc Łaskawemu Panu Prezesowi, mam zaszczyt pozostawać z głębokim szacunkiem i wysokiem poważaniem

[illegible]

Paryż, dnia 30go Marca 187[illegible] r.
2. rue St Louis en l'Ile

Łaskawy Panie, Przed dwoma dniami pisałem do naszego młodego rodaka Gałczyńskie-cza, przedstawiając mu, jakie mam widoki i przyjaciół wspomagania go. Po liście Szanownego Pana, użyję jeszcze wszystkich starań i dołożę jeszcze większej gorliwości, ażeby on nigdy nie opuszczał swych studyów i nie pozbawiał się zasobem tak świetnych i ojcowskich rad lekarskich, jakich doznał od Pana. Nie mogę się do niczego zobowiązywać, lecz zapewniam Pana, że niczego nie zaniedbam, ażeby mu dostać dla niego jak najodpowiedniejszy zasiłek.

Racz Szanowny Panie i drogi Rodaku przyjąć ode mnie, dziś niewymownego, zapewnienie głębokiego szacunku i wysokiego poważania

Rupprecht

R

20

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

INSTYTUCJA CZCI I CHLEBA

Paryż, d. 29go Kwietnia 1877 r.

Łaskawy Panie,

W myśl 18go artykułu Ustawy i wskutek niektórych ważniejszych spraw Stowarzyszenia dotyczących, Wydział Administracyjny uważa za potrzebne zwołać walne posiedzenie Rady Instytucyi Czci i Chleba na dzień 9go Maja, o godzinie 2ej po południu, do zwykłego lokalu posiedzeń Biblioteki Polskiej, na które Łaskawego Pana zapraszając niniejszem, pozostaję z głębokiem szacunkiem i wysokiem poważaniem

Rustejko

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 21go Stycznia 1878 r.
2, rue St Louis en l'Ile

Łaskawy Panie Prezesie,

Dla uczynienia zadość wymaganiom Ustawy, oraz dla przedstawienia Radzie Instytucyi Czci i Chleba sprawozdania z roku upłynionego, Wydział Administracyjny proponuje ogólne zebranie Rady na dzień 3go Lutego, w zwykłym lokalu i o zwykłej godzinie t.j. o 2ej po południu. Jeśli Pan Prezes termin ten zatwierdza, to proszę o słówko odpowiedzi, a ja zajmę się natychmiast rozesłaniem zaproszeń na posiedzenie, na parę dni zaś przed niem, roześlę wszystkim Członkom Rady projekt Sprawozdania do przejrzenia.

Z głębokim szacunkiem i wysokiem poważaniem

Rustejko

Łaskawy Panie Sekretarzu

Tymczasem przyjmuję i zatwierdzam [illegible] 13go lutego [illegible] zwołany przez Wydział Administracyjny na Ogólne Zebranie Rady [illegible] i [illegible]. Dnia 3go lutego [illegible] w [illegible] nym lokalu [illegible] [illegible] [illegible]. Upraszam Szanownego Sekretarza aby [illegible] jeśli można

Łączę wyrazy poważania [illegible] i życzliwości [illegible]

[illegible]

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 27 Kwietnia 1878 r.

Łaskawy Panie Prezesie,

Tak dla uczynienia zadość wymaganiom Ustawy, jak i dla załatwienia niektórych spraw Instytucyi Czci i Chleba, wydział administracyjny proponuje zebranie ogólne Rady na Niedzielę 5go Maja o 2ej po południu. Jeśli Pan Prezes propozycyą tę zatwierdzi, rozpiszę wezwania do Członków Rady i dla Pana Prezesa przygotuję porządek dzienny.

Z głębokim szacunkiem i wysokiem poważaniem

Łaskawego Pana Prezesa

Sługa uniżony

Rustejko

R

Paryż, d. 8go Grudnia 1878 r.
2, rue St Louis en l'Ile

Łaskawy Panie,

Dawna znajoma Pańska, panna Pelagia Potocka (siostra pani Konstantowéj Branickiéj) jest w Paryżu na parę miesięcy i bardzo pragnęłaby widzieć się z Łaskawym Panem. Nie śmie wybrać się do Villeneuvy, bojąc się sprawić Panu subjekcyę; uprosiła mię przeto, ażebym doniósł Panu o jéj tutaj bytności i ma nadzieję, że może Pan, będąc którego dnia w Paryżu, zechciałby łaskawie ją odwiedzić. Mieszka ona u swéj siostry, 22, rue de Penthièvre, codziennie od 12éj

do 2ej po południu, można już zatt

z pewnością.

Spełniony polecenie panny Delag

korzystam ze sposobności, aby Łaskawem

Panu przesłać zapewnienie mej czci

głębokiej

uniżony sługa

Rustejko

24

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 18go Grudnia 1878 r.

R

Łaskawy Panie Dyrektorze.

Po naradzeniu się z Administratorem stanęło na tem, że posiedzenie Rady odbędzie się we Wtorek 29go Grudnia w zwykłym lokalu i o zwykłej godzinie.

Ponieważ to posiedzenie odbywać się ma głównie w tym celu, ażeby uczynić zadość wymaganiom Ustawy i nic ważnego niema na porządku dziennym, niech Pan Dyrektor nie zadaje Sobie trudu stawić się na nie, jeśli to ma być połączone z jakąkolwiek niedogodnością.

Z głębokim szacunkiem i wysokiem poważaniem

Łaskawego Pana Dyrektora

Sługa uniżony

[illegible]

TO

POD

JNSTY

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

R

Paryż, d. 9 Lutego 1879 r.
2. rue St Louis en l'Ile

Łaskawy Panie Prezesie,

Korzystając z udzielonego nam niegdyś pozwolenia Sza Prezesa, postanowiliśmy w Wydziale Administracyjnym zebrać ogólną Radę Instytucyi Czci i Chleba w Niedzielę 16 t.m. o zwykłej godzinie (2 ½) i w zwykłym lokalu, celem odbycia posiedzenia, na którego porządku dziennym jest: Sprawozdanie z roku 1878 i ustanowienie budżetu na rok 1879.

Za dni parę obiecano nam dać z drukarni exemplarze projektu Sprawozdania, które się pospieszę rozesłać Członkom Rady dla przejrzenia.

W nadziei, że zdrowie pozwoli Panu Prezesowi przybyć do Paryża i przewodniczyć naszemu zebraniu, Racz zapewnienia mej czci głębokiej i wysokiego poważania

[illegible]

281
26

TOWARZYSTWO
PODATKOWE
Instytucja Czci i Chleba

R

Paryż, d. 8go Lutego 1880 r.

Łaskawy Panie Prezesie.

Wydział Administracyjny Instytucyi wyznaczył przyszłą Niedzielę d. 15go b. m. na ogólne posiedzenie Rady, a to w celu przedstawienia tejże Sprawozdania z roku 1879go. Ponieważ Pan Prezes raz na zawsze pozostawił Wydziałowi prawo zwoływania posiedzeń Rady, donoszę tedy Panu Prezesowi, że wyż rzeczone posiedzenie ma się odbyć jak zwykle w Bibliotece Polskiej o godzinie 2ej po południu.

W nadziei, że zdrowie pozwoli Panu Prezesowi przybyć dla przewodniczenia Radzie, pozostaję z głębokim szacunkiem

uniżonym sługą

Rustejko

Egzemplarz Sprawozdania (do korekcii) przesyłam Panu Prezesowi jednocześnie z tym listem.

~~257~~ 27

R

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 14go Listopada 1880 r.

2, rue St Louis en l'Ile

Łaskawy Panie Prezesie.

Obchód 50 letniéj rocznicy Listopadowego Powstania porusza umysły nie tylko na emigracyi, ale i w kraju. O ile to wszystko wypływa z uczucia patryotyzmu, należy to uszanować; z rozrzewnieniem przyglądam się tym objawom czystego uczucia polskiego, łączę się z niemi całą duszą i żal mi tylko, że obchodzenie téj pamiątki naraża na utrudnienie naszego czcigodnego Prezesa. Obok przewodniczenia zebraniu w Towarzystwie Historyczno-Literackiém, liczymy na Jego przewodnictwo na obiedzie, który tegoż dnia ma jak najliczniéj zgromadzić sędziwych towarzyszy broni, a że na nim pragnęlibyśmy uniknąć tego wszystkiego, coby mogło nosić cechę polityczną i chcielibyśmy mu nadać charakter manifestacyi

uczty czysto braterskiej, nie potrafimy obejść się bez
przemówienia drogiego wszystkim Prezesa, który
tylko należną uroczystość obchodowi zapewni. Na
miar trudów Prezesa, odbieramy załączone tu pis
z Lwowa: oczywiście, że o wysłaniu delegacyi
Czci i Chleba nie może być mowy. Wszakże Instyt
nasza powinnaby połączyć się, w jakikolwiek spo
obchodem, a zdaniem Łaskowicza i wszystkich
Zarządu, z którymi o tem mówiłem, nie moglib
oddać większej czci Braciom-Lwowianom,
przesyłając im słówko współczucia od nasz
czcigodnego Prezesa. Czy Pan Prezes po
to zapatrywanie? czy nie utrudziło Łaskaw
Prezesa? W każdym razie przesyłam tu w za
arkusz papieru z nagłówkiem Instytucyi, a w

Pan Prezes co osądzi za dobre i właściwe.

Racz Łaskawy Panie Prezesie przyjąć zapewnienie mej czci głębokiej, z którą się piszę

Jego wiernym sługą

Rzeszotko

TOWARZYSTWO
PODATKOWE
Instytucja Czci i Chleba

R

Paryż, d. 17 Listopada 1880 r.
2, rue St Louis en l'Île

Łaskawy Panie Prezesie!

Ani Towarzystwo Historyczno-Literackie, ani urządzający nasz skromny obiad, nie obawia ją się zawodu. Nieobecność Prezesa mogłaby jedynie być zawodem, a czy to Chodźkiewicz, czy ktokolwiek bądź inny chętnie odczyta przemówienie Prezesa, jeśli tego zajdzie potrzeba.

Na propozycyą telegramu do Krakowa i Lwowa godzimy się wszyscy. Piszę dziś o tem do Pa Młockiego.

Mówiłem z Księciem Władysławem o skrupułach Pana Prezesa co do przemowy na obchodzie H.-Lgo Towarzystwa. Książe

oświadcza, że byleby Prezes był
nim, to o resztę nie troszczy się. W cał
mu nie chodzi o przedłużanie posiedz
lub zapełnianie go postronnemi odczyta
Najkrótsze przemówienie Prezesa będ
zawsze prawdziwą ucztą dla zgromadzony
a gdyby ono miało być i dłuższem podług
Pana Prezesa, to nam wszystkim wyd
się zbyt krótkiem.

Z prawdziwą a głęboką czcią

Łaskawego Pana Prezesa

wierny sługa

[illegible]

STOWARZYSZENIE PODATKOWE

INSTYTUCYA

CZCI I CHLEBA

R

Paryż, d. 9° Listopada 1882 r.

Łaskawy Panie Prezesie.

Mam sobie za powinność donieść Panu Prezesowi, że w przyszłą Niedzielę, 12° b.m. odbędzie się posiedzenie Rady Instytucyi Czci i Chleba. Jakkolwiek, w skutek własnego życzenia Pana Prezesa, nie możemy liczyć na Jego stałe uczestnictwo w naszych naradach, donosząc Mu jednak o każdéj czynności Instytucyi, czynimy zadość naszemu obowiązkowi względem Honorowego Prezesa, a może téż kiedy dostąpimy szczęścia, że które z posiedzeń Swą obecnością zaszczyci.

Z najgłębszą czcią

Łaskawego Pana Prezesa

wierny i uniżony sługa

Rustyko

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 12go Grudnia 1882 r.

Łaskawy Panie Prezesie.

Ostatnie posiedzenie tegoroczne Instytucyi odbędzie się w przyszłą niedzielę, 17 b. m. Nie mamy nadziei widzieć na niem Pana Prezesa, ostra pora roku nie sprzyja podróży ze wsi, a zresztą nic nie mamy ważnego na porządku dziennym. Głównym a pocieszającym przedmiotem narad naszych będzie rozdanie 6000 fr. przysłanych znowu przez Wydział Krajowy na wsparcia dla Weteranów z 1831 roku.

Racz Łaskawy Panie Prezesie przyjąć zapewnienie mojej czci najgłębszej i szczerego przywiązania

wierny sługa

Rustyko

R

~~256~~
32

Najczcigodniejszemu

Panu Bohdanowi

w dzień Jego imienin

najgorętsze życzenia zdrowia,
szczęścia i pomyślności

składa

pełen czci i przywiązania

sługa

27 Marca 1883 r.

Rusteyko

~~288~~ 34

Najczcigodniejszemu Panu Bohdanowi

z powinszowaniem imienin i

z najgorętszem życzeniem pomyślności

składa hołd szacunku i przywiązania

d. 19^{go} Marca 1884 r. Rustejko

~~312~~
35

R

38, rue de Verneuil, 29 Czerwca 1870.

Szanowny Panie,

Zaproszenie na obiad dany dla P. Matejki, przyniesione mi w Sobotę po mojem już wyjściu do biura, odebrałem z powrotem dopiero do domu — o 11ej w nocy. Z tego powodu nie mogłem być na obiedzie.

Niewiadomość zaś do tej chwili twego, Szanowny Panie, adresu, który — jak mylnie słyszałem — miał być zmieniony, dziś mi zaledwie dozwala wytłumaczyć mą niebytność i podziękować za zaproszenie.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć szczery wyraz mego najgłębszego poważania

H. Ruszczewski

9 août 1870 Cracovie

Kochany Panie Bohdanie –

Jestem w Krakowie – Aby się tu dostać, musiałem krążyć przez Turyn i Wenecyę. – Depesze dzisiejsze o Wojnie, potwierdzające klęskę odniesioną przez Francuzów napełniły mnie smutkiem i przerażeniem, a razem pomieszały moje plany osobiste co do mego tu pobytu, bo jeśli prawda że Prusacy wypowiadają wojnę Włochom, w takim razie spieszyć muszę z powrotem, bo wkrótce ~~droga~~ przejazd przez Włochy nawet stać się może niepodobnym

Zastałem tu Karola z córką
starszą i pożegnał Gustawowy
z trzeciorgiem dzieci — M[illegible]
to na ostatnie pożegnanie
Bóg nas tu zgromadził —
Poznałem się w ich domu
z synem ś. p. naszego Koch[illegible]
Józefa i pokochałem go
serdecznie, dopytywał się
on troskliwie o was i ja[illegible]
w tej chwili na wyjezdne[illegible]
do Warszawy skąd za
dni kilka ma powrócić

Jesteśmy tu jak w work[illegible]
same pruskie wiadomości,
a coraz straszniejsze: depesz[illegible]
twierdzą że linija armii fran[illegible]
złamana i że wtargli się
francuzi ku Metz, gdzie
jakoby nowa nastąpiła bit[illegible]
najpomyślniejsza jeszcze od po[illegible]
nich ~~[illegible]~~

Jestem pijany bólem, myśli mi
się plączą: a serce tak ścieśnięte
że nawet zapłakać nie mogę –
Bądź łaskaw Kochany Panie
Bohdanie, donieś nam co
się dzieje na linii bojowej
i co się dzieje w Paryżu,
a na miłość Boga prosimy cię
nie zwlekaj odpowiedzi –

Pisałem do Żony, ale
niewiem czy list mój doszedł,
chciej łaskawie, przesłać jej
niezwłocznie załączoną tu
karteczkę –

Karol pozdrawia cię
najserdeczniej – chciej przyjąć
zapewnienie mojej serdecznej braterskiej
życzliwości i pozdrowić
razem odemnie zacną twoją
Córkę – Rutkowski

Przepraszam że listu nie frankuję

robić to umyślnie, car il y a
plus de chance qu'elle vous
parvienne — wszystko tak
same odpisuję —

Oto jest mój adres

Madame la Baronne de Ta

par Venise, Vienne,
à Cracovie
Ulica Sławkoska, N° 276
pour remettre à Mr Théodore

Rakowski Teodor

~~313~~ 38

Czcigodny i Kochany Panie Bohdanie

Od dawna już zbieram się odwiedzić cię, Kochany nasz Ukraiński Bardzie – ale nie łatwą jest rzeczą dla burłaka, którego wypędza co dzień z domu na pańszczyznę, bizun koniecznością, przedsiębrać podróż, po za granicami swojej guberrji.

Wszakże, bądź co bądź, chciałem koniecznie, Kochany Panie Bohdanie, być u ciebie na chwilkę w wigilię nowego roku, z rana, gdyż po południu miałem zamiar odwiedzić zacnych Józefostwa Gałęzowskich, których bardzo kocham. Ale widać że urzekło mię jakieś nie dobre oko, bo w nocy ze środy na czwartek dostałem zapalenia błony płucowej, które położyło stanowcze veto, przeciw wszelkim mojem uczuciowem przedsięwzięciom.

Eskulap, uraczył mię natychmiast ogromną wezykatoryą i rozciągnął tak despotyczne panowanie w mojej chacie, że stary kozak rad nie rad, musi siedzieć cicho w kącie, jak małe chłopię – i ani mru mru ... bo mu grozi drugą wezykatoryą.

Niebezpieczeństwo minęło już, dzięki Bogu – a ból w boku ustał zupełnie – ale będę

musiał przebyć jeszcze dni kilka w roli
małoletniego, któremu powiedziano: „Sedy tych
ta ne szastaj sia"

C'est donc le cas, ou jamais, jak mówią
francuzi wziąć pióro do ręki. Ślę ci więc,
i szanowny panie Bohdanie, od nas obojga
czne życzenia na rok nowy: Oby Bóg wsze
miał cię zawsze w swojej pieczy i nie przestawał
obdarzać cię czerstwem zdrowiem i wszelkiem
– i abyś stanął jeszcze w pierwszej parze do p
na weselu twojej prawnuczki – ma się rozumieć
nie na obcej ale na naszej ziemi –

Wierzę, wierzę głęboko, że pomimo szronu tytułu
który coraz to szczodrzej bieli nam głowy, pomimo
trosk duchowych i dojm cielesnych, nie jeden
tułaczy polskich, dożyje jeszcze chwili oswobodzenia bo
Nie będzie to może od razu, polska od morza do
morza, imponująca rozciągłością swych gran
ale będzie to polska nowa, której restauratorem
i opiekunem będzie Bóg.

Tymczasem, ciężko nam i smutno w
zbatardziałej Lutecyi; wszak to już nie
poczciwe i sympatyczne miasteczko, jakiem
Paryżyk przed 30tu laty. „Hej, hej,
szczo buło" ale mniejsza o to!.. Źle czy
na świecie – cisza lub burza – kiedy Bóg p
nas na straży starych polskich sztandarów,
choćby z bólu sieroctwa krwawiło się nam serce, trz
stać na miejscu silnie i dzielnie – silnie
niż żelazne słupy Chrobrego, bo z nich nie

ani śladu — A każdy z polskich wygnańców wie z kąd i dokąd idzie, zostawi po sobie, jak Korab Kolumba wieczny ślad, który prowadzą ku ziemi obiecanej przyszłe polskie pokolenia.

Ja, pracuję sobie ciągle w duchu i piszę a Samotność jest dla mnie podwójnem dobrem: przechowuje mię morałnie i strzeże od ślepego wierzgania zadowolonych z siebie —

Jako Ukrainiec, załączam w tym liście na noworoczny dla ciebie podarek Kochany Panie Bohdanie, kilka zwrotek napisanych przezemnie nie dawno, pod tytułem: „Majowy wschód słońca, na Ukraińskim Stepie."

Skoro poczuję się zupełnie zdrowym i krzepkim, pospieszę uścisnąć osobiście twoją rękę.

Chciej przyjąć, Kochany Panie Bohdanie, wyrazy mojej czci i najserdeczniejszych życzeń —

J. Rutkowski

Otrzymałem niedawno list od Karola Taube w którym pozdrawia cię on najserdeczniej

2^go^ Stycznia 8^a^ wieczorem
87 rue Cardinet aux Batignolles

Miałem zamiar wysłać ten list wczoraj, ale napadła gorączka i ból głowy, nie pozwoliły mi

woli się

przyślę wszystkim o których wspomniałem.

Całą noc byłem bardzo cierpiący. Dziś rano uczułem się nieco trochę zdrowszym przysłałem więc wszystkie ale bardzo źle i przez roztargnienie nie przepisałem podpisu dedykacyj — Naprawię później ten niedostatek, a tymczasem przysłam wszystkie tak jak jest.

317
40

Szanowny i Kochany Panie Bohdanie

Chciałem dobiedz do Villepreux aby cię uściskać i złożyć osobiście życzenia moje na rok nowy — ale nieprzewidziane przeszkody nie pozwoliły mi korzystać z dwóch dni niedzielnych które minęły, a w ciągu tygodnia tak jestem przygnębiony moją codzienną pańszczyzną, że niemam nawet godziny wolnej — Ślę ci więc Szanowny i Kochany Panie Bohdanie życzenia moje listownie. Nie wyrażam ich na papierze, bo niechcę psuć słowami uczucia

ale że Cię z głębi serca pewny
jestem że je serce twoje odczuj[e]
Żona moja łączy swoje życzenia
moich i poleca się twojej pam[ięci]

Chciej przyjąć Szanowny
Kochany Panie Bohdanie, zape[wnie]
nie mego głębokiego poważan[ia]
z serdecznem pozdrowieniem

Teodor Rutkowski

19 Stycznia 1874.
Paris — 87 rue Cardinet
~~aux~~ Batignolles.

Przy tej sposobności zanoszę
do Ciebie prośbę Szanowny Pan[ie]
Bohdanie — Czy nie mógłbyś
dać na ręce moje kilka now[ych]
z twoich ulotnych poezyj, do
Warszawskiego dziennika, Bl[...]
którego jestem korespondente[m]

Jest to dziennik pismo illustrowane dla Kobiet, bardzo poczesne – posiada do niego: Kraszewski i Lenartowicz.

Czytelniczki Bluszczu, które są bardzo liczne (we wszystkich częściach Polski) będą bardzo szczęśliwe spotkać się z pieśnią narodowego Barda, tyle drogiego ich sercu.

Jeśli to być może to chciej łaskawie Kochany Panie Bohdanie przesłać mi dar twój przed końcem miesiąca, abym mógł go wyprawić z moją korespondencyą –

Skoro wydrukuję poezyę – prześlę natychmiast pod twoim adresem Numer Bluszczu w którym będzie zamieszczona.

Rydzewski Stanisław

~~321~~ 42

Szanowny Panie!

Wczoraj rano w towarzystwie Pana Rentta przedstawiłem się w mieszkaniu Szanownego Pana, w interesie mego wstąpienia do szkoły wojskowej w St Cyr, lecz nie miałem przyjemności zastać Go.

Wiadomy jest Szanownemu Panu interes, którym życzyłem bardzo zająć Szanownego Pana chwil parę, nie będę więc o nim już pisał, dodam tylko parę słów, nad mojem obecnem położeniem i nad moją przyszłością. W roku zeszłym wstąpiłem do Szkoły Wyższej Polskiej, gdzie miałem przyjemność być towarzyszem syna Szanownego Pana, i tam przygotowałem się do szkoły w St Cyr. Dowiedziawszy się że jestem przyjęty do wspomnianej szkoły, uważałem za zbyteczne składanie rocznego egzaminu w Szkole Wyższej Polskiej, aby się zostać na drugi rok jak miałem prawo. Wskutek tego miejsce moje w szkole zostało zajęte przez kogo innego, a ja musiałem wynieść się ze szkoły i dziś zawdzięczam tylko memu przyjacielowi

/

że mam tymczasowo gdzie umieszkać
z czego żyć, oczekując mego wejścia
Szkoły w St Cyr. Wyszedłszy raz ze szko
Polskiej jestem pozbawiony wszelkich środ
do utrzymania, nie mając mieszkania
odzienia i życia, grozi mi najokropniejs
nędza, nie mówiąc już o mej zwichnię
przyszłości, o zniszczeniu moich najdro
nadziei i kilkoletniej pracy.–
Czy Emigracya już tak nisko stoi,
może przygotować sobie żołnierzy do przy
walk? Czy przystoi młodego człowieka,
wszystko poświęcił, aby się kształcić w
którym zawodzie, dla zbawienia Kraju
ma być zwichnięty dla braku paru
franków? Czy niema już w Emigracy
któryby z całem poświęceniem pomaga
młodzieży w kształceniu się na użytecz
obywateli? Nie, nie przypuszczam tego,
ta mnie przeraża, mając tyle do
poświęcenia się prawdziwego ludz
los młodzieży Polskiej obchodzi, m
nadzieję że i ja upragnionym
zostanę; z całem więc zaufaniem
sprawę moją w ręce Szanownego

z tem głębokiem przekonaniem, że Szanowny Pan zaradzi memu okropnemu położeniu.

Kończąc mój list, daruje mi Szanowny Pan że Mu przypomnę, że termin mego wstąpienia jest bardzo blisko, że każda chwila zagraża mi i napełnia mnie okropną niespokojnością. Polecając się jeszcze raz Szanownemu Panu

pozostaję z najgłębszem uszanowaniem

Stanisław Rydzewski

Paryż 8 Listopada 1867
Rue St Eugénie, 49
(Montrouge)

Rykaczewski E.

R

~~323~~ 44

Batignolles, 12 rue des Carrières.
26 lipca 1871.

Szanowny Panie.

Słyszałem od Eustachego, że Pan jesteś exekutorem testamentowym ś. p. Królikowskiego. Mówił mi kilka razy nieboszczyk jeszcze w pozaprzeszłym roku, że mi się coś od niego należy, ale obliczenie się ze mną swoim zwyczajem ciągle do jutra odkładał. Ponieważ zapewne pozostała po nim rachunkowa xięga, ta nas najlepiej o tem objaśni. Są oprócz tego złożone niektóre moje szpargały, jakoto grammatyka Polska i Włoska, nie w jego mieszkaniu, ale w magazynie na tejże ulicy. Gdym te xiążki chciał kilka razy zabrać, mówił mi, niech pozostaną, bo mu się zdarza czasem jaką z nich sprzedać. Upraszam Szanownego Pana, abyś był łaskaw mi donieść kiedy i dokąd mam się o to zgłosić. Zostaję z prawdziwym szacunkiem

E. Rykaczewski

Gwiazdka — powiastka Jani małej —

Anioł Boży od lat — białe czyste skrzydła roz-
rozsiewając — Włosem ubrany kędziory Głowa jego jeszcze
od spoczynku pierścieniem wieczornego się lśni — Oko czarnymi
oku jeszcze drżąca porastała łezka którą Boga o przebaczenie
dla zatwardziałych prosił grzeszników — Myśli czasu wielkie-
go ~~[illegible]~~ żalem zasmucały go, a za każdą co się Bogu więcej
podobało prawie w tej czasie — Zatrzymał się nad brzegiem
czysto płynącego Dniepru gdzie dziewczęce lubo dziecię
grające łzy mieszało z wodą — Zbliżył się Anioł stróż nad drżą-
cego białością, jego zbawienny na ... i gorące ~~[illegible]~~
spuścił oczy — Sam wziął postać niedźwiadka i przedstawił mu się
wesoło — Wziął dziecię za rączkę i słodko mu dziecko zawołał:
Tyś czysty Bohdanie jeszcze, i dla tego Pan ci rzekł przyszedłem oznaj-
mić że jeśli chcesz to duszkę twoją niewinną nieskalaną szlachetną
na skrzydełka me wezmę, i razem polecim do nieba — Tam gdzie czy-
szczący wieczną Boga twarz w twarz oglądać, co za rozkosz nas
niesły jego wolę pełnić, co za chwała wiecznie czcić jego sławie —
Anioł ~~[illegible]~~ ^powrót^ czule i życzliwością poglądał na Bohdana — Potem ~~od~~
potem do nieba rzekł wznosząc rączki do Anioła, z płaczem z
siebie precz ziemskie skrzydełkami ducha wznieś mię do Boga
lecz Ojczyzno ach Ojczyzna moja ziemska nasza lecz ... szczęści-
e ją, rodaków zostawić w smutku żałobie — Anioła duszka
czystą śpiewać pragnie ~~[illegible]~~ ku chwale Boga, tam ... błagać
którą kochana nad wszystko ziemską Ojczyznę — Dokonano ofiary
porastaną na ziemi — a kiedyś ~~[illegible]~~ kiedy ... dla mej ...
..., się wznieść do góry — Lecz rzekł Anioł wzruszony ...
... jego potrafisz czystość zachować ... tylko ...
... — liczbę ... odpowiedział Bohdan ... pewno nie
... — Pozostańże się więc rzekł Anioł na krótką lecz ...
... drogę, bo będziesz prowadzony ... a ... i
przepowiadaj narodowi ... Ojczyzny który był ukochał
i nad którą ~~[illegible]~~ płakałeś gdy ... do ciebie ... powstaniem — Lecz
wtedy tylko gdy wierzysz za wielką ... grzechy pokutować, gdy
Bóg Bohdanie chcieć czysty chcieć niewinny ... będziesz i ...
... będą się ... duszy twojej ... tylko ... będziesz
... w której do góry polecim — Ja będę strzegł się od grzechu
Anioł ~~[illegible]~~ — Bohdan ... powstał lecz ... pamięć
jego świetny wszystkie niebieskiego postaci ...
... się ... dziwnego ... — Widział ...
... — Bohdan ...
jego, i ... się na kolana, a ... łzy ... i ...
... jego ... była na tak wielkie ... dzieło —

twarz mu się rozjaśniło – uchwycił w ręce zielone[j]
gałązki – i [illegible] była nadzieja – [illegible]
[illegible] powstanie Ojczyzny, lecz razem [illegible]
tego widzieć nie będzie – [illegible] mu kazał był tylko
pokuty naród do tego dzieła przygotować – Samemu [illegible]
[illegible] z sobie [illegible] i [illegible] się [illegible]
się [illegible] za Ojczyznę [illegible] – Wyspowiadał wypuścił był
i [illegible] nie było [illegible] się z nią rozstawać – Puścił się w
świat Bohdan – Młody [illegible] w ręku z torbą na plecach
[illegible] by go za żebrzące wziąć dziecko gdyby nie [illegible]
czoło, [illegible] co chwila [illegible], chociaż ~~[illegible]~~ dziecinne jeszcze
[illegible] – Jeździł i [illegible] na ludzi [illegible]
[illegible] prawie, [illegible] – pokutujący [illegible]
Pan mu pozwolił by [illegible] że chociaż [illegible] go [illegible]
[illegible] gotów [illegible] i oddać [illegible] powrócić [illegible]
Czyż [illegible] tak trudno [illegible] tego [illegible] tyle dobrego [illegible]
Anioł leciał [illegible] która [illegible]
przygotowywał serca słuchaczów – Bohdan znał przyszłość
całą swojej Ojczyzny, nie czas wybawienia nadejdzie [illegible]
nieszczęście – Wiedział i cierpiał [illegible] – i [illegible]
[illegible], tym więcej on bolał – Serce [illegible]
by gorące spadały na [illegible] – Zdawało mu się [illegible]
Kaukazie broniące się przeciwko góralom, to znów [illegible]
Sybiry konał z rodziną swoją, to znowu [illegible]
[illegible] próżno pociechy szukając [illegible] boleści [illegible]
[illegible] pocieszyć stanu Ojczyzny – Duch [illegible]
był lecz jednak jednak nie upadł, i czystym pozostał [illegible]
czuwał nad nim – Tak przeżył Bohdan długie lata [illegible]
Anioł jak kiedyś sen głęboki spuścił na niego – We śnie [illegible]
ukazał i rzekł – Bohdanie ciężkie było i trudne twoje [illegible]
– tyś je wypełnił, czystym pozostałeś – Czas teraz [illegible]
nagrodę – I Anioł [illegible] mu na skrzydle [illegible]
kwiatki zwykle [illegible] dają, i [illegible] zabłysło [illegible]
promieniami i rozmieściło się wraz z kwiatem na [illegible]
więcej [illegible] płomień [illegible] – [illegible]
Aniele [illegible] duszy [illegible] – [illegible] się [illegible]
promienie [illegible] która [illegible]
będą spuszczać na [illegible] kraj – I [illegible] wszystko
kwiatki zniknęły i [illegible]
[illegible] promienie na Ojczyznę naszą [illegible]
[illegible] w oddaleniu –

Nareszcie [illegible] mi jedyny twój list kochany
z [illegible], chociaż [illegible] dotknąłeś wiele bolesnych stron
które pamiętne są [illegible] mojej boleści, jednak [illegible]
[illegible] się ile razy głos [illegible] potrąci — Bóg łaskaw, od-
lał wiele [illegible] w [illegible] czasie, od lat od dawna przekonania
[illegible] go chwilę lub [illegible] — Okropne było [illegible]
kiedy [illegible] było [illegible] przedewszystkiem, a [illegible] tak wielka, wszy-
[illegible] — W jednej chwili
trzeba było wszystko przestawiać [illegible] i [illegible]
nie było [illegible] — [illegible] będąc [illegible]
[illegible] powinności mi przyjęłam [illegible] bez trwogi [illegible]
boleści i razy — Dziś [illegible] dla siebie przystępu do
tej nowej walki której nie [illegible] — Teraz jakiś walki
[illegible] pokój [illegible] gdyby chciało [illegible]
Ostatek dalszy [illegible] jednego [illegible] serce [illegible]
ze [illegible] chciałby się [illegible]
[illegible] ale gdy go [illegible] przeszyło [illegible], wtenczas potrzeba się
na [illegible] tak by [illegible]
[illegible] nie wszystko [illegible]
[illegible] — [illegible]
przeznaczone — proszę się więc [illegible] — lepiej [illegible]
[illegible] ale dziś nie pisać [illegible] — [illegible]
[illegible] która [illegible]
[illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible] — [illegible] odbierałam list od Józefa
i [illegible] z [illegible] który wiesz że [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] — [illegible]
was [illegible]
[illegible] — [illegible]
i błogosławię [illegible] — [illegible]

12 Oktobra 44 roku
Berlin

A monsieur J. Edouard
Lamout Proffesseur
au Collège St Louis
Fontainebleau
15 r St Honoré

93

BERLIN
13
10
8-9

PRUSSE
17
OCT.
GIVET

C.PR.4

FONTAINEBLEAU
18

17

S Sapieżyna Jadwiga

47

Paryż 18. Sierpnia
1861

Szanowny Panie.

Zbierając na korzyść Zakładu Sierot we Lwowie album autografów wszystkich znakomitości polskich, ufam iż Pan Dobrodziej zechcesz przyczynić się do ozdoby tego zbioru małym utworem swego pióra, z dodaniem własnoręcznego podpisu. Miło mi będzie zawieźć z sobą, nowy dowód tych uczuć braterskich które łączą wszystkich członków rozszarpanej Ojczyzny naszej.

Do końca tygodnia zabawię w Paryżu adres mój hôtel Lambert île St. Louis Paris — tam można i po moim wyjeździe wszelką przesyłkę odesłać.

Album ten przeznaczony będzie na
loteryę w krótce, dlatego mnie
upraszać o prędkie przesłanie jej
Pani Dobrodziej raczyła uwzględnić
moją prośbę.
Z wysokim poważaniem
Jadwiga z Zamoyskich
Sapieżyna

6
49

Szanowny Panie.

Bardzo jestem wdzięczna za przysłane mi piękne wiersze, które będą ozdobą naszego albumu.

Chętnie się przyczynię do dobroczynnego dzieła które Pan popiera. Nie mogę się zapisać na roczne opłatę, ale składam u mojej bratowej Jeneratowej Zamoyskiej, frankow dwieście dla oddania Panu. Upraszam aby nazwisko moje nie było ogłoszone, ściągnęło by to na nas nieprzyjemne kłopoty.

Zasyłam wyraz wysokiego poważania

Jadwiga Sapieżyna

Sarnecki Ignacy

1 51

Szanowny Bohdanie Dobrodzieju –

Odebrałem dziś pismo Szan.: Iwan.: który wnet komunikuję – Jest on w interesie moim pisany – Sam niemogąc mi przysłać należnych mi pieniędzy tak prędko jak ja potrzebuję, szuka osoby prędszego; nie wiem czy to się da zrobić, zawsze jednak probować nieszkodzi – chodzi o 1000 lub 1500 franków – Ja zbyt długo tu bawię i niewiem jak prędko doczekam się odpowiedzi na prośby mych sióstr do powrotu do kraju; Chciałbym przeto sam wyjechać i pilniejszym staraniem przyspieszyć rozwiązanie i prędszy ich stąd wyjazd – Polecając się sercu i przyjaźni z nayżywszym jest szacunkiem Sługą

Ignacy Sarnecki

11 Apr 1858.

Paryż 34. r. de Ponthieu –

Pisałem do Zaleskiego zawiadamiając o ogromnym wolumenie jego dzieła i czyby się nie zgodził na rozdzielenie onego – takżeż wspominałem iż koszt ułożony na nakład zbyt niedostarczający –

Szanownej Pani Dobrodziejce –

Odebrałem pismo od Em: Iwanowskiego które osobiście wręczyć chciałem w tę środę, bo my mieli obiecaną bytność Panicza u Gałęzowskiego – kiedy mnie ta przyjemność ominęła, pocztą przesyłam Emilinkiego kartkę wszystkich zamieszczoną – Skarży się on że nie odbiera żadnej wiadomości – Jutro lub pojutrze wyjeżdża stąd do kraju P. Koperzyński, przez niego posełam listy moje; to może i Pan przez tę grzeczność zechce parę słów napisać – P. Koperzyński spieszno jedzie i w drodze się po drodze nie ma zatrzymywać – Donosi mi Eustachy o nowych boleściach biednego J. Krechowieckiego silnie dotkniętego śmiercią P^{ni} Dzierżanowskiej a w dni kilka później śmiercią jej matki P^{ni} Przygodzkiej – Od P. Podhorskiego co miał podobno dopomódz w wyprawie jego Syna tu do Paryża dotąd żadnej odezwy nie miał – Łaskawemu Sercu i przyjaźni polecam się Sługa [illegible]

18 Decemb. 18?8
Paryż –

34. r. de Ponthieu –

Szanowny Panie Bohdanie Dobrodzieju —

Odebrany list od Łuczańskiego, w moim przystanku odczytam; mówi mi jakie zmiany zamyśla robić w swem dziele — w Godzinę po odjeździe Pańskim byłem u Gałęzowskiego, można zatwierdzić że nie już oczekiwał bom już list miał w kieszeni — Wybieraliśmy się do Fontainebleau wszyscy ale podobno już w tem roku nie będzie ciepła — Przed wyjazdem moim wszakże nie chciałbym nie pożegnać Szanownego Bohdana i Serca się jego i pamięci polecić, a tym razem Obojgu Państwu Uszanowanie moje przesyłam — [illegible]

Semenenko

66

54

Paryż, 2 Lutego (Gromnicz. N. P.) 1836

Kochany Bogdanie,

Ponieważ w pierwszym liście sam wspomniałeś o Güntęrze więc ci nieprzypominam — raczej dziękować za pamięć byłbym powinien — Szczęsze jednak mówiąc czekam go niecierpliwie; wiesz bowiem jak istotne, gruntowne poznanie Teologii dzisiaj i dla nas.

Napisałem ci jego Vorschule — ale wiem że on i więcej pisał w czasie główniе mi chodzi o Vorschule. — Dziś ona tym potrzebniejsza jest dla mnie i dla nas w ogólności, że za pomocą Bożą mamy się ku lepszemu i ściślejszemu życiu. O czem ci zapewne Hieronim pisał obszerniej.

Niepojmiesz by mnie ucieszyło gdybyśmy już takie życie zacząć mogli. Trzeba nam bowiem zadać gwałt niebu, według zalecenia danego przez samego mistrza i Pana naszego. Jakże zaś gwałt zadać będziemy mogli (kiedy nasze siły nie będą po temu? ani będziemy mieli rynsztunku potrzebnego?

Nabrać sił i przygotować rynsztunek oto praca nasza dzisiaj. Dziękuję Bogu że wzbudził tego ducha pomiędzy nami, i że nas więcej jak dwoch powołał. Bo kiedy dwóm na jedno zgadzającym się szczególniejszą swą obronę przyrzekł, cóż kiedy ich więcej? — I to właśnie jest zaletą ażebyśmy społeczność naszą coraz bardziej doskonalili, coraz bardziej wiązali związkiem miłości i jedności w Panu naszym a Zbawicielu Jezusie Chrystusie. Nim Ci świadczę, że cię niezapominam w modlitwach moich, ale owszem noszę cię zawsze w sercu i przed obliczem Pańskiem. ~~A to~~ I dlategoć wzywam ~~[illegible]~~ do podobniejsze jedności w Panu

naszym, azebyśmy w Nim wszyscy miłością złączeni nieśli sobie wzajemną pomoc w słabościach i krewkościach naszych, i wzajemnem bojowaniem za sobą spólne uzyskali miłosierdzie. Nic bowiem niema milszego Panu jak taka uprzejmość braci ku sobie —

Tylko w takiem połączeniu praca nasza się uda a Bóg ją pobłogosławi. Wezwanie więc to weź do serca, a modl się za nami i za pracą naszą. Uczyńmy gwałt Niebu, a weźmy od Pana naszego zbroję która w takiej potrzebie nie zawodzi — tarczę i miecz przepaszmy niezłomne, — pokorę i czystość serca, wiarę i miłość.

Edward niby zdrowszy. Lękamy się jednak o niego, ma być bowiem choroba niebezpieczna. Leczą go Korabiewicz i Drewnowski — My wszakże wiemy kto najlepszym lekarzem — Nie zapominaj o nim. —

Krępowiecki ... chodzi z Wisłouchem po balach i koncertach — bowiem tu jest, o czem ci Hieronim napisał. Panie odpuść mu jego Lelewelizm i Lafayetyzm że o Waszyngtonizmie niewspomnę. Modlinski go spotkał na Concert Musard i stąd moja wiadomość o jego przybyciu. Niewiem na co i po co? Korabiewicz ubolewa że trochę zawcześnie Krępowiecki wystąpił z Manifestem ludu polskiego i rozszerzeniem tak zbawiennych zasad.

~~Resztę~~ Pewnie więcej dowiesz się z listu Hieronima o okazjach tutejszych — ja wiem mało — przeto ci niewiele donoszę.

Józefa serdecznie uściskaj odemnie — niezapomni nam nigdy —

Łaska Pana naszego z Wami

Piotr.

~~9~~ 55

Monsieur

Monsieur B. Zaleski, député polonais.

à Strasbourg, rue des Balayeurs, 50.

3 FEVR. 1836

Paryż, w wigilią Niepokalanego Poczęcia
1836.

Mój Kochany Bogdanie, dziękujemy ci serdecznie za Günthera. Bo jakkolwiek dla serca wystarcza serce i to serce Jezusowe, jednak zapomnieć niemożemy że mamy zostać opowiadaczami słowa Bożego, ~~i do ludzi po ludzku gadać~~ i że przeto musimy nad tem słowem dzień i noc rozpamiętywać; – ba nawet, serce i słowo, miłość i prawda pospołu idą. – My tu bardzo jesteśmy chciwi publikacyi niemieckich, nie żeby i bez nich niemożna było kochać Pana Boga, ale że musimy stać się wszystkiem dla wszystkich, prostymi dla prostych, nieukami dla nieuków, uczonymi dla uczonych; Graecis ac barbaris, stultis et sapientibus debitor sum. – A potem słowa Bożego tak wielki majestat i taka głębokość, że go nigdy dostatecznie nie uszanujesz ani wyczerpiesz; – nieumiejętność zaś do nieuszanowania prowadzi. – Przeto, ponieważeś przysyłając Günthera dał wstęp dalszej natrętności, prosimy cię dziś o dwa dzieła, to jest:

1° Günther's, Süd- und Nordlichter auf dem Horizonte der speculativen Theologie &c. Wien. –

2° Möhler's, Symbolik; oder Darstellung der katholischen und protestant. Glaubens-gegensätze &c. –

Pierwsze jest jeszcze ważniejsze od tego któreś przysłał, a drugie jest jedyne w swoim rodzaju, i pierwsze z trzech dzieł na które Król pruski chciałby żeby można odpowiedzieć, rozumie się po protestancku. — Jeżelibyś niemiał sposobności ~~obu~~ sprowadzenia dzieł razem, ~~sprowadzić~~, to sprowadź które ci się spodoba i kiedy zechcesz. — W prawdzie się naprzykrzamy, ale jak widzisz, po połowie. —

Wiesz zapewne już, że Rettel połączył się z nami i żeśmy trzej w Seminaryum. Przed kilką dniami Arcybiskup najchętniej podjął się pisać za nami o dyspensy potrzebne do Rzymu, albowiem na posłane żądania, żadna z Polski nieprzyszła odpowiedź od Biskupa właściwego. — W miłości i pokoju oczekujemy jak nami Pan Bóg rozrządzi. —

Z Adamem widujemy się dosyć często, ze Stefanem też, a z inną bracią wespół mieszkającą ile razy chcemy, codzień bowiem do nas na mszę przychodzą. — Pisałem ci żem bibliotekarz, a więc książek niebrakuje, posiadamy wszystkich prawie Ojców i inne skarby: — nietak z czasem, który jest bardzo rozmierzony, tracić go niemożna, bo go nie do stracenia niemamy, ale i to korzyść. — Wszakże wystarcza. —

Pomnimy na was w modlitwach naszych. Prośmy
zobopolnie Ojca naszego abyśmy ~~się~~ rozmnożnili w tej mi-
łości społecznej, którą nam Zbawiciel tak zalecił: „Po
temci poznają żeście uczniowie moi, jeżeli będziecie się
społecznie miłowali." Jeżeli Kościoł ma dziś zwyciężyć
nad wszystkiemi nieprzyjacioły swemi, to przez miłość,
przyczyńmyż się do zwycięztwa jego. Uczyńmy sobie miesz-
kanie w sercu Jezusowem i powiedzmy z Piotrem: Dobrze
nam tu być. —

Pisał Józef że cię Pan Bóg nawiedził smutkiem.
Powiedziałbym ci, gdybyś tego już sobie był nie po-
wiedział, że to dobry znak. O jedno cię proszę Bog-
danie, o zupełne oddanie się Panu Jezusowi. O to
dla ciebie u P. Boga proszę, proś o to i dla mnie,
aby Jego miłość nie miała w nas oporu. Oczyńmy, cze-
go tylko od nas wymagać będzie, w tem szczęście i roskosz
i pokój, — w tem miłość; — ta to miłość odda nam wzajem
czego wymagać będziemy, i nad wszelkie żądania nasze. —

Ucałuj Józefa; kocham go też w miłości Pana mo-
jego Jezusa, którego miłość i łaska z wami.

Piotr.

P.S. Hieronim i Leonard całują was najserdeczniej. —

Monsieur Bogdan Zaleski.

à Strasbourg.

Rzym, 28 Października, 1837.

Mili Bracia,

List wasz który nas mocno pocieszył odebraliśmy dzisiaj; i tak
się okoliczności złożyły, że natychmiast odpisujemy. Przybyliśmy tu do Rzymu
dziś prawie dwa tygodnie, podróż bowiem trwała dni czterdzieści, dla rozmaitych
przyczyn, które przy wolniejszym czasie chyba moglibyśmy wam opisać, bo dość cie-
kawe, ale dziś czasu niemamy. – Mieliśmy listy od Z. do Kardynała Lambrus-
chinego, jego sekretarza Viale Prela i innych osób podrzędnych, między którymi
i do znajomego waszego X. Ferrari, których żeśmy tym sposobem przed przybyciem
listu waszego poznali. Pokazało się że ~~jak to~~ kiedy tu był Z. przyrzeczono mu wprowa-
dzić umieszczać Polaków po seminaryach, ale nierozumiano żeby to mieli być emigran-
ci. – Kard. Lambr. zdziwił się i zląkł się, jak się o tem dowiedział; po wielu zachodach
na tem stanęło, że nam pozwolono zostać w Rzymie jako Francuzom (albowiem z fran-
cuzkimi przybyliśmy paszportami bez wymienienia żeśmy Polacy) ~~żeby~~, wynaleźć sposób
utrzymania się i uczęszczać na kursa teologiczne, ostrzegając, tak nam dodał P. Viale
Prela sekr. Lambr., z pomyślniejszej okoliczności. Otóż wszystko do czego nam posłu-
żyły listy [illegible] rekomendacye; Pan Bóg wszystko inaczej rozrządził niż się zdawało, i
jeżeli zostaniemy w Rzymie jemu samemu będziemy winni. Trafiliśmy do Je-
zuitów, poznaliśmy Ojca Generała i wielu innych, ale szczególniej Ojców polskich. Ci
się z całego serca sprawą naszą zajęli. Zastukaliśmy z niemi do propagandy. Prefekt
kard. Franzoni zacny człowiek, też rektor i inni po kilku dniach narady dopiero
dali nam odpowiedź że w żaden sposób niepodobna; i przytoczyli powody bardzo słuszne;
że jawnie takową rzecz czyniąc byłoby to zupełnie z Moskwą zrywać, a do tego nieprzystoi
jeszcze jakkolwiek na wspak rzeczy z nią stoją, że dla pożytku niepewnego niemożna
narażać cokolwiek dziś, jeszcze da się zrobić pewnego; namyślano się potem o umieszcze-
niu nas sekretnie przy Propagandzie, to jest że niewniesieni na listę, i mieszkając
zewnątrz przychodzilibyśmy na jedzenie i lekcye, ale pokazało się że Propaganda nie-
ma zgoła funduszów własnych, tylko tylko z niewielkiego żołdu przez skarb dawanego
i z którego do skarbu rachunek zdaje, że tym sposobem trzeba by nas wnosić na ra-
chunek, a toby było to samo co przyjąć publicznie. Słowem kwita z propagandą.
Trzeba było myśleć i szukać innego sposobu. Otóż znalazł się jeden instytut sierot
które chodzą na lekcye do collegium romanum, sławnego instytutu jezuickiego, i gdzie
najlepsze nauki teologiczne. Te dzieci chodzą do klass niższych, i wtenczas kiedy by one
były lekcyami zajęte (3 godziny zrana i 3 po południu) my byśmy mieli czas
wolny do słuchania teologii; resztę zaś dnia (godzin 10) trzeba by było strawić
na doziéraniu dzieci: z tego czasu bardzo by można mało poświęcić na uczenie
się. Oto rzecz jedyna którąśmy znaleźli. Weszliśmy tedy w radę z Ojcami pol-
skimi, i westchnąwszy do Pana Boga żeby jego wola we wszystkiem się stała
żeśmy postanowili.

Miejsce to jest przykre. Rozerwani między dozorem dzieci, który sam z siebie
jest wielkim obowiązkiem, jakeśmy się o tem przeświadczyli przez rok pobytu
w Kollegium stanisławowskiem, i który pociąga za sobą wielką odpowiedzialność,
a uczeniem się teologii, które też całego człowieka powinno zająć, niemoglibyśmy
żadnemu jednemu ani drugiemu oddać zupełnie. Tego zatem miejsca niemożemy przyj-
mować jak tylko w ostatnim razie, kiedy zgoła a zgoła niebyłoby innego ratunku.
Tymczasem zdała się wszystkim rzecz stosowna zapytać się was mili bracia czybyście
niemogli wziąć na siebie utrzymanie jednego z nas, gdy tymczasem drugi możeby
skądinąd a mianowicie od Czarego na utrzymanie swoje dostał. To albowiem Ojcom
naszym zdała się rzecz najpożądańsza, gdyby pod ich okiem koło kollegium miesz-

kając na kursa tam uczęszczać. Takie położenie dałoby nam wszelką sposobność oddania się naukom i zostawiłoby umysł spokojny tyle do tego potrzebny. Że już nic niewspomnę o zdrowiu na które Hieronim dzisiaj wcale nie duży. Praca w kollegium stanisławowskiem mocno mu ~~te~~ nadwerężyła ~~zdrowie~~, zwłaszcza na oczy, a nowa praca i nowe wszystkie które o ile się wydaje ~~dałaby~~ będą przykrzejsze jeszcze, wpływ i wpływu szkodliwszy. Rozważcie to wszystko kochani bracia i odpowiedzcie wedle możności waszej. – Wyrachowaliśmy tak nasze życie, że stancya na dwóch ma kosztować 3 skudy (15 fr.) na miesiąc, śniadanie 4 sous a obiad 14 co czyni 18 sous na dzień, czyli 27 fr. na miesiąc a 7½ za stancyą, to czyni 35 fr. okrągło na miesiąc czyli 420 na rok do tego trzebaby dodać ze sto na ubranie przynajmniej. Gdybyście ~~(?)~~ takiej summy niemogli, powiedzcie co możecie, lubo też przynajmniej mała nadzieja skądinąd zastąpić; – ale w każdym razie odpiszcie co rychlej, bo czekać długo niemożemy. –

Bracia kochani, niemamy wam dziś czasu pisać o naszych wrażeniach i uczuciach przez pobyt Rzymu obudzonych, ani też o rozmaitych myślach i projektach które czasami przychodzą, ale które tymczasem wszystkie do Pana Boga odsyłamy. Ferraremu przychodzi myśl założenia tu pociechu domeczku polskiego, ale o tem potem. Kuryer niezadługo odchodzi, a dwa dni różnicy wiele dla nas znaczy. Wszakże przy końcu niemożemy zataić ~~naszego~~ wesela które nam list wasz sprawił. Chcemy i wam podobne sprawić i powiemy wam szczerze żeśmy wielce radzi z obrotu jaki rzeczy wszystkie... Bo lubo Z. bardzo zdawał się mały mieć udział w tem wszystkiem, ale zostaliśmy za wszystko bezpośrednio P. Bogu ~~być~~ obowiązanymi. Trudności jakich doświadczamy dzięki Bogu nie odejmują nam otuchy i ufności w Bogu, i owszem zdają się potwierdzać że to dzieło Boże. Toć ustawiczna prośba nasza żeby się jego wola wypełniła. Radziśmy temu że wszystko dzieje się nie przez protekcye i bez trudności, ale po cichu z oporem i na małą stopę. Tak przystało grzesznikom, tak zresztą P. Bóg z swoimi dziećmi najukochańszemi postępował i z swym Synem jedynym Panem naszym. Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami.

Bohdanowi serdeczny pełen miłości braterskiej pocałunek.

Hieronim i Piotr.

Adres. Monsieur l'abbé Aridini, de la Comp. de Jésus, au Collège Romain, à Rome. —

Wysiać się za nas modlili w Rzymie a szczególniej w Colliseum, i my w Rzymie, w Colliseum, a najbardziej przy Kommunijach, ~~Ach~~ o was nie zapominamy, a tem bardziej nie zapomniemy na przyszłość. Co do waszego mniemania że nigdy nie odejmowało otuchy, zawsze mówiłem Piotr...

brat Hieronim zrobił głupstwo jak mu się to nie
raz zdarza, ale miłość braci naszych Józefa, i Bohda-
no wkrótce to wszystko zapomnieniu poda. i
drugi Panu rzeczy niejako od-chodzić [illegible]
bracia moi, ściskam Was w Chrystusie.

P.S. Celińskiego serdecznie od nas obu uściskaj, brak
tylko zupełny czasu niepozwala nam pisać
do niego. — Ferrari z następnym kurjerem
to jest za 3 dni pisze do was. — Za Ce-
lińskiego będziemy się tu modlili, toż za Terlec-
kiego i wszystkich, — Za wami mili bracia
życzymy zawsze ~~tak~~ być w społeczeństwie
modlitw.

Monsieur Zaleski

ITALIE PAR ANTIBES

10

1P.

en France. par Marseille, a Gemenos,

Veuve Fournier, quartier de Flore.

Rzym, 20 Lipca, 1838. dzień ś. Czesława.

Najmilsi w Chrystusie bracia Bohdanie i Józefie,

List wasz ostatni wiele nam doniósł, mimo naiwne Bohdana zapewnienie, „że niemamy o czem pisać z naszego Endoume." Ale wierszy tyle było dla nas nowin. Bowiem z Paryża już od Lutego nic nie wiemy. To pokazuje że kochany Bogdan (paryski) jeszcze niedokonał pokuty, był żal i spowiedź i przyrzeczenie poprawy, spowiedzialiśmy się że nierychło doczekamy i zadość uczynienia. To wszystko z sakramentu Pokuty, który właśnie [illegible] z Hieronymem, a który w praktykę natychmiast mamy ścisłość wprowadzić; prawi bowiem: ne sit nimium severus confessarius, neque poenitentem deterreat, vel careat mansuetudine. Przeto złożyć możecie obawę połajania przez nas Bogdana.

I cóż złego w odpowiedzi odmownej Ojca i..?, czy tylko odmownej? Na to wasze utrapienie powiedzieliśmy sobie: Jest kto się martwi za nas; bowiem co do nas, jesteśmy stąd prawie nowego wesela doświadczyli. Ara niewielce quoniam per multas tribulationes oportet nos intrare in regnum Dei." Proście jedno dla nas o ducha rady, o ducha mocy; co gdy będzie, tedy utrapienia trza będzie bardziej życzyć niż unikać, – bo ono oczyści nasze spólne działania dziś może niezupełnie jeszcze przezroczyste przed oczyma Bożemi, umocni węzeł co nas z Bogiem łączy i co nas łączy nawzajem. Wiemy że co do tego jedno z nami czujecie i że tylko miłość wasza i troskliwość ku nam utrapienia były przyczyną.

Najmilsi, dziękujcie Panu Bogu za wszystko, widoczna bowiem że nas pod szczególną ojcowską przyjął opiekę. Nieskąd indziej ~~[illegible]~~ pochodzi ta miłość między nami wzajemna, a co dzień wzrastająca, tak dobra ku społecznej pociesze i umocnieniu. Nie skąd inąd to krzewienie się acz powolne Królestwa Bożego między nami, a pod tym względem zamieszkanie nowych braci w domku paryskim niemało nas uweseliło. O ileśmy dzięk winni Ojcu naszemu! Dlatego wzywamy was do spólnego dziękczynienia, boć i spólne dobrodziejstwa. My od siebie osobno dziękujem za wasze w szczególności serce dobre i miłość doświadczoną, którąście otrzymali ku spólnemu zbudowaniu. O tak najmilsi; będzie inaczej będzie lepiej, jeśli tak i trwać będziemy za łaską Bożą jakeśmy za jego łaską zaczęli. Szczególniej za braci nowoprzybyłych winniśmy się gorąco modlić!

Co do sposobu spokojnego osiedlenia się w Rzymie, to oto mamy co się bardzo i troskać. Jesteśmy widocznie jak wróble pod strzechą, wszyscy nas widzą, pierwszy lepszy może nas spłoszyć. Spłosza, to dobrze – ale dufamy w Panu że tego nie będzie, i że prędzej czy później Gospodarz domu weźmie nas pod swoją opiekę. Miasto dwiecz trzej przybywają? co do nas niemamy zdania ani za, ani przeciw. Prosimy Ducha św. by was oświecił, byście uradzili

Colepszego. Czekamy tylko ile ma przybyć.

Możeć wygodnie uczynić jakeście w pierwszym postanowili liście, oddając pieniądze pielgrzymom gdy będą w Marsylii. Ojciec Suszyński wszakże mocno nastaje aby przed ich przyjazdem już tu były pieniądze; zw[?] dlatego iż daleko lepiej mieć mieszkanie w pogotowiu a bez pieniędzy mieć je niemożna. Proste wypatrzenie siedziby niewystarcza, tak już bowiem [?] wygodne mieszkanie, w którem bardzo się podobał O. Susz. komu innemu najęte zostało, — trzeba oprócz tego dać zadatek. Takimże sposobem zaś[?] przyjazdem nie wypadłoby im tułać się po oberżach, a może i długo czekać [?] by się gniazdo znalazło. Ile to ma wagi, sami osądźcie. Adress któryście straciti: T. R. Père Rovereto, au collège Romain.

Towański z Florencyi dziś pisał do O. Kyło, a razem przez jego pośrednictwo i nas niezapomniał, bowiem Hieronim do niego przy tem mniejszy słów parę napisał. Jedzie do Paryża, bo mu już za Polską tęskno. Dobrzeby było by się tam zetknął z braćmi. Ma teraz mieć dobre usposobienie duszy, lubo trochę wolniejsze, jak z listu wydać, niżeli wówczas kiedy przy grobie Pańskim służył Ojcu Kyło do mszy, i na Libanie rekollekcye odprawiał. Ciekawi jesteśmy coby ten jego Ankelli. Może Marsylii w przejeździe dotknie.

O. Kyło z ostatniego waszego listu (i z listu Towańskiego) dowiedział się że Hieronym też poeta, ~~wierszował ma zatem jego~~ szorstkich sonetów. O ile [?] stępny do tej kategoryi należy sami wniesiecie:

Na śmierć K. Brodzińskiego.

Z garstką prochu przy sercu, z oczyma łzawemi,
Bieży młodzian ku Włochom po Ojczyzny stracie,
Wojaków upał działowy mężną sięga bracie,
Wieszcz, wygnane natchnienie niesie z świętej ziemi.

Z serca Boga pełnego, między wątpiącemi,
Rodzone w kraju drżały anielskie postacie,
On je czule w słowiańskiej opinając szacie,
Co świeższe z serca rzucił zdrady pobożnemi.

Gdy bijąc wrócił na grzbiety jeszcze nieskruszone
Miłosną ciśnie dłonią cierniową koronę,
I męczeńską na lutnię nacisnąwszy strunę

Zdziwił rzucić po świecie braci rozpierzchniętej:
Lecz widomie na drodze od Pana przejęty
Przed tronem Jego śpiewa wieszcz razem i święty.

14 Czerwca 1838. Boże Ciało.

Piszemy do Paryża. Gdyż aby lepiej przemycić kontrabandę trzeba nam wiedzieć dzień w którym tu staną. — My zawsze na tejże samej stopie. Spokojni i weseli w Panu. Kończą się nauki i w przyszłym miesiącu pod koniec wolni będziemy na jakie 8 lub 9 niedziel. Ferrari was szczerze ściska. Chciałby on podtenczas wycieczkę do Francyi uczynić, wzywał nas nawet do uczestniczenia, alesmy odrzekli że na ten rok jeszcze zawcześnie. Uśmiecha się i nam bowiem pomysł odwiedzenia was, tymbardziej że Bogdan mogłby się przymknąć z Paryża, a podróż nie kosztowałaby więcej co i utrzymanie się przez te dwa miesiące. Alić ~~to~~ na ten rok o tem mowy niema, i jeden to jest z pomysłów które przychodzą i odchodzą.

Zasyłamy wam święte pozdrowienie w Jezusie Chrystusie Panu naszym

Hieronim i Piotr.

ITALIE PAR ANTIBES

T.S. 8

à Monsieur Zaleski.

10

par Marseille, à Endoume, campagne Terris.

Dunska

374 62

+

z Krynnicy 30 Czerwca ~~14 Maja~~ 1841.

~~w oktawę ś. Stanisława~~

P. Semenenko

~~244~~

Najdrożsi sercu naszemu bracia, już dawno najgorętszem jest upragnieniem serca mego do Was się odezwać po długiem niemówieniu. Zbywało mi dotychczas na chwili; dziś ją stworzyć muszę bo ile razy na was wspomnę tyle razy się dusza do was wydziera. Tyle mamy powodów do kochania was, a ten najcelniejszy że nas łączy ten sam Chrystus, jedna miłość, te same nadzieje. Toć wszystko mamy spólne i tu na ziemi i w wieczności. Toć kochamy i kochając posiadamy tego samego Boga, a w Nim kochamy się i posiadamy nawzajem. Tę samą pokutę, te same boleści i cierpienia znosim, i ten sam krzyż dźwigamy. Bracia najdrożsi, dla tego to taką ku Wam mamy miłość i tak serce nasze pragnie za Wami. Niewiem, ale mi się zdaje że niemożna więcej szczęścia w tem pięknem serc gronie, którego wy tak miłą cząstkę składacie, u stóp krzyża skupionych i jedną do zawieszonego na nim modlących modlitwę. W tej spólności pociecha nasza, w tej modlitwie nasza nadzieja.

Troszczymy się nieraz o wasze biedy serdeczne i spół tęsknimy z Wami. Kiedyś Bóg najlepszy pocieszy za to sowicie; już i dziś balsamem wewnętrznym łaski swej koi serca rany. Dobry to Pan, dobry przyjaciel, dobre kochanie, który w głębokich skarbach miłości swojej ciche a skuteczne lekarstwa ma dla kochających siebie. Król pokoju kiedy duszą w jej głębi owładnie posiada tajemnicę świętego jej ukojenia. Dzięki mu za miłość Jego. Ileż to razy jej doznaliście, doznajemy jej ciągle razem z Wami bracia najdrożsi i mamy za co serdecznie Bogu naszemu dziękować.

O twoje, najmilszy nam w Chrystusie Bohdanie, poezye, nieraz nam serce kołace. Juzbyśmy niemi cieszyć się chcieli. Dziękujemy oddawna Panu Bogu że Cię tak dobrze natchnął i dał ci śpiewać sobie hymn chwały i dzięków. To urząd anielski i piękny w Niebie wieniec. A wszystko to Ojciec niebieski w miłości swojej rozdaje, Jemu dzięki na wieki. Tylko najdroższy Bohdanie jeśli w czem możesz przyspieszyć wydanie pieśni twoich, to prosimy uczyń, bo już to rzecz niejako Boża która im prędzej będzie w duszach skutkowała tym lepiej. Serce nam rośnie myśląc że naród który swym krzykiem pierwszy w dzisiejszych czasach pieśń czystą i podniosłą swemu Bogu a Panu narodów zanócił, ~~pierwszy~~, jest naród polski. To dobry znak i wróżba po-

pomyślna.

My tutaj najmilsi bracia żyjemy jak w raju. Nawet
bole któremi nieraz o nasz kościoł bolejem przed Chrystusa wylane,
mają niewiem jakaś słodycz w sobie. A między sobą kochamy
się w Chrystusie spokojnie, gorąco, upr[z]ejmie. Innych wszystkich kochamy
ludzi, tylko się modlimy osobliwie za źle czyniących — i jesteśmy szczęśliwi w Panu.
Ostatni rok dla nas czterech pierwszych kończy się nauk teologicznych, jeszcze
jakie trzy miesiące a już złożymy examina na doktorów jeśli Bóg da i za-
pewne tak w Nim dufamy otrzymamy kapłańskie święcenia. Dziś jeszcze
(ostatnie zdaje się już) trudności przełamane niech. Módlcie się za nami naj-
drożsi abyśmy mniej niegodni się stali otrzymać łaskę Bożą w takiej pełni
jaką dla nas przeznacza. Co do dalszych zamiarów nic jeszcze pewnego nie
mamy. Nieomieszkamy was wtedy z nimi zawiadomić i uprzejmej w Chry-
stusie rady waszej zasięgnąć. Dziś to napomknę że z Poznańskiego p[rzy]-
bywający tu obywatele czynią ~~nam~~ mocne wezwania do tamtej prowin[cji]
i zdaje się że i Arcyb. tego pragnie, nawet podobno jakieś już kroki uczy[nił]
który mu się niewdał. Nie tracę jednak nadziei. Ale to wszystko bardzo je[szcze]
niepewne, zwłaszcza że tu w Rzymie w tych oto dniach dowody nieomy[lne]
otrzymali o złej woli króla pruskiego do Kościoła, która tylko dla
tajnych widoków dotąd się larwą wykrzywioną niby miłym uśmiechem p[o]-
krywała. A to w sprawie kolońskiej na jaw wyszło, bo tam wybrała Ker[...]-
ska Kapituła po śmierci Hueegena na rządcę dyecezyi jakiegoś Hermes[ianina]
także ale najzapaleńszego z tytułem wikarego kapitularnego, które to j[uż]
słówko ogłaszało stolicę biskupią za wakującą a tem samem składało z niej a[rcy]-
biskupa. To popierał król siłami wszystkiemi. Mimo to jednak Stolica apo[stolska]
mianowała teraz jedynego z kapituły który się tym zamiarom opierał na rządcę
z tytułem wikarego jeneralnego biskupa. Tak wojna niby przygaszona mi[ędzy]
Chrystusa zastępcą a włodarzem Antychrysta znowu na piękne wybuchła.
Te nowiny piszemy wam dla wiadomości waszej a razem i pociechy, bo my
jesteśmy synowie Chrystusa w wojnach wzrośli bieżemy. Tylko się na zasadzki
i zdradach z przodu niepoznajemy niekiedy — ale mamy w Bogu nadzieję że
niezadługo i greckie knowania w łeb wezmą i im dłużej zamierzonym tym
potężniejszym ciosem ugodzone zostaną.

Dziś was ściskamy najserdeczniej i całujemy w miłości Pana Naszego Jezusa Chry[stusa]
najczulej, którego łaska z wami na wieki. wasz najoddańszy w Chrystusie brat
Piotr Semenenko

d. 3. Czerwca 1841. r. 380

63

Najdrożsi Bracia. Już niewiem od jak dawnego czasu jesteście mi na Sercu żeście do Was niepisałem; kiedy bodaj niemiałem tyle biegania i pracy w Rzymie. Mnóstwo osób wyjeżdżających, przybyłych, dalej smutna śmierć Żony Piotrowskiego, zajmowały nam czas ciągle. Obok smutków widzimy i pociechy, wiele naszej Szlachty skłoniło się ku Panu Bogu, i w lepszych wyjechało uczuciach. Już to w ogóle Rzym, papież osobą swoją, cudowne na naszej szlachcie robi wrażenie. Wiecie że Walerostwa mamy w Rzymie od 13. z. m. coraz dalej tym weselszy i więcej lubujący się naszem świętem miastem. Już nawet zdecydował się pozostać z nami aż do powrotu naszego do Francji, a powrotu, jak to widzicie, nieoznaczonego. Wola w tem Pana Boga. Walerowie jadą na Ischia; dla towarzystwa, zdrowia etc. ja i Hube towarzyszymy im i jedziemy we dwóch aby nietracić czasu, a przygotować tam nasze examina. Nic wam też niewspominam o rzeczy wiele nas obchodzącej — owa Kasztelanka którą mi, drogi Józefie, nadesłałeś, puszczona w drogę, wzięła ją Pni B.. i pewno dojdzie, bo zaręczyła pewność. — Czajkowski jak najczęściej z nami, wzajem i często widywaliśmy się — dwie miał audyencye u Ojca S. i pierwsza obojętna, druga więcej przychylna jego przedstawieniom; wyjechał on już do Florencyi, ale ma wrócić. Jest tu i Posłaniec z Księcia Albanii, w którego sprawie głównie Michał pracuje, niewiem czyście skądinąd słyszeli, że X.[ze] ten nawrócił się i poddanych swoich radby wrócić Kościołowi, otóż o to rzecz się traktuje — ale was zaklinam cyt o tej rzeczy, największa tajemnica. My ją widzieliśmy przypadkiem wraz po audyencyi u Ojca S. wpierw niż się Michał poznał. Nasze święcenia zawsze niepewno kiedy. — Gdyby was też P. Bóg do Rzymu przyprowadził, zawsze o tem myślimy, i prosimy P. Boga aby wam ułatwił środki dokonania waszych życzeń. — Spieszę ku ukończeniu, bo tuż godzina poczty dochodzi, a dwa dni czasu potrzymywać listu już niechcę. Dajcie nam dobre Bracia wasze nowiny, wszakże więcej dwóch miesięcy nic o was niewiemy.

Pan Jezus z Wami na wieki. Całuję Was zdrowy

Edward.

T.S.2.

A Monsieur

6

Monsieur Joseph Zaleski

à ~~Fontainebleau~~

Beaune

Cote d'or St. ~~Honoré 22.~~

en France

a Beaune Cote d'or

+

z Rzymu, 14 Lipca 1841.

Najdrożsi nam w Chrystusie Bohdanie i Józefie, Już to z górą dwa tygodnie jak cośmy wasz miły list odebrali. Czytaliśmy go i odczytywaliśmy, bo nam wiele z sobą przyniósł pociechy duchownej – szczególnie że i najdroższy Bohdan tą razą nie pożałował pióra. Pewnie odbierzecie razem z tem pismem, inne od Edwarda, który wraz z Józefem i Walerostwem znajduje się na Ischia i kąpie się jak powiada w Teologji kiedy inni to samo czynią w prawdziwszych mineralnych kąpielach. Za trzy tygodnie powrócą do Rzymu jeśli da Pan Bóg. – Za niego tu zrobiliśmy o coś go drogi Józefie prosił. Piotr. najchętniej się podjął danego polecenia, opuścił Rzym kilka dni temu i jedzie zapewne do kraju, lubo się nie zdawał zupełnie zdecydowanym. Ale nam się zdawało, z listów jakie odebrał że inaczej zrobić nie może jedno tam pojechać. I lubo się nie spodziewa tak rychło zobaczyć z żoną Józefa jednak ℞ Konst. Bernat. dobrego swego przyjaciela a blisko tam mieszkającego polecenia po przyjeździe dopełni natychmiast. Na zapytanie Bohdana co on za rodzaj człowieka? dobrą mam do dania odpowiedź: jest człowiek szlachetny, delikatny, głęboko religijny; dotknięty nieszczęściem o którem wiecie t. j. stratą żony przemyśliwa o zostaniu Księżem mimo swoje lat 40. i ale w tem mógł dodać otuchy przykład najmilszego naszego brata Kazanowskiego, który zaprawdę dziwnie jak na niego w Teologji postąpił. Zwróciliśmy uwagę odjeżdżającego i na owe ruchy i kręcenia się religijne i literackie jego okoliczników, co to tak mocno Bohdana zajęły, a tak niezawodnie są ważne; – zna on wielu z tych ludzi, tylko od twego Michała drogi bracie Bohdanie za daleko mieszka, bo niedaleko Berdyczowa i Żytomierza. Jednakże wcale nie obojętnie tę rzecz przyjął. Skoro mowę o nim dodaję że mu się bardzo podobała „przechadzka za Rzymem" nawet przepisany egzemplarz wziął z sobą; a my mu dodawaliśmy ochoty do wytrwania i pracowania.

Z naszej strony cóż powiemy o Przechadzce? Hieronym zachwycony. Ja poczynam wiedzieć usprawiedliwienie z tego com ostatnią razą pisał a od czego także bronisz najdroższy Bohdanie. Ta dusza w ciele jak koń na siodle, a dumanie jak popas jest w sobie poematem, bo całe życie wyraża! Ale wybacz drogi Bohdanie że dłużej nie mogę, jakbym chciał tego, mówić o tem, i pisać Ci o nadziejach i zamysłach jakie mi przyszły z powodu tych rzeczy; bo mam kilka minut czasu a jak chybię pocztę to dziesięć dni musiałbym czekać do drugiego statku. Zaś koniecznie stanowczy list wysłać z powodu powyższych wiadomości o P. które niemiałbym aby przechodziły przez Toskanię i Sardynię.

Cezary pisał do nas kilka razy o ścisłejszem tam jakiems powiązaniu się którego kresił się przywieść do skutku. Jest pełen najlepszych chęci, i chce szczerze uważać się za jak można najbliżej z nami związanego. Pisał ~~tego~~ nam że i z Wami o tem rozmawiał. Myśmy mu odpisali w tych dniach. W długim liście starałem mu się wystawić niepodobieństwo bliższego należenia do nas, i razem należenia do wspólnego działania z jakąkolwiek partyą polityczną. Piszę to Wam tak naprędce byście się modlili drodzy bracia za nas i za niego, i w ogóle za nasze zawiązanie się — bo bracia świeccy ofiarujący się do naszego związku dają nam tę właśnie trudność że niedosyć pojmują naszej zupełnej wolności od jakiegokolwiek spólnictwa z jakąbądź partyą polityczną. Wyjmujemy z tej liczby Walerego i Koźmiana, który ostatni bardzo jest nam wielką przyczyną pociechy. Nie trzyma On tak bardzo z Cezarym jak mi się zdaje, tylko naturalnie dotychczas mieszka w innem kole. Jest on najlepiej dla Was usposobiony, w swych listach najserdeczniej o Was mówi nawet gdzie się z nim niezgadzaliście — i możecie być pewni że nic nie ma do Was. — O czem Bohdan pisze mogło być chwilowe zapomnienie się.

Cezary pomówił też kwestyi urządzenia pensyony domku Jasia pod przewodnictwem Twojem drogi Józefie, a dyrekcyą naukową Jana. Ale mi z tąd ni zowąd, chciał stworzyć jakąś radę i oddać Wam pod dyrekcyą T^wa^ Naukowej Pomocy. Ja mu odpisałem że ~~niech~~ albo niech odda zupełnie temu ostatniemu albo zupełnie ~~wy~~ dwaj z Janem bez żadnej innej przymieszki niech się urządzi. Z powodu że my niemożemy z nikim, co do nas katolików, wychodzi

wspólnictwo i solidarność. Zapewne ci co o tem napiszę.

Bądźcież zdrowi najdrożsi i najserdeczniejsi w Chrystusie bracia, Jego Łaska z Wami na wieki.

Wasz w Chrystusie

Piotr.

Wszyscy was ściskają.

A prosimy o szybkie danie znać osobie i odpis. Addio.

En France

T.S.2.

DI ROMA 1 UG 41

Monsieur Bohdan Zaleski

(ou Joseph)

à Beaune

(Côte d'Or) Au coin de la place St Pierre chez les Dames Mimeur

SARD. 25 JUIL 41 PONT DE B.

13

4

+

Mnichow (Munich) 19 Sierp. 1842.

Najdroższy bracie Bohdanie, przysłał mi brat Edward twój list z 8. t. m. w którym się zastanawiasz nad myślą wydawania czasopisma religijnego. Da Pan Bóg po-
śmiejemy się kiedyś z tej rzeczy i co się dzisiaj niepożyteczną lub niepodobną się zdaje
może za zmianą okoliczności i kiedy niektóre z powodów zamiast być przeciw będą za
[illegible] się inaczej. Ja też jeszcze wątpię aby czas był pogodny do tego wydawania, cho-
ć myślę żeby to przyniosło niemały korzyść i szczerze życzę abyśmy mogli mieć takie [illegible]
[illegible] dobre pismo któreby wiele mniemań przywiodło do równowagi i służyć im mog-
ło za środek, potem zaś wpływało na kształcenie młodych mniemań, a wszystko dla więk-
szej chwały Bożej, dobra Kościoła i pożytku naszej Polski, która jeśli na co cierpi, to naj-
więcej na to rozbicie zupełne mniemań i bezrząd umysłów. O ile zaś polityka, i o ile
[illegible] miałaby tam wchodzić, kształt pierwszej [illegible] są pytania które mam w [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] zdaje. Bóg nam w tem dopomoże i da [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Pan Bóg [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i korzyści tego pisma [illegible] pomocą jakiej [illegible] moją.
Wyznaczeniem sprawa Towiańskiego zajmuje nas wszystkich. Dostrzegam z opisu [illegible]
[illegible] się stopnia rozwinięła i te pokazuje życia. Nad [illegible] jednak dzisiejsze ubole-
wam bo jestem przekonany że cała ta rzecz nie od Boga pochodzi. Przedmiot prawie ciągły
[illegible] modlitw moich jest teraz ta sprawa, aby się ci opamiętali którzy tam bez żadnego
[illegible] na duszę swoją omackiem i na ślepo się rzucili, z tych szczególniej którzy już [illegible]
[illegible] zaznali, a którym przeto daleko cięższy upadek, aby ci którym Pan Bóg
[illegible] nas od tego upadku uchował. Jego święta moc [illegible] nadal ubezpieczenie od upad-
ku [illegible] [illegible] Mój drogi w Chrystusie bracie, że mi [illegible] [illegible] boleść sprawia
[illegible] [illegible] [illegible] go Panu Bogu [illegible] najgoręcej polecam. Z [illegible] mam [illegible]
że się z tego [illegible] ocknie. Potrzebny [illegible] modlitwy najdroższy bracie – [illegible]
[illegible] już opamięta i nadzieja także.
Powiem ci, kochany Bohdanie że mi Towiańskiego sprawa wydaje się jako wielka
pokusa zesłana na Emigracyą aby Ci którzy w niej są sprawiedliwymi, kuszeni byli, i o-
kazali swą sprawiedliwość. Zapewne P. Bóg szuka jakich dziesięciu sprawiedliwych dla
których ma wszystkim innym przebaczyć. Niedość Mu tedy aby Ci przeszli przez zwykłe
[illegible] życia, ale ponieważ za wielkie grzechy odpowiedzieć mają muszą sam grunt spra-
wiedliwości oczyścić i mocny pokazać: wiarę. I dlatego pozwolił na zjawienie się Towiańs-
kiego, który przyszedł właśnie podkopywać samą wiarę i przez to całą naszą jaka-
kolwiek sprawiedliwość wywrócić; niechby bowiem Emigracya choć w dziesiątej części
[illegible] przed Bogiem w stanie sprawiedliwości od Chrystusa wziętej, pokuta byłaby dos-
tateczna (tak mi się przynajmniej zdaje), zwłaszcza (i wtedy niezawodnie) gdyby do tego samego
[illegible] w dziesiątej części również się sprawiedliwą stawiła. Ale tego właśnie nie-
[illegible] [illegible] wszelkiemi [illegible] przeszkodzić! Najłatwiej zaś: niedopusz-
czając [illegible] do nie[j] [illegible] [illegible] znajduje lub: przekręcić wiarę
[illegible] [illegible] [illegible] zdaje. Wiara wtedy tylko jest wiarą.

kiedy w sobie tarzy warunki od Boga dla niej położone. Między temi ten jest główny że przedmiot jej (przedmiot wiary) niedochodzi każdego bezpośrednio, ale z ustanowienia bożego pośrednio dopiero, to jest za pośrednictwem Apostołów „idźcie i nauczajcie ~~wszystkie narody~~ … ~~ucząc~~ je zachowywać wszystko ~~com~~ przekazał wam.” „kto was słucha mnie słucha” a następnie za pośrednictwem Kościoła uczącego przedmiot wiary nas dochodzić ma. Takie jest ustanowienie boże. Jeżeli więc kto inny przychodzi, gdyby nawet przynosił rzeczy zupełnie podobne do tych które Kościół naucza ~~my~~ zaś w nie uwierzyli niedla tego że je Kościół naucza, ale dla tego że ten nowy przybysz od Pana Boga ma je w objawieniu, albo wiara nasza jest żadna (albo ją już straciliśmy jeśliśmy żadnej wprzody nie mieli) jeśliśmy ją wprzody mieli należytą. Rzecz jest jasna: ~~[illegible]~~ ~~[illegible] przedmiotu naszej wiary stamtąd skąd Bóg postanowił abyśmy go brali, [illegible] szukamy się ~~przeto~~ prosta tego ~~na naj łatwiejsze oszukaństwo.~~ ~~[illegible]~~ Bo że w danym przypadku przyjęliśmy naukę w sobie prawdziwą, to nie nasza zasługa tylko przypadek — ~~nay~~, co na nas spada w tym razie to postawienie się na stanowisku przeciwnem zupełnie temu jakie Bóg nam wskazał. Niebędąc zaś na tem stanowisku tracimy wszelką pewność względem przedmiotu wiary, który nam inną drogą przychodzi, choćby nawet prawdziwy w sobie; a tracimy pewność ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wiary; że nam tylko zostać fanatyzmu, to jest ślepe przywiązanie ~~do~~ własnych lub cudzych ~~urojeń~~ ~~[illegible]~~ sobie za boże prawdy wystawiamy, ale to nie jest wiara. Jest rzecz ludzka prowadząca potem na szatańską, a wiara jest rzeczą boską. ~~A [illegible]~~ Otóż Towiański jest człowiek poza Kościołem uczącym, dający się za proroka, za mającego objawienia od Boga w które trzeba wierzyć — ci więc którzy w nie wierzą pozwalają się okraść z wiary — tracą ją — i jeśli zachowują jej jakiś szczątek to tylko przez zwykłą w nas ludzkich niekonsekwencyj, ale raczej tracą ją w samymże jej zarodzie — a następnie tracą początek i grunt sprawiedliwości swojej (fides radix justificationis) i z nią całą sprawiedliwość. Takie to szatan igrzyska sobie między naszą biedną Emigracją sprawia, gdzie jeszcze tak mało było Synów Bożych. Ale mnie już te mało [illegible]nem było, bo niewiem czy się czego więcej szatan lęka, jak Polski Chrystusowej i tej: i dla tego wysłał tak sprawnego wysłańca. Pokazuje to przynajmniej że lekce waży sobie tę tak lekceważoną Emigracyą, musiał się czegoś z uwagi [illegible] dopytać. Ach drogi mój, najdroższy bracie! im jaśniej to widzę tym mi smutniej. Sam możesz o tem sądzić, że Adam dał się tak omamić i zaczarować. Miejmy [illegible] dzieję i módlmy się gorąco. A z naszej strony, ponieważ nam dał Pan Bóg jasno w tej rzeczy widzieć i to sprawił że stoimy, bądźmyż podporą dla innych słabszych braci czy to w tem nieszczęściu zamieszanych czy u progu stojących, z zupełną [illegible]tością ale razem z pewnością mówmy im że tylko w Kościele prawda i w nim zbawienie. — Tu mi na myśl przychodzi dziwne twierdzenie Towiańskiego [illegible] że ich Kościół przyjmie, nie oto pytanie, to tak na przyszłość łatwo twierdzenia wy[illegible] ale pytanie jest czy ich Kościół przyjęła? Czyż nieczytał historyi Jansenistów. Sto lat z górą twierdzili oni że to samo podają tego samego się trzymają co i Kościół [m]ówili więc i zapewniali w czasie teraźniejszym nawet, nie tylko przyszłym; dla tego mniej są heretykami?

Oto trzymanie się gruntu wiary, tego co jest jej posadą (przyjmowanie przedmiotu wiary drogą ustanowioną od Boga: przez Kościół) i wierzenia dla tego że to Pan Bóg [illegible] Kościół podaje, nie zaś że się to naszemu rozumowi podoba, albo naszej [illegible] wyrobionemu pod jakimś postaciami przywidzeniu się; [illegible] to samo [illegible]

67

Dla nas bardzo ważna, ważna, ważną kapitalną. Wiara nasza, po bursach tamtych
ka, jest zwykle słaba, niema gruntu ojcowskiego: prostoty serca i niewinności
umu. Jakże ją pielęgnować trzeba! O! najlepiej uczynimy rzucając się
wszcze i pokorne przed Ojca Najlepszego, i prosząc go uniżenie a z ufnością zupełną
[illegible] dał ducha dobrego, ducha prawego któryby nas swem światłem i ogniem na-
pił i przeprowadził przez te wszystkie burze i ciemności, niezwyciężonych i mocnych
do końca. Słaboś z mocą chętnie się żenią. Mieszkajmy w słabości naszej a moc
[illegible] będzie w nas mieszkała. Upokarzajmy się a będziemy w bezpieczeństwie. I
[illegible] nasza nie zachwieje się. I sprawiedliwość z niej wykwitnie. I przyjdzie po
po burzy. I słońce pokoju zajaśnieje na długo.

Mój drogi, najdroższy Bohdanie chciałem ci kilka uwag jeszcze napisać
[illegible] „Koniecznych dzisiaj reform na świecie" o których wspominasz i wiążesz
[illegible] przedmiotem „polityki zwierzchników naszych" Jednak za dalekoby to mię
zawadziło, i mimo chęci muszę się w pisaniu ograniczyć. Powiem ci tylko
[illegible] reformy są dzisiaj potrzebne, a ktoby o tem wątpił? to je Pan Bóg sam przyśle
je przysłał w 13 wieku a następnie w 16ym; ale no to pamiętajmy że w[illegible]
[illegible] nieprzyjaciele tych reform Albigensy, Waldenzycy itd. ale ś. Dominik, ś. Fran-
[illegible], ś. Tomasz, Albert wielki itd, jak w drugim razie nie Luter, Kalwin, Zwingli,
[illegible] Kajetan, ś. Ignacy, ś. Filip, ś. Pius, Hozyusz, Bellarmin i t. następnie
[illegible] słowem: prawdziwych reform znamieniem jest posłuszeństwo
[illegible]. Przyjdą one, przyjdą, jeno cierpliwości „w cierpliwości waszej
[illegible] posiadali dusze wasze" powiedział nam Chrystus, czyli że inaczej
[illegible]. Lamennais, Mickiewicz nieumieli czekać. Baadera niemiecm obok
[illegible] dwóch stawić ale i temu się sprzykrzyło . . . udawać że był w kościele;
[illegible] się zdaje, i w tem się od tamtych dwóch różni który szczerze robił co robił
[illegible] niesądzę go, mógł i on szczerze robić. Wielka umiejętność: umieć czekać
[illegible] zarazem co robić? czem się zatrudniać? własna reforma — to mówmy każ-
[illegible] każdemu taką radę dawajmy, a jeśli usłuchają to już będzie jakiś początek.

Mój najmilszy najukochańszy bracie, reforma jest to piękny owoc — czego?
[illegible]. Reforma ogólna jest owocem poświęcenia się niektórych, kilku może, kt[illegible]
[illegible] pokusy wytrwali, umieli wytrzymać zwłoki pańskie — i cierpienia jakich
[illegible] doznawali umieli połączyć pokornie z cierpieniami Chrystusa, który
[illegible] czekać owej wielkiej chwili na krzyżu odkupienia tych wszystkich
[illegible] braciom stać raczył, chwili takiem pragnieniem od siebie upragnionej. [illegible]
[illegible] pragnienie przy niemożności wykonania staje [illegible] przed Bogiem [illegible]
[illegible] jak [illegible] Bóg [illegible] można; [illegible]
[illegible] się [illegible] Bóg czekając [illegible] nawet [illegible]
[illegible] w [illegible] pomocy [illegible] nam [illegible] społna [illegible] społna
[illegible] dusza [illegible] drogę, rozkazujemy naszą przez krew wylaną
[illegible] Naszego [illegible] wielkiej [illegible]
[illegible] i coraz bardziej stawajmy się [illegible] jedną
[illegible] Twojej strony zapewnienie tej serdecznej miłości [illegible]
[illegible]

może mi za nas serdecznie, a proszę abyście mi wzajemnością odpłacili. Ściskam was w końcu najczulej i najserdeczniej — Wasz w Chrystusie najoddańszy X. Piotr

Najmilsi bracia — Przy sposobności przesyłam wam serdeczne uściśnienie. Jak się miewacie, co zamyślacie na przyszłość? [illegible] teraz jeszcze nadzieję że się tu gdzieś spotkamy. Trzeba wam się przejechać, odetchnąć świeżem powietrzem po tej dusznej atmosferze paryskiej. Ja dotąd jeszcze nie ochłonąłem z ciężkich [illegible] ostatnich kilku miesięcy [illegible] wyjazdem zakaziłem [illegible] z moim bratem, czas mi nie pozwolił. W Monachium jestem od [illegible], Ojca Piotra jeszcze tu zastałem, a dzięki Bogu [illegible] się doczekaliśmy [illegible] dalszych podróży [illegible] do Szwajcaryi. Monachium to stolica naszych [illegible] co tu wspaniałych nowych kościołów, co pięknych budowli, [illegible] statuy, jakie obrazy. Tutaj w tyle [illegible] w tyle [illegible]: w [illegible] wiele [illegible], [illegible] co [illegible] przypomina. Do [illegible] mam prośbę, daj dziś mojej siostrze [illegible] poezje [illegible] będziemy żeby mi przysłał kilka wierszy do [illegible] na [illegible] [illegible] bardzo moja siostra. Dobrze by także [illegible] żeby się zebrał kilka od dla mego [illegible] przysłał. [illegible] [illegible] od kilku miesięcy. [illegible] nas obu [illegible]

+

Paryż, 10 Lutego. 1843.

Bohdanie, najdroższy Bohdanie, drogi, święty, w sercu Pana Jezusa najmilszy Bohdanie, jakże mi twój list do Józefa poruszył do głębi duszy, — jakżem twoją duszę nawskroś przejrzał, czystą, świętą, kochającą, i głęboko kochającą duszę, najmilszą duszę twoją, tak smutną, tak smutną! Bohdanie kochany czemu ci tak smutno? Drogi, dobry Bohdanie powiedz mi czemu ci tak smutno? Czy ci niedosyć miłości na tej ziemi? Ah! jeśli masz duszę jak Anioł która tylko miłością żyje, będzie ci smutno na tej ziemi, mój Aniele, mój drogi, drogi Bohdanie — będzie ci smutno, bo nie tu napełnienie miłości, owej prawdziwej, bożej miłości — i trudno ci tu dać tej miłości niemową, tej czystej zupełnie czystej miłości. — Oto mam jej pełne serce dla ciebie, pełne, pełne, ale czy czysta, czy taka jak Bóg chce, nie wiem, i nie śmiem powiedzieć. — Czy prawdziwa? Boże mój, zdaje mi się że prawdziwa — ale Bóg jeden wie prawdę — Boże mój! dajże nam prawdziwą, prawdziwą miłość. — Bohdanie mój, oto twoją duszę przyciskam najczulej do mojej i tak przed Bogiem staję i proszę żeby nam dał prawdziwą miłość swoją, i przyjął tę naszą jedność i wspólność miłości, i sam w nas jej dokonał, aby się w nas jego wola spełniła: ut sint consummati in unum, aby byli dokonani w jedno. Bracie duszy mojej kochany Bohdanie, — daję ci całą, całą miłość jaką mam

nic trochę więcej o której w twoim liście mówisz – mój
drogi dobry Bohdanie, żal mi żal bardzo żem nie u tw
przed twoim odjazdem więcej [illegible], cóż robić wola
Boża i może wina moja, ale ty mi ją darujesz – –
Całuję cię naprędce piszę, ledwie mam kilka minut, a
takbym ci chciał wiele powiedzieć, – i jakoś powierzyć
tę smutną stroskaną duszę swoją, która teraz tak bardzo
w mojej nocy.

Oto mi przerywają [illegible], ale nagrodę
dał mi Bóg. A teraz przyjmij choć te słów kilka
prawdziwej prawdziwej miłości

Twój

Piotr Semenenko

Monsieur Bohdan Zaleski.

à la Grande Trappe

+

Paryż, 25 Sierpnia 1846.

Pan Jezus z tobą moja droga córko. Posyłam ci kilka słów Józefa, które wczoraj przyszły — Proszę o zwrot tego listu (Józefa) — Oddaję cię Panu Jezusowi, — niech On jeden będzie w sercu twojem, On jeden. — Droga córko moja zakosztuj ty raz jak słodki jest Pan Jezus. Oddaj mu się duszą całą — porzuć wszystko, porzuć, porzuć! Utoń w miłości Jego! O moja najdroższa córko! wyrzeknij się, zapomnij siebie samej, pogardź, [illegible]rdź stworzeniem wszelkiem które do twego serca prawo rości i chce je w swoją zaprządz niewolę. Ach! temu tylko który się twoim niewolnikiem stał na wieki, Jezusowi twemu, jemu jednemu oddaj się niewolnicą na wieki, na wieki! Tylko jego miłość ma prawo do twojej miłości bo jego tylko miłość prawdziwa. — Uczuj, uczuj miłość jego! Niech ona cię do siebie pociągnie. W Jego objęcia najczystsze a najgorętsze oddaj się zupełną miłością całego serca twego. Tylko uczuj, raz tylko uczuj miłość Pana Jezusa, a już się nigdy nie oderwiesz od Niego, a przylgniesz do Niego całą mocą, którąc on może z tobą zjednoczyć. — Wejdź, wejdź na tę drogę miłości Pana Jezusa! —

Niechże On będzie z tobą. —

to

nic

Wybo

wiad

gdzie

listu

Duszy

wiedz

i jeste

+

80
71

Paryż, 4 Września, 1846
Piątek.

Kochana moja w Chrystusie Panu córko,

Przyrzekłem ci być u ciebie w St Ouen, przyrzekłem to nawet na dzień dzisiejszy, ale tego żadną miarą uczynić niemogłę. Wierz że gdybym mógł tobym pewno uczynił. Wybacz więc niemożności mojéj. — Od B. niemiełismy żadnéj wiadomości. Niewiem nawet gdzie oni teraz — czy w Szwajcaryi, gdzieindziéj? — A Kochana córka niemiała od nich żadnego listu? Proszę do mnie napisać: czy nic nowego niezamąciło duszy?

Pan Jezus z Tobą moja droga Córko. Jutro pójdź do spowiedzi a w Niedzielę do Komunii świętéj. — Czekam wiadomości i jestem zawsze w miłości Pana Jezusa

oddanym sługą i bratem i ojcem
X. Piotr Ks

PARIS (R.S.) 4 SEPT. 60

ST OUEN 4 SEPT. 48 (60)

2

Mademoiselle Sophie Rosengardt.

à St Ouen (Seine)
5, rue du Four.

żeby niewstąpił do benedyktynów przez towarzyszenie jakie lub prędkość. Jestem przekonany że to jego powołanie które sobie teraz obrał. –

Co do mnie, mój miły Bohdanie, nie piszę ci o postanowieniu mojem bo jeszcze go niemam, czyli raczej mieć niepowinienem. Kazano mi z jednej i z drugiej strony czekać tu aż do Czerwca i dopiero na pewien czas przed ś. Piotrem ≠ uczynić postanowienie, dla tego zaś na pewien czas aby w razie zdecydowania się za benedyktynami, już na ś Piotra (mojego Patrona) wziąć tam sutanę. – W każdym razie obaj z Hieronimem już na ś. Piotra w innym będziemy stanie, da li Bóg. – Możesz sądzić w jakim dziś jesteśmy, czyli raczej w jakim ja jeden jestem, czas to oczekiwania, a dla mnie i czas niepewności. – Proszę Cię, kochany Bohdanie, proszę cię prostem sercem o modlitwę twoją. Proś dla mnie o łaskę oświecenia i o drugą łaskę jeszcze potrzebniejszą jeśli być może, o łaskę wytrwania w powołaniu do którego mię Bóg powołał. – Oto gdyby mi przyszło opuścić braci których tyle kocham, nadziei w których tak długo żyłem, samej sprawy Bożej odbiedz jak się na pierwszy rzut oka zdaje i to w kraju tak biednym jak nasz – dla zyskania ~~dla~~ czego? opuszczenia, samotności nędzy, zapomnienia, nudów (po ludzku sądząc); – powiedz sam, azaż dla przyrodzenia to nie przykro?
Więc błagam o łaskę, błagam i ciebie abyś westchnął o nią, bo mi się zdaje, Boże daj żebym się niemylił, iż powinienem się poświęcić serdecznie, zupełnie i na wszystko, odbiedz wszystkiego aby zyskać wszystko, iż powinienem odpokutować za grzechy moje i narodu mego którem w części powtórzył w sobie. Czyż go przez to odbiegam? W rzeczy samej Polski jako Polski odbiegam

ale niejako służebnicy pańskiej. Tylko ja niewidzę dlaniej innego ratunku jak w Bogu, a ten Bog który Polskę wskrzesi, Ten sam może i mnie postać ku tej robocie. Toć się Jemu samemu w ręce oddaję. – A oddając się wszakże niezapieram się Polski, oddaję się owszem za nią, przychodzę do Niego mówiąc: „Oto przychodzę do Ciebie, ja, Syn służebnicy Twojej."

W tem com napisał mój miły Bohdanie lękam się aby niebyło i cienia ostentacyi, bo tylko serce czyste i duch skruszony a prosty miłą są ofiarą Bogu. Napisałem jedynie dlatego iżem prosił cię o modlitwę, chciałem więc żebyś wiedział o co się modlić, aby modlitwa skuteczniejsza była. Zachowaj więc to skrupulatnie dla siebie tylko i dla Józefa którego braterskiemu sercu się oddaję. Jak mi teraz miło że się za was codzień modlę, ~~to~~ mogę bezpieczniej prosić was o westchnienie za mną do Boga ~~za mną~~, któremu zawsze dziękuję za to że mi dał poznać was i kochać.

Ściskam cię serdecznie kochany Bohdanie, i jeśli Bog zaw[illegible] Cię mieć będę w mojem sercu.

Piotr.

Bohdanowi.

462 A 32 74

+

Paryż, 17 Czerwca 1850.

Kochany mój Bohdanie

Liścik twój prawdziwą mi sprawił przyjemność, to jedno wyjąwszy iż myślałeś że mi się naprzykrzasz udając się do mnie.

X. Hieronim rzeczywiście wyjechał do wód przedwczoraj; ale jeszcze po drodze wstąpi do Wojewodziny Ostrowskiej i tam z 10 dni zabawi. Do jakich zaś wód ostatecznie się uda to będzie zależało od miejscowego w Pyreneach doktora. Wybór wszakże tylko między dwoma miejscami zajść może, to jest między Eaux-bonnes a Cauterets.

Żywot Chrystusa Pana przez Dra Sepp ja sam zapisałem dla ciebie już dość dawno temu (zdaje mi się że 3 lub ze 4 tygodni) i powinien być już nadejść tutaj. Chciałem pójść dowiedzieć się o przyczynę zwłoki, miedzym zobaczył pewną osobę z Księgarni Klincksieck wracającą, (przez tę księgarnię sprowadzamy z Niemiec) a która mi znać dała że chcąc kupić także toż dzieło, znalazła sprowadzony z Niemiec exemplarz bez pierwszego tomu; który już został

wyczerpany. Klincksieck do niewiele
powtórnie ów pisał, ale widać że czeka
trzeba póki tego pierwszego tomu raz drugi nie wy-
drukuje. — Teraz że jeśli masz to dzieło
bliżej, wiesz dobrze że Tom I. może być n
potem odłożony, i że wygodnie czytanie
zacząć można od drugiego, który właśni
zaczyna życie właściwie historyczne Chry
stusa Pana. — Pierwszy zajmuje oprócz d
giej Przedmowy Goerresa, i drugiej niem
drugiej Przedmowy samegoż autora, wy
dzącej stosunek Mytologii do Chrystusa,
część teoryczno-historyczną dzieła, w któ
z ogólnych zasad Chronologii i z porówna
między sobą rozmaitych wypadków histor
wyprowadza jak najściślej prawdziwą epo
i samą chwilę że tak powiem urodzenia
Chrystusowego. Nadzwyczaj to ważna rzecz

75

ale jak sam widzisz można jej czytanie na później odłożyć. Przeto jeśli życzysz wziąć tymczasem te 6 tomów które się znajdują gotowe, proszę mi dać znać o tem, a ja w skutek tego postąpię.

W tym tygodniu tandem aliquando kończy się druk mojego dziełka o Towiańszczyźnie. Jak tylko wyjdzie będę ci nim służył. Obraz Biblioteki zawieszony w tej chwili; ale X Hieronim dał mi polecenie wyjeżdżając aby się zająć jego ogłoszeniem. Więc i to zapewne przyjdzie do skutku, jeśli się Panu Bogu podoba. Jego wola we wszystkiem!

Żegnam cię mój miły, drogi Bohdanie. Żonie twojej nieśmiało się kłaniam, choć szczerze i z serca; potrzeba aby ona mię kiedyś do tego ośmieliła. — Józefowi tysiączne najczulsze także pozdrowienia. — Łaska Boża z Wami; a módlcie się za nas.

X Piotr Semenenko

+

Rzym, 1 Grud. 1868.

38
76

Mój najdroższy w Panu Bohdanie,

Pani Polyxena oddając mi po mężu swojem wszystkie papiery, z których miałem pozbierać daty do mowy pogrzebowej, oddała mi zarazem i list twój z 11 Listopada, na który już nie miał czasu Ci odpisać: przyszedł na parę dni przed jego śmiercią, która jak wiesz miała miejsce 20 Listopada. Umarł prawdziwie śmiercią sprawiedliwych; a po śmierci twarz jego nawet niezwykłego za życia nabrała wdzięku. Oprócz nabożeństwa w Parafii, odprawiliśmy u św. Klaudyusza, 8go dnia po jego zgonie, to jest w przeszły Piątek, 27 Listopada, nabożeństwo żałobne, na które zebrali się wszyscy Polacy tu w Rzymie bawiący, i była mowa pogrzebowa przez mnie miana. Żadnej jakiej kiedy słuchałem miałem nie byłem tak w duszy zadowolony. Przyczyną śmierci było zapalenie płuc, którego dostał towarzysząc Papieżowi w jego wycieczce do Opactwa Tre Fontane, miejsce ścięcia św. Pawła, gdzie od kilku miesięcy Trapiści osiedli, — a ostatnią przyczyną byli doktorowie Allopaci którzy raz po razie krew mu puszczali. Prawda że miał ich głowy: bo mu Papież swego własnego doktora przysłał, i tengo leczył.

Tym sposobem Pani Lange do Rzymu przybywszy nie
będzie miała spodziewanej pomocy w naszym drogim Kapitanie,
ale szkoda nierównie dalej się rozciąga, bo nam wszystkim
zabrakło druh serdeczny, i człowiek którym przecie mogliśmy
się poszczycić. Wola Boża!

Pani Polyxena zamierza do Kraju zdążyć żeby tam
resztki fortuny zebrać, i wróciwszy osiąść potem w Rzymie.

Cieszy mnie zapowiedziany w liście zamiar twój drogi
mój Bohdanie przybycia tu za rok jako do Rzymu. Masz
słuszność: Rzym jest Ojczyzną wszystkich co bez Ojczyzny,
On jest Ojczyzną i tych co ją mają, a cóż dopiero tych co
jej nie mają? Tylko że za rok i my może będziemy ją mieli.

Pan Jezus z nami mój najdroższy. Polecam Cię
i wszystkich twoich Jego łasce i opiece.

W Jego miłości twój najoddańszy

HKaj

Siemaszko Otton

46

Paryż, dnia 17 Czerwca 1879 78

Łaskawy Panie.

Xiąże Wł: Czartoryski Prezes Rady Parafialnej przy Missyi polskiej w Paryżu, zaprasza Łaskawego Pana, na zebranie, w przyszły piątek d. 20go Czerwca o godzinie 4ej po południu w mieszkaniu Ojca Wł: Witkowskiego 263, rue St: Honoré, w celu rozpatrzenia rachunków rocznych i ustalenia funduszu na rok następny.

pozostając z głębokiem uszanowaniem

Łaskawego Pana

najniższym sługą

Otton Siemaszko

Do P. Bohdana Zaleskiego.

Siemieński Jan

N. b. p. J. Chr.

~~41~~ 19

Szanowny Panie Dobr.

Miałem zaszczyt być u Pana w r. 1861. wraz z ś.p. O. Hier. Kajsiewiczem w Paryżu, a następnie widziałem Pana u ś.p. O. Aleks. Jełowickiego na obiadku w dzień 29. Listop. r. 1874. – Zaprezentowawszy się przystępuję do interesu. Zajmuję się obszerną biografią Adama Mickiewicza a raczej dziełem: Adam M. i jego wiek. Zadanie to trudne, może prócz biografii przedwczesne lecz: I ten szczęśliwy kto wśród zawodu, legł świetnym wiedzion zapałem. – Praca ta i bliższe wpatrywanie się w Ad. M. napełnia mnie rozkoszą i zdaje mi się że milszej pracy mieć nie można jak zajmować się tak wielkim i dobrym człowiekiem. – Od kilkunastu lat przybyło nam wiele materyałów odnoszących się do poety. Nie ma dziennika przeglądu, pisma illustrowanego (a jest ich kilkadziesiąt), któreby od czasu do czasu nie dały większej lub mniejszej rozprawy o życiu lub pismach Adama, a pośród tego nawału artykułów jest i wiele rzeczy zmyślonych, przekręconych lub wątpliwych. – Ośmielam więc zgłosić się do Pana Dobr. aby Go się poradzić w niektórych kwestyach odnoszących się do Adama. –

18?? a Pamiat napisać część 3cią Czy między manuskryptami Pańskiemi nie znajdują się one ?

Dotychczas nie mogłem nabyć absolutnej pewności o miejscu urodzenia Ad. – Biografowie podają Nowogródek albo Zaosie, albo Ossowiec, a było nawet przypuszczenie o jakiejś Litowce. Nie zważając na świadectwo Franciszka brata Ad. który w r. 1842. dowodził Małeckiemu że Adam nie rodził się w Nowogródku, idąc za metryką Chrztu Św. byłem za Nowogródkiem, gdyż jest zwyczajem pisać w metryce że dziecko gdzieindziej się urodziło, czego nie ma w metryce Adama. – P. Korotyński literat wydał w Kuryerze Wil. z r. 1861. i osobno kilka szczegółów o rodzinie Ad. po zrobieniu poszukiwań na miejscu i dowodzi że Ad. urodził się w Nowogr. – gdyż Zaosie dopiero w Maju '799 spadło na jego ojca. To nie przeszkadza że rodzice Ad. mogli się udać na święta do Zaosia do stryja. – W 1. T. Koresp. Ad. (wyd. 4te z r. 1874.) jest list brata Aleks. (str. 308) pisany do Franciszka a obstający za Zaosiem lecz Korotyński wydał znowu w roku 1879 w Gaz. Warsz. Rodowód Ad. Mick. w którym pisze: „Wiadomo też, iż brat poety „Aleksander, wbrew tradycyi i wbrew metryce poety podającej „jako miejsce zamieszkania jego rodziców Nowogródek, upierał „się przy twierdzeniu że Ad. urodził się w Zaosiu, bo był to „folwarczek szlachecki, kiedy ktoś urodzony w Nowogródku „mógł być – Boże zmiłuj się; – mieszczaninem".
Lecz oto Wład. syn Ad. przemawia stanowczo za Zaosiem (Mélanges posthumes str. (2. série p. LXXIV.).
O zakochaniu się Ad. w Maryli podają biografowie że to miało miejsce w szkołach w Nowogródku, kiedy A. E. Odyniec opowiada że dopiero Jan zawiózł Adama do Wereszczaków na wieś a zatem z Wilna. – Niewiarowicz napisał cały tom w którym jest wiele romantycznych szczegółów o Maryli, które on niby to wiedział od samego Ad. Zdawałoby się że

Stefan Garczyński napisał Śpiew wieszcza część 1ª, Ad. Mick. część 2gą a Pamiąt…

Maryla mu sprzyjała i nawet w licznem towarzystwie grając w szachy z Ad. to wyznała. Odyniec raz mi mówił że kiedy Adama poznała, była już zaręczoną z Pułkamerem człowiekiem dobrym miłym i pięknym. Niewiarowicz utrzymuje że Maryla niechciała aby ten orzeł zamienił się w gołąbka. W ogóle stosunek Ad. do Maryli wydaje mi się najmniej jasnym, a niektóre ustępy z Dziadów przemawiają na korzyść Niewiarowicza i ztąd nasuwa się pytanie czy wszystko co poeta pisze o Gustawie w IV cz. Dziadów ma być jego własną historyą? To niepodobna. Niewiarowicz mówi że Mickiewicz woził ze sobą portret Maryli, którego on posiada kopię we Lwowie, a oryginał miał zaginąć w podróży w r. 1848. Skoro w ostatniej części Dziadów napisanej w r. 1832. występuje jeszcze Maryla i spostrzega swojego kochanka uwożonego w kibitce, możnaby wnosić że nawet stosunek z Ankwiczówną nie był tak romantyczny, skoro prócz wiersza do mojego cicerone innych nie pozostawił śladów.

W je najnowszym Zarysie Dziejów Literatury Polskiej Adama Kuliczkowskiego, który jest bardzo ceniony czytamy że Adam urodził się w Osowcu z matki Barbary Brzozkówny i że Maryla była towarzyszką jego dziecinnych igraszek.

Albert Gąsiorowski w dziele: Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829. Kraków 1872 stron 303. podaje Zaosie jako miejsce urodzenia Adama sądząc że list Aleksandra znaleziony w papierach Franciszka rozstrzyga stanowczo spór o miejsce urodzenia.

Radbym także tego się trzymać, lecz dla większej

pewności chcę się jeszcze popytać współczesnych Adamowi, którzy z własnych ust jego słyszeć mogli gdzie się rodził. – Trudno bowiem przypuścić żeby sam o tem nie wiedział lub żeby nigdy o tem nie było mowy. – Gąsiorowski opiera się i na Dziadach:

„Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki" utrzymując że gdyby ten dom był istotnie domem jego urodzenia, byłby o tem wspomniał, gdyż ta okoliczność potęgowałaby jeszcze boleść Gustawa. Gąsiorowski nie wiedział że z pracy Korotyńskiego wynika że rodzice Adama ~~kupili~~ dom niedaleko dawnego Kollegium Jezuickiego w zaułku Ulicy Trojeckiej lecz dopiero w r. 1806. i tam pomarli. W tym domu (później Juliana Byolta od roku 1837.) w żaden sposób Adam nie mógł się urodzić. – Według papierów, Korotyński jakie czytał i po części przepisał od Stypułkowskich wypada że rodzice Adama ~~miesz~~ wyprowadzili się od Dobrowolskiej koło 1. Paźdz. r. 1798. do Ant. Kamińskiego i gdyby się pokazało przypadkiem (o czem wątpię) że Adam urodził się w Nowogródku, w takim razie miało to miejsce w domu Kamińskiego, lecz Korotyński nawet nie wie gdzie był ten dom i czyż jest teraz? – Obszerniej piszę do P. Wład. Mickiewicza i obecnie coraz częściej w interesie biografii Adama pisać jestem gotów. Łączę wyrazy najgłębszej czci z jaką zostaję sługą

W górach Styryjskich d. 6/8 1880. Ksiądz Jan Siemieński

Adres mój w tym miesiącu: Fürstenhof bei Kapfenberg (Styrie).

Strasbourg Quai des pêcheurs 65 – d. 12 Kwiet 1839

Miły twój list, Kochany Bracie pieśnio! – po twoich pochwałach ośmieliłem się być dla Ciebie czemsić więcej niż dźwiękiem – niemotą, rewolucyję sprawić w moim umyśle, który porywany codziennemi wypadki i namiętnościami, zapierał to niekiedy na nowo odbiegając swojskiego źródła. – Czułem ja to dobrze że w Sławiańszczyźnie są ogromne skarby do zbudowania świeżej, silnej, narodowej literatury, jednoczącej wszystkie plemiona tego pnia ogromnego, jak niegdy Homer pod murami Troi duchowo złał całą rozdrobnioną Grecyę, w swojej epopei. Ależ do tego trzeba żelaznych piersi – dla nas, wątłych szczątków przestarzałego świata, dosyć w przeczuciu mówić o tém. Jednakże mimo takich pojęć moich o Sławiańszczyźnie, jak nagle rzuciłem się na to pole, tak wrychle ostygłem – bo nigdzie nienalazłem echa, a co gorzej że gdy polityka wmięszała się w tę sprawę, poczytywano za zbrodnię. – Wprawdzie niebardzo ja ustąpiłem z placu, alem się wahał jak scholastyczny osioł między wiązkami siana, między tem co w czasie, a tém co w przyszłości. – Wierzaj mi, że znowu dusza mi zadrżała do tych swojskich śpiewów, gdy twój sąd pełen pobłażania, a sąd z ust takiego jak ty artysty, ośmielił mię w kąt rzuconą gęśl pobojańską. – Ale dosyć już o tém – dziś najgoręcej pragnę zbliżyć się do Ciebie – niewiem wszakże czy to prędko nastąpi, bo w Strasburgu muszę przynajmniej do jesieni zabawić. Równie gorąco życzę sobie czytać coś z twoich boskich utworów – boskich bo kto jak ty dusze czaruje ten ma więcej boskości niż każdy inny – przeto niebierz tego za pochlebstwo; jeden twój wierszyk uszczęśliwiłby mię, napełnił więcej niż całe tomy mniej więcej grube Goszczyńskich, Czajkowskich, Słowackich! – Dołączony tu liścik oddaj Sewerynowi który już musi być z tobą, jeśli szczęśliwy! – Do biéd naszych w emigracyi i to należy że książek mieć niemożna potrzebnych, szczególniej co do rzeczy Sławiańskich – w tej materyi pisałem już do Pragi, ale tam się zapewne boją z nami rozmawiać, więc nieodpisali. Przyjmij odwrotnie pozdrowienie braterskie wraz z Józefem, którego jeśli sobie przypomni miałem przyjemność poznać w domu Wreskich w Galicyi – a oraz bądź przekonanym, iż nie dopiero dziś, ale jeszcze kiedym był bębnem naszym w szkołach, już kochałem dźwięki twej gęśli, a cóż dopiero samego pieśniarza. Życzę ci zdrowia i myśli swobodnej

Lucian Siemieński

Monsieur

Bohdan Zaleski

polonais

à Fontainebleau

Rue de France 60.

7

STRASBOURG (67)

PARIS

FONTAINEBLEAU 16

839-

14 Sierpnia 1850

~~85~~ 82

Szanowny Ziomku! Dowiedziałem się od Seweryna że pisałeś list do mnie, ale ten wraz z listem pisanym do niego, gdzieś zniknął na poczcie. — Bardzo żałuję iż tak się stało — albowiem, niemając sposobności widzenia się z tobą byłbym przynajmniej listownie mógł się porozumieć. — Co się tycze Ziewonii, takową zacząłem już drukować w Strasburgu — wydanie niebędzie podlejsze od Paryzkiego, a wolę przytem aby kto inny zyskał niż monopolista Jełowicki. — Z tem wszystkiem prędzej czy później, będę musiał z nimi wejść w ugodę, albowiem niema tu takich Kapitalistów, aby chcieli z góry za rękopis zapłacić. Mamy tu zamiar założyć pismo czasowe, zapewne Seweryn musiał ci o tem wspominać — byłaby to rzecz bardzo korzystna dla naszego Kraju, — gdzie nowe pojęcia potrzebaby rozwijać pod wieloma względami, nie pod samym politycznym; jak wiadomo samemi broszurami polemicznemi nie do wszystkich umysłów można trafić. Zapewne zechciałbyś do tego rękę przyłożyć — funduszów tylko potrzeba, funduszów. — Spodziewam się, że na później trzeciej będziemy z sobą listować — a tak niejedna pożyteczna myśl może się wylęgnąć, skoro się rozmówić będziemy. — Przyjmij Szanowny Ziomku zapewnienie mojej przyjaźni

zawsze ci życzliwy

Lucjan Siemieński

Mr Bohdan
Zaleski

Molsheim d. 30 Czerwca 840.

Kochany Bohdanie! Przed parą dniami odebrałem
ów list od Seweryna, w którym mi donosi o twoim
pobycie w Plombières, a co więcej, że masz zamiar
nawiedzić Strasburg, skoro ukończysz pisma swoje
do druku. Nowina ta niezmierną sprawiła mi
radość, a to z dwóch przyczyn: raz, że cię poznam bliżej,
powtóre, że ogłaszasz twoje poezje. Myśl wydania ich
w Poznańskiem, bardzo szczęśliwa, gdyż tym sposobem
staną się przystępne niebawem całej Polsce; przytem
można być pewnym, że wydanie będzie staranne, bo tam
dość umieją chodzić około tej rzeczy. Właśnie teraz otrzy-
małem naglące wezwanie od Redakcyi Dziennika domowego
o nadsyłanie artykułów, i dla tego przeniosłem się do Mols-
heim ku swobodniejszemu myśleniu. Bo przyznam ci
się iż wolę być samotnym, a raczej tylko w towarzystwie
poczciwego Wujaszka, niż w Strasburgu, gdzie z dnia na
dzień czułem się coraz głupszym między swoimi — Dziwna
rzecz, dlaczego ci ludzie, aczkolwiek zacni, stracili pojęcie dla
rzeczy wyższych nad ich polityczne swary i drobnostki?! —
Pisał mi Seweryn, iż za widzeniem się naszem, masz
mi udzielić jakiegoś projektu literackiego — wprawdzie
nie wiem zamiaru, ale się spodziewam że coś pożytecznego —
co do mnie, do wszystkiego gorliwie się przyłożę — zwłaszcza
gdyby to miało na celu wydawanie pisma niezależnego
od żadnego z ciał politycznych emigracyjnych. Niéraz ja
sobie przemyśliwałem, jak wielkiej korzyści przyniosłoby pismo
rozważające sprawę naszą z wyższego stanowiska, pozwalające
wszechstronnie zapatrywać się na wypadki dziejowe, pismo
czysto-polskie, wolne od doktryn, pełne ducha i wiary,
któreby nie wysuszało serc, nie napawało ich sceptycyzmem,
jak to codzień widzimy, na mniej samodzielnych umysłach

co przeczytawszy dwa pisma zupełnie doktryn przeciwnych samych
wpadają nakoniec w rozpaczające zwątpienie. Stan teraz
z jaki słuchów rozumowań i zajadłości polemikę wstrz
Emigracyą, przejmuje mię boleścią — mnie się zdaje, aby
dać odżyć umysłom, potrzeba więcej do ich czucia, nie
do głowy przemawiać, potrzeba im okazać, że jest co
więcej niż nieubłagana bieda, po której pędzą jak
na żelaznej kolei. Nie wiem jak dalece mogłyby te
pomysły być urzeczywistnione, ale to pewna że nam
brakuje na piśmie odpowiadającem wyższym potrzebom
Teraz muszę ci zakomunikować jeden z moich pomysł
do którego zebrać się myślę na serio: jest to wydanie pie
ludów Słowiańskich po francusku. Seweryn proszony
wynalazł w Paryżu zdatnego bardzo Francuza co mnie po
sku — ja zatem przygotuję mu po polsku wybór pieśni Le
skich, Czarnogórskich, Illiryjskich, Ukraińskich, Czeskich
Ruskich, Rossyjskich itd. z objaśnieniami i rozpraw
jego zaś rzeczą będzie przekładać. Przy otwarciu Kate
Słowiańskiej książka tego rodzaju może wzbudzić inter
zwłaszcza że w pieśniach naszych są piękności, o jak
Francuzom się ani śniło — cała trudność w oddaniu praw
naszej i jędrności, i jeszcze jedna, w tem, że Francuz p
bnie żąda aby mu z góry płacić, a ja niemogę — a
najprostszy sposób gdyby można było znaleźć ~~[illegible]~~
-cę nakładcę, coby za pracę zapłacił. Co zaś do Kate
Mickiewicza, zdaje mi się z tego com czytał w dzie
francuskich z powodu rozpraw izbowych, ma to być Kat
języka Cerkiewnego — jeżeli tak, tedy moje wzniosłe wyo
żenie o wielkiem stanowisku jakie Mickiewicz ma zająć
w Słowiańszczyźnie, upada. Sądziłem bowiem iż będzie wyk
literaturę wszystkich plemion. — Wreszcie mam nadzieję,
on sam ~~[illegible]~~ zechce się postawić wysoko i ogarnąć
sfer wyobrażeń w świecie Słowiańskim gdzie dotąd pew

pamięci? – Rozgadałem się szczerze, a to, bom teraz kiedy znajdę kogoś co wiem że da łaskawe ucho. Nierówne jednak byłbym szczęśliwszy i rozmowniejszy gdybyśmy się gdzie spotkali – jeśli okoliczności między pozwolą ci tak rychło w te strony się pojawić, a wszelkim jeśli niebawem masz zamiar zmienić pobyt w Plombières, tedy możebym się wybrał na pielgrzymkę do ciebie a to w celu hygienicznym i psychologicznym, dla świeżego powietrza, ruchu, i wody leczącej, i dla krzepienia umysłu schorzałego w pogadance o naszych drogach domowych. – Bobińscy pozdrawiają serdecznie cię i pozdrawia i dowiaduje się o Józefa; ja też samo pozytym twoim ofiaruję braterskie uściśnienie, z nadzieją rychłego zobaczenia. Bywaj zdrów szczery twój wielbiciel

L. Siemieński

W Strasburgu obchodziliśmy inauguracyę posągu Gutenberga – zakład nasz wystąpił z polską chorągwią. Widać że to niepodobało się rządowi bo tylko dzienniki liberalne raczyły coś krótko nadmienić o tem – ale obecni [illegible] z Baaden bardzo nosami kręcili. Dnia 25. był orszak złożony z rzemieślników niosący wyroby swojej industryi – było to coś tak wspaniałego tak ogromnego, a oraz dowodzącego tak wysokiego stopnia przemysłu, że może na życie nie zdarzy się drugi podobny widok. –

à Monsieur
Bohdan Zaleski
officier polonais
à Plombières
(Vosges)

Hotel de l'Ours

MOLSHEIM 2 JUIL. (67)

STRASBOURG 2 JUIL. (67)

PLOMBIERES 4 JUIL.

3 JUIL.



19 85

Molsheim dnia 7. Lipca 840.

Kochany Bohdanie! Ucieszyła mię niezmiernie twoja odpowiedź; tem więcej, że już wyobrażałem sobie twój wyjazd z Plombières, a tem samem stratę jedynej nadziei prędszego poznania się. – Projekt abyśmy się zjechali w St Dié, niepodlega żadnym z mojej strony trudnościom – Dla tego więc, abyśmy daremnie na siebie nie czekali, chciej mi napisać na który dzień niezawodnie przybędziesz na srok, mówiąc po czysto Słowiańsku, a na rendez-vous po modnemu. Wszystko coś powiedział o przekładzie francuskim pieśni Słowiańskich, bardzo trafia do mego przekonania – mnie się wszakże zdawało, że francuzi tak się już znudzili, tak przesycili dzisiejszą swoją poezyją, tą muzyką wrzaskliwą bachantek głuszącą krzyk małeńkiego dziecięcia – serca, żeby może i zasmakowali w czemść prostem a rzewnem jak duch naszych pieśni. Zapewne kiedy przekład pieśni serbskich i illiryckich tak interessownie przetworzonych przez Merimego, niemógł u nich znaleść przystępu, tedy daleko trudniej dałoby się co zrobić z ruskiemi, czeskiemi lub polskiemi. Bardzo słusznie też radzisz czasom to późniejszym i lepszym zostawić. Co do Słowiańskiej Antologii – jam o niej marzył od lat 8miu wraz z Kochanym Augustem; początkiem tego usiłowania był jego przekład Igora, i mój Rękopism Królodworskiego; dalszą pracę przerwały nam prześladowania polityczne. Wprawdzie potem, różnemi czasy on się brał do przekładów pieśni Serbskich,

to ruskich, a ja wykorzystam parę kawałków spo-
rych z pieśni o Włodzimierzu W. i jego bohatyrach (Drew.
Stichotworenia) — miałem zamiar to lepiej przełożyć. Powoli
byłby piękny zbiór urósł — ale nowe przeszkody, nowe
prześladowanie i konieczność opuszczenia kraju. Dzisiaj
ten pomysł podjęty, rozdzielony między kilku gorliwych
pracowników jak ty, August i ja — mógłby być i lepiej
i krytyczniej wykonany. Mój przełożony Rękopism prze-
się wziąłem pod wpływem jednego Czecha filologa i pedanta
który mi w ucho co chwila o wierności ślepej trąbił,
musiał się niemal — zawierzyłem bowiem pięknościom
oryginału, a w końcu okazało się żem tylko jego nied-
oskonałości oddał. Najlepiej udało mi się, gdziem go nieśli-
chał, gdziem wiersza do wiersza nieprzykładał na
miarę. Dziś, chciawszy przedsięwziąć Antologię musiałbym
niektóre pieśni z gruntu nowej tłumaczyć, tak żeby
niewiele co z dawnych się ostało. August do swego zbioru
znaczne i ważne poczynił odkrycia i dawno już zamyśla
o powtórnem wydaniu. Pozostałoby teraz wiedzieć azali
do tego zbioru dodać Kaczycia Razgowor ugodni? Osmana
Gondulitia? Napad Mamaja? itd. Czyli też odróżnić
poezyję ludu od poezyi narodowej, i poprzestać na samym
tylko wyborze pieśni? Możemy o tem obszernie za
widzeniem się pogadać, od dobrego bowiem planu wiele
zawisło — August zaś na wszystko z duszy przystanie i
ręki dołoży — Książek, które sobie zapisałem, to jest
Serbskie pieśni, Czelakowskiego zbiór Sławiańskich,
Maksymowicza, Karobyla składania itd dotąd nie pr-
bywają, tak tu ciężko sprowadzić nawet przez księgarzy.
Przywiozę ci jednakże co posiadam, to jest: Daniego po-
i Ruskie — mój Rękopis — Tygodnik — Wiszniewskiej

nadzwyczajnie jestem ciekawy, zwłaszcza jeżeli tam dotyka strony Stanisławszczyzny. — To jest nieszczęście że my tu żyjemy tak daleko od wszystkiego co się dzieje w świecie literackim słowiańskim, i że niema żadnego pisma któreby tę literaturę reprezentowało w całej ścisłości, i to lepiej jak owe Rewue Slave, które lubo mi nieznane, ma jednak haniebną sławę. — Niemogę ci donieść nic pewnego, azali kto w Baden znajduje się z Ukrainy, ale będę starał wypytać się, lub też przejrzeć listę gości. Gdybyś sobie życzył prędko mieć list posłany na Ukrainę, tedy mogę ci w tem usłużyć i to bezpiecznie, a to w ten sposób: posyłam do Galicyi nad granicę — tam, oddają kontrabandzistom, a ci wrzucają na pocztę w Krzemieńcu lub Dubnie i tak szczęśliwie dochodzą. Ja sam nawet tak do mojej siostry piszę. List do Hajdesa wyprawiłem dziś właśnie, żona jego pojechała w Poznańskie od kilku tygodni. Wujaszek zasyła wam serdeczne podziękowanie za pamięć, też i Skwarostwo poczciwi. Kto wie może z Wujaszkiem przyjedziemy obadwa do St Dié, ale to niepewna czy starcowi zechce się ruszyć. — Józefowi za pamięć dziękuję serdecznie. — Tak więc kochany Ostadzie chciej mi ostatecznie napisać kiedy mam się stawić w St Dié, a rzecz nie na szarańczy, ani na Szemiku, ani nawet na ukraińskiej szkapie, ale zapakowany jak towar w regularnym dyliżansie. Przyjmij braterskie uściśnienie aż do serdeczniejszego przy zobaczeniu się.

Lucian Siem.

a Monsieur Bohdan

Zaleski

polonais

à Plombières

à l'hôtel de l'Ours (Vosges)

MOLSHEIM 8 JUIL. 47 (67)

STRASBOURG 8 JUIL. 47 (67)

EPINAL 9 JUIL. 40 (82)

...RES

Przepisany

193

Molsheim d. 16 Sierpnia 1840.

16

87

Kochany Bohdanie. Już mi było tęskno za listem od ciebie, wyobrażałem bowiem sobie, że gdzieś musisz być jeszcze w drodze do Anglii — to razem, lepiej się stało żeś wrócił do Fontainbleau, bo jeślibym się zbliżył ku Paryżowi, miałbym tę wielką pociechę częściej się widywać. — Do Wojkowskiego napisałem — lecz dotąd niemam odpowiedzi; gdyż leniwy jak uważam, do pisania — spodziewam się jednak lada moment. Niewiem tylko czy dobrze wyłożyłem mu ten interes — albowiem oprócz pochwał jakie najsłuszniej należą się twoim nieporównanym utworom musiałem i ich objętość wykazać; to jest cztery tomy — każdy mniej więcej około 200 stronnic — Teraz tylko o to mi chodzi czym dobrze obrachował? — Zdaje się że na moje przedstawienie, chybaby niemiał rozumu, albo pieniędzy, żeby tej autora pracy nie przyjął na siebie. — Niewiem czyli ci wiadomo kochany Bohdanie że w Poitiers wydaje się Nadwornik — ma to być zbiorek podobny Ziewonii — tylko ponoś prace także nadesłane z kraju — będą Seweryna, ja się przyczyniam — wartoby więc mój drogi, żebyś i ty co z swoich poezyj udzielił. Zapewne wiesz że podobne publikacye są przeznaczone najwięcej na dochody towarzystwa które, oprócz tego, każdemu kto zażąda nieodmawia wsparcia — gdyby zatem nic inny wzgląd cię skłaniał, tedy niech skłoni to, że ono twoje podniesie wartość dziełka i przymnoży mu pokupności. Chciej więc jeśli nie wprost do Poitiers pod adresem Słowickiego z Centralizacyi — to mnie, nadesłać co uznasz dzieła za stosowne do umieszczenia. — Proszę, nieodmawiaj. — Oto jedna prośba; teraz druga: Za widzeniem się naszem wspominałeś mi; że Józef mógłby był mi żołd wyrobić, gdybym się był do was o to udał. Wiem ja, że to potrzebuje zachodów i biegań, ale wy co tak dobrzy jesteście, niepożałujecie starań. Tym końcem załączam tu prośbę; może za waszą usilnością uda się nakoniec otrzymać mi ten zasiłek, bez którego bardzo źle na emigracyi, a jeszcze biednemu autorowi. Jeśli Montalemberta niema może znacie kogo innego z takich coby ten interes poparli — chciejcie tylko ustnie wystawić, że ja mam wszystkie ku temu prawa, i że w Strasburgu tylu, o rok później przybyłych dostało, którzy nawet niesłużyli w wojsku. Przed dziesięciu dniami przejeżdżała przez Strasburg Pani Ludwika Nierubitowa siostra Józefa Greka — wysłała do mnie listy — chciała się ze mną widzieć — pojechałem — przychodzę raz, ~~przychodzę~~ ona w Kaplicy — przychodzę drugi ona w kościele — przychodzę trzeci ona już objechała — Rozgniewało mię to, długo czekałem chodzenie — i niewidziałem jej, choć mi to nieciężko na sercu, bo wiem że tam pstro w głowie. Z jakimiś Niemcami pojechała do Paryża; może ją tam zobaczysz. Widać że niewiele warta, bo mi tylko nic nieznaczący tomik przywiozła, niechcąc czy bojąc się brać książek i innych Komisów.

Co też Seweryn porabia? dawno już mi od niego nie miałem [?] — dołączam tu bilecik, jeżeli teskno, przeszlij mu takowy. Do miejsca jego pobytu. Od Augusta dotąd ani literki nie miałem — ale spodziewam się codzień. W Galicyi nowe niepokoje i uwięzienia. Odkryto związek polski między oficerami i podoficerami w pułkach austryjackich konsystujących we Lwowie i po prow[?] Niesłychany wypadek w Austryi! — Co tam słychać u was pewniejszego o wojnie? Daj Boże, żeby między łotrami nie przyszło do zgody o naszą skórę. Wujanek więcej się rychtuje, o miłe [?] wygadamy na naszych spacerach, jak o tem z której strony wpadniemy do Polski. Pozdrawia on was obydwoich serdecznie jako prawdziwy wasz przyjaciel. Wężerostwo także zasyłają ukłony. Czy Mickiewicz nie będzie przejeżdżał czasami przez Strasburg? mnie byłbym szczęśliwy poznać go co rychlej. — Rozmowa nasza o Łyszcze trafiła mi do serca — więcej teraz pra[?] gotowuję się do napisania tego poematu, a raczej pieśni. Po tygod[?] przestałem powieść: Przygoda podróżnego; jest to przygoda Chodakow[?] radbym wiedzieć, jeżeli ją przeczytasz, jak ci się podoba scena wystawiająca wieczornicę — i obok tej inna, w salonie gdzie o litera[?] mówią — List niniejszy i dołączoną prośbę do Ministra przys[?] przez Żwirkowskiego, który jadąc z Fryburga wstąpił tu do na[?] Raz jeszcze powtarzam moje prośby kochany Bohdanie tak względem poezyi — jak względem otrzymania dla mnie żołdu — wszak nie ma nic gorszego dla ludzi naszego rodzaju, jak kłopotać się o utrzymanie tego nędznego życia. — Przyjmij wraz z Józefem kochanym braterskie moje pozdrowienie, i bądź przekonanym że zawsze i wszędzie znajdziesz przychylnym i szczerliwym dla siebie

Luciana

O naszych projektach co do wydania pieśni Sławiańskich, także nie zapomniałem — mam nadzieję że to przyjdzie do skutku. —

Jeżelibyście znaleźli prośbę mą źle napisaną, każcie ją inaczej napisać i mnie podpisać — bo ja sam nieległy [?] francuzki nie wiem czym dobrze się wyraził. — Jeszcze raz polecam się Tobie Kochany Boh[?]

~~[illegible]~~

137 17 88

Molsheim 16 Września 8/40.

[K]ochany Bohdanie! Nie umiem ci dość podziękować za dobre wykie-
[ro]wanie mej sprawy, gdyż pełną mam nadzieję w Jasiu Koźmianie
[że] jej nie da poła zaległej, byleś ty go jeszcze podbudził. W dołączonym tu
[l]iście do niego ponowiłem moją prośbę. Ale któż wie na co to się przyda,
[k]iedy tu wszystko o rewolucji prawi; Daj wielki Boże! jeżeli ona ma nam
[do]pomódz że wrócimy do naszej ziemi obiecanej, niechże się uda. Wszystko
[t]o jednakże elektryzuje.... obydwa z Wojarkiem chodzimy po polu i rozmyślamy,
[i] powtarzamy: że może to godzina zbawienia wybija. — Zobaczym co czas przy-
[nie]sie, bo dotąd nic tu niewiemy czy się udało lub w łeb wzięło. — Miałem
[n]iedawno list od Augusta; kąpie się w górach — spokojny; oś spisek musi
[b]ydź zmyślony, bo mi ani słowa nienapomyka. Łukaszewicz pokutuje, ale
[t]o niepewna aby miał kogo skompromitować. August wydrukował twoje
[k]awałki w swoim Dzienniczku, który jak mi pisze, ma tylko powierzchowność
[l]ekką, ale w gruncie głębiej i serdeczniej się odzywa; bo to ma być dzisiaj
najlepsza forma obałamucenia rządowej cenzury i rozdrażnienia szlacheckiego
[a]petytu. Styrę pełno tam pięknych kawałków. Miłkowski gwałtem pragnie nabyć
[t]woje dzieła — z tym człowiekiem najpewniejszy interes — wszak on może i
[w] Poznańskiem drukować — a pewny jestem że najlepsze da honorarium. Co do
Wojkowskiego — jestem pełen oburzenia przeciw niemu — oto już drugi mie-
[s]iąc jak oczekuję od niego odpowiedzi, i ani słowa.. tem bardziej że spo-
dziewam się pieniędzy za posłane artykuły. Jedno, czemu przypisuję jego
[za]milczenie, jest jakaś nieregularność poczty — a w takim razie pomówiłbym
niemałą szkodę w rękopismach. Temi dniami znowu piszę do niego, i to
groźnie. Szalony krok Seweryna już mi dawno wiadomy — Szalony,
[wszy]stko czyż go można zwać inaczej, kiedy skarb swoich natchnień i myśli
zamieniał za cyrkiel i kątomierz! Jestże co na świecie aby mogło
zastąpić chwilę zapału. — prawda byt materyalny wiele znaczy, ale czyż
on tak był ogołoconym z wszystkiego, że aż tego musiał używać środka?
Musiało to być wskutek jakiegoś wielkiego rozczarowania, czy zniechęcenia
sam niewiem jak to sobie tłumaczyć, tem bardziej, że ta pisał w tych słowach:
teraz wszystkie literackie prace porzucam, i niemyślę jak o chlebie. — On,
o chlebie! Jeszcze dotychczas niemogę tej myśli z nim pojednać. — Pani Ludwika
dobrze że się tłumaczy; dzięki ci za powiedzenie jej prawdy. U Zienkowiczów niemogła
być źle przyjętą, bo ani jego ani żony w domu (kąpali się w Baden) niebyło, tylko na gospodarstwie
został się jeden z naszych. Wreszcie szwabka służąca skądże mogła mieć rozum
kiedy ją pani nienauczyła. — Powiedz jej że niepisałem o tem do Braci, bo się spodziewam,
że to nie jej wina; — żal mi tylko żem osoby z kraja świeżo przybyłej niemógł oglądać,
a zwłaszcza tej która miała stosunek z panią mojego serca —

Bobiński jeździł z Weszerem na kilka dni do Baden – przeglądał za mojé żądanie wszystkie rejestra osób jakie się w tym roku przewinęły, i niebyło, ani jednej duszy z Polski. – Przyszły mi Stawiańskie pieśni zbioru Czetakowskiego – piękne są tam rzeczy! wiele da się użyć do zaprojektowanego zbioru – August Igora poprawia – Ja się wezmę do Rękopisu i t. d. Dałby Bóg aby te projekta w czyn weszły i zagrzmiała trąba do boju. Do Almanachu niemasz chęci co posłać – gdyby jednakże było cicho, tedy niezapomnij, jakim bądź kawałkiem go zasilić. – Józefa pozdrów serdecznie odemnie i od Wujaszka. Ściskam cię najczulej a jak będzie co nowego donieść niezmieszkam – Twój szczery Lucian

Monsieur Bohdan Zaleski
Polonais
à Fontainebleau
Rue ...

MOLSHEIM 11 SEPT. 1840 (67)

FONTAINEBLEAU 13 SEPT. 1840 (73)

198 89

Molsheim 18 Wrześ
1840

Kochany Bohdanie! Wczoraj właśnie odebrałem
list od Bielowskiego w którym mi donosi iż ostatni
mi siłami stara się aby twój interes przywiódł do końca
ze Millikowskim. — Podług wszystkiego co mi pisze wnoszę
że to będzie najkorzystniejszy dla ciebie układ — jeżeli
zgodzi się na 6000, tedy lepiej zapłaci niżby mógł ktoś
inny. Wojkowski nic mi nie odpisuje, lubo doń już drugi
list z nalegąniem pisałem — mówiłby listy nie dochodzić?
Sonet twój do Laury i inne kawałki nadzwyczajnie
zajęły publiczność — cóż dopiero jak większe twoje prace
ogłoszone będą! — Bielowski ma ci przysłać książki i ów
dziennik którego jest wydawcą, przez pewną panię
jadącą tu do swojej córki. — Donosi mi, iż układa
się z księgarzem o prace Seweryna — a nie wie, że on
zbiegł ze szeregów apolina i zaciągnął się pod chorą
giew Archimedesa. — To com mu nagadał o twoich
poezyjach niezmiernie go zaintrygowało, tembardziej
gdym mu opisał co to jest: Potrzeba Zbaraska — co przegranek,
co poemat biblijny. On sobie wyobrażał że nie ma już więcej
nad poezyje liryczne. — Jak te wiadomości ucieszyły mię
niezmiernie — tak z drugiej strony zmartwiłem się, a
raczej rozgniewałem na ptaski dowcip Dzierzkowskiego
w Pszonce. Zaraz kiedy mi ten numer przysłano
wysłałem list karcący, zapytując go skąd ma
raport o dwóch tylko tomikach? z kąd o treści
opowiedzianych dawniej? Czy czytał drukowany jaki
prospekt na to ogłoszenie? Złota wystawiłem mu
przed oczy złą wiarę, wyrzucając iż w jego rękach
piśmiennictwo służy za narzędzie podłej namiętności
lub zysku. Domyśliwam się iż tym przycinkiem chciał
mię uszczypnąć, albowiem będąc w Strasburgu opowia
dałem przed znajomymi o cudownych twoich płodach
a z nim nawet się nie widziałem i dawno jesteśmy
na bakier.

To wszystko tak dalece mię obrzydło, iż żału[ję]
tem, że w początkach dostałem artykuły do
Przonki. — Z literackich wiadomości Krajowych
Grabowski miał wydać nowe dwa tomy Krytyki
ma tam wspominać coś o mnie — jeśli je zna[sz]
tedy mi powiedz w jaki sposób to czyni. Ste
Hulaj polskiej wyszło dwa tomiki, drugie dwa
się tłoczą — ma to warte czytania, szyte lepiej
od dotychczasowych romansów. Szekspir Hoło
wińskiego przecudnie ma być tłumaczony. — Kraszew
go wspomnienia Wołynia, Polesia Litwy, mają być
bardzo mierne — Całe życie biedna — ma być n
od Świat i Poeta. Do tego wszystkiego wystąpi
jeszcze Koźmian Radzca Stanu z poematem
Czarniecki — tylko 5 tysięcy wierszy wypadło
a jeszcze ma pisać 7 tysięcy, aby utworzyć sum
12tu — Będą tam Sarmaty, Tyrasy, Danapry, Bo
-steny — Możesz sobie wyobrazić jakie to potwo
Ale wszystko zmieniwszy kochany Bohdanie — Ter
co do mojej prośby do Ministra, żałowa m
i odbierze pożądany skutek, o którym piszę n
dowiadywano z Prefektury zręcznie, jaką utrz
mieć i czy mi Moyja przysyłają pieniądze
Gdyby jakie robiono trudności — chciej pomóc
sprawie. — Teraz pracuję nad zbiorem powieści
aby je wydać — zapewne w Molikinie z mies
jeszcze zabawię. — Gdybyś miał co pisać do Angl
tedy pisz, aby interes prędko do skutku dop
wadzić — Mikowski może drukować gdzie m
się podoba. — Józefowi zasyłam braterskie p
wrócić oraz z Wujaszkiem którzy was wszystkich
obydwóch — Bywaj zdrów kochany Bohdanie i
bądź przekonany o szczerym Ci sercu

Lucjana

à Monsieur Bohdan Zaleski

Polonais

à Fontainebleau

Rue Fleury 1.

7

MOLSHEIM 19 SEPT. 1840 (67)

FONTAINEBLEAU 22 SEPT.

Strasb. 10. Lutego 840.

Kochany Bohdanie! W tych dniach doznałem wielkiej radości z powodu przybycia
Mickiewicza z którym uciekły! bardzo krótkie spędziłem chwile, tak że nawet
nie a nie niemogłem się z nim nagadać, bo też były przedświta o... nawet
Towiańskich. Dawał on mi rozumną radę, abym przybywał do
Paryża i coś z sobą postanowił, ale okoliczności które zapewne znasz
w części, niepozwalają mi usłuchać jej na teraz; do tego przyczynia się
brak funduszów - tem bardziej że nadzieja otrzymania subsydjum rządowego
spełzła na niczem, albowiem dowiedziałem się że jakiś nieprzyjaciel mój
skryty, a najpewniej szpieg rządowy, doniósł do Prefektury że mi
pieniądze z kraju przychodzą. Najwięcej tyle mi, jak tylko, aby ktoś
z łaskawych w Paryżu, zechciał przełożyć w Ministeryum, że dawniej
wprawdzie odbierałem pieniądze, lecz teraz źródło to zupełnie ustało,
i znajduję się w potrzebie. Ten środek może mię jeszcze poratować.
Poruszy go jeśli można. Zapewne wszystko Mickiewiczowi mówiłem tu
wiele poradził, ja jednak nie miałem go tem obarczać przy tak
świeżej ~~bliskości~~ ... Z Poznania każdego dnia spodziewam się
listu, gdzie pewnie najpierw mi Wojkowski o twoich poezyjach
czy ruszą nakład lub nie. Do tego czasu milczał, gdyż jeździł
do Krakowa i do Polski. — Józefowi załączam braterskie
pozdrowienie — Ciebie zaś kochany Bohdanie ściskam najczulej

prawdziwy twój przyjaciel

Lucian S.

Ciągle jestem w Molsheim zostaję, gdyż zatem piszę tędy
adresuj jak dawniej. —

207 92

Strasbourg 22/11 1840 r

Kochany Bohdanie! Z niewymowną uciechą odczytywałem list twój, bo widzę żeś o mnie nie zapomniał, i że nieprzestajesz dobrze życzyć temu, który całą duszą jest twoim przyjacielem. Nie uwierzysz jak to miło usłyszeć głos z daleka co wzbudza w tobie zaufanie i zachęca do wylania się — toż i twój tchnący tęsknotą, wiernym jest obrazem mojego stanu... Otoczony, nie mogę powiedzieć, jak tylko dobrymi ludźmi, wybornymi kolegami, ale tak jednostronnych wyobrażeń, tak materyalnych pojęć — oddychać nie mogę i czuję że cała ta atmosfera podkasanej polityki, rozumowań bez konkluzyi, urojonych nienawiści, ciśnie mię do ziemi... W Molsheim w osamotnieniu przynajmniej mogłem być ze sobą — tutaj — nawet i tego niezawsze mogę używać... Cóżby dopiero było w Paryżu? Mój Boże! mnie się zdaje żebym chodził jak pijany w dymie francuskim i emigracyjnym gwarze, a jeszcze jakby do miłości własnej zaczęli przemawiać i ciągnąć w politykę... niechybnie by zamienili mię w machinę do gadania frazesów, i kazali zapomnieć myśleć. Otóż ja się zawsze obawiałem tego Paryża, rozumiejąc po prostu, że tu przynajmniej wolny jestem od wielu zgubnych ponęt, i że równie jak tam, i o naszej Polsce mogę dumać i pisać. Dla tegoż bardzo dobrze wyjadł w myśl moją że tam nie ma co robić — wprawdzie zbliżenie się do ciebie do Adama uprzyjemniłoby wiele tamten pobyt, ale jeżeli ty myślisz z tamtąd się wynosić w inne strony, tedy i ja mógłbym może się zbliżyć... Mnie w Strasburgu nic nie trzyma, pisać w rzędzie mogę — a jeszcze bardziej ~~byłbym~~ będę swobodnym gdy moja pani przybędzie. Wyborny byłby twój pomysł mieszkania w Molsheim, choć tu nie tak przyjemnie jak na południu, ale jakoś do Polski bliżej —.

Nie pisałem ci i teraz nic nie piszę o odpowiedzi
z Poznania, albowiem Wojkowski ani przebąknął
dotąd... mniemam że to zdaje się pochodzi ztąd że nie w[...]
pieniądzy aby mi przysłał za artykuły, chociaż
do niego pisałem bardzo naglące listy wystawiając
moją potrzebę. Co do Augusta, będziesz miał wkrótce
ostateczną rezolucyę, albowiem dziś pisałem już
do niego zapytując na jakie długo [illegible]
życzy nabyć twoje dzieła. Pisał mi on jeszcze
dawniej iż mu dałeś bańkę za umieszczenie
poezyi twoich, ale to poczciwość każka dziecię
nie potrzeba się rozgniewać, tembardziej że zna o[...]
wadę poetów, drażliwość. — W tych czasach miałem
pod okiem także Dziennik domowy i Tygod. Pozn.
nacz skromności że ubogi w artykuły i przerwy; [...]
Teraz czytam pamiętnik Kitowicza, a raczej opis oby-
jów za Aug. III — bardzo zajmujące równie ja[k]
pamiętniki Wybickiego. Równo z tobą podzielam o-
burzenie na przedruki listów moich — Co za nie-
katność! Wierz mi, w szkaradnych żyjemy czasach
żadne zwierzenie się, żadna serdeczna pogad-
ka nie może mieć miejsca, aby jej nie wydruko-
wano... W polityce to dawno już przyjęte, ale
w literaturze widzę zaczyna wchodzić w modę.
Podług mnie, to wielka niemoralność, aby mię, j[...]
pod wpływem bóg wie jakiego chwilowego wrażen[...]
rzucam słowo, oddawać pod sąd opinii publicz[...]
Teraz co do mojego żołdu — okropnie zawiedziony
zostałem! Ktoś zadenuncyował że odbieram pie[...]
dze z kraju i prefektura dała taką odpowiedź — j[...]
zatem nie można teraz kochany Bohdanie podać pro[...]

nowu ze mojem imieniem, kiej myśli że było dawniej
odbierałem kartki, teraz jestem zupełnie bez sposobu
utrzymania się. Który z braci mógłby to napisać
i podpis mój położyć z datą ze Strasburga.
Ja tymczasem tutaj będę się starał w Prefek-
turze, aby dobre i przychylne dano za mną
zdanie. Nie uwierzysz jak ta mała pensya była
by mi użyteczną, zwłaszcza gdy dostając w nie-
równych peryodach pieniądze, często prędko wy-
expensuję i jestem potem goły. Teraz tak samo
jest ze mną – z Poznania i z Kraju czekam
obiecanych groszy, i cierpliwość mię już odchodzi-
jeśli zatem kochany Bohdanie mógłbyś mi
pożyczyć na czas krótki 100 fr. pod tym warun-
kiem, że ci to różnicy nie zrobi, tedy z najczulnem
podziękowaniem odeszlę(?) ci takowe, za odbio-
rem moich. Bardzo cię proszę bądź ze mną
otwarty i nie rób sobie żadnego skrupułu z
mego żądania, gdyż wiem jak to przykro odmawiać.
Świmiana(?) serdecznie pozdrawiam i dziękuję że mię
wypisami z kroniki zasila – rzadki to dowód dobroci!
Czytałem też ustęp z poematu Ulryka Ludwilla(?)
całkiem przypomina mi sposób niemieckiego pisania
jaki można natrafić w dwóch poematach Cecylia
i Róża zaczarowana Szulcego(?). przekład jednej sceny
z Otella nie dobrego nie wróży o przekładzie Szekspira.
Adres do mnie niech będzie à Strasbourg Rue d'arc-en-ciel 5. –
O Sewerynie nic nie wiem – dziwi mię że tak o wszystkich zapomniał.
Józefa serdecznie pozdrawiam – Ciebie ściskam rękę przyjaźni
w słodkiej nadziei że się zobaczymy daj Boże, aby jak
najrychlej. Twój szczery

Lucian Siemieński

A Monsieur
Bohdan Zaleski
polonais
à Fontainebleau
Rue Royale 12.

STRASBOURG
23
NOV
(67)

FONTAINEBLEAU
26
NOV

Rue de l'arc-en-ciel 5. 19/12. 8bre. 94

216

Kochany Bohdanie!

W tych dniach odebrałem od Seweryna 50 fr. Stały się one dla mnie niezmierną pomocą, najbardziej z tego względu iż cokolwiek spokojniejszy raźniej się wziąłem do pracy. – Zapewne po Nowym Roku nadeślę ci niewielki mój poemacik pod tytułem: Trzy wieszczby, z prośbą, abyś jakim sposobem usiłował zbyć rękopis w księgarni polskiej. Wiem że ci spekulanci licho ocenią moją pracę, ale cóż robić, kiedy inaczej niemożna, i zważywszy że treść onego wiersza potępioną by została przez cenzorów krajowych. Seweryn mi pisał jako wziął się do przekładu X. Marka – w czem dziwnym wypadkiem spotkaliśmy się; albowiem mam takowe już napisane – teraz nad ostatnią wieszczbą pracuję, to jest Wernyhory. W tej chwili kiedy jest jakby ciężarny jakiemiś wielkiemi wypadki, podobny utwór powinien znaleźć odgłos w sercach rodaków; radbym aby mi się udało – a najpierw radbym pozyskać twoje szczere zdanie. – Z Poznania nic a nic nie mam, ani listu ani pieniędzy, a posłałem im najmniej na 200 fr różnych artykułów – licho płacą, a jeszcze i tych nie dają. Ze Lwowa także żadnych wiadomości nie miałem od dawnego czasu. – Doniesienie twoje o Mickiewiczu gotującym się do prelekcyi w chwili kiedy żona tak cierpi, mocno mię wzruszyło – porażony

wając jego nieszczęście, z mojemi drobnemi dolegli-
wościami które najczęściej z obawy o utrzymanie
własne wynikają, wstydzę się tem nieraz wyrzekać
na prześladowanie losu. Oh, to okropne położenie jej
z tem wszystkiem, kiedy ona tu była, jam bardzo pilnie
patrzał jej w oczy, śledził ruchy, a najmniejszego
mi nawet oddziałania niemogłem dostrzedz, co więcej dzi-
wiłem się nawet jak ta kobieta mogła kiedy kolwiek
tej chorobie podlegać. Radbym abyś mi doniósł
że już zdrowa i on spokojny. Zazdroszczę ci wielko-
ducha jakiego byłeś świadkiem — myślę o pogrzebie
Napoleona. Zapewne Józef jako stary wojskowy
musiał być także. — Jeżeli może być co z mojej
prośby względem żołdu, to poforsuj tam, a tu p-
się tak przygotuje, że z Prefektury dadzą dobrą dla
mnie rezolucyę. Jasiowi Kozimanowi oświadcz mą
braterską pamięć, i proś niech czasem co napisze
miło mi bowiem zostawać z nim w stosunkach
zawiązanych jeszcze z lat chłopięcych. — (Dołączony
tu bilecik prześlij Seweryniowi. Józefowi załączam
serdeczne pozdrowienie, a ciebie ściskam najczulej

twój prawdziwy i niezmienny

przyjaciel

Lucian

Monsieur Bohdan

Zaleski

à Fontainebleau

près à Paris

Strasb. 2/1 841. Rue de l'arc en ciel 5. ~~65~~
96

Kochany Bohdanie!

Nie wiem czyli do dziś odebrałeś list mój pisany do ciebie przez Państwa Suchorzewskich, gdzie Seweryn który uczył tam dołączoną dla siebie karteczkę, nie mi o odebraniu onej niewspomina. Wczoraj przyszedł z kraju list od Augusta w wiadomym ci interesie, i takowy natychmiast ci posyłam. Galicya zdaje mi się o sto procent lepszą do wydania dzieła niż Poznańskie, z kąd trudno bardzo przechodzić książkom w inne części Polski. — Drukując w Wiedniu, o wiele można mieć względniejszą Cenzurę niż we Lwowie — co przytem teraz w Austryi ma być przywrócone prawo Cenzuralne takie jakie istniało jeszcze w r. 1810 — a takowe nierównie lżej [illegible] od ustaw cenzuralnych w Rzeszy. — Mam nadzieję niedługo przesłać ci poemacik który kończę, aby go można dać do druku w księgarni polskiej. — Pisał mi Seweryn jako znowu osiadasz w Fontainebleau. Zapewne musisz być teraz w zapale do pracy, a na to potrzeba ciszy i spokoju. Z pism francuskich nie mogłem powziąć dobrego i dokładnego wyobrażenia o otwarciu kursu Adama — były tam bowiem z wierzchu tylko pochwytane rzeczy, albo też jak niemam satyryczne np.: że język Rossyjski jest tylko do komendy, czeski do erudycyi, polski do wymowy i konwersacyi, serbski do pieśni — tego mógłby nie mówić Mickiewicz powiedzieć, w tem bowiem przebija się francuska chętka uogólniania wszystkiego — Radbym, aby nasze polskie pisma dobre dały mi wyobrażenie, gdyż spodziewam się iż tam musiały być rzeczy wysokiej piękności. Żegnam Cię kochany Bohdanie wraz z Józefem — i lubo późno, ale życzę wam z pełnego serca wszystkiego a wszystkiego pomyślności, a najbardziej abyśmy doczekali życzyć sobie na rok przyszły w Polsce.

Żegnam Cię twój Lucjan

Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau
(Seine et Marne)
Rue St Honoré 22.

7

d. 15. Stycz 841. Rue de l'ancienne [illegible] 5.

66

97

Kochany Bohdanie! Czule ci dziękuję za pamięć o mnie. Daj
Boże abym mógł ci kiedy kolwiek wdzięczność moją okazać;
ta myśl tylko mię trzyma, że może by własnymi potrzebami uczynił
uszczerbek, a w takim razie musiałbym się gniewać na ciebie, gdyż żądałem
jedynie jeśli warunkiem jako sobie w niczem nie ujmiesz. Wszystko co mi
piszesz o Adamie, zachwyciło mię — pewny jestem, iż skoro go Francuzi lepiej
poznają, nauczą się cenić prawdziwą poezyę, i swoich Hugo'ów w kąt zapędzą.
Trochę się sierdzę na ciebie żeś puharu nie oddawał, komuż to bardziej przy-
stało niż tobie? Gdy tymczasem, jak tu doniesiono, Słowacki to spełnił.
Wiem ja że ty jesteś jak Stowitt, co tylko cieniu szuka, ale tą razą sądzę
niebyłaby to owacya, tylko wdzięczność bratnich serc któraby cię otoczyła
wraz z Adamem. — Niewypowiedzianie obowiązany ci jestem za pewne
uwagi względem moich: Trzech wieszczb. Jak mówisz, właśnie umi-
kam politycznych przystosowań, aluzyi do naszych wypadków — ale
w pierwszej części, gdzie astrolog przepowiada następstwo królów polskich
nie mogłem uniknąć w końcu, aby coś nie wspomknąć o gwiaździe ...
... Króla. Dzisiaj pracuję nad X. Markiem, i byłbym dawno skończył,
gdyby nie to żem od paru tygodni taki słaby, że głowa nie wyjdzie nie
jest w stanie. Pierwszą część posłałem do Tyg: literackiego — lecz zbyt nie
przyprawną — teraz o wiele lepiej ustęp ten wygląda, gdym ostatnią
... przyłożył. W Marku wybrałem tę chwilę największego poniżenia
kiedy właśnie co się rozjechała Konfederacya Radomska — ksiądz Marek
... większym duchem porwanie Birkuyów i Senatorów i zamiast
... z ambony przepowiada losy Polski — A propos proroctw, i
... ku mnie prorok, rowieś Albert — pięć lat siedział w więzieniu w Saxonii
za sprawy polityczne, tam czytając pismo S. znalazł w niem całą przyszłość świata.
Napisał kilkanaście książek — wszystkie bardzo nudne, ale to w nich pochlebnego
dla nas, że cała reforma świata ma się odbyć przez Polskę. Człowiek ten dziwnie
... słodkiego wejrzenia, i niegłupi ani waryat, tylko wierzący w swoje przepowiednie
do tego stopnia że niedawno w St Gallen wystąpił w ubiorze lewity z chorągwią,
i wzywał do ludu — policya schowała go na 24 godzin, potem wypuściła —
Stara się on mieć adeptów, ale warunek trochę twardy, gdyż muszą przechodzić
przez obrzezanie — i on sam niedawno dał z sobą toż uczynić w Szwajcaryi. —
Tyle zgoła jest w nim prostoty i szczerości że niepodobna go nawet brać wtedy
za oszusta, gdy ci mówi, jako w biblii stoi napisano, że jest przysłany do ciebie.
Jeżeli chcesz pisać do Augusta tedy najlepiej pod adresem Kuleryckiego
który zawsze jest valable — albo jeżeli chcesz tedy list przyszlij do mnie
a ja przesyłając temi dniami artykuły do Dziennika ich mógłbym
razem przesłać, i to byłoby najrzetelniej. — W Kraju nowe biedy i więzie-
nia, między innymi wzięto do kryminału Marina Zamojskiego — Józef
to zna napewne. Żegnam cię kochany Bohdanie uściśnieniem przyjaciel-
skiem Twój Lucjan.

... cudzy znajdujący się w Tivoli miał przez ręce O. Suchorzewskiej
przejść do Polski, a tym razem przez [illegible] i moje ręce wrócił znowu
do właściciela. Widać że Generałowe wybrana do robienia interesów.

RASBOURG 16 J. V. 1841

Monsieur Bohdan Zaleski

[illegible]

à Fontainebleau

Rue St honoré 22.

7

PARIS 18

67 98

Rue de l'arc-en-ciel 5. 9/3 841.

Kochany Bohdanie! Wieki już jak nie pisałem do ciebie — a nie uwierzysz jak mi tęskno było tak długo nie rozmawiać — Sam się teraz dziwię dlaczego milczałem — ale cała wymówka w tem; że lada chwila spodziewałem się mój poemacik ukończyć i tobie posłać. Tymczasem dnie zbiegały za dniami: tom chorował, to próżnował, to się gryzł, to kłopotał, i tak dotąd nieukończyłem com zamierzył, a w dodatku i nie pisał do ciebie. Myślę wszakże że lada moment, byle chwilę zapału i wolnej myśli uchwycić, dokończę części trzeciéj, to jest: proroctwa Wernyhory — dwie pierwsze dawno gotowe. Zdaje mi się że łatwo znajdę nakładników; bo już mi w tym względzie robiono propozycyę. Zapewne Seweryn da ci ten rękopis do przeczytania; och! mnie go najpierw jest dalej twoje szczere zdanie — bo tak pochwała jak nagana z ust twoich i Seweryna, będzie u mnie ważniejszą monetą niż choćby całe rzesze krzykaczy: chwał! Od Augusta dawno już nie miałem; czyś ty czasem nieotrzymał wprost odpowiedzi na list twój który podałem? Książek parę owego proroka mam dla ciebie przygotowanych i czekam tylko sposobności. — Co się tycze prelekcyi Adama sam nie wiem co myśleć — Tobie wierzę na ślepo co do jego talentu i poetycznego wykładu — ale cóż znaczą owe brednie ogłaszane po naszych dziennikach? Możeżby on tak się dalece zapomnieć, aby siaki lub owaki ośmielił się targnąć na jego patryotyzm? Głupieję! głupieję! — Podobne utwory mogą bardzo wielkie złe wyrządzić, szczególniej na pobratymczych Sławianach, którzy widzą przez nas

Aukcyje [?] myra [?] ozłacane pochwały Moskwy, będą
się do niej czepić i kierować umysł młodzieży
wreszcie ja niepojmuję na jakiej to zasadzie, siła "attrakcyjna"
musi koniecznie zależyć od ogromu bryły" a jeszcze w świecie
umysłowym". Radbym aby niespokojności moje z tego wzglę-
du rozproszył. – Kochanemu Józefowi najczulsze uściśnienia bra-
terskie. Ciebie zaś [?] kochany Bohdanie również ściskam i
polecam się twej przyjaźni i pamięci Twój Lucian

À Monsieur Bohdan
Zaleski.

d. 26 Marca 841. Rue de l'arc en ciel

~~6~~ 5.

99

Kochany Bohdanie! Jeszcze raz chcę [illegible] przypomnieć z moją prośbą do Ministra o żołd. Jeśliby to można przez Adama zdobyć, to jest jeśliby on zechciał się zająć tą bagatelką, bardzo by mi ogromną łaskę wyrządził; jego słowo mogłoby wiele mi pomódz. Sam chciałem był do niego w tej myśli napisać, ale, ja wiem że ty lepiej to zrobisz. Poemat mój nieskończony dotąd — wierszy którego nie mogę dopisać, tak głowę mam skłopotaną — dwie pierwsze części będziesz czytał od Seweryna — bardzo chciałbym twego zdania; choćby było najsurowsze, stanie mi za pochwały. Wszystkie moje plany w niwecz idą — miałem nadzieję niezawodną otrzymania takich zasiłków, żebym się był mógł przenieść w wasze strony — aż tu z wszystkiego figę mi pokazano — bo obietnicy dotąd nie mogłem się doczekać. Czy od Augusta nic nie miałeś!? bo do mnie dawno się już nie odzywał. Kochanego Józefa serdecznie pozdrawiam. — Ciebie zaś nieoceniony Bohdanie ściskam [illegible] przyjacielu, i wzdycham do chwili, w którejbym mógł cię obaczyć. Twój

Lucjan

Siemieński

Rue de l'arc en ciel 5. 14/4 841

~~69~~ 100

Kochany Bohdanie

Niewypowiedzianie wdzięczen ci jestem za przełożenie
mej prośby Mickiewiczowi – z drugiej strony ja tu
u Prefekta postaram się, aby przychylne dał o mnie
zdanie. Z moim Wernyhorą idzie bardzo leniwo
tak że dwóch wierszy skleić nie mogę – czekam
tylko chwili swobodniej aby skończyć i posłać do
druku wraz z dwoma pierwszemi częściami. Czy też
je czytałeś? Mnie już doszła pogłoska, jakoby druga
część to jest: X Marek była bardzo katolicka:
i to chciano niby za wadę uważać. O szaleni
sceptycy! zdaje się że wszystkie ich sądy takie
krzywe; naszy stronnicze zaślepiają – a prawda,
sama nie wiem gdzie dziś się tuła, czysta emigrant
ka. Potrzeba mi Pieśni Czelakowskiego które przyczytem
Mickiewiczowi – jeżeli mu nie są potrzebne mógłbyś
mi kiedy przysłać pewnym jakim sposobem, także Ruskich
tomik Paulego. Tylko wtedy uczyń to gdy się trafi
przesyłka i wam niebędą uciężeniem te książki —
Jeżeli przesyłam moje wierszy – napisz mi szczere
zdanie, choćby było najostrzejsze –. Od Augusta nie
miałem odpowiedzi żadnej od 3 miesięcy. Dziwna Sacy'ego
tak mistrz. Lewi którą stanowczymy a raczej przerabiamy
jest książką elementarną raczej, niż prawdziwie głębokiem
dziełem. Józefowi najczulsze pozdrowienie – Żegnaj mi drogi
Bohdanie – Twój kochający

Lucjan

d. 14 Czerwca. Rue des Serruriers Chez Mr Hummel
1841

Drogi Bohdanie! Upragniony twój list sprawił mi niewypowiedzianą pociechę; bo ty zawsze tak piszesz od serca z takiem uczuciem, że odczytując go kilka razy, jakby mi się zdawało że z tobą rozmawiam — a rozmawiać z tobą dla takiego wygnańca jak ja na tej pustyni ludzi, to jedno co trochę dżdżu dla Araba. — Teraz wprawdzie weselej mi, raźniej, bo to się ziściło czem tyle lat tak gorąco pragnął — Ludwika tydzień temu przyjechała do Strasburga. Wyobrazisz sobie łatwo jakie było powitanie, tem bardziej żem się jeszcze tak prędko nie spodziewał jej, gdyż po odebraniu ostatniego listu z Wiednia nie miałem nadziei widzieć ją zaraz. Tymczasem lepiej się stało, gdyż znalazła towarzyszkę podróży z którą tu przybyła bez żadnych przygód zdrowa, i taka kochająca, taka dobra. Co do naszego pobrania się, robią tę trudność aby sama sześć miesięcy zamieszkała w Strasburgu — ale my na to radzimy sobie, to jest weźmiemy ślub na drugiej stronie Renu, a cywilny potem; tak zwykle tu robią ci co chcą prędzej się pobrać. Coby to było za szczęście dla mnie, a nawet i dla niej, bo ona równie cię kocha jak ja, gdybyśmy cię tu widzieli: jeśli nie na ślubie, to choćby potem policzyłbym to do dni moich szczęśliwszych. — Co do twoich książek i listów od Augusta, nic nie przywiozła z sobą Ludwika — dopiero to wszystko przybędzie z jej rzeczami które wyjść miały z Brodów Rulażem, i dopiero za miesiąc spodziewane są tutaj. Gdyby Pani Borkowska przyjeżdżała tędy i miała coś z sobą, uczyniłbym stosownie do twego rozporządzenia.

Powiadasz kochany Bohdanie, żem źle zrobił nie pytając

ci

moich Wieszczb — sam to widzę że niedobra, gdyż mógłem
był z uwagi twoich skorzystać i naprawić co złego — ale
wtem więcej weny Seweryna, bo niemając więcej czasu
musiałem tylko tę jedną wszystkich interesowanych odbi
lić, on zaś mógł był zaraz tobą przestać do czytania
zwłaszcza że to tak dawno temu pisało. — Ostatnia
części, sam czuję, pisana w pośpiechu, nie zawsze w
godzinie natchnienia — a to dla tej przeklętej potrzeby
pieniężnej która mię pędziła do prędkiego ukończenia
Korektę ostatniej części będę miał sobie nadesłaną
sam poprawię Rosję — a nawet skorzystam z uwagi
zrobionej mi przez Seweryna abym wprowadził ucie
kanie się Starosty z Kozakiem na końcu; będzie to okrą
i symetryczniej, a nawet logiczniej. Uważałem żeś trochę
obchodził się z powiedzeniem mi o wartości mojej pracy,
o, ja nie z tych co się urażają na prawdę z ust znaw
i przyjaciela — wierz mi — a tym tylko sposobem mogę
doskonalić się w pisaniu, gdyż na krytyki ze stanowi
politycznych nie nie liczę, są zwykle ciasne i płaskie
jak ich wszystkie wyobrażenia i pojęcia. Apropos, zaraz
dam ci próbkę z której osądzisz charakter tych ludzi.
Wiadomo ci że Centralizacya zakupiła moje rękopisy
Teraz niedawno odbieram list od jednego z nich, list
bardzo grzeczny, w którym bardzo uniżenie robi mi
ogólne uwagi o alluzyjach, dowodzi że alluzyje są potr
bardzo potrzebne, nawet gdyby ktoś pisał o czasach
przedpotopowych nie powinien unikać alluzyi do dzisiej
szych; wmawia we mnie żem w Wieszczbach moich u
unikał alluzyi, nakoniec przychodzi do tego, abym

odmienił wiersz w Marku:

Partyzant Czartoryskich!..

Co tam Czartoryscy!

Kochać Polskę i kwita – jego słowom wierzę

Drzemy się między sobą, Moskal nas zabierze...

utrzymując zatem że zrobił Aluzyję do czasów dzisiejszych – zrazu oburzyłem się na nierozumienie rzeczy, tem bardziej że w samej akcyi (oprócz wróżby) wszędzie chciałem wiernie malować epokę, i nigdzie o Allegoryach ani Aluzyjach nie myślałem – potem roześmiałem się i odgadłem że teraz widzę po Monarchicznej chcą ugruntować Demokratyczną cenzurę, i niepozwoliłem tknąć się i przemieniać choćby słówka. –

Zachowuję tę anekdotę przy sobie; ~~ten~~ jeden ich krok odsłonił mi całą drobiazgowość tych ludzi – daję czyję że w tę sprawę której się mienią być kapłanami sami nie wierzą, kiedy obawą ich napełnia jakieś nieznaczące słówko.

Bardzo ci winszuję spuścizny po Julianie Ursynie. to robi ~~[illegible]~~ wiele zaszczytu jego polskiem sercu, niemógł w [illegible] rzec jak w poezyi, rzeczy swoich zbiorów przekazać. Czy o Mickiewiczu także pamiętał? Ciekawy też jestem Bemowskiego? Cóż on chciał od was że tak [illegible]? – jakie dziwne zarozumienie? niech się spyta całej Polski i znajdzie nikogo jednego coby znał upodobanie w jego poezyjach? coby odważył się dwa razy przeczytać którąkolwiek z jego tragedyi lub poematów? ja przynajmniej nikogo nieznalazłem tak z prostaczków jak z mądrzejszych. Ciekawy jestem jak daleko ~~mowa~~ sztuka zastąpić brak wewnętrznej poezyi – na to potrzebaby chyba ogromnej massy francuskiego Dowcipu, a i to jeszcze niebędzie poezyją.

Żegnam cię najdroższy Bohdanie jak będziesz miał co no-
wego natychmiast doniesz. Nie uwierzysz jak gorąco pra-
cię widzieć; Ludwikę również. Jeślibyś do Baden
jechał pewnie nas nie ominiesz, mamy nadzieję. Będę
się dowiadywał o osobach przybyłych z Polski i doniosę
tobie. Józefowi zasyłaj z Kraju, a mianowicie z Matki
najczulsze pozdrowienia; ja również tęskne wyrazy bo
Mej pamięci. Bywaj zdrów drogi bracie twój Lucian

Monsieur Bohdan Zaleski
à Beaune
Côte d'Or
Rue de l'Hôtel de ville 5.

~~72~~ 103

d. 1 Września 841 r.
Rue St Elisabeth 29.

Kochany mój Bohdanie. Miałem wielką przyjemność zobaczyć Jasia Koźmiana, po wieloletniem nie widzeniu się, ale na nieszczęście nie mogłem się z nim dość nabawić — krótką mieliśmy z sobą rozmowę i to polityczną, a z takiej ja zawsze najmniej zadowolony. — U was głoszą cud nowy, osobliwy — od razu przypadł mi do serca, bo odpowiada najgorętszemu pragnieniu duszy — powrotowi do ojczyzny, bo zwiastuje jej wskrzeszenie. Dziwi mię dlaczego przeciw temu niektórzy w pismach powstali — nie dowodzi to najmniejszego taktu, a dopiero wiary w naszo zmartwychwstanie — o oszustwo nie chcę tym też ludzi zacnych jak Adam i inni posądzać, i wątpię aby tak niskiego sposobiku się chwytali. Z tem wszystkiem nie znajduje to u nas zwolenników; w kraju znajdzie może wielu, bo tam z zapałem wszystko biorą. — Co do mnie, przemyśliwam jednak jakby na wiosnę zjechać z żoną do Paryża; tymczasem zimę muszę tu cicho przesiedzieć. — Niczego więcej nie pragnę jak znaleźć się w waszem gronie kochanem.

Doniesiono mi że mój poemat drukuje
się; już mi cierpliwość przebiera się na
długie czekanie. – Chciałbym mieć jeszcze twojego
zdanie po przeczytaniu całego. Józefa serdecznie
pozdrawiam. – Moja żona chce cię niezm[illegible]
już twoją przyjaciółką i również pragnie [illegible]
do widzenia się. Żegnam cię kochany, drogi
Bohdanie – jeżeli ci czas pozwoli napisz choć
kilka słówek do kochającego cię zawsze

Lucjana

Place des ponts couverts 9. — 4/II 841.

Kochany Bohdanie! Już pokilka razy piszę do Paryża, dowiadywałem się o tobie — ale zawsze nieodebrałem objaśnienia. Dzięki ci, żeś mię twoim słowem obdarzył; miłe ono, i najpożądańsze dla mego serca, byle tylko odzywało się często, bardzo często. Słyszałem już zkąd inąd, że cię Adam nagle powołał do Paryża, słyszałem i to, żeś nie całkiem, nie ślepo uwierzył. I, w rzeczy samej — miarkując ze siebie, trudno jest być pochopnym do wiary, kiedyśmy w rzeczach podobniejszych do zszczerzenia się, tylekroć zawiedzeni byli. Wszelako w tém wszystkiem zajmuje mię urok jakiejś uśmiechającej się nadziei — porywa cudowność, — i choć rozum na straży stoi, serce marzy o tém jak to będzie. Co do podejrzeń o pomięszanym umyśle Adama, o missyi moskiewskiej Towiańskiego — uważałem to za nikczemne absurdum, za oczerniającą obawę o zgubę emigracyi, której i sam diabeł nic już niezrobi. — Nieintegem jednak rękojmi jakiejkolwiek — sprawdzenia się jednej ścieżki proroctwa, które dotąd brzmi bardzo ogólnie, i jeszcze pokatsrowane tradycyą, że sam niewiem czy Polska ma być za lat 10, czy za 10 miesięcy? — Opowiadano mi także zadziwiające szczegóły o uzdrowieniu Żony Adama za pomocą tajemnej formuły która ją od razu miała przyprowadzić do zdrowych zmysłów — prawdali-to lub nie? jeśli coś było podobnego to się niedziwię Adamowi że tak ślepo uwierzył... jabym nie mniej zaufał mocy prorowej Towiańskiego gdyby mi taki cud pokazał. — Zapewne czas te rzeczy odsłoni — czekajmy! — Zgadzam się z twojém zdaniem że recenzyja wierszy przewyższonie nadrażana, w niektórych miejscach pochlebował on mojéj poezyi — szkoda że niepotępiał mię za wady, za te same, które ty tak sprawiedliwie wytknąłeś. — Ale ja czuję, że tylko przy spokojnym, niezachwianym umyśle mógłbym rozeprzeć się całemi siłami w przedmiocie, a tego ot podobno trudno na tułactwie. — Przepraszam przeto ci nieofiarował wierszy — niemogłem wcale, bo kilka exemplarzy przysłano mi późno, i zapewne wtedy, kiedyś wierszyki już musiał. — Za przysłany exemplarz twych poezyi serdecznie zgóry dziękuję — i wzdycham do nich, bo wiem że mi uprzyjemnią tyle godzin życia, ile w młodszych latach zachwycała i czarowała mię każda twoja dumka. — Powiadasz mam nadzieję iż z czémsić ważniejszym wystąpię niż wierszyki —

i prawda – gwałtem myśl moja ubiera się w postaci i formy
narodowe – tylko śnię, tylko dumam o obszernym poemacie
w którymbym zamknął choć cząstkę duszy ludowej – ale
zawsze na przeszkodzie stoi mi że jak najpilniej, poświęcę
wiele nocy i dni – zgoła strawię czasu kilka miesięcy
w końcu nikt nienabędzie – albo też lichą rzecz zapła
A mnie potrzeba mieć fundusz zapewniony, zwłaszcza
że niechciałbym żyć z dochodów mojej przyszłej żony – Dla
też kochany Bohdanie, czybyś niemógł wynaleść kogoś p
twoje stosunki bądź tu, bądź w kraju, coby mi zapewn
że po ukończeniu mego poematu dostanę 100 # – K
ustępów mam gotowych – plan także siedzi w głowie
a przez miesiące zimowe, odrzuciwszy inne drobne rob
oddałbym się tylko temu – Jest to ów znany ci z wyjąt
<u>Pan i Chłop</u> – główną ideą będzie przeszły i obecny stan
społeczny w Polsce – i rozwinięcie się życia ludowego w przyszł
Tam zamierzam okazać jak wszystko w świecie z stan
nienaturalnego, przesadnego wykręcony cywilizacyi, musi
się wrócić w proste formy ewanieliczne – jak lud nasz
nieszepsuty, niewinny, może przyjąć piętno najszlachetni
i szukać szczęścia nie w błyskotkach fortuny, honorów,
szaleństw tego świata – ale w wiejskiem życiu, i wypełn
obowiązków ludzkości itd – Rzuciłem ci kilka tych
na prędce, może pojmiesz z nich o czem marzę, i jak
pojmuję odrodzenie się nasze – oto w prostocie ducha; nie
niemogę rozciąć węzła gordyjskiego jaki zawiązal
ekonomicy, prawodawcy, filozofi, socyaliści itp. –
Donieś mi kochany Bohdanie co o moim tym zami
myślisz? czy będą jakie podobieństwa – jaka pewno
zrealizowania go. Miasto drobnych bazgranin, ter
do czegoś skuteczniejszego. – Prac moich do Noworoczn
posłałem kilka – małej są wagi – interesującym będzie
<u>pobyt na Litwie i ostatnie chwile Konarskiego</u> – spisałem
martyrologię z ust naocznego świadka. Twój rapsod
ozdobi ten zbiorek, który niepowinien ile mi się zda
mięszać tam polityki, i choć tą rzeczą dać nam z niej wyt

Moja żona bardzo ci wdzięczna za uprzejmą pamięć - choć nie miała szczęścia znać cię, ale jest twoją serdeczną przyjaciółką, w czem się oboje najściślej zgadzamy. Mamy zamiar na wiosnę zbliżyć się ku Paryżowi, wtedy używalibyśmy szczęścia posiadać cię bliżej — Przysłano mi z Kraju: Żywoty Świętych X. P. Skargi: ogromny foliał - gdybyś był ciekawy mógłbym i go przesłać; po wieczorach czytuję go i raduję się piękną polszczyzną. Żegnam cię wraz z kochanym Józefem któremu oświadcz od nas obojga ukłony - Twój prawdziwy przyjaciel

Lucianski

Monsieur
Bohdan Zaleski
Rue St Honoré 22. à Fontainebleau
(Seine & Marne)

7

3/1. 842. Strasbourg Place des quatre couverts 9.

106

Kochany Bohdanie! Z najwdzięczniejszém sercem przyjmuję twoje i Józefa życzenia przy Nowym Roku i nawzajem, wraz z moją żoną tęże wam zapewnienia, że jak teraz, tak zawsze jesteśmy wszystkim najszczerszymi przyjaciółmi; i niczego nie pragniemy, jak abyśmy zbliżyli się do was. – Z wiosną może to i nastąpi, jeżelibyście zostali w pobliżu Paryża. – Za przysłanie mi Przygrawki najczulej dziękuję – czytałem ją z uniesieniem – a pamięcią malowałem sobie tę chwilę gdyś mi tę samą poezyję mówił w St. Dié. – Że Jan Koźmian tylko twą prozę uradził, nie dziwno mi – bo osądził tylko dziennikarską prozę spełniwszy tej czarownej poezyi, jesto wydać się zatem, że się jej ani czuje, ani rozumie. Na taki utwór, zdaniem mojém trzeba innego rodzaju krytyki – trzeba styl sobie uradzić który by ciebie choć więcej przedstawiał. Co do myśli – chciałbym aby te jeszcze w prostszej formie były oddane – bo ty wiesz i czujesz, że prostota najwyższy urok; chciałbym żeby rysy mniej były lumarnie, a ostrzej narysowane, a razem jaśniej – bo to sprawia że wielu lekkich czytelników narzeka na ciemność – ja miejscem tego zdania widzę otem zasłonę tajemniczą która daje do myślenia. Niebieskie pobłażanych tych uwag za ważną monetę – jam jeszcze się zimno niezastanawiał – bo dotąd jestem pod wpływem czaru. – Z Poznania nie nieodebrałem podobnie jak ty – a tymczasem w galicyi to dziecko na gwałt kupują – pisał mi August że dał o niem uwagi w Dzienniku swoim – bardzo chwali. – Donosi mi też o nowych pracach: o Husatce Groszy gdzie mają być bardzo piękne poezyje – wyborną ma być wędrówka po matych drogach p. Bujnickiego. – Grabowski wydaje ciągle Skarbnicę litewskopolską. – Niepiszę nie aby miał dla ciebie przysłać jakie książki – Żywoty zaś które moja żona przywiozła prześlę ci wkrótce, i byśmy

nawet dawno ci odesłał, gdybym był wiedział
że to dla ciebie są przeznaczone. — Z nayrozmai-
nych materyałów zabrałem się do wydawania
pieśni ludów z rozprawami i porównaniami
teraz, a przynajmniej wkrótce wyjdą w prze-
nia, pieśni Bretońskie, niektóre są wierszem
przełożone. — Bardzo bym cię prosił o pożycze-
nie Wuka Stefanowicza — bo z niego chciałbym
dać przekład niektórych — a może też swoicy
przekładu być nieodmówić — tylko to trzeba
wiedzieć, że ja starownie wybieram pieśni
ogólnego pomysłu jako według wyświecić
zamierzyłem. Chciałbym też mieć od niek-
wicza 3 tomy Czelakowskiego które mu po-
czytałem. Te bretońskie pieśni są prześliczne —
pisarz ci przyszle. — Jest tu X. Maliszewski,
pracuje nad słowiańszczyzną — przytem wybor-
z niego i poczciwy człowiek, jest z kim pogada-
szkoda tylko że ma niektóre pomysły
szalone — wiele jednakże dobrego odkrył. Pow-
Sewerynow, iż mi August pisał, jako szlet-
w Wrocławiu dają tylko 100 talarów za jego
tom — . W Galicyi sądny dzień — ogrom ar-
resztych — jeden wydał papiery zakopane w
ogrodzie i skompromittował kilkanaście osób
Już nowe dwa więzienia wystawiono we Lwo-
Szkoda kochany Bohdanie, że Cię ciągnie na polit-
nie ku nam, wszak my bliżej polski. — Ow pro-
Towiański być musi być człowiek; my tu wiem-
że przyjechał z chłopcem 13 letnim zmudzinem
którego u niego był za furmana i to dziecię be-
języka odpędził od siebie w Strasburgu — Opa-
ność sprawiła że ten dzieciak z głodu gdzie n-
ten czas nieznaniemuje ani człowieka ani
nina — widzi mi się że to jakiś oszust — bo
z Mnichowa nam tu donoszono niepiękne
jego sprawki. Czekajmy dowiemy się więcej

Mam też do ciebie jedną prośbę kochany Bohdanie — pamiętasz kiedyśmy się żegnali w Łazdie — byś mi z właściwym tobie urokiem opowiadał twoje własne zdarzenie o owym rekrucie moskiewskim który ci Dumki zawsze śpiewał — [illegible] tej raz uwolnił — Szczegóły te bardzo mię zajęły — z duszy napisałbym o tém powieść gdybyś pozwolił, i gdybyś mi te same szczegóły listownie powtórzył. — Żegnam Cię kochany Bohdanie Twój kochający cię [illegible]

STRASBOURG
5
1842

7

A Monsieur Monsieur Bohdan Zaleski

à Fontainebleau

Rue St Honoré 22.

FONTA[illegible]
7
JANV
184[illegible]

Rue fossé des tailleurs 13. — à Strasbourg
21/2. 842

77
108

Kochany Bohdanie! Szczęśliwyś karnawałował
w Paryżu — zazdroszczę ci, widać że tam łatwiej o
dobre towarzystwo, niż u nas — bo my, nudziliśmy
się przez całe zapusty. — List Józefa do Biskupa
wręczył Maliszewski, i mówił, że bardzo wdzięcznie
przyjął. — Zapewne temi dniami, na ręce Seweryna
odbierzesz Żywoty Świętych p. Skargi. — Pisał mi
Kochany Józef, jakoś odebrałeś z Poznania wydanie
twoich Dumek, ma być pełne błędów i bez wszelkiego
typograficznego smaku. To bardzo szkoda, gdyż lubię
aby poezyje, szczere takie jak twoje piękną nosiły sukienkę —
Mogli byli przecie w Lipsku lub Wrocławiu drukować,
gdyż ztamtąd widziałem porządnie wychodzące książki,
lubo im między sprostać francuskim. Co do mnie
już od trzech miesięcy posłałem do Poznania kilka ręko=
pismów, a dotąd ani odpowiedzi, a co gorsza, ani pieniędzy.
Och przeklęta to rzecz te pieniądze! Mojej żonie miały
przyjść na Styczeń — potrzeba aby brat jej Adam Potocki
nego wykręcił w Wiedniu, z tąd przewłoka, zwłoka w inte
resach, i dopiero przysłano nam na koniec Marca.
Bardzo nam też przykro tak czekać ze wszystkich stron,
tem bardziej że wydatki cisną — dlatego Kochany Bohdanie,
tyś mi dał jeden dowód kiedym był w potrzebie, czy
byś niemógł, jeśli sam niemożesz, gdzie pożyczyć dla
nas 200 fr. do końca Marca, a najdalej do połowy
Kwietnia, a wtedy, gdy sukurs przybędzie, i ja z dawnego
długu tobie się uiszczę — bo dotąd wierz mi, tyle miałem
wydatków przy nowem gospodarstwie, że ani sposobu
było być rzetelnym. — Ledóchowski jak mówią i przez

łeja pieniędzmi – niemógłby też on co zrobić dla zapewnienia funduszu oddającym się literaturze ojczystej – toby podobnoś lepiej było jak białaś i srebra dla klubu. – Żegnam cię, serdecznie kochany Bohdanie – Józefa ściskam najczulej – i moja żona obadwoim was pamięci swej tęczy. – Powtarzam ci raz jeszcze moję prośbę z tem zastrzeżeniem, abyś nienarażał się na żadną w tym względzie przykrość, i bez ogródki powiedział co można, a co niemożna uczynić.

Bywaj zdrów i szczęśliwy. Twój

Lucjański

Gdyby w Baden lato z polski się znajdowa zarazbym wam doniósł, bo mam stosunki

292

STRASBOURG 21 FEVR. 42 (67)

P.

à Monsieur Bohdan Zaleski

à Fontainebleau

St Honoré 22.

Rue du jeu des Lufens 32. d. 27 Maja 842

110

Kochany Bohdanie! Różne zatrudnienia i zachody niepozwoliły mi napisać do ciebie kilku słów od dwóch prawie miesięcy - ty zaś również nieodzywałeś się do mnie, tak, że teraz niewiem gdzie się obracasz, i dlatego piszę na ręce Seweryna. Zapomniałem ci też podziękować za wydanie dum twoich w Poznaniu - wszystko cudownie piękne - i musi być piękne, bo często biorę je w ręce i czytam; a ten honor, wierz mi, niekażdej książce w naszych czasach wydanej, robię. Rozbiór ich przez Seweryna bardzo wyśmienity - o sto procent lepszy niż liche uwagi i zaklepany sposób widzenia referentów dziennika narodowego; niemówię to jako dotknięty krytyką tegoż dziennika, ale z przekonania, które wielu ze mną podziela. Ci panowie dalekimi są jeszcze od patrzenia na rzeczy z właściwego stanowiska - zastaniają się sumieniem - przekonaniem i t.p. - a z pod tego płaszczyka wygląda im rogate uprzedzenie stronnictwa. Dla przypodobania się im, potrzeba mi było całkiem niepisać trzech wierszy, albowiem na ten przedmiotu można ich kołek. Koźmian pisał do mnie list z jakimś rodzajem usprawiedliwienia się - ale ja niewytrawnych zdań nielękam się, i odpowiedziałem że pole krytyki każdemu otwarte. - Teraz uważam że to paskudna ich szkoła, bo chcieliby dusić każdy pęd rewolucyjny - ciała bez krwi i ognia. - Z nowin krajowych nimam ci co donieść zarówno nic z kraju niemiewając. Do Baden mało się osób zjechało jeszcze - jak będzie kto z polski - doniosę ci.

moja żona spodziewa się lada dzień słabości
Czemu ciebie tu niema kochany Bohdanie - jeżeli
miał syna, chciałbym, aby twój duch owiał go
od kolebki... Moje myśli na przyszłość zmierzają
ku Poznańskiemu - chcę bowiem próbować pisać
o pozwolenie zamieszkania tamże, jeżeli nie na
długo przynajmniej na kilka miesięcy. Doradź
jakich by kroków użyć; mnie jako poddanemu
Austryjackiemu, możeby prędzej się to udało niż będą
z prowincyi zabranych. - Jeszcze mam jedną pro
do ciebie, przyrzekłeś mi był kiedyś udzielić przekła
pieśni Serbskich; teraz ponawiam moją prośbę, chcej
mi wybrać kilkanaście najładniejszych - mniej wię
dziesięć lub dwanaście - przytem jeżeli masz Wuk
po Serbsku pożycz mi go na krótki czas, przesył
przez dyliżans; jeżeli masz Maxymowicza również udzi
mi go, gdyż chciawszy go zapisać przez księgarzy
musiałbym długo bardzo czekać. - Kochanemu Józef
oświadcz odemnie najszczersze pozdrowienia
i sam przyjmij wyrazy najczulszej przyjaźn
od nas obojga. Twój prawdziwy przyjaciel

Lucian Siemieński

Monsieur Monsieur
Bohdan Zaleski.

112

Aus Dresden Neuhausen 32. d 21/7 1842

~~80~~

Kochany Bohdanie. Przy mnóstwie domowych kłopotków
i listów rozpisywanych na cztery strony świata, dotąd
niemiałem sposobu napisania do was z doniesieniem
że moja kochana żona powiła mi córkę. Dzieciątko
równie jak matka zdrowa, i dobrze wygląda – daj by
Bóg aby się tylko chowało. – Wyobrazisz sobie łatwo
że to nowe położenie, absorbuje mi wiele chwil,
szczególnie gdy mała zaczyna wycinać swoje kuranty
przy każdem powijaniu i kąpaniu. – Pominąwszy te
sprawy domowe zaczerpię cokolwiek publicznych. – W tych dniach
przysłano mi z Poznania parę exemplarzy moich pieśni bretoń-
skich, z których jeden tobie ofiaruję. – Zobaczysz sam ile te
barbarzyńcy porobili błędów, i poprawki przezemnie porobione
cokolwiek licznie, niewyprostowywają mnogich pomyłek.
I gdyby to jeszcze pomyłki drukarskie – pół biedy! ale
te ostry wszystko pruthęcą, najstraszniejsi dla wyrazów
cudzoziemskich, żadnemu niedarują; a jaka pisownia! Kaszub-
ska – czy szląska? – ó kreskowane wszędzie gdzie niepotrzeba.
Powiadam ci żem aż spazmów dostał na ten widok –
ja, który przyzwyczajony do ucziwych wydań francuskich
niemożę znieść coś podobnego. – Spodziewam się że cię
niebie gniewało wydanie twoich dum; które na oko
jeszcze gorzej wygląda od tych pieśni. – Teraz co do
moich projektów. Odebrałem z Poznania od jednego
przyjaciół doniesienie, abym się starał o paszport
do Prus przynajmniej na kilka miesięcy – zakłada
się tam nowe pismo, ja mam być redaktorem –
ofiarują mi 500 tal pensyi. – Jak ten projekt
ugruntowany, jaka gwarancya? dopiero późniejsze
porozumienie się wyjaśni. – Ty mi kochany Bohdanie
podaj radę jakby to o paszport się postarać – ale
w grobowej tajemnicy, bo tu jeszcze nikt o zamiarach
moich niewie – niech Bóg broni jakie gałgany znajdują się

między emigracyą, przynajmniej tu w Strasburgu
Denuncyacye są tak częste, szpiegostwo rozpowszech-
nione, że niegorzej było za czasów gdy Różnie-
cki stał na czele tajnej policyi. Z tąd my żyjemy tu
w małem kółku, i nowoprzybyłych figur ile można
unikamy. — Boga prosimy, aby nas z tąd jak wypro-
wadził — Dla tego, kochany Bohdanie, gdyby moje widoki
na Poznańskie nieudały się z powodu odmówienia paszportu
lub czego innego, tedy chciałbym się ku wam zbliżyć
a może osiąść z wami w Fontainebleau — bo do Paryża
niemam pociągu żadnego. Spodziewam się że tam
życie niemusi być droższe niż tutaj — zwłaszcza
teraz przy grożącym nieurodzaju. Donieś mi jak
o tem sądzisz i co radzisz. — Napisałem, lubo nie
zupełnie wykończyłem niewielki dramacik pod tytułem
<u>Świtezianka</u> — chcę go tobie i Sewerynowi poświęcić. —
Przypominam ci prośbę moję o kilka pieśni serbskich
mianowicie o Marku Kralewiczu — z mniejszych
chciałbym o wstydliwej Milicy. itd — sam tłumaczyłem
kilka. — Jeżeli masz tedy mi odpisz i bitwę na
Kossowem polu —, chciałbym prędko wygotować tomik
pieśni serbskich. — Kochanego Józefa pozdrawiają
wszyscy z familii Hubickich — jedna z panien, Aleksa
idzie teraz za mąż za młodego Korsakowskiego. —
bardzo piękna i dobra para. Moja żona wraz
z córką przesyłają swoje pamięci; a ja
ściskam was najczulej, i tylko wzdycham by
można prędzej, albo polskiego powietrza się napić
albo w waszym kole zapomnieć trosk i nudów
emigracyjnych. — Ściskam cię kochany Bohdanie

Twój Lucjan

Bruxelles Rue de la Reine 13.

Kochany Bohdanie! Otóż znowu jestem na wygnaniu – może niedługo będę i w Paryżu, ale tymczasem muszę tu czekać dla moich interesów. Miałem na sercu żem do ciebie tak dawno nie pisał – lecz z drugiej strony, jam się znajdował w takiem położeniu, że do nikogo z emigracyi nie pisywałem prawie. Oddawca tego listu Magdziński z Poznańskiego, bardzo zacny człowiek, przyjaciel mój, życzy się poznać z tobą, co mu chcę ułatwić, pewny będąc że mu się staniesz radą i pociechą w smutnem usposobieniu w jakiem się znajduje po tylu okropnych wypadkach w kraju. On jako świadek i aktor zdarzeń, może ci wiele opowiedzieć i wystawić rzeczy w innem prawdziwem świetle jak dotąd wystawiano. Sprawa bowiem nasza dostała się była w ręce kłamców i ludzi lekkich, którzy eksperyment robili na narodzie. Przybył tu świeżo z kraju Sadowski – ten dziwne i okropne rzeczy opowiada, mianowicie o Galicyi. – Józefa kochanego serdecznie pozdrawiam. Ciebie ściskam i proszę abyś nie wątpił o najszczerliwszem mem sercu dla ciebie.

Twój

L. Siemieński

Monsieur Bohdan Zaleski
à Paris

Lipiec 1846 A

Bruxelles: Rue de la Reine 13.

Kochany Bohdanie! Przed niejakiem czasem pisałem do Ciebie polecając jednego z nowo przybyłych z kraju. Teraz znowu biorę pióro w zamiarze pomówienia z Tobą o rzeczy publicznej. Czynię to w pełnem zaufaniu w twoją szlachetność i gorliwość, a niemniej też i dla tego, że wracając z kraju, zdaje mi się że wiem, jaką drogą możnaby mu zbawiennie służyć. Czujesz sam zapewne ile jest opłakanym obecny stan emigracyi, która nieumiejąc rozróżnić azali był czyn zbawienny, lub zgubny, garnie się do demokracyi, dla tego że tylko ją widzi pochopną do czynu. Jest to okropny obłęd; wiadomo bowiem że konsekwencyje tych doktryn, do niczego innego doprowadzić nie mogą, jak do zatraty nawet imienia narodu polskiego. Wiem ja że Demokracyja nieprzyjmuje ostatecznych konsekwencyi i w głupocie swej chce się zatrzymać, jak kamień rzucony z góry, w połowie drogi. Co jest śmiesznością i niepodobieństwem

37

bo i w ostatnim ruchu zwalczyli się
tacy co jej wyrzucali, dlaczego nie chce
dotrzeć do ostatnich krańców rewolucji
społecznej, i przyjąć wszystkie doktryny
demagogii i komunizmu. Z tymi tu
ludźmi niema co robić. Zdaniem
mojem nie pozostaje, jak szukać połą[czenia]
się emigracji, a przynajmniej zdrowszej
części i porucić ster komuś, któryby
lekkomyślnie nie chciał robić prób
na zdrowem ciele narodu. My tu
sądzimy że Czartoryskiemu trzeba
dopomódz w osiągnieniu kierownictwa
nie jest to ile wnoszę tak uparty
człowiek, aby wzbronił przystępu roz[sąd]
nym umysłom, jeżeli go tylko otoczą ludzie
poczciwi i dobrej wiary. Powiadał
mi Tyszkiewicz że byle pewna ilość org...
postaw dała podpisy, będzie mógł
czynnie zająć się sprawą. Słyszałem
żeś się wstrzymał z daniem swego pod[pisu]
Sądzę, żebyś ty mógł uczynić bez
skrupułu i obawy — dziś zwłaszcza
gdy w kraju zaszła wielka zmiana
opinii, i gdy lud wyraźnie wygląda
takiego naczelnika. — Ja tutaj żyjąc

na osobności mogę nierozumieć rzeczy
lub fałszywie ją widzieć – ale poprostu
zapytuję mego uczucia i przekonywam
się że na dziś niema innej drogi
na którejby można prowadzić działania
emigracyi, i zdobyć tę jedność, bez której
jesteśmy tylko pośmiewiskiem u obcych
a przedewszystkiem politowaniem u swoich.
Spodziewam się że mię poznałeś z tej
strony, iż będąc zapalonym przeciwnikiem
Monarchii, nie dla czego innego uznaję
ją dziś za zbawienną, tylko żem się
przekonał, że ta forma ułatwia wiele
trudności, że ucina niepotrzebne spory,
a nakoniec że kraju niezaraża wiatrem
zgubnych doktryn, że odrzucając reformy
potrzebne, dąży do wyswobodzenia się. Mówię
czuję to dziś, bom się naocznie przekonał,
że ludzi mniej się pociąga w imię
reform, niż w imię Boga i Polski.
Kto nie idzie dla Boga i Ojczyzny, ten
pewnie niepójdzie w imię praw człowieka
lub dla własności ziemskiej. Zachowaj w tajem
nicy ten list mój – jam się tylko sercem odezwał
do Ciebie – niech to zostanie między nami.
Sam jeszcze niewiem, ale może wyjadę
do Niemiec, gdzie mię żona czeka. Poznałem
tu Księdza Duńskiego i pokochałem go
bo to

bardzo zacny książę. Niemniej miał
przyjemność poznać Witwickiego
Józefa Kochanego pozdrawiam — Ciebie przycisk
do serca — Jeżeli sam uznasz za dobre
dać podpis, nakłoń i innych [illegible]
Co wam szkodzi ta ofiara, dla dobra
i spokoju emigracji, i dla osiągnienia [illegible]
=ków, które i naszej przepadną bezowoc
Twój Lucian

Monsieur Bohdan Zaleski
à Paris

GROSZ WDOWI

PAMIĄTKA POŻARU KRAKOWA.

—⁂—

Każdy dzień przekonywa jak silne współczucie obudza klęska starożytnéj stolicy Piastów i Jagiellonów: ze wszystkich stron garną się znaczne ofiary pieniężne, i każdy przemyśliwa jakiemiby środki podźwignąć ją z tego upadku. Do tylu ofiar, do tylu gorliwych usiłowań, nie wprost pieniężnym zasiłkiem, lecz twórczą myślą, umysłowém bogactwem powinni się przyczynić ci, co pracując piórem, krzepią ducha, i skupiają w sobie promienie wiedzy narodowéj. W tym celu niniejsza odezwa zwraca się do literatów naszych w różnych prowincyach, z prośbą, aby raczyli nadsyłać utwory swoje, dowolnéj treści, bądź wierszem bądź prozą, któreby świadczyć mogły zarazem o wysokim stopniu natchnienia i sztuki. Artykuły te, nacechowane charakterem różnych miejscowości, zebrane w dzieło, mają utworzyć Album pod tytułem: *Grosz Wdowi*, czyli *Pamiątka pożaru Krakowa*. Cały dochód z wydania obrócony zostanie na podźwignienie pomników uszkodzonych pożarem, na restauracyę starożytnych świątyń i gmachów. Zamiarem wydawcy będzie uczynić tę książkę ozdobną tak pod względem typograficznym, jak co do rycin, wyobrażających niektóre pomniki i okolice Krakowa. Wszelkie artykuły mają być nadsyłane *franko* pod adresem: *Lucyan Siemieński w Krakowie*.

Kochany Bohdanie! Posyłam ci ten prospekt, w nadziei że zechcesz się
przyczynić jakową poezyą. Cała Polska nasyła mi artykuły;
książka więc ta będzie reprezentować wszystkie prowincye.
Cel mój jest dwojaki – i odbudowanie wszystkich kościołów
i pokazanie w jednym obrazie umysłowych sił i twórczości
literatów — jeśli to być może przyczyń się prędko do tej
ofiary, która będzie znaczną; i mam nadzieję, że przynajmniej
parę oktaw stanie za nią. – Nie wiem gdzie jest Seweryn,
chciałbym żeby i on coś takiego nadesłał. Możesz wprost do niego
adresować. – Józefa ściskam serdecznie, ciebie najczulej ściskam
i pozdrawiam oczekując pomyślnej odpowiedzi – Żegnam cię

Siemieński

Krak. 14 Sierpnia 850 r.

Monsieur Bohdan
Zaleski
à Fontainebleau
r. S.t Honoré 30.

FONTAINEBLEAU
30 OCT 58

PARIS (K)
18 OCT 58



[Początek 1831 ?]

Kochany Bogdanie! Odebrałem w tych dniach list od księgarza i wydawcy p. Wolff w Petersburgu, w którym mię zawiadamia jako wydał tomik twoich poezyj. Ma to być wybór różnych pieśni z tomiku drukowanego we Lwowie i z dwóch tomików drukowanych w Poznaniu i ustępy z Przegranki. Powiada mi Panowie niemogą zostawać w stosunkach z autorami za granicą bawiącymi, więc niepytając ich o pozwolenie, przedrukowują, co się da przedrukować z ich pism, ale przytem mają tę uczciwość, mianowicie Wolff, że zaraz ofiaruje honorarjum. Otóż i on, udaje się do mnie z prośbą, abym ci doniósł, że za przedruk ofiaruje ci 1200 Zł. z warunkiem abyś mnie napisał polecenie odebrania tej summy. Z tem upoważnieniem odbiorę te pieniądze, i, jeżeli każesz oddam je Walerem, aby ci przesłał. — Żegnam cię serdecznie, i polecam się twojej życzliwej pamięci. Twój na zawsze

Zygmunt Szemiński [?]

Przyjmijcie najdroższy w Xdze Braciá serdeczne pozdrowienie. — Od najukochańszego Józefa dawno niemiałem wiadomości. — Moja w tem wina, że go nadziej wyzywam do odpowiedzi; lecz i nie moja, gdyż dzisiaj nie jestem panem mego czasu, i jako rzemieślnik sprawy Bożej ciężko pracuję.

Pani Bogdanowej Szczery Uszanowanie, a Was i dzieciaki serdecznie wszystko troje pozdrawiamy

Brat Walery

Monsieur

Bogdan Zaleski

Przepisany — Siemieński

Kraków 20 Kwietnia 851

400A

119

Kochany Bohdanie! Zapewne dziwisz się dlaczego przez tyle czasu nie odzywam się do Ciebie? Przyczyna cała, żem czekał odpowiedzi i pieniędzy od Wolffa, tymczasem on milczał a ja się srodze niepokoiłem, przypuszczając, że list mój go nie doszedł. Aż nareszcie w tych dniach napisał mi kilka słów, prosząc, abym cię uwiadomił że dopiero w Maju sam przyjedzie do Krakowa i pieniądze z sobą przywiezie. Bądź więc spokojny, a ja go już przypilnuję, aby jak najprędzej wyprawił ci należytość. — Serdeczne winienem Ci podziękowanie za przysłany poemacik. Będzie on ozdobą Albumu, którego wydaniem zajmie się zapewne Walery, bo jemu to łatwiej niż mnie, zatrudnionemu ciągle pisaniem. Chciałbym ci wkrótce przesłać małą książeczkę, którą wydałem. Jest to życie Brodzińskiego w powiastkach. Wiele jest tam szczegółów zupełnie nowych i nieznanych powszechności, a malujących piękne strony tej szlachetnej indywidualności. Widziałem także wydanie petersburskie twoich Poezyj; piękniejsze jest niż wszelkie inne, mianowicie poznańskie. Tworzą one tom gruby. — Dotąd nie widziałem twego wydania Rozprawy Brodzińskiego o Narodowości. Co porabia Seweryn? Czas już aby wyszedł z extatycznego stanu. Mickiewicz podobno, jak nam piszą z Paryża, wraca do życia praktycznego. Chwała Bogu! Najlepszym

czynem duchowym będą podobnie utwory jego,
które jak zawsze, tak i teraz wszystkie potrafią
na umysły. U nas tu postrzegamy się coraz
więcej, jakie ciążą niedostatki; a ludzie gorliwi
usiłują im zaradzić. Z reformą zaprowadzoną
w szkołach i Uniwersytecie, pokazał się ogromny
niedostatek dzieł elementarnych. Owoż Adam Po
ofiarował znaczny fundusz na drukowanie i
honoraria za takie książki. Najdalej więc do
dwóch lat, będziemy mieli we wszystkich gałęziach
nauk, książki napisane w sposób odpowiedni
postępowi wiedzy ludzkiej. Towarzystwo Naukowe
ze swojej strony drukuje książeczki dla prostego
ludu; lubo te niewiele pomagają, gdyż, mianowicie
w Galicyi, szkółki wiejskie są w najgorszym stanie.
Mam nadzieję, że z czasem i to się poprawi.
Nie sądź wszakże aby mi się przyszłość w pięknych
przedstawiała kolorach. Dotąd bowiem jesteśmy
w największej dezorganizacyi, mianowicie
co do stosunków włościańskich. Niczyja własność
nie jest zapewnioną! — Ale cóż robić; trzeba
jak można stawić tamę złemu, aby nas całkiem
nie pochłonęło. O Czasie, gdybyś go czytał, sądziłbyś
zapewne z słusznością; podlegając cenzurze, nie możemy
pisać w całej szczerości; bronimy tylko stanowiska
jakie nam zapewniły ustawy krajowe. Na
drodze legalnej można przecież bardzo dobrze
bronić praw i interesów kraju. Wpływ tego
dziennika o wiele zmodyfikował wyobrażenia

rewolucyjne, tak gęsto zasiane, a tak szkodliwe społeczeństwu naszemu. — Dzisiaj wielkanoc — wielka nasza uroczystość; życzę ci w dniu tym wszelkich pomyślności, i w duchu pożywam z tobą święcone jajko. Żonie twojej, której nie mam przyjemności znać osobiście, kochanemu Józefowi, załączam serdeczne życzenia. Ciebie ściskam, i pozdrawiam Twój [illegible]

6 Lutego 858 Kraków

~~89~~
121

Kochany Bracie! Przez jadącego do Wilna p. Stefana Kraszewskiego przesyłam ci bratnie, serdeczne pozdrowienie, a przytem przedstawiam ci tego młodzieńca, który jest krewnym Autora. — Poczciwa z różnych stron ta młodzież, ale u niej jeszcze to popłaca, nad czem my starsi płaczemy. Widzą tam postęp — gdzie my widzim upadek. Doświadczenie innych, nic ich nie uczy — bo się opili samodzielnej filozofii, czyli racyonalizmu. Nie wiem jak się z tego wyleczą i czy się wyleczą. — Słyszałem że znowu masz coś wydać Kochany pieśniarzu. Jeżeli można udziel nam do <u>Dodatku</u> jaki twój wiersz — zrób to proszę cię. Konwersacyjnym nazwać jakiś zechcesz. Dawnośmy twojego głosu nie słyszeli; dlatego wrony strasznie kraczą... Zaśpiewaj a umilkną. — Józefowi najserdeczniejsze oświadcz pamięci; Żonie twej Szanownej choć od nieznajomego ukłon najpiękniejszy. Ściskam cię serdecznie i polecam się Twej drogiej pamięci —

Twój Brat i przyjaciel szczery

L. Siemieński

Sienkiewicz Karol

26. Listopada 1841. Zamość

~~95~~ 123

Najlepsze nasze chęci dopomożenia Panu Wilhelmowi są dotąd bezskuteczne. Wywiadywaliśmy się u wielu; nikt go nie zna. Jeden Gołębiowski przypomina go sobie ze szkół ale nic o nim powiedzieć nie może. Zaświadczać że jest bezżenny, nie można tego lekko zrobić. Wyszukałem i o tożsamości Pana Wilhelma niemasz znanego świadectwa. Żal bardzo przykro że mu, w takim stanie rzeczy, dopomóc nie może; a tem bardziej przykro, ~~że~~ nawet na twoje wstawienie się. — Otóż taki środek podaję. Pani Krysińska jedzie do Warszawy. Ma siostrę w Konarach, tuż pod Warką. Proszę ją, aby się, o co chodzi, wywiedziała, i w liście do męża doniosła. Możeby P. Wilhelm dał jaką instrukcją w tej mierze. P. Krysińska wyjeżdża we przyszły Wtorek. — Świadectwo Orleańskie zwracam.

Otóż taki tak interes. Kochany Panie Bohdanie. Teraz ci powiem że dziwnym trafem na S. Karol Januszkiewicz przysłał mi twoje poezje. Nie uwierzysz jak mi to miło było. — Zmawiamy się tu obchodzić epokę twoich publikacji, upić się z tobą, zawołać ci: Pomahajbi.

Sługa życzliwy

Sienkiewicz

6. Lipca 1842.

Przedostatnia lekcia przepisana przysyłam zaraz, a ostatniej sami jeszcze nie mamy. Będziesz ją miał chyba w końcu tego tygodnia. — Witwicki i do mnie nie napisał; lecz mam nadzieję, że to raczej z lenistwa. Ot i dobrze że wyjedziecie, może zbiegniesz do Paryża, a i o mnie nie zapomnisz. Do obaczenia więc tedy

Życzliwy Sługa

Sienkiewicz

Oto znowu Rejestr żyjących uczniów Myśli Polskiej, Pisarzów Polskich — Pocet nie mały — Raczże takowy przejrzyj — Czy warto wszystkich produkować? — Może opuścić których? — i przejrzyj co na myśl dodaj — Czy takie suche liter publikować, czy tylko słów o każdym, lub o znakomitszych powiedzieć? — poradź! — a nadewszystko mię w łasce swej zachowaj

W. S.

28. Maja. 1846.

K. Sienkiewicz

~~100~~ 530 A 128

27. Kwietnia 1853.

29. v. Verte.

Szanowny Panie Bohdanie i Kolego Dobrodzieju. Prócz officialnego Wezwania na Sesią 3. Maja, które wkrótce odbierzesz, przesyłam zaraz ci prośbę przyjacielską w imieniu Prezesa i Wice-prezesa naszego Towarzystwa, a pozwól że dodam i w mojem własnem imieniu, abyś raczył nietylko przybyć na naszą narodową uroczystość, ale razem i przywiózł z sobą jaką pieśń, jaki ustęp z niewydanych poezji dla uświetnienia obchodu. – Cokolwiekby mogło być temu na wstręcie, spodziewam się że przemówi stanowczo za naszą prośbą wzgląd: że przez to oddasz usługę naszemu Towarzystwu, naszemu Świętu, naszemu życiu Emigranckiemu. W tej miłej nadziei czekam na ciebie, na was obydwóch, i serdecznie was pozdrawiam.

Życzliwy Sługa

Sienkiewicz

~~102~~ 130

10. Wrzesnia 1858.

Zdziwi cię, Kochany Panie Bohdanie, ten mój list – i sprawiedliwie – bo w samej rzeczy z dziwną propozycią idzie. – Fontana, wrócił z Ameryki, z pięcioletnim chłopcem swoim, a synem chrzestnym s.p. Adama. – Szkoła Batignolska przyjąć go jeszcze niemoże. Wdzięka więc ojciec do Tarkanowych opiekunów, którzyby tymczasem chcieli go przyjąć do polskiego grona dzieci swoich. – Wydatki, służąca i pokój osobny, jeśli potrzebne, nie byłyby ciężarem. Życzy tylko dobrodziejstwa opieki i towarzystwa polskiego. – Czyby było podobna było u was? – Daruj, że się ośmielam zadawać ci takie pytanie, – i przypisz to ufności w rzewnej dobroci waszej.

Życzliwy twój sługa

Sienkiewicz

22. Września 1858. ~~105~~ 132

Kochany Bohdanie. Oto jeszcze raz nagabam ciebie interessem Fontany, a to jeszcze w tak szorstkiej Materii, że prawie zamrużywszy oczy, biorę się do pióra. – Z listu Gałęzowskiego do Fontany pokazuje się że oszacował koszta utrzymania chłopca nad stan realny jego majątku; tymczasem Fontana, z wielkim żalem, mówi mi, że nie jest w stanie wydawać na syna, licząc wszystkie koszta, jak 1.200. fr. rocznie. Relata refero, chcąc dokończyć mojej usługi dla Fontany. Raczcie więc pomiarkować rzecz, i powiedzieć: czy nadzieja, która tak uszczęśliwiła Fontanę, może, w takich okolicznościach, przyjść do skutku.

Polecam się waszej przyjaznej pamięci.

Szczery wasz sługa

Sienkiewicz.

26. Września. 1859. Paryż
29. Penthièvre.

Kochany Bohdanie. W zwyczaj to weszło że przy każdej Biesiadzie Krzemienieckiej wnoszę toast: Powodzenie Szkół polskich na Emigracji. Otóż przyszła mi myśl aby po tym toaście wypowiedzieć to coś ni to czytał. Bądź z bratem na Biesiadzie która się odbędzie 1. Oktobra w przyszłą Sobotę; a nawet chciałbym abyście dniem pierwej przyjechali, dla naradzenia się w jaki sposób rzecz ma być traktowana.

Twój życzliwy Sługa

Sienkiewicz



Monsieur

Monsieur Bohdan Zaleski

Fontainebleau (S. et M)

120 . r. de France

620 A

2. Października 1859. ~~110~~ 136

Kochany Bohdanie. Powiedziałem tedy, na wczorajszym obchodzie, co mi przekonanie nakazywało, o Szkołach Polskich w Emigracii. – Energicznie ozwał się przeciw toastowi memu. Zdrowie X. Władysława i Seweryna Gałęzowskiego Budzyński; Ja, zawołał, protestuje się. Niewypiję tylko połowę – niewypiję drugiej połowy, aż Gałęzowski wykony się przed Xięciem Adamem C. – Ta protestacia, okryta szemraniem powszechnem; a niebyła bez pewnej cechy narodowej, bez przypomnienia swobody sejmikowej, – i wywołała niespodziewaną i piękną odpowiedź Jana Działyńskiego – „Pewny jestem że gdyby, nikt, Xże Adam Czartoryski, był tu obecny, nie wahałby się bynajmniej wypić zdrowia wniesionego przez Sienkiewicza. Poczytywałby on za ujmę swojej godności, gdyby niemiał uznawać tylko tę zasługę, która przed zasługą jego schyla czoło.” Serdeczne i głośne oklaski podziękowały mu za to. – Przykro mi było że nikt z naszej Rady nie był obecny. Wszakże to święto wdzięczności dla poświęcających się Edukacii narodowej, – dla oświecenia narodowego – niebyło = by nawet bez pożytku gdy nawet dwoch lub trzech uczniów Szkoły, co w biegu roku otrzymują pierwsze nadgrody, posłano ze szkoły na tę uroczystość. Widzieliby w praktyce własny obowiązek.

Życzę zdrowia całej Waszej rodzinie, a mianowicie choremu Chłopcu, którym spodziewam się że już ma się lepiej.

Szczery Sługa

Sienkiewicz

Mam nadzieję że Panna Helena pełen podołek grzybów nam przywiezie.

Sienkiewicz Robert

S

Castrovillari. 113
Calabria Citeriore

138

Szanowny Panie

W liczbie mnogich winszowań, które Szanowny Pan odebrał na ten nowy rok proszę i moje zaliczyć. Życzenia moje przesyłam Mu ze szczerem uczuciem, bo nie tylko odnoszą się do znakomitego Polaka, ale i do dawnego przyjaciela Ojca mego i do męża który raczył mnie dawniej zaszczycać łaskawą znajomością. Życzę Mu długiego i zdrowego życia aby mógł doczekać lepszych czasów dla naszej Ojczyzny; bo Szanowny Pan podziela moje uczucie: że boleśnie by było opuszczać życie w tej chwili kiedy trudno coś dobrego dla naszej Ojczyzny przewidzieć.

Ustroni w którem się znajduję od kilku miesięcy, jest najzupełniej oddalone od życia politycznego i socia-nego. Mi tylko brak materialnych =

=potrzeb cywilizacii; ale to wszystko co=
umysł oświeca co uczucia ożywia
tu jest nieznane.

Że samotnie żyję — wspomnienie o
mnie w Polsce spotkało — we mnie,
ani nienawiści dla ludzi ani obojęt=
=ności dla sprawy naszej nie wyrodziło.
Ale jeżeli dla pewnych ludzi którzy
większy mieli udział w powstaniu
kierunku nienawiści osobistej nieza=
=wiję o ich dziełach zdania niezmie=
=niłem. Jak byłem do Polski ruszył
z prawemi zamiary, tak wróciłem z
czystem sumieniem. Jak teraz jak
dawniej każde słowo o Polsce mnie
wzrusza; i gotów zostaję — chociaż by
mnie to samo los przeznaczał co raz
mnie spotkało — gotów jestem za
sprawę wolności naszej walczyć.

W tych dniach perlustracii odby=
=wałem po górach i wąwozach szu=
=kając rozbójników i dla tego ta=
lit dojdzie do jego rąk chyba na=

-ruski R. R.

Proszę Szanownego Pana moje uszanowanie Pani Dobrodziejce przedstawić. –

Moje ukłony, z winnym Mu szacunkiem; proszę Szanownego Pana, przyjąć

Robert Sienkiewicz

Capitaine au 66e d'infie

6 Stycznia. 1865.

~~115~~

140

S

CRÉDIT FONCIER
DE FRANCE.

Comptabilité générale.

Paris, le 29 Juillet 1868

Kochany i Łaskawy Panie

Jutro, we Czwartek 30go Lipca ślub w Mairie
Bądź więc Pan łaskaw przybyć do mojej
matki 29 rue de Penthièvre o godzinie
Dwunastej –
Razem pojedziemy do mojej narzeczonej
a z tamtąd do Mairie

Życzliwy sługa

Sienkiewicz

12 października 1863 Rok Paryż

Sierakowska Fortunata do Zofji Zaleskiej

116

141

Szanowna Pani!

Bardzo żałowałam, że dzień wczorajszy, pozbawił nas przyjemności, korzystania z dobroci Państwa, gdy nas zaprosili do siebie: a wyjazd nasz postanowiony, jutro rano, nieodmiennie. — Miło mi bardzo, że w takim wielkim nieszczęściu, znajdujemy współczucie, drogich nam Rodaków: chcę spodziewać się tego, i ufać tej nadziei, że Szanowni Państwo, zechcą na zawsze, zachować łaskawą swą pamięć dla Matki i Siostry Zygmunta: które z przyjemnością, wspominać będą, choć tu, na obcej Ziemi, zabrane z Niemi, znajomości — z Krakowa. Daj Boże! aby się mogła odnowić w szczęśliwej Ojczyźnie, której boleści i cierpienia, wywołują teraz tylko bolesne żale, i smutne, wspomnienie —

Szczerze przychylna Państwu

Fortunata, i Marya Sierakowskie

Krynica. Dnia 16. Lipca. 1864 Roku

Szanowny Panie!

Nie maiąc tu adresu kochanego naszego P. Bronisława, sądzę najlepiej me pismo doręczyć go. na ręce Pana Dobrodzieja, wysłane — Pamiętam bowiem to serdeczne współczucie z którem Szanowni Państwo raczyli spotykać w Paryżu nieszczęśliwą Matkę i Siostrę Zygmunta —

Żonie Pana Dobrodzieja. załączamy przyjacielskie pozdrowienia z szacunkiem. którym to nie zapomnę niniejszem pismem. zaś JP. Rudzini — Cieszylibyśmy to mogli od Państwa, i od Branicia. od którego niecierpliwie czekamy odpowiedzi; usłyszeć; i jakie słowo pociechy! to skuteczniej wpłynęłoby na zdrowie nasze, niż wody mineralne Krynicy, zkąd obecnie piszę do Pana Dobrodzieja. —

Oddając się Jego. łaskawej pamięci —
Z Uszanowaniem zostaję wraz z Córką moją
Obojga Państwa Dobrodziejstwa

przychylna Sługa

Fortunata Sierakowska

Warszawa – 6. Września. 1865. Rok

118

Sierakowska

Szanowny Panie! Nie znajduję potrzeby powtarzać, jak szczególnie drogim jest dla nas — gdy tyle wspomnień najdroższych, połączonych z nim, [illegible]. Błogosławionej pamięci którą i z niebios zapewne przysyła mu cześć i uwielbienie, tu na ziemi, dowodzimy — Lecz jakże to wielkie boleści i cierpienie dla nas, gdy od czasu przybycia do Warszawy, żadnej od niego nie mamy wiadomości! On nie może o nas zapomnieć! — Panie łaskawy! powiedz nam, gdzie On jest? Jak Jego zdrowie? i raz Mu załączony list przesłać, tak abym miała odpowiedź! — Ja tyle doznałam dobroci i współczucia od Państwa, że śmiało ponawiam tę prośbę jako Matka Zygmunta! — Szanownej Żonie Pana Dobrodzieja z przyjacielskim i z [illegible] szacunkiem pozdrowienia, oddaję się Państwa łaskawej pamięci —

Sierakowska Fortunata

Szanowna Pani! któraś nam dawała tyle
dowodów współczucia i dobroci, gdy nasz uko=
chany Bronisław zasmucił nas z Państwem:
racz przyjąć błagalną prośbę, którą dawniej
zanoszę — wtém, aby Pani raczyła postarać się
a przysłać mi choć kilka słów własną ręką
Bronisława skreślonych, czego z utęsknieniem
najwięcej, tak dawno wyglądamy — i spodzie=
wałam się, że mnie to nie minie, choć przez jadącą
tu wprost z Paryża, Antoni ~~[illegible]~~ —
Siostrzeńca, Pani Kaczany ~~[illegible]~~ —
Bronisław zawsze tak dla nas był dobrym
i kochał nas tak serdecznie, jak i my Jego —
pewna jestem, że u nas nigdy zapomniany — Gdyby
to tylko jakichś szczególnych okoliczności,
widać, co nas tak długo pozbawia miesz=
czenia i tego istnego szczęścia, aby się z nim
zkomunikować — i tenże jest przez cały czas
naszego pobytu w Warszawie — Rok drugi
Pani, to nadto już dawno! tenże jest tak
bardzo boleśnie, że nie zawiązano wypraw! —
Jeśli Pani zechce uskutecznić tę moją prośbę,

Czegoż z upragnieniem spodziewam — Niech
będzie Łaskawie odpisanem pod Adresem
~~[illegible]~~ — Matki Pani Antoni
a przynajmniej tak Pani mnie daydzie, i od
od Bronisława, o którym niestety nic
nie, że jest obecnie w Paryżu —
Niech mi Pani nie odmawia tej miłej
łaski; będzie to dowodem, że Pani są drogie
miłe wszystkie naszego nigdy i szczęśliwe
wspomnienia, tak jak Pani Dobrodziejka za
nie nas wtem. zarzuca —
Oddzawiniąc z Uszanowaniem Rodzin
Państwa, odezwij się Jej pamięci; i usz
pieczęturam mą usilne prośbę o wiad
mości od Bronisława, czem Ja osmielił
się zatrudniać, w nadziei, że mnie smutn
i udręczonym tak długo; Pani w utęskni
długo nie zostawi, a tak bardzo ukochany
od nas Przyjaciele — i Z szacunkiem r
dla Pani Dobrodziejki i dla całej Jej Ro

Fortunatan

1. Lipca 1866 Roku.
Warszawa

~~121~~
146

Pani Zofij

Bohdanówej

w Paryżu

Kochani Państwo!

Przybyłem dziś do Paryża – przywiozłem Wam ucałowania i przyjmie pozdrowienie od Bronisława Zaleskiego z którym spotkałem się w Krakowie – na Wawelu.

Przybyłem do Paryża z żoną – z domu Dalewską – z Wilna – siostrą Zyberwszczyków – ~~Niebaba~~ Dopiero 40 dni jak pobraliśmy się – Niebogę ~~była~~ w drodze mocno zapadła – uzdrowioną ~~dziś~~ ~~z~~ dzięki ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ uczeniom w Warszawie – Dziś ma się lepiej – ale

~~[illegible]~~ profesor Dr. Rousset w Nancy
zalecił jej kilka dni
przeleżeć w łóżku –
Chciałam Wam prosić
abyście wzywali mi
lekarza i lekarkę
[illegible] i [illegible] Wam
[illegible] w [illegible]
[illegible] domu gdzie i
[illegible] – Z nas do
Élysée ~~F~~ Family Hotel
Mrs Roys. – ~~A~~ A [illegible]
[illegible] – Do widzenia
Wasz [illegible]

~~129~~ 148

Skarżyńska

STUDZIENIEC

pr. Gombin

dnia 14 mca 10.° 1881

Szanowny i czcigodny Panie i Łaskawy Kuzynie Dobrodzieju!

Nie potrafię wyrazić, jak bardzo było mi smutno, gdy powróciwszy do domu zastałam Jego bilet; nie mogłam się doprawdy pocieszyć; i to trzeba fatalizmu, bo prawie nigdy nie wychodziłam — a tego dnia właśnie na parę godzin wyjechałam — Gdybym była mogła, to choć na kwadransik byłabym wpadła do Willepremu, żeby się z Nim pożegnać i łasce Jego polecić — ale oddanie Siostry do klasztoru, i wybieranie się w tak daleką podróż tyle mi czasu zajęło;

że ani chwili wolnéj nie miałam do wyjazdu —
Musiałam zatem ze smutkiem odłożyć do przyszłe-
go roku tę wielką i prawdziwą dla mnie przyjemność
a teraz pozwoli Szczęgodny Pan prosić o względy
dla nas obojga i dzieci naszych i polecić Jego
łasce i pamięci nas wszystkich.

Państwo Okińscy najpiękniejsze ukłony przesyłają
Jeszcze raz żałując, że nie mogłam osobiście Jego
pożegnać, proszę Go o przyjęcie od mego męża i
odemnie wyrazu najgłębszego uszanowania i
czci z jaką dla Niego pozostajemy —

Krewna i najniższa sługa

Seweryna Skarzyńska

Adres nasz: przez Kutno - Gombin w Studzieniu.

Dłuprzyńskiego

~~135~~
150

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Nie mam szczęścia być znanym, chociaż miałem zaszczyt być u Pana Dob. domu w Fontainebleau, ale to dawne czasy, to jeszcze z Xiędzem Terleckiem, w którego ja byłem zakładzie na ten czas. Pomimo nieznajomości jestem trudnem mojem położeniem zmuszony udać się do Pana Dobr. jako prezesa towarzystwa mającego za cel wspieranie starców i kalek, z prośbą o wsparcie. Emigrant z Węgierskiej kampanii od roku 1851 jak jestem w Paryżu nigdy nie byłem nikomu ciężarem, żyłem zawsze li tylko z pracy, nawet żołdu niemiałem, którego mi nawet teraz odmówiono. Lecz rok temu Bóg zesłał na mnie paraliż, który ubezwładnił wszystkie dolne części ciała mego. Nie moją jest rzeczą zgłębiać lub przysądzać Opatrzności zamiary, zaco ~~t~~akie nieszczęście na mnie zesłać raczyła, ale moją jest rzeczą nieść to nieszczęście z cierpliwością i godnością

chociażby nawet i aż na drugi brzeg tego tu morza boleści, i ratować ją ile pozwolą okoliczności, a Bóg miło- sierdny szczerze starającemu się swojej nieodmówi pomo- cy; jeżeli zaś nie, Jego niech się dzieje wola!

Ale daruj Pan Dobr. za tak długą bazgraninę. Otóż lekarze każą mi jechać do wód, do Gastein, koło Salzburga w Austryi. Podróż długa, mozolna i kosztowna będzie z powodu mego kalectwa. Z mniej jak 800fr. niemożna się puszczać na taką wyprawę kilkomiesięczną. Z moich dawnych oszczędności potrafiłem ocalić 300 fr., pożyczyłem 200, to mam 500 fr.; chodzi więc o tych 300 fr., o które proszę, żebyś Pan był łaskaw przyznać mi takowe z kasy towarzystwa; a jak Bóg mi dopomoże odzyskać zdrowie, pierwszym i najświętszym moim obowiązkiem będzie ujścić się z tego długu. Jeżeliby Pan Dobr. chciał zaciągnąć bliższych o mnie wiadomości, to bardzo łatwo, znają mnie w szkole polskiej na Batignolles, gdzie przez 3 lat byłem profesorem, potem byłem także profesorem w Instytucii de Mr. Springer, au Marais, rue Parc Royal 10., a dziś jestem u Sióstr Miło... St. Kazimierza, przyjęty jako kaleka. Jestem pewny, że wszędzie Panu D. więcej na moją korzyść powiedzą jak ja sambym nie mógł.

Będę musiał wyjechać w pierwszych dniach Czerwca, dlatego ośmielam się prosić Pana Dobr. o łaskawej rychłej odpowiedzi, i o przyjęcie zapewnienia

Paryż
40. rue

~~134~~
151

mego głębokiego szacunku

Pana Dobr.

uniżony sługa

Xawery Skopczyński

Paryż, dnia 20^go^ Maja 1863
40. rue du Chevaleret, (Gare d'Ivry.)

Bruxelle dn: 15 grudn: 1848.

Kochany Kaliszo, List Twoy z dn: 20 b. m.
odebrałem wraz z adresą pp. Legionistów
Nieodpisałem z przeszkodzeniem zaraz bo
byłem przez kilka dni w Anvers z przyczyn
militarnych — bardzo mnie ucieszyła adresa
naszego Legionu; odezwała się nakoniec nareszcie
prawa władza wolności i wiary przyzwoitym
sposobem godnym i [redacted] stosownym
— doszła mnie jednak wiadomość o tak
tutaj jak i naszę ziomkamie w Frankfurcie
nieprzyjaźni Legionowi wszelkiej władzy — że
to: nieprzyjaciele Anarchisi których doświad
czenie ani przypomniało, ani niczego nie na
uczyło — tyiż oni jak mówi w ideach
francuskich, nie mają nic swego, nic polsk
chrześcijańskiego — w naturze zbójeckiego du-
chowa — jeśli dotąd zapatrujemy się na
stan chaotyczny Europy brała go prawie
rozpacz nie widząc nigdzie promyka nadziei
lepszego porządku, zaczynając od Rzymu,
to po dzisiejszych wiadomościach z tamtąd
niemała ustała ta obawa, jeśli myśli
liberalnego ogłoszone w Rzymie przyjdą do
skutku — można powiedzieć że to już

pierwszy promyk światła zbawiennego
Księży dla Włoch; bo jak na teraz nie
dzin cięższy niepotrzeba i dalej nie da
się ani widzieć, ani rządzić — żeby to mnie
dał Pan Bóg Błogosławionego Giobertiego!
tam Konar mój kochany zowie
dawny kolega — Będzie zawsze Księży

pt Księdza Edwarda pozdrawiam i pro
aby o mnie nie zapominał —
ał mi wszystkie żadnego pisma
mu to przypomnieć — co robi Zieli
i czy zwolennikiem? — uściska

153

LES BATIGNOLLES
17
JUIN
48
(60)

Ostenda dn: 30 Aug: 1848.

Kochany Karolu, list Twój z dn: 20 odebrałem tutaj, przybywszy sam tylko dla poratowania zdrowia, gdzie iescze do dn: 5 p.m. zabawię – opinia mi więcej niebardzo pomieszaną co do ducha jakim teraźniejszy Rząd fran: jest powodowany: trzeba wiarę uważać więcej któréj teraźniejszej rezultatem Francyi się powierzyć – to dobre porzutes i stawa z których ze stanowiska gdzie się opatrznie postawiła od Koalicji Monarchii, to się ona cofnie i zacznie silniej dążyć i powiemy – o wypadkach weteskich o których zdałeś odemnie zdania napisałem się do X. Demetriusza, do owego listu Ci zatem odczytam iak ten p. Bystrzowski który nie tyjąc widział całą armię sardyńską: powiada że wyglądała jak marmolada, tak była pomieszana Powiadają że Rząd: galicyjski najlepiej się bili i że byli pełni zapału dla sprawy ich łzawa – wyborna zakrztan

odbył się prawdziwie wesoło — p. D
czyna stary pozwolił aby z[illegible]
widowali, oni nas przywieźli znowu [illegible]
zeni z Muszkiem i Kuhiltami na drodz
nie drogi i tańcowali, a gdy Pan [illegible]
patrzał się na nich i poruszył od Dr
i okna, oni gwałtem wezwali do [illegible]
pokoju, a natenczas wywiązały się pra
dzieci nie „ pustaczy Temku iakto
Ostatni Konsenci stary [illegible], [illegible]
ich do Italii patrzeć; [illegible] nie [illegible]
Damy aby mieli co iść —
Jędrzej Dumatowicz Klasnienie i [illegible]
aby pisał — Trzecia nie [illegible]
zgina, teraz ich [illegible] — Brata [illegible]
— Bądź zdrów Kochany i [illegible] K
i Krzyż[illegible]

a monsieur
monsieur Zaleski

a Paris
Passy
rue basse nr. 8.

R. FR

Szanowny Ziomku, Panie Bohdanie!

Wyrazy Twoje z dnia 18go Lipca r. b. ufać a czekać mi radzą pomocy nam bratniej, — i przekazuje ją Jeden ze ś. p. zeszłych a pamiętnych o doli tułaczej, Zacnych naszych Ziomków w ilości kilku tysięcy franków, i te, co pewność użytku niechybnego, Twojej powierza ręce.

Do tętna więc tedy Piewcy rodzinnego, niniejszem pospiesza odwołać się inwalid, z młodych lat swoich z r. 1830 — Rzezi Tarnowskiej 846. — i więzów swych od r. 1851 do 857. a to wraz z Żoną, lat ośmiu dziejowej przed oczy Waszymi pamięci a w skutek czego, dotkniętej dziś sercową chorobą — w obec czego, ostatnią przyciśnion potrzebą zgłosić się raz jeszcze o to — jest przymuszony

Ilość mi niezbędną znajdziesz w liście moim przeszłym.

z poleceniem się bratniej pamięci

Wincenty Smagłowski
były poseł i Człon. Rady Nar. z r. 848.

Paryż d. 18. Wrześ. 1862.
r. Montparnasse. 36.

dn: 5 Maja 1865 r.
Piątek.

Łaskawa Pani

Ponieważ odłożyłam wyjazd mój do Poniedziałku, a następnie będę w Paryżu już tylko w przelocie, nie mogę się więc oprzeć potrzebie widzenia Państwa raz jeszcze i tak, jak Pani kazałaś, donoszę, że się jutro koło godziny ósmej wieczorem stawię u szanownych Państwa. Tymczasem szlę wyrazy życzliwości i szacunku pełne i z prawdziwą przyjemnością mówię do widzenia.

Józefa Śmigielska

43 Boulevard St. Michel.

Smugulska

159

Dn: 22 Maja 1863

Łaskawa Pani

Przyjechawszy z Londynu nie zastałam obiecanej fotografji i kłopoczę się, czy stan zdrowia Pani nie był powodem, że Pi ten mały szczegół wyszedł z pamięci. Niech to wszakże Panią tym najmniej nie trapi; wizerunek męża Pani znajdę gdzie indziej, a rysy tak zasłużonego krajowi wieszcza, pozostały mi dobrze pamiętne. Piszę głównie dla tego żeby uprosić Panią, abyś Mu przypomniała uczynioną mi obietnicę, napisania czegoś dla *Kółka domowego*. Za moją drugą bytnością, nie śmiałam Mu być natrętną przypominaniem,

Pani zaś gdy zechcesz, najlepiej to
mi potrafisz. Ja, pismo prześlę
Państwu przy najpierwszej sposobno
Wspominałaś mi Pani że p: Goszczy
ski zbył swój utwór któremuś z księ
garzy warszawskich — czy mogę się s
dziewać łaski Pani, abyś go poprosił
w moiem imieniu, aby na tych sa
warunkach, coś niezbyt wielkich ro
miarów, do Kółka napisać zech
Dasz mi tutaj Pani tem dowo
swej życzliwości, za którą ścisie
liczę, łącząc dla obojga Państw
wyrazy pełne szacunku.

Kwigielska

Adres mój warszawski jest:
Ulica St Jerzyska N° 1342 —

Smoleński

~~144~~ 160

Szanowny Poeto!

Żałuję mocno, że nie miałem szczęścia zastać JW. Poetę w domu; chciałem się z Nim rozmówić w interesie brata mego. — Brat mój pisze mi powtórnie o nadesłanie mu listu rekommendacyjnego do P. Zaleskiego gubernatora Galicji. Jeżeli więc to nie zrobi subiekcji, prosiłbym łaski JW. Poety o nadesłanie mi takowego. —

Jeżeli JW. Poeta odebrał listy ze Lwowa o których mi w liście swoim wspominał, prosiłbym również łaski Jego, o zakommunikowanie mi co można. —

Racz przyjąć wyraz głębokiego szacunku zostaję JW. Poety

Passy d. 31 Sierpnia.

Adres mój
Paris rue Dauphine No 35.

uniżony sługa

A. Smoleński

161

3 Kwietnia 1859 Roku – Kijów.

Najukochańszy Wujaszku

Dobrodzieju!

Przykro mi jest do niewypowiedzenia, żem aż dotychczas ociągał uwiadomić o sobie, i nie podziękowałem Wam jeszcze, Najukochańsze Wujostwo, za tyle dowodów doznanej od Was troskliwości. Tłumaczy mnie jednak przed Kochanym Wujostwem – nietylko wrodzona moja opieszałość, ale i rzeczywisty, jak się to później okaże brak czasu. —

Wyjechawszy z Paryża byłem najprzód w Metz – gdzie poznałem Rodziców mojej Bratowej – poczciwych Staruszków i choć nie możnych jednak nadzwyczaj

— N. Mój Brat Tryzonowski z przyczyny działu pewni[e]
niebędzie mógł wyjechać za granicę, P. Brostkiew[icz]
zaś koniecznie ale niedaleko może jak do Krakow[a]

upozyjnych; później w Nancy, Strasb[urgu]
i Stolicy Towianizmu — Zurich. Tu ch[ciałem]
tam zobaczyć Naszego biednego He-
rezjarchę, ale powiedział mi Kem[...]
Bajkowski, z którym mieszka[ł]
w jednym Hotelu, że aby obaczyć [...]
Mistrza nie dosyć być powołanym [...]
przybyć do Zurich, ale nadto jesz[cze]
trzeba być wybranym t.j. mieć szcze-
gólną łaskę zupełnej Wiary i [...]
ciu Andrzeja Towiańskiego,
więc i nie mogłem zadosyćucz[y]-
nić mojej ciekawości i oprócz
jeszcze zasłużyłem na obojętn[e]
poczynanie mojego Kuzyna
Miałem jednak zręczność b[yć]
spektatorem, jak pająki Tow[...]

162

Adres mój: Russie méridionale, gouvernement de Kieff à v. Kanieff, par l'Autriche — Brody. — Przepraszam Kochanego Wuja za pogwałcenie w mym piśmie reguł grzeczności, ale prawdziwie piszę już dopiero raz 3ci, a zawsze mi coś koniec nie dopisuje. Komitety gubernialne ukończono i zdecydowano w guberni Kijowskiej po 8 morgów [illegible] do wymiany na jeden [illegible] Wenter-skiego ciągnęli w swe sieci dwie młodych much ukraińskich, pierwszą z nich był Berezowski, a drugą Ksawery Jasiński... Zwiedziwszy później Szafuzę i przejechawszy przez całą prawie Szwajcaryją — byłem w Turynie i Genui, a z tamtąd przez Livurno i Pizę udałem się na statku parowym do Civitavecchji i Rzymu. Tu miałem przyjemność poznać Państwa Iwanowskich, Poniatowskich i Księdza Kajsiewicza, którzy będąc już o mnie przez Kochanego Wujaszka uwiadomieni, przyjęli mnie jak najgrzeczniej, za co jeszcze raz dziękuję Szanownemu Wujowi.

pomiaru. Ciotka Linowska i cała my
Rodzina swoje ukłony i głębokie usz
nowanie łączy. Polecając się Błogosławień
stwu Najukochańszego Wuja i całuję
Jego ręce ~~mam~~ mam nowo być z najprzywiąz
szym siostrzeńcem i sługą Eljasz Łochen...
Z Rzymu udałem się przez Florency
do Bolonji, a stąd przez Ferarę, Padwę
do Wenecji, gdzie przepędziwszy kilk
dni karnawału wyjechałem do
Triestu, a ztąd przez Wiedeń, Kra
ków i Lwów przybyłem do Kraj
czując się, za każdym zbliżeniem
coraz zdrowszym i weselszym
domu zaś Rodzinnego zawitałem
w dzień imienin mej siostry Ka
roliny Pruszyńskiej, gdzie zastał
zebraną (całej Rodzinę w tej samej liczbie i
jak się z nimi rozstałem. Za co
ko niech będzie Bogu nieusta
ne dzięki. Zabawiwszy kilka dni
gronie Familji pojechałem na
Trakty, gdzie udecydowaliśmy się
z Bratem na dzielenie i wybraliśmy
~~upo~~ porucznikiem Ludwika Jankowi
Od tego czasu zajęty byłem ciągle z Kupo
niem Remanentów gospodarskich i w
kiwaniem zdolnego Geometry dla zrobie
wyjenki rozezwi, całuję, a braci mojej ...
Banowskiego ... serdecznie
serdecznie całuję i polecam się Jego Błogosławieństwu

...u w. w. A.

163

1860 roku 12/24 Listopada – Ganinówka.

Szanowny i Najukochańszy
mój jedyny Wujaszku
Dobrodzieju!

Dawno już, dawno, jak miałem szczęście odebrać list Wujcia, ale w tłumaczeniu tej przyznać, że dotychczas nie zdobyłem się jeszcze na odpowiedź, a wstyd mój tem większy, że oprócz [illegible] opisać ci nic więcej, przeniesienie było [illegible] na przychodzie. Tak mój drogi Wujciu, kochając Ciebie najszczerszej i najserdeczniej, wraz z mojem rodzeństwem, nie komunikujemy się z tobą listownie jedynie przez wrodzoną [illegible] w szkołach nabytą

Ja w tym roku podzieliwszy się z Bratem miałem w[...]
kłopotów i zajęcia przy rozpoczęciu zupełnie oddziel[...]
gospodarstwa, ale przez to samo, będąc w ruchu jestem zdr[...]
Proszę Kuzyna mnie usprawiedliwić, że wszystka [illegible] Bogu dzięki
jest zdrowa [illegible] może kiedy [illegible] do nas [illegible]

próżniactwo i wstręt do wszelkiej

rodzaju piśmiennictwa, a przez to

i nieudolność listowania. Powin[...]

rzona, przystaniemy mi przez Kochanego

Wuja barwą, tak zawsze jak bezkształ[...]

linija — napędziła do [illegible]

Zaczynam najpierw od, uwiadam[...]

jając Wuja, że ciotka Linowska i [...]

w osobie Naszej Rodzinie, coraz się

zwiększającej, Bogu dzięki — cieszą

się teraz zdrowiem, oprócz Aleksandr[a]

i Władzimierza, którzy są zawsze w [...]

[illegible]. Do spisu genealogicznego

którem zostawił [illegible] Marjankowej

był: Wanda z Przezyńskich, Józefa [...]

(bierzęta) z Bojkowskich i Marja z Bobińskich

[illegible]
[illegible]

a zwała Prużyńska, nie tylko że została
żoną za Prużyńskiego, ale już w krótce i
samej będzie matką. — Pani Kobylińska
i Prokurzyna kazali Wujowi oświad-
czyć swoje uszanowanie; Marsza-
łek nasz Ludwik Janowski ciągle jest zaję-
ty nie tylko swojim urzędowaniem ale i
niszczeniem szarańczy, która się
u nas wszędzie zakopała, a
teraz wyjechał do Żytomierza dla
ostatecznego porozumienia się z
obywatelami naszej 3 gubernii
względem ustanowienia i urządzowa-
nia Towarzystwa Kredytowego, tak
nam teraz potrzebnego, a więc widzi

P.S. Moja cała Rodzina pozdrawia jak ~~Wuja~~ Wujostwo pro[illegible]
o błagosławieństwo. — N. b. p. J. [illegible]

Kochany Wujaszek, że i my już trod[illegible]
zaczynamy cywilizować się. Tymczas[illegible]
żegnam Najdroższego Wuja i przep[illegible]
szając za nieczytelność i żydy, przep[illegible]
szam raz jeszcze za nierychłą odp[illegible]
i obiecuję koniecznie w Lutym, da Bó[illegible]
następnego roku, znowu Wuja o wszy[illegible]
kim zawiadomić — a zatem i pop[illegible]
Zasyłając przytem moje najgłęb[illegible]
uszanowanie Wujence, a szcze[illegible]
uściśnienia braciom i siostrzy[illegible]
ściskam i całuję ręce drogiego i jed[illegible]
pozostałego mi Wuja — prosząc o b[illegible]
sławieństwo — Szczerze kochający
na zawsze Siostrzeniec Eliasz [illegible]

Wielce mi szanownej Pani Wuja Józefa[illegible]
pozdrawiam i proszę o błogosławieństwo
Cio[illegible] dla tego teraz nie pisze, że się trzyma w [illegible]
ce, ale obiecała się przypisać w następnym liście.

N. b. p. J. M.

19 Lipca 1874 roku – w Paryżu.

Najukochańszy Wuju
Dobrodzieju!

Przyjechałem do Paryża wczora wieczorem, dziś widziałem się z Kochanemi Braćmi dopiero o pierw[szej] godzinie, ale powiedzieli mi, że z Pa[ryża] dopiero jedzie pociąg do Villpreux o godzinie 5¾, mało by więc było czasu zostawać mnie w towarzystwie Kochanego Wuja, zostawiam więc sobie tę przyjemność na pojutrze i wyjadę do Wuja wcześnie; ponieważ zaś jutro wypadają moje imieniny proszę więc najserdeczniej Kochanego Wuja przyjechać jutro do Paryża i razem z Braćmi moimi, a Wuja synowcami zjemy obiad w Grande Hotele du L[ouvre]. Oczekując zobaczenia się z Kochanym Wujem z cierpliwością, zostaję na zawsze z prawdziwym szacunkiem szczerze Kochający Wuja Dobro[dzieja] siostrzeniec Eliasz Łochaszewicz.

P.S. Kochanego Aleksandra pozdrawiam serdecznie i czule całuję wraz z Jegomościem Antolkiem, a moją kochaną siostrzenicą Bohcię. Eliasz.
NB. Przepraszam, że przez roztargnienie wniosłem za czasem list mój, a posyłam go już późno.

Kochany Ojcze! Dopiero dziś o pierwszej po długim chassé-croisé spotkałem się z bratem Eliaszem. Na nieszczęście był za późno wyjechać do Villepreux. Jutro są imieniny Eliasza, więc bylibyśmy radzi razem je spędzić. Eliasz kazał mnie prosić Ojca by Ojciec zechciał przyjechać jutro do Paryża. Będzie na Ojca czekał o 10ej na garze Montparnasse. Ja się z Ojcem spotkam na galerii d'Orleans o 5ej. Zostawiłem w domu portret Adama Polskiego który Ojciec jego wdowa

kazała wszyi przez Pana Gałęzowskiej
i także Ojcie weźmie sobie laskę.
Jak się ma oko Aleksandra?
Bardzo mi powiedział żebym wszystko
oswiecić list do Kabeskiej.
Aleksa
całuje Ojca i wszy
i Bonciu ściskam ciebie
Dyzio

N. b. p. J. Ch.

22 grudnia 1874 roku - w Janówce.
3

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Przesyłam Wujowi najszczersze życzenia z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku, który daj Boże, aby był szczęśliwym; przytem załączam opłatek i proszę rozłamać go z nieobecną, ale serdecznie kochającą Wuja Rodziną.

Ja i moja córka, Bogu dzięki zdrowi, ale już po powrocie z zagranicy miałem atak podagryczny i przez tydzień leżałem w łóżku; nie wiem gdzie mi poradzą doktorowie udać się w tuż następującym roku, może w Ażji...

[illegible] po powrocie odebrałem podarek łaskawego Wuja, za który [illegible] widziałem z Aleksandrem z jego miłą córeczką ... byłem w ... to też u ... Kochający Was szczerze Brat Eliasz Łochwicki

był wdzięczny i dotez rozżewniony
synek Jego starszy, z którym niedaw-
no był On u mnie grzeczny
roztropny chłopiec, dałem mu
co mogłem i obiecałem na
trzeciej części przyczyniać się
Jego edukacyji, ale nie wiem
będzie co z tego, gdyż Ksawery
pił do mnie wtedy kiedy niby
w Pijach Ludwika i nie mógł
ze mną być u Niego z Rodziny
spieszyć się do żony i swego leśnict-
Kalasanty Kundzicz rozstał się
ze swoją żoną i zabrawszy
starszych synów wyjechał
gdzieś za granicę, pierwsze
moja i wszystkich przyjaciół
namienie posłużyła na Jego zak-
pieniu i zapalczywości, widać
miarka Jego cierpliwości już się przebra-

Prarzyńskich znowu Bóg
nawiedził gniewem swoim
syn Ich najmłodszy, Bronio,
który niedawno skończył
21 lat przeziębił się na polowa-
niu i miewał kilka razy pleurę,
a teraz ma początki suchot czyli
pneumonija catarrhalis chronica,
dla czego przed kilku dniami wy-
jechał z porady lekarzy razem ze swoją
Matką do Mentony we Francji nad
morzem śródziemnym, gdzie mają prze-
pędzić zimę, a po wielkanocy przez
Szwajcarję wrócą do Kraju; daj
Boże, aby ta kuracja wzięła pomyślny
obrót, gdyż biedni Rodzice - Prarzyńscy
są ostatecznie zrozpaczeni i zgnębieni!..
Ludwik Jankowski wyjechał na zimę
do Kijowa, Pani Lemzycowa i Władzimie-
rzostwo Bieleccy moć powietrzniczy miesz-
kają w Paryżu, Pani Prof. Kurzyna zdrowa
i mieszka na wsi, Władysławostwo Jan-
kowscy z Matką i Siostrami w Warszawie.

Pan Antoni Marcinkowski dostał pozw
zenia i jest na kuracyi w Krakowie
urodzaj zboża w tym roku był u Nas dobry
ale ceny na ziarno za to bardzo niskie, b
ki, które Nam dają zwykle intratę tera
prawie jak i pszenica w tym roku
zupełnie chybiły. Reszta Rodziny mojej
jest w dobrym zdrowiu i poleciła mi
pozdrowić od nich Kochanego Wuja
tam zaś całując ręce Szanownego Wuj
polecam się z moją córką Jego błogosław
ieństwu i zostaję dozgonnie wdzięczny
za niezasłużenie odebrane od Niego do
serca, życzliwości i przywiązania dl
~~dla~~ Kochający Siostrzeniec Eliasz Sochaczew

Kochani Bracia Dyziu i Karolu!
Pozdrawiam Was serdecznie z p
owodu nadchodzących świąt i dzie
lę z Wami opłatkiem życząc z całe
duszy zobaczyć Was jak najprędz
i żyć z Wami w miłości braterskiej ciąg
za Waszą życzliwość serdeczną niech Wa
Bóg wynagrodzi, a ode mnie przyjmi
wdzięczności szczere uściśnienia i gorące
ucałowanie wraz z Maryjanem jeśli jest
kę, którą niech Bóg zachowa w zdrowiu i błogosław
wszak z tą nowego wieczy zawsze mnie Kocha

13/25 Listopada 1877 roku z Mentony

Szanowny i Kochany Jedyny
mój Wuju Dobrodzieju!

Drugi raz jestem już w tym roku
zagranicą i drugi raz nie mo-
gę sobie służyć Kochanemu
Wujowi. W połowie czerwca byłem
w Karlsbadzie na kuracyi, która
mi bardzo pomyślnie i by-
łem szczęśliwy! od tego zaś czasu
do końca kuracyi t. j. do pierwszych
dni lipca odbierałem rozmaite
listy i telegramy z domu, ale zawsze
bardziej zatrważające jak najgorzej uspo-
sabiające mojemu krewnemu z bolatem.

Jako dla, że Wuj nie prosił Ludwika o pomoc dla niego
Ez.

Córka moja jedyna, szczęście,
nadzieja moja zachorowała
pierwej na anginę, później na
szkarlatynę, jeszcze później na
zapalenie nerek, co przyspieszyło mi
powrót i pozbawiło mnie przyjemnoś-
ci bycia u Kochanego Wuja, później zaś
dostała kataru płuc i ten stan
trwa dotąd, tylko osłabła ona o[illegible]
mniej, a gorączka ją niszczy do końca.
Miejscowy doktor porachował na-
wet dni jej doczesnego bytu nie
naznaczając więcej nad dwa ty-
godnie. Cały jestem w strachu, co moment
truchleję w rozpaczy; nadzieję jednak
mam zawsze w Miłosierdziu boskiem;

Ufność moja jednak chwieje się,
a modlitwa nie udziela pociechy sercu
mojemu zbolałemu i przygnębionemu.
Proszę więc Kochanego Wuja, jeżeli
to być może, przyjechać do Nas do
Mentony, razem z podziękowaniem
wrócę, a byłbym tem mniej przy wobec-
ności Kochanego Wuja, a może by na-
wet i biedne dziecko moje wzmoc-
niło się i zawsze doznało pociechy.
Spodziewam się, że Kochany
Wuj nie odmówi mi tej pociechy
o którą ośmielam się Go prosić.
Przesyłam pocztą Wujowi dwa listy
Dziadka mego i jedną próbkę Jego poezji;
Panu Aleksandrowi tąże moje
ukłony, córeczkę naszą i braci
moich proszę uściskać ode mnie,

przytem żałuję, że nie miałem sposobności poznać Żonę P. Aleksandra o której wiele słyszałem od brata Bajkowskiego Ludwika J. a przytem całuję ręce Kochanego Wujcia i polecam Niebiosom chore dziecko błogosławieństwu Jego i zostaję na zawsze szczerze Kochającym siostrzeniec Ksiądz [illegible]

P. S. Rodzina moja cała poleca się pamięci Kochanego Wujcia i serdecznie Go pozdrawia, Xawery Zaleski w biedzie jest wielkiej; Bajkowski i ja pomagamy mu według możności, p... niej zaś Jankowski ogranicza tylko się pomoc w tanich słowach i kilku tanym jednorazowym wsparciu; nie którejby mu On wstydził by się odmów...

Mentona 11 grudnia 1878 roku — wieczorem

Hôtel Méditerranée

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

Przed wyjazdem z domu moja Wicia z Nauczycielką swoją P. Mosiewicz ofiarowały się, że wraz ze mną odbędą podróż nabożną do Lourdes, oddając się w opiekę Matce Najświętszej; zrobiony wotum był z całą skruchą, ufnością i pokorą, nie tracę dotąd nadziei w orędownictwo Matki Boskiej, chociaż trwoga przeszywa serce moje, ale i Jej też serce miecz boleści przeniknął przy męce Syna...

Pierwej jednak Morza, lękam się, czy nie jest odrzucona, gdyż siły mego dziecka nie zwiększają się, a pogoda dziś w Mentonie okropna: deszcz ze śniegiem leje cały dzień, a nawet od północy, ciepła tylko 3/10 °(Celsiusza), a sąsiednie Alpy nadmorskie pokryte do samego [illegible] śniegiem. Korzę się w modłach przed Bogiem i proszę go gorliwie o poratowanie i promyk nadziei...

Dopiero wyjechał od Was Karol Bajkowski, który bawił tu, przez mnie zaproszony, przez 8 dób, za

co ~~Mu~~ jestem nieskończenie wdzięczny, gdyż po-
szał mnie ciągle, a córkę moją starał się rozerwać.
Proszę kochanego Wuja po tego ostawić Nas z daleka
i westchnąć za Nami do Boga i Matki Jego, sam-
mu zaś nie narażać się na daleką podróż, gdyż boję
się, aby szanowny Wuj nie zastał już Nas na miejscu.
Przysyła Bajkowski Aleksander kochanemu Wujo-
swojej i żony swojej Maryi fotografię, a moja córka
przyłącza też Wujowi swoją, ta fotografja zro-
na już w czasie Jej choroby. Dyzio przystał
mi list od Pani Goreckiej do miejscowego
Doktora, ale córka moja w ogóle boi się lekarzy
a zaniechał Jej drażnić w niczem, więc kontentuje
się P. Renan, który może Jej pomódz, jeśliby
na to wola Pana Boga, tam zaś nie robi nic.
Całuję serdecznie ręce Najukochańszego Wuja
i polecając Ciebie i dziecko moje Jego Błogo-
sławieństwu, zostaję drogo Kochającym
~~Siostrz~~ Siostrzeńcem Eliasz Tochorzewski

P.S. Dyzia, Aleksandra, Bohię i Panią Szengową
pozdrawiam i wdzięczny jestem za łaskawą pamięć.

N. b. p. J. Ch.

172

25 Grudnia 1878 r. w Mentonie.

Najukochańszy Wujo Dobrodzieju!

Stało się, ręka Pańska mnie już dotknęła, niema już dla mnie szczęścia na ziemi, teraz już zawsze dla mnie noc bez przyszłości i nadziei. Bądź wola Twoja Panie! W dzień śmierci Kochanej Józi Wujaszka t.j. 22 b.m. Wicia moja umarła na moich rękach spokojnie, bez boleści i w zupełnej przytomności o pół do 9 z rana. Jutro odwiozę ją do kraju,

gdyż nie chcę aby spoczywały
kości Jej na obcej ziemi,
gdzie ludzie bez serca, przyzwy-
czajeni żyć z obcych łez; zden[...]
nułem okropnie wszystkiem z którymi
tylko miałem do czynienia
począwszy od gospodyni hotel[u]
doktora, entreprenera pomp po-
grzebowej i garde-malade. Bóg z mi[...]
zmieniłem teraz moje przekona-
nie o francuzach, którzy opr[...]
nie korzystającej grzeczno[ści]
niemają w sobie nic zgoła.
Proszę Kochanego Wuja o [illegible]

na zawsze szczerze Go Kochający
P.S. Doktor Sztige był na konsylium[...]

zwłaszcza tej co była całym mo-
im skarbem, żyję więc teraz
tylko wspomnieniami i dążę
do koniecznego celu, złożenia
zwłok mego dziecka na cmenta-
rzu Ryszczewskim gdzie leży
jej matka, Dziadostwo i cała
prawie zmarła moja Rodzina.
Nie biedna nie wiedziała o swoim
stanie beznadziei, ciągle robiła
rozmaite projekta, tylko na godzi-
nę przed śmiercią powiedziała
że umierać nie chce, że doktor mówił
że nie umrze, ot i zupełnie się [illegible]
Józef Kobyliński i Adolf Pruszyński
z krewnych Naszych pomarli niedawno
Całuję ręce Szanownego Pana i zostaję
[illegible] Eliasz Łochaczewski
[illegible], całkowicie, [illegible] P. Aleksandra pozdrowić

Do listu Pana Eliasza biednego, słów
kilka podzięki za pamięć o ukocha-
nemu Leśnikowi naszemu. Obie z moją
ukochaną Dziecinką marzyłyśmy o tem
że na wiosnę powitamy słowika z Nie-
my, że tego śpiewaka obie uściśniemy
i kilka dni spędzimy razem w Jego
towarzystwie. Wyroki Boga niezbadane
wyrwały nam to drogie dziecko.
Pusto, smutno bez Niej i najgorzej
szukam Jej koło siebie. Że Jej tam
lepiej to wiem i wierzę, ale mnie
ciężko i duszno w tych ścianach
gdzie z nią razem cierpiałam. Pan
Eliasz wraca jutro, Ja na dni dzie-
sięć rozłąki, bo razem z Jej śmiercią
opuściły mnie siły fizyczne wyczerpa-
ne czuwaniem przez tyle tygodni.
Garde-malade wzięłam na noc ostatnią
i kazała sobie 20 fr zapłacić. Ten kraj
cywilizowany strasznie bez serca, i nie-
szlachetnych posiada ludzi, wolę naszą u-
ją, ciepłą serdeczną krainę, w której i ży-
lepiej i umierać spokojniej. Żyj nam jak naj-
dłużej, niech Bóg Cię zachowa i jest uczony i
przyjmij Szanowny Panie serdeczne niezatarte
ukłony od Leśniczki która zawsze miłowała t[illegible]
Pana i niezapomnianą czuła wyznała. Maf Mijewska

15 Lipca 1879 roku — w Karlsbadzie.
Hôtel Morgenstern № 19.

Najukochańszy Wuju
Mój Dobrodzieju!

Od Niedzieli tu jestem, chory jestem na podagrę i ociężałość, przy chodzeniu bolą mi nogi, a przy siedzeniu nabrzmiewają; miejscowy lekarz Hertzlewicz zapewnia mnie jednak, że przy kąpielach i piciu wody, to przejdzie... Ja tem o moim zdrowiu powątpiewam, gdyż oprócz wszystkiego, postępu choroby podkopał moje siły żywotne nieustanny smutek, jeżeli jednak będę przy chodzeniu żwawszy, to przyjadę na parę dni do Szanownego Wuja, aby jeszcze raz Go uściskać,

i prosić Go o błogosławieństwo w pielgrzy-
ce po cierniach i łzach nieustannych, na któ-
rą mnie skazał sprawiedliwy wy-
miłosiernego Boga... Zeszłego rok...
w Karlsbadzie chodziłem nieustanni...
po górach, teraz zaś i po ulicach chodzi...
mi trudno, jednak chodzę po ki...
godzin mimo bólu w nogach. Po...
jest tu bardzo dużo, jednak znajomy...
mam tylko dwóch zacnych od daw...
z Kraju: Józef Poczobutt i Uchacew...
Chodzimy codziennie na [illegible]
do ogródków, gdzie pijemy herba...
Nad Sprudlem stanęła w tym roku...
nowa galerja z kopułą kosztuje 230 ...
nów, cała z żelaza... Aleksander Ba...
ski z synem Józefem i córką Ma...
oraz z bratem swoim Karolem...
teraz na wodach w Szczaw...

w Galicyi; Ludwik Jankowski
Prot. Kurzyna i Lengowa te-
teraz zdrowi i nie wybierają się
za granicę. Ludwika jest teraz
od miesiąca wnuk (Podkomodzyński).
W Lwowie widziałem dwóch synów
Kalasantego Kundzicza, od których sły-
szałem, że Ojciec Ich wyjechał do Paryża,
którego jeżeli Kochany Wuj obaczy, po-
zdrowić ode mnie razem ze swoją
żoneczką, którą rad bym poznać...
Do Braci będę osobno pisać, tymczasem
całuję ręce Szanownego Wuja i
~~prosząc~~ Go o błogosławień-
stwo zostaję na zawsze szcz-
szerze Kochający Siostrzeniec
Eliasz Tokarzewski.

NB. Przepraszam za moją bazgraninę,
ale w hotelu Morgenstern kałamarz zbyt pełny.

31 L

Lo

i to

zd

cho

je,

ne

nte

Tem

dopi

Wol

listy

Jm j

móc

Jest

rzec

nierobinal

ego Wi

31 Lipca 1879 roku – w Karlsbadzie. n. b. p. 7. ch. 176

Najukochańszy Wuju
Dobrodzieju!

List kochanego Wuja pełen współczucia i serca dla mnie orzeźwił mnie trochę, zdaje mi się lepiej od miejscowych wód, chodzę teraz lepiej, ale ból w nogach nie ustaje, chociaż trochę się zmniejszył, mówi jednak Hasiewicz, że przy kąpielach w Teplitz ustąpi i ból, i dlatego w Niedzielę, t. j. 3 sierpnia tam jadę na trzy tygodnie; w Paryżu zaś dopiero będę 25 sierpnia, jeżeli będzie na to Wola Pana Boga. Od Dyzi i Kalasantego listy odebrałem także, za które bardzo im jestem wdzięczny, gdyż wszelka wiadomość od osób ukochanych przyjemną jest każdemu. Jest teraz w Karlsbadzie krewna Naszej Julja Kronhelmowa z córką, wro-

dzona z Hulanickiej, siostry Ojca Ka
lasantego, od kilku dni jest tu piękna
pogoda, ale przyjezdnych coraz mniej, było
jednak do dzisiejszego dnia już 19 tysięcy
osób... Bohdan Bajkowski chociaż dotąd jesz
cze się nie uleczył od idei socjalnej jest jed
nak poczciwym i przywiązanym synem
a zatem pociechą rodziców. Siostra mo
Marja Bajkowska jest teraz zdrowa
i Kochanego Wuja ręce całuje, mąż Jej do
tąd w Rzezawnicy i będzie tam do 2
sierpnia... 29 b.m. w kościele tutejszym
była śpiewana Msza z muzyką za duszę
ś.p. Adama Mickiewicza, z powodu, że w
czasie wypadło 50 lat, jak był w Karlsbadzie
Między tutejszą publicznością Polską, z
no święcie kilkadziesiąt guldenów na umi
nie Jego popiersia w Kościele i szafki do
przechowania Jego albumu w Katarzyn
kim; tablica zaś na domie gdzie On m

kat jest tu oddawna...
W Teplitz spodziewam się
zastać sąsiada mego z okolic Krzy-
rzeżowa Rajmunda Hurkowskie-
go i zapewne będę mieszkać
tam w Villa Augusta; tymcza-
sem w niecierpliwym oczekiwaniu
widzenia się z kochanym Wujem
całuję Jego ręce i polecając się Jego ła-
skawej pamięci i teraz zostaję do grobu
szczerze kochającym siostrzeńcem
Eliasz Tołkaczewski.

P. S. Braci i siostrzenice moje
proszę ucałować, a P. Aleksandro-
wi oświadczam moje ukłony...
list z powodu późnej pory wyszlę dopiero jutro.
E. T.

Najukochańszy Wujciu Dobrodzieju!

Z powodu nadchodzących świąt w Rossji proszę przyjąć moje najszczersze życzenia wszystkiego dobrego i rozdzielić się ze mną nieobecnym załączonym opłatkiem.

Z powodu tutejszej chłodnej pogody czuję się trochę zdrowszym, odwiedzam też krewnych i mnie odwiedzają prawie codziennie i gramy w winta (nowy gatunek wista). — Zimno teraz wszędzie, a więc żeby było cieplej przy tem przyobiecane przeze mnie na luty 200 rubli rad bym wcześniej przyczynić hojniej,

ale tak kocham Kraję, jak matkę
swoję. Cała Rodzina moja
jest w dobrym zdrowiu
i przesyła szanownemu Wu-
jowi swoje serdeczne życzenia.
Niedawno umarł Baltazar Podhorz-
którego zapewne Wuj znał. Ksawery
Zaleski adwokat mianowany członkiem
Bohatyrce i tam teraz mieszka.
Aleksandrostwo proszę pozdrowić
ode mnie, a milutką Bohcię
ucałować ode mnie i powiedzieć jej,
że ją bardzo kocham. Całuję ręce
Kochanego Wuja i polecam się Jego
błogosławieństwu do zgonu
szczerze kochający siostrzeniec

Eliasz Łochowszewski.

1879 r. 19 Grudnia — w Janówce.

13/25 Lutego 1880 roku – w Janówce.

N.b.p. 7. Ch.

8

Najukochańszy Wuju
Dobrodzieju!

Obydwa listy Szanownego Wuja odebrałem, za takową pamięć jestem nieskończenie wdzięczny Mu, oraz szczerze przepraszam, że dotąd nie odpisywałem na pierwszy list Wuja, bez mimo opie- szałości i lenistwa mego już to wrodzonego, przytem też z przyczyny choroby, proszę mi wierzyć że Kochanego Go szczerze i z całego serca…. Kochany Wuj pozostał mi już ostatnią żywą relikwiją drogiej mi przeszłości – kiedy kochałem i byłem kochany, więc żyj jak najdłużej i tul mnie twego serca!!

Uściskuję i polecając się Jego pamięci i błogo- sławieństwu, zostaję szczerze kochającym Siestrzańcem

Eliasz Sochaczewski.

Piszę kochany Wuju, że dla wszystkich
miesiąc luty jest czas rekolekcyj Żałobnych
i dla mnie też 8 m. w środę
Śr. P. był dniem urodzin mojej
jedynaczki, wołałem sobie to
szczęśliwą przyszłość, a
dziś na wzór Boga rodzicy
stoję pod krzyżem na Golgocie
z przeszytym sercem i pro-
szę ją o pomoc łaskawą
w mej niedoli i niebieską
pociechę... Tego dnia byłem w
Krzyszczowie na nabożeństwie
żałobnym za duszę mego dziecka
mocno tam płakałem, ale wró-
ciłem już spokojniejszy do domu,
zapewne w skutek modłów mego
anioła, dziś znowu I płakałem.

P.S. Samo dotąd trzymam w tajemnicy, dziś jest

Łaskawy list Wuja odebrali, ale ponieważ samego Oleksi. w domu nie ma, z powodu Kontraktów Kijowskich, to odpowiedź będzie spóźniona. Rzyszczów jest centrum naszej okolicy jako miasteczko parafialne i port na Dnieprze, a zatem Juszki i Janówka jesteśmy z niem prawie w codziennych stosunkach, listy zaś na poczcie prawie nie giną nigdy... Pani Semenowa latem pojedzie za granicę, będzie też w Paryżu; cała Rodzina moja zdrowa i poleca się łaskawej pamięci Szanownego Wuja, Ludwik z synem, Podhorodyński i Promiorzyna takoż są teraz zdrowi...

Mrozu 5. i 6 było 27° R, dawno już były takie mrozy. Atlasu podającego cło jeszcze nie mam, ale z powodu nadchodzącej wiosny spodziewam

się jej nieustannie. skurzanym pasem

Baltazar Pod. został uduszony
przez czterech furmanów
swoich w Berezni; doktor
powiatu Skwirskiego, upro-
szony przez familję zmar-
tego, obdukcji formalnej sądowej
nie robił, a przez siebie napisany
zmyślony akt jej posłał do zarządu
zarząd chcąc się dowiedzieć prawdy
posłał innych lekarzy z Kijowa
i ci wyjąwszy w Wołodarce trupa
przekonali się, że zmarły nie umarł
z apopleksji, jak doniósł lekarz, i że
on żadnej sekcji nad trupem nie
robił; a więc zapewne lekarz ów tedy będzie
sądzony. Kazimierz wuj stara się go ogro-
dzić od odpowiedzialności; po wielkanocy
zaś pojedzie na Wschód. Braci Aleksandro-
stwu za pamięć dziękuję, Bodziowi także i nawza-
jem zasyłam wszystkim moje serdeczne
uściśnienia i ukłony, przyciskam ręce Szanownej

26. Lipca 1880 roku – w Cieplicach Czeskich

Najukochańszy Wuju
Dobrodzieju!

Od kilku dni już kąpię się i piję Vichy-Celestin. Przez całą zimę byłem prawie zdrów, dopiero 15 Maja według ruskiego kalendarza, dostałem nowego attaku podagry zapewne z powodu wilgoci, gdyż na Ukrainie od Ś. Stanisława zaczęły się zimna i deszcze, a nawet 8 Maja był przymrozek, tegoż dnia wracając w nocy od mego Brata zapewne zaziębiłem się, chociaż ten attak odkrył się później. Attak być musiał, a przyczyna jego znalazła się dla nowego mego utrapienia i przez cztery

tygodnie nie mogłem nagle stąpić.
Teraz chodzę pomału, ale obrzęknienie
nóg nieustępuje, dlatego też w tym
roku nie będę mógł oglądać Szan-
ownego Wuja; proszę mi wierzyć, że
kochającego, jak Patriarchę Naszego Rodu
przyczyniło mi to wielki smutek.
Pani Langowa pojedzie na całą zi-
mę do Paryża; Proskurzyna, Ludwik
z potomstwem, Bajkowscy z dziećmi
zdrowi i polecają się Jego pamięci;
reszta Rodziny Naszej także zdrowi.
We Lwowie w Hotelu (Gorgia) Żorża kwate-
rowałem obok Kalasantego z synami,
ale nic o tem nie wiedziałem i obaczy-
łem się z Niemi wypadkiem na kolei;
jechałem razem z Niemi do Krakowa.
Do Dyzia nie piszę teraz, gdyż zapomnia-
łem No domu na Rue de Buci, proszę więc

Kochanego Wuja o przysłać mi
Jego adres i ucałować Go ode mnie
wraz z Marjanem i Karolem oraz
Aleksandrem i Bohcią, a Pani Aleksandro-
wej oświadczyć moje ukłony.. Leczę się u
Krajewskiego, polaków w Cieplicach
jest bardzo dużo, ale znajomych nie mam.
po drodze w Galicji, w Morawji i w Czechach
widziałem ładną pszenicę, ceny więc
u Nas na nią będą zapewne niewielkie.
Polecając się sercu Szanownego
Wuja i prosząc Go o łaskawe
Błogosławieństwo zostaję na
zawsze szczerze Kochającym
Siostrzeńcem Eliasz Tocharzewski.

Adres mój: Teplitz-Lindenstrasse
zum Stadt Moskau. – Obok przeszło
rocznej kwatery, przed Bożem Narodzeniem
będę pisał do Kochanego Wuja już z Ukrainy.

N. 1. p. 7. C. 183

1880 roku 1 Września, Cieplice.

Najukochańszy Wujciu

Dobrodzieju!

Stosownie do przyrzeczenia uwiadamiam, że zabawię tu jeszcze dni 10, na list do Bajkowskich oczekuję. Ja jedynie tego dnia po przyjeździe do Cieplic dostałem ostrego attaku podagry i już czwarty tydzień chodzić nie mogę; Dr Krajewski mówi, że ten attak nowy wywołany miejscowemi kąpielami

dziś u Nas prelekcja P. Stefana Buszczyńskiego Rozwój i znaczenie polskiego malarstwa dla Morawian po południu.

jest o znakach, że kąpiele wywie-
rają na stan mego zdrowia dobry
wpływ, jednak ja tem się zmartwił:
Kąpiele przerwałem tylko na dni ośm,
a później i dotąd jeżdżę do kąpieli
ręcznym wózkiem. W ogóle dzien-
nie jestem w wózku na spacerach
w ogrodach i łaskach sześć godzin,
Apetyt mam dobry, ale lekarz każe
mi jeść mało; zaczynam już na moich
nogach stawać, więc może będę już prę-
ko chodzić, jeżeli będzie na to wola Boża
w każdym razie 11 września wyjeżdżam.
Odebrałem listów kilka od Bajkowskich

w każdym z listów od Nich odbieram proś-
bę do mnie, abym Szanownemu
Wujowi oświadczył Ich uszano-
wanie, życzliwość i głęboki szacunek.
Rodzina moja, Jankowscy i Proskurzy-
na zdrowi, Proskurzyna wydaje wycho-
wankę swoją Proskurzankę - córkę Francisz-
ka Hrabiego Kazimierza Ledóchowskiego
Lemgowa wkrótce, bo po imieninach Lud-
wika jedzie na zimę za granicę.
Poznałem w Cieplicach starego i
ślepego Krasnowieckiego z Galicji
mówił mi, że zna Wuja od dawna
i ukłony swoje zasyła, ale On mnie
się nie podobał, w swojej paplaninie miesza

[illegible] księ-
nieckie słowa. Czy to jest brat, czy
synowiec tego, co wydał Warszawę.
Pogoda już tu ustaliła się, od
dwóch tygodni nie ma wcale
deszczu i jest w dzień ciepło..
Dyzio widać gniewa się na mnie,
gdyż odebrałem od Niego posyłkę, a listu
nie było, tymczasem Jemu się
należy coś ode mnie. Niech
Kochany Wuj dowie się o Niego,
a ja zaraz z wdzięcznością dług
mój zwrócę. Tymczasem ręce
Szanownego Wuja całuję
i polecając się Jego Błogosła-
wieństwu zostaję na zawsze
szczerze Kochający sio-
strzeniec Eliasz Sochaczewski

3 Grudnia 1880 roku – w Jamórowce. 185

Najukochańszy Wujciu Dobrodzieju!

Z powodu nadchodzących świąt załączam opłatek i proszę przyjąć moje najszczersze życzenia wszystkiego dobrego, a nade wszystko zdrowia. Byłem w Cieplicach w tym roku przez 10 tygodni, wróciłem do domu w końcu Września, przywieźli mnie w Cieplicach na kolej na ręcznym wózku, gdyż chodzić wcale nie mogłem; w Pradze zatrzymywałem się na noclegu w hotelu naprzeciw dworca, gdzie mnie zaprowadziło dwóch ludzi z wielką trudnością, nazajutrz z rana dostałem się na kolej

już przy pomocy tylko jednego
służącego, w Wołoczyskach
dokąd jechałem z Pragi jed-
nym wagonem wysiadłem
już sam bez niczyjej pomocy.
Później ze dwa tygodnie cho-
dziłem o lasce, a teraz już
nie używam laski i oprócz
małego obrzęknięcia nóg i zi-
nego w nich bólu nic mi nie do-
kucza, za co jestem wdzięczny na-
przód Panu Bogu, a później Krajewskiemu

Parostatki na Dnieprze przestały
kursować dopiero 20/2 listopada,
śnieg u nas spadł i mrozy niewiel-
kie, dziś jest pierwsza tej zimy
zawierucha i dlatego list od-
prawię dopiero jutro... szwagier

mój Bobiński Sylwem i Antoni
Mierzwinkowski zmarli w kon-
cumptyjnionego o tropnia, teraz
zaś świeżo umarła Tatyniadka moja
Komorowiczowa. Od Kalasantego
nie mam żadnej wiadomości,
Rodzina moja cała jest teraz
zdrowa, Prokurzyna Podhorodyń-
ska tenkoż; Prokurzyna wydała za
mąż wychowanicy swojej
Pannę Dorotę Proncurzankę za
Kuźmierza Żeduchowskiego, za-
rządcę hr. Branickiego z Białejcerkwi.
Wcinela Pruszyńska po zaręczynach z
Zadoną z tym mentorem Szembeków.
Ludwik Jaankowski wyjechał do Kra-
kowa dla ukończenia edukacji
swego syna, Skrzyngowa zapewne już w Pa-

ryżu. ~~Zboże~~ Zboże w całej Rossyi źle urodziło.
i z tąd nastała szczególna drożyzna, cóż
dopiero we Francyi, po ryż tam więc 200
rubli i zostaję na zawsze z szacunkiem
dla Kochanego Wuja Dobrodzieja, całuję
Jego ręce i polecam się Jego błogosła-
wieństwu, szczerze kochający Siostrze-
niec Eliasz Łochaczewski.

P.S. Państwu Aleksandrostwu ukłony
moje łączę, a Kochaną Babcię serdecz-
nie całuję. Bajkowscy ukłony swoje
Szanownemu Wujowi łączą i pole-
cają się Jego łaskawej pamięci.
Córka Wawrzyńca Zaleskiego Jadwi-
ga wyszła 21 listopada za mąż za Kora-
czewskiego rządcę Tarnowskiego z Moto-
widłówki, Xawery Zaleski ręce Wuja całuje.
Do Józia osobno piszę kochający Eliasz.

N: 6. p. J. Ch.

187

16 Grudnia 1881 roku – w Janowcu.

Najukochańszy Wuju
Dobrodzieju!

Z powodu nadchodzących świąt przesyłam opłatek, a z nim razem moje serdeczne najszczersze życzenia dla Kochanego Wuja i całej Jego Rodziny ode mnie i od mojej Rodziny, daj Boże Nam pomyślności! Ja teraz mam się nieźle, chodzę bez laski i od czasu mego powrotu w zeszłym roku z Teplitz aż dotąd nie miałem nowego ataku podagrycznego, choć i z nogi zawsze są trochę obrzęknięte w stopie, niżej kostek, ale w sobie, dzięki Bogu, jestem zdrów; tak długiego przyjaciela

między Ottakami i oddawna już prze-
niebyło, niewiem co to ma znaczyć...
W tym roku [illegible] nigdzie
nie wyjeżdżałem i byłem tylko na
pięciu weselach siostrzenic i siostrze-
ców oprócz wesela Wandy Pruszyń-
skiej z Antonim Zadorą, o którym już
Kochanemu Wujowi donosiłem były
w Tatkym (powiat Zwinigrodzki) na weselu
Erazma Bobińskiego z Nejmanówną
w Żytomierzu na weselu Leosia Bo-
rzyńskiego z Podhorską, Marynii Bo-
Korskiej z Komarnickim sy-
nowcem i koleżanki mej córki
Stanisławy Bajkowskiej, ja-
nowiny Aleksandra z Radziszewsk.
Przed kilku dniami siostrzenica
moja Wanda poroniła i jest teraz

ciężko chora; mamy dziś 12 listop[ada];
śniegu zaś bardzo mało, za to jeź-
dziliśmy dwa tygodnie saniami
jeszcze w Oktobrze; urodzaj był u
mnie w tym roku średni, reszta
Rodziny mojej jest teraz zdrowa.
Kalasanty Kunelewicz sprzedał
swoje Onacki Aleksandrowi
Wejmanowi za 75 tysięcy rubli,
t.j. dziesięcina po 180 rubli = 414 d. = 75,000
Pielewa w Koniarskim sprzedana także
przez wnuka H. Komtesji Rzewuskiej za 72,000 r.
Zabójcy Baltazara Podhorskiego - Jego fur-
mani zesłani są na Sybir, a doktor Finke
którego był obwiniony za wzięcie od Rodziny
Podhorskich pieniędzy i za niedostatecznie
dokonaną sekcję trupa Baltazara
został uznany przez sąd za niewinnego...
Tatiszerzy z weselów Kaźmierza Podhorskiego

niektórych nie winili, a drugich
żydzi - wyssali także na tybór.
Tymczasem całuję ręce Kochanego
Wuja i zostaję na zawsze
szczerze kochającym siostrzeńcem
Eliasz Sołtarzewski

P. S. Ludwik Jankowski z
synem dziś jadą na zimę do
Krakowa, Lemgowa i Proszkurzy
zdrowe i zostają na zimę w domu
P. P. Aleksandrostwu zasyłam moje najszczersze
tam moje najszczersze
życzenia, Bochcię serdecznie ca-
łuję, i polecam się Jej pamięci, Braci
moich proszę także odemnie
serdecznie ucałować i oświadczyć im
odemnie moje najszczersze życzenia
E. S.

17 Czerwca 1882 roku – W Cieplicach. 189

Najukochańszy Wuju
Dobrodzieju!

Jestem tu już czwarty dzień i wziąłem już cztery kąpieli, mam się teraz, Bogu dzięki, nieźle, chodzę dosyć, ale nogi zawsze są nabrzmiałe i ból niewielki w nich nie ustaje, pogoda tu nie szczególna: deszcze i zimno, dziś dziewiątej było tylko 9° R, nie wiem więc czy nie dostanę znowu napadu podagry. W Krakowie widziałem się z Kalasantym; mówił mi, że o śmierci Ludwika pisał Wujowi dokładnie, ja tyle tylko dodam, że On pochowany w Pijarskiej kaplicy że na pogrzebie była cała okolica Kamionka,

wszyscy Gożatyją i wszystkim
przyjaciołom Daje się czuć brak Ko-
chanego Ludwika, a poczciwa Pani
Lengowa dała dowody przy tey okazyi
prawdziwy, bezinteresowney miłości i
poświęcenia się wzorowy siostry...
Pozyskała Ona przez to ogólny szacunek
krewnych i sąsiadów i zasłużyła na uzna-
nie, a więc proszę Kochanego Wuja, jako Na-
szego Patriarchy podziękować Jej od siebie
za Jej szlachetność w liście twoim... W Ciepli-
cach dotąd jeszcze gości nie widać,
jest jednak mój szkolny kolega Czerwiński
Augusti nieznajomy mój imiennik
Antoni Suchorzewski z Poznańskiego

W Krakowie spotkałem się z siestrze-
nicą moją Wandą Zadorowską i
Jej mężem jadących do wód Galicyjskich;
siostra moja Pruszyńska odprowadzała Jch do Często-
chowy, dopełniając wotum danego w chorobie
ciężkiej córki swej Wandy, na której nie zo-
stało i śladu nawet tej choroby. Bajkowscy
zasyłają Kochanemu Wujowi swojemu ukłony,
syn Jch Józefat pojechał na kuracje do
Buska z porady twego brata Bohdana...
Podczas obchodu Jubileuszowego Kochanego Wuja
byłem bardzo cierpiącym i dlatego nie posyłałem Mu
moich powinszowań, podzielałem jednak Jego
wzruszenie. Proszę mi przysłać nowy
adres Dyonizego i oświadczyć Kochanym [illegible]
Braciom serdeczne pozdrowienie, Aleksan-
drowi i Kochanej Bohd. takoż ukłony

załączeniu, a teraz się polecając błogosławieństwu Kochanego Wuja i całując Jego ręce zostaję na zawsze szczerze kochającym Siostrzeńcem Eliasz Szczarzewski

Adres mój: Teplitz-Schönau in Böhmen. Villa Polonia.

17 Lipca 1882 roku – w Teplicach Czeskich N. b. p. 70 k. 391

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

List Kochanego Wuja odebrałem, za co jestem Mu nieskończenie wdzięczny, od Dyzia także list odebrałem, za co proszę Jemu podziękować, i oświadczyć moje serdeczne pozdrowienie. Przed moim wyjazdem z Ukrajny poręczyła mi siostra moja Bajkowska odesłać Kochanemu Wujowi fotografiję dzieci swych – Komarnickich, która, teraz załączając, za ociąganie się mocno bardzo przepraszam. W Teplicach od trzech dni ogromne upały, w cieniu 32° R. Z domu i od Bajkowskich listy odbieram często, piszą: że i tam ustanowiła się nakoniec stała pogoda i wielkie upały i rozpoczęs-

ty się żniwa, pisze mi siostra moja, że 6 lipca umarł Michał Kobyliński mąż Ciotki Pelagji, żył 87 lat, był rowieśnikiem nieboszczki Matki mojej. Ja też w domu miałem tej wiosny wiele kłopotów, przyjechał do mnie na Wielkanoc siostrzeniec mój z Galicji, Antoni Perzyński. Uprzedził mnie, że chce u mnie umrzeć z powodu rozmaitych zawodów i że mnie najwięcej kocha, miał też melancholiję już od dawna. W kilka dni po swoim przyjeździe poszedł do megolasku z fuzyją na polowanie, po-tem wsłał za nim mój Ekonom, ale za-

stał Go już ranionego w bok i leżące-
go pod dębem, po przyprowadzeniu Jego
do domu posłałem zaraz po doktora,
który mu powyjmował z rany plotki i prze-
pisał karbolowy kwas do przemywania
rany; po trzech tygodniach rana Jego
zaczynała się już zabliźniać, ale On
jak zostawał sam w pokoju otruł się
swoją przymoczką, którą zawsze cho-
wałem w szafie w moim pokoju.
Sekcja Jego ciała pokazała, że mózg
był w nienormalnym stanie, pokryty
grubą plewą, sąd pozwolił Go pocho-
wać na cmentarzu, ale proboszcz nasz
odmówił Mu pogrzebu, pochowałem
Go na cmentarzu sam z Bajkowską...

W Teplicach już dotąd 6,000 osób na Kuracyi; ja mam się teraz nieźle, ale nogi zawsze bolą i są opuchnięte, chociaż mniej jak były przy moim przyjeździe, wziąłem już 30 Kąpieli i elektryzuję się co drugi dzień. Odebrałem niedawno drukowaną odezwę Kalasantego, zachęcającą do składki na pomnik dla X Dobrzemisza, byłego naszego profesora z Kijowskiego Uniwersytetu, wykładał nam Religiję, pomnik ma być w Kościele Kijowskim. Podpisana odezwa Kalasanty Daszkiewicz, nie wiem dlaczego On woli teraz swój przydomek jak Rodowe nazwisko. Ja będę w Teplicach jeszcze trzy tygodni, do Kochanego Dyzia napiszę przed wyjazdem. Tymczasem całuję ręce Kochanego Wuja i polecam się Jego łaskawej pamięci i sercu i prosząc Go o błogosławieństwo, zostaję zawsze szczerze Kochającym siostrzeńcem Eliasz Sodkarzewski. Villa Polonia.

31 Lipca 1882 roku – w Cieplicach Czeskich. N. 6. p. 7. Ch.

Szanowny i kochany Wuju Dobrodzieju!

9go Sierpnia opuszczam już Cieplice, mam się teraz, Bogu dzięki, nieźle, ale ponieważ zatęskniłem już za Ukrainą, to wracam prosto do domu. W Paryżu chciałbym być w następnym roku, jeżeli będzie na to wola Boska, a teraz listownie polecam się sercu Kochanego Wuja i łaskawej Jego pamięci. Dyzio pisał mi, że w końcu lipca chce wyjechać z Paryża gdziekolwiek na wieś, a więc ponieważ nie jestem pewien czy On jest na miejscu, nie piszę teraz do Niego, a proszę Szanownego Wuja ucałować Go i pozdrowić serdecznie ode mnie, i powiedzieć Mu, że Jego zawsze kocham i dziękuję Mu za łaskawą pamięć o mnie.

Niewiem daty urodzin moich Kochanych
Braci i dlatego nieskładałem Im nigdy
moich powinszowań, proszę więc Ko-
chanego Wuja uwiadomić mnie o
tych drogich dla mnie uroczystościach.
Tutaj deszcze znowu od pięciu dni padają
nieustannie i powietrze oziębiło się;
uważam, że Pan Bóg w ogóle dla Cieplic
deszczu nie żałuje, żniwa i tutaj już
rozpoczęte, a u mnie w Janówce do-
tychczas pewnie już skończone, gdyż
pisał mi Ekonom mój, że 17 Lipca ukończył
zbiór żyta i przystąpił do koszenia prze-
nicy, a więc w ciągu dwóch tygodni pewno
już i przenica zebrana, urodzaj w tym roku
na Ukrainie mierny, ale ceny większe z powo-

du zapewne upadku kursu papierowego
rubla. Od Bajkowskich listy często od-
bieram, Oni wszyscy są zdrowi i łączą
Wujowi swoje uszanowanie; córka
Ich Komarnicka oczekuje w tych
dniach połogu w Petersburgu, po-
jechała do Niej siostra Jej Obniska.
Dnia jutrzejszego wypadają moje
imieniny, jakbym był teraz w domu
miałbym u Ciebie wiele łaskawych
gości, tutaj zaś ten dzień spędzę w
samotności ze wspomnieniem prze-
szłości i oddaniem się Opatrzności boskiej.
Dziękuję Kochanemu Wujowi za łaskawą
pamięć o dniu mego Patrona i za
Jego przeczynienie się do Boga za mną grze-

Sznikiem niegodnym Miłosierdzia bos-
kiego, ale zawsze jednak ufającym.
ś. p. Wawrzyniec Zaleski umarł 15 Marca
b. r. w nędzy w Kijowskim szpitalu z Tyfusu, -
był to ogromnej i cieszył się zawsze czerstwym zdrowiem
brat zaś Jego Ksawery starszy jest od Niego i
ciągle chirla, choruje na astmę od lat 15 i
choć jest zawsze w biedzie, ale dotąd żyje.
Biedny Brat Karol, tak jest młody, a jednak
często choruje, ale zapewne to od pracy zby-
tecznej, proszę Go odemnie serdecznie po-
zdrowić, Kochaną Ciocię także proszę ucało-
wać; teraz zaś całuje ręce Kochanego Wuja
i polecam Jego błogosławieństwu i zostaję z
głębokim szacunkiem-
dozgonnie szczerze Kochający Siestrzeniec
Eliasz Socharzewski.

P. S. P.P. Aleksandrostwu ukłony moje także.

N. 6. p. 7. Ot.

3 grudnia 1882 roku w Janówce.

Szanowny i jedyny mój Wuju
Dobrodzieju!

Z powodu nadchodzących
świąt Bożego Narodzenia posyłam
moje najszczersze życzenia
zdrowia i wszystkiego dobrego,
oraz opłatek i noworoczne wiązanie.
Ja teraz chodzę lepiej trochę jak dawniej,
widocznie moja podagra jest teraz chro-
niczną t. j. mniej ostrą jak uprzódy.
Aleksander Bajkowski zmarł przed
tygodniem, chorował przez 10 tygodni
na gangrenę płuc, byłem przy Jego
śmierci, cierpiał bardzo, lecz umarł po chrześcijań-
sku - z gromnicą, siostra moja poczciwa
jest teraz niutulona w swym żalu, ale

ponieważ jest dobrej chrześcianką,
to i tę karę boską znosi w pokorze...
Pogoda teraz u Nas jest bardzo niestała
od 20 Października do końca tego miesiąca
jeździliśmy saniami, później były
deszcze, to przymrozki, a teraz znowu
30 Listopada wypadł duży śnieg i mamy
znowu wyborną sannę, dziś był
mróz – 15° R... Pani Lemgowa p-
wróciła już do domu, wczora było
nabożeństwo żałobne za duszę Ludwi[ka].
W tym roku miałem urodzaj p-
niemierny, a buraków bardzo lichy
jakiego nie było już przeszło lat 20.
Siostrzenica moja Wanda Zadorżyn[ska]
bardzo jest rada, że miała szczę[ście]
poznać Kochanego Wuja, w następ[nym]

roku zapewne także będzie we Francji...
Ksawery Zaleski umarł 28 Października
syn Jego Bohdan jest w Kancelarji u Zadory..
Od Kalasantego nie mam żadnej
wiadomości jeszcze od sierpnia.
Pani Genowefa Prokurzyna zdrowa,
Tadeusz Prószyński, syn siostry stryjecznej,
żeni się z kuzynką Jej nieboszczyka męża
Panną Marją Prokurzewską...
Całuję ręce Szanownego Wujcia pole-
cając się sercu Jego i błogosławieństwu,
zostaję na zawsze szczerze kochającym
siostrzeńcem Eliasz Sochaczewski.
P.S. Kochanych Braci moich, a twoich
synów proszę ode mnie serdecznie
ucałować i powiedzieć, że wkrótce będę
pisać do Nich, polecając się Ich pamięci!—
PP. Aleksandrostwu zasyłam moje uszanowanie
a Kochaną Bohdankę serdecznie proszę
ode mnie i od siostrzeniczki mojej Wandy ucałować.

N. b. p. J. Ch.

497

23 Czerwca 1883 roku — w Czeskich Teplicach.

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

Nieskończenie jestem wdzięczny za łaskawy Jego list, który odebrałem w dzień Wielkanocy, bardzo mnie on ucieszył i rozrzewnił, a zarazem przepraszam Kochanego Wuja, że dla mnie nadwyrężał swój osłabiony wzrok. Ja miałem jechać do wód przed dwoma tygodniami, ale z powodu ciągłych deszczów opuźniłem swój wyjazd i niewysyłałem dotąd listu Siostry Bajkow. Chciałbym bardzo odwiedzić Kochanego Wuja, ale to będzie zależyć od mego zdrowia i od czasu jak długo mnie zatrzyma na kuracyi miejscowy doktor, kąpać się zacząłem

od dnia przyjazdu T. j. od wczoraj;
Jest dotąd w Teplicach przyjezd-
nych niewiele, ale coraz przybywają
nowi; młody Jankowski Ludwik
jest teraz gdzieś za granicą, ma
być On także i w Paryżu, P. Lemgrowa
takoż w krótce jedzie za granicę,
Pani Prokurzyna zdrowa i jest w domu.
W Krakowie widziałem się z Ka-
lasantym Kundz. i Jego synami,
zdrowi tez wszyscy, ale wyczytałem
w gazetach o chorobie Kochanego Wuja
co mnie bardzo przeraziło, ale mało
wierząc drukowanym wieściom
mam mocną nadzieję, że choroby albo
wcale nie było, albo jeśli i była nawet

To już minęła i miłosierdzie bos-
kie jest zawsze z Szanownym Wujem.
Zapewno przyczyną tej pogłoski mogła
być zamierzona operacya Dra Gałęzow-
skiego, zdjęcia katarakty z jednego Oka,
a która jeśli się już odbyła, to o zupełnem
powodzeniu jej jestem pewny, gdyż inaczej szanowny
Operator Pan Ksawery nie podjąłby się jej..
Ślub Tadeusza Pruszyńskiego, mego
siostrzeńca, odbył się zawczoraj z Panną
Proskurzemką, krewną ś.p. Antoniego.
Jutro będę pisać do Kochanego Dyzia,
którego proszę ode mnie ucałować, a sam
polecam się teraz Kochanemu Wujowi i
całując Jego ręce pokornie upraszam
o błogosławieństwo dla siebie i
wszystkich do życia mego szczerze ko-
chającym siostrzeńcem Eliasz Socharzewski.

N. 6. p. J. Ch.

3 sierpnia 1883 roku w Cieplicach Szcz.

8

Szanowny i jedyny Wuju Dobrodzieju!

List od 18 lipca odebrałem, za który, oraz za pamięć o moich imieninach bardzo jestem wdzięczny. Każe mi doktor miejscowy brać kąpiele jeszcze przez dwa tygodnie, pomimo więc najszczerszej chęci odwiedzin Szanownego Wuja w Ku-teźni nie mogę, gdyż na 22 b. m. muszę być koniecznie już w domu. Przyjechałem do Cieplic chodząc nieźle, teraz zaś mam chód utrudniony, jakbym miał przywiązany ciężar do moich stóp, zapewne to skutek kąpieli, a może też i podagry,

deszcz tu pada prawie codziennie
już od trzech tygodni. Odebrałem
niedawno list z domu i od siostry
Bajkowskiej donoszący o ogromnej
burzy jaka tam była w nocy z dnia
17 na 18 b. m., burza była z ulewą i
gradem, wielkości włoskich orze-
chów, straty są ogromne, ale trzeba
zgadzać się z pokorą z wolą Pana Boga.
Jeżeli Kochany Wuj będzie mógł na
pisać list do Bajkowskiej, to cze-
kam na niego do 16 b. m. gdyż 17, o ósmej
zrana jadę na Pragę do domu,
jeżeli zaś pisanie męczy bardzo Kocha-
nego Wuja, to proszę nic nie pisać
a ja objaśnię siostrze Marji przyczynę.
Kochany Dyzio zapewno już wy-
jechał w swoją podróż, dla tego życzę

mi przyjemnych wrażeń i szczęśli-
wego powrotu, nie piszę do Niego
osobno, ale proszę Go serdecznie ucałować.
Cieszę się także, że Brat Karol został
szefem swego wydziału w biurze, życzę
Mu zdrowia i dobrego powodzenia nadal,
a także wraz z biednym Marjanem
całuję Ich serdecznie i proszę Ich o za-
chowanie dla mnie braterskich uczuć.
Obojgu Aleksandrostwu moje uszano-
wanie i uprzejmie pozdrowienie, także
wraz jestem bardzo wdzięczny za łaskawą
pamięć o mnie. Kochaną Bolcię
serdecznie całuję i bardzo dziękuję
za Jej życzliwość dla mnie oraz ca-
łem sercem moim podzielam
szczęście Jej, jakiego doznała przystę-
pując do najuroczystszej chwili w życiu
chrześcijańskiem i życzę Jej także dobrego

zdrowia. 31 Lipca byłem w Karlsbadzie gdzie jest Kalasemty Kmidzicz i Jego siostra Stęcka ze swoim mężem, był to dzień św. Ignacego, imieniny niegdyś ś.p. Ojca Jch. W Karlsbadzie Polaków jest daleko więcej jak w Cieplicach i jest aż pięciu doktorów polaków, ma się rozumieć zdrojowych. W tym roku postawili tam na placu koło Hotelu Pupa - popiersie Göthego z białego marmuru, na pamiątkę, że on tam bywał w ... W następnym roku, pojadę prosto do Paryża, a ztamtąd gdzie mi wskaże Dziurko, a więc, jeśli Bóg pozwoli, zobaczę się z kochanym Wujem, a teraz całuję ręce szanownego Wuja i polecając się Jego łaskawej pamięci i sercu i prosząc Jego błogosławieństwa zostaję na zawsze szczerze kochającym Go siostrzeńcem - Eliasz Łochańczewski

N. 6. p. J. Ch.

16 Grudnia 1883 roku – w Janówce.

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

Z powodu nadchodzących Św. Bożego Narodzenia i Nowego Roku proszę przyjąć moje życzenia najszczersze zdrowia, opieki boskiej i wszystkiego dobrego. Ja teraz mam się nieźle, ale najmniejsze zaziębienie wywołuje nowy atak artretyzmu latającego z łokci do kolan, z tamtąd do stup, bóle jednak teraz nie są bardzo ostre i cały atak nie trwa dłużej jak dwa

tygodni. Od tygodnia zaczęły się u Nas mrozy porządne dochodzące do 14° R, dnie są jednak piękne-słoneczne, bez wiatru, śniegu wypadło dotąd nie wiele, ale zaczęła się już sanna. Tadeusz Pruszyński ma być w Paryżu przed Bożem Narodzeniem, może więc zawita i do Villepreux, żona Jego przepędza zimę z matką swoją w Meranie na Tyrolu. Pani Proskurzyna Langowa i młody Jankowski z siostrą swoją są teraz zdrowi; siostrzenica moja Marja Babińska wyszła świeżo zamąż za Izbińskiego.

Od Kalasantego Kondziecza nie-
mam żadnych wiadomości.
Siostrzyny moje Bajkowska, Pru-
szyńska i Bobińska oraz brat
mój Stanisław są zdrowi jakoż
i dzieci Ich i łączą Kochanemu
Wujowi swoje pozdrowienie
i powinszowanie świąteczne.
Bohdan Bajkowski miesz-
ka teraz w twoim domie w
Kijowie i zajmuje się praktyką
lekarską. Siostra moja Bajkowska
ma wielką pociechę ze swoich dzie-
ci gdyż wszystkie są poczciwe
prawdziwie Ją kochające, za co niech
Bóg Im błogosławi w poczciwych
Ich zamiarach, Ciotka Kobylin-
ska ma się także teraz nieźle.

Załączam przy tem opłatek i proszę Kochanego Wuja rozdzielić się nim, w moim imieniu ze swoją Rodziną i oświadczyć wszystkim moje serdeczne życzenia wszystkiego dobrego. Przytem całuję ręce Kochanego Wuja i polecam się Jego błogosławieństwu i zostaję na zawsze szczerze Kochającym Siostrzeńcem Eliasz Sacharzewski.—

Bardzo proszę odemnie nałować [illegible] Państwu Aleksandrostwu oświadczyć moje pozdrowienie i mój szacunek. Eliasz

12 Lipca 1884 roku w Cieplicach.

N. b. p. J. Ch.!

203

Szanowny i najukochańszy
Wuju Dobrodzieju!

Przyjechałem na wody tutej-
sze od kilku dni, nie wiem jesz-
cze jak długo przyjdzie mi tu
zabawić i czy wystarczy czasu
dotrzeć do Villeprcux... Ja dotąd
mam się nie źle, ale ponieważ ką-
piele tutejsze zwykle osłabiają
początku, to nie wiem jak będą
na mnie oddziaływać... Tutaj
Polaków jest dosyć, ale z moich stron
niema nikogo, więc nie spodziewam

się, aby mi czas tu upłynął wesoło;
jeden tylko poczciwy doktor W.
Krajewski jest zawsze jednaki-
mo przychylny i życzliwy...
W Krakowie Kalasantego Śmidz-
cza nie widziałem, ale odebra-
łem od niego już list z Karlsbadu,
w którym mi pisze, że jest zdrów
i że ma dużo starych znajomych.
Pani Lemgowa zdrowa i na
zimę wybiera się do Niccy przez
Paryż. P.P. Prokurzyna Genowefa
i ciotka moja Pelagija Kobylińska zdrowe.
Bohdan Bajkowski jest teraz na wo-
dach galicyjskich, był na zjeździe Pol-
skich lekarzy i przyrodników w
Poznaniu, był tam sekretarzem,

Kochanych Braci Dyonizego
i Konrada serdecznie całuję
i uprzejmie pozdrawiam.
Kochanej Babci, która zapewne
już dużo urosła i wypiękniała
serdeczne pozdrowienie łączę.
P.P. Aleksandrostwu moje uszano-
wanie i najniższe ukłony także
łączę. Dyonizy zapewne już wy-
jechał gdzie na wakacyje, albo wy-
biera się tam, dlatego osobno do
niego dziś nie piszę, który
zapewne nie zmienił swego sta-
łego pomieszkania. Przytem
całuję ręce Szanownego Wuja
i polecając się Jego błogosławieństwu
zostaję na zawsze z szacunkiem szczerze
kochający siostrzeniec Eliasz Łochaszewski

P.S. Osądzenie J. Kraszewskiego i uwięzienie Jego przykre i pociągające zrobiło na wszystkich w Ukrainie wrażenie i wywołało ogólny żal i współczucie dla niewinnego. Cholery dotąd podobno nie ma jeszcze w Paryżu, może Pan Bóg zechce ją ztamtąd odwrócić, w Cieplicach teraz ogromnie pusto. — E.S.

N.B. Mieszkam jak w przeszłym roku

Teplitz Schönau in Böhmen —

Villa Polonia №12.

N. 6. p. J. Ch.!

10 Sierpnia 1884 roku w Cieplicach

205

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

Za dni dziesięć t. j. 23 b. m. opuszczam już Cieplice; kuracja moja dość mnie pokrzepiła, może więc Pan Bóg mi pozwoli i na przyszły rok doczekać pory kąpielowej, aby znowu udać się na leki... Na moje imieniny według ruskiego kalendarza przyjeżdżał do mnie Kalasanty Kundzicz, zrobił mi tem wielką przyjemność i bawił u mnie On przez kilka dni, teraz powrócił już do Krakowa, aby zająć się ulokowaniem synów twoich w szkołach.

Odebrałem niedawno list od siostry
Bajkowskiej, pisze mi, że jest
zdrowa, że wrócił do domu syn jej
Bohdan, że mają piękny urodzaj i
że w Krzyżczowie odkryta już sta-
cja telegraficzna, więc coraz się zbli-
żamy do świata cywilizowanego.
Pogoda w Teplicach ciągle jest piękna,
Polaków coraz przybywa. Czy
Szanowny Wuj był na pogrzebie
Ur braci Branickich; Władysła-
wa podobno pochowają w Białej cerkwi.
Brat Dyonizy miał projekt jechać
do Tours w odwiedziny do Brata Maryja-
na, dlatego nie piszę teraz do Niego,
ale proszę Kochanego Wuja ucałować
Go ode mnie i podziękować Mu za tal-

206

Kurowej pamięć o mnie, Karola i Bohusia. Także proszę ucałować ode mnie, a Państwu Aleksandrostwu oświadczam moje najniższe ukłony. Żałuję mocno, że i w tym roku ominęła mnie przyjemność powitania Kochanego Wuja i Kochanych Braci w Paryżu, ale mam nadzieję, że to nastąpi, jak Bóg pozwoli, w następnym roku. Dziękuję z całego serca Kochanemu Wujowi za tak ładną pamięć o dniu moich imienin, i za Jego modlitwy na moją intencję, całuję z czułością ręce Szanownego Wuja i polecam się Jego błogosławieństwu

szczerze i dozgonnie Kochający Siostrzeniec

Eliasz Łochaczewski. —

9/21 Grudnia 1884 roku – w Jarnówce.

N. B. p. J. Ch.!

207

8

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

Z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku proszę przyjąć moje najszczersze i serdeczne życzenia zdrowia, siani i boskiej szczęścia w dzieciach. Zamantę dotąd nie złe, alla nic nadzwyczajnego jeszcze nowego nie było; świeżo wróciłem z podróży trzechtygodniowej, byłem w Petersburgu i Wilnie. W Petersburgu odwiedziłem mego Brata Franciszka Łodarzewskiego i siostrzenicę Marję

z Bajkowskich Komornicką,
a przytem byłem trzy razy na
operze i balecie i rozumie się
zwiedziłem wszystkie osobliwości,
zastałem tam sanną pyszną
drogę, trzy razy zaś kilkostopniowe
a później nawet odelgę. W Wilnie
Zwiedziłem 12 kościołów, znalaz-
łem je duże i okazałe prawie wszyst-
kie, korzyłem się przed Matką
Boską Ostrobramską, Panem
Jezusem Antokolskim, w kościele
SS. Piotra i Pawła, P. Jezusem upadającym
pod krzyżem w Kościele św. Rafała
na Antepurzkach i św. Kaźmierza
i Matką Boską w Katedrze. Miasto
niewielkie, domów pięknych mało,

Żydów zaś bardzo dużo, ulice wązkie
ze złym brukiem, śniegu w Wilnie
nie za wiele, rzeka Wilija nie zamarznięta.
Na Ukrainie przez trzy tygodnie
w listopadzie mieliśmy zimę
mrozy dochodziły najwyżej 13° R.,
teraz zaś od dwóch tygodni odelga,
prawie codziennie pada deszcz i trud-
no do przebycia błota, albo gołoledź...
Tadeuszowa Prószyńska, żona
mego siestrzeńca umarła przed dwo-
ma tygodniami z suchot. Pani
Proskurzyna, Lengowa, siostra
moja Rajkowska z dziećmi i ca-
ła reszta mojej Rodziny
zdrowi i zasyłają Kochanemu Wujasiowi
swoje najszczersze świąteczne życzenia.
Ludwik Jankowski pojechał niedawno do

Krakowa na kilka tygodni.
Odebrałem niedawno list od Kochanego Brata Dyzia, donoszący o zdrowiu Kochanego Wuja, za co Mu jestem bardzo wdzięczny i proszę oświadczyć Mu moje Bóg zapłać, dziś piszę też i do Niego...
Całuję ręce Kochanego Wuja i polecając się Jego błogosławieństwu zostaję do zgonu Kochającym szczerze Siestrzeńcem Eliasz Łochaczewski. —

P.S. Państwu Aleksandrostwu proszę oświadczyć moje pozdrowienie i najszczersze życzenia; Kochaną Bobcię całuję i oświadczam także moje serdeczne świąteczne życzenia.

E.S.

N. b. p. J. Ch.

28/16 Lipca 1885 roku – w Teplicach.

Villa Polonia N^ro 5 Teplitz-Schönau in Böhmen,

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

Od kilku dni przyjechałem tu na kuracyę, podagra moja coraz awansuje, chodzę z wielką trudnością, ale wszelkiemi siłami nie poddaję się tej niemocy i chociaż mi nogi w stopach bolą i są spuchnięte chodzę jednak dosyć jak dla mnie bo trzy albo cztery godziny dziennie. Wyczytałem w niedzielnym N^rze Kurjerka Warszawskiego o wypadku, jaki spotkał Kochanego Wuja w Villeprunce

mianowicie o napadzie i obaleniu
Szanownego Wujcia i o zabraniu ta-
bakierki i zegarka. Bardzo
mnie przeraziła ta wiadomość i
pod wrażeniem tej chwili piszę
do Kochanego Wujcia, ale mam na-
dzieję, że ta wiadomość jest kacz-
ką gazeciarską, gdyż Szanow-
ny Wuj mając kataraktę na oczach,
nie może tam daleko chodzić, a wszel-
kie nowiny o znakomitościach
są zawsze i wszędzie pożądane...
Siostra moja Bajkowska
jest, Bogu dzięki, zdrowa i
prosiła mnie, abym oświadczył

Wujowi [illegible] serdeczne pozdro-
wienie i polecił ją błogosławień-
stwu Kochanego Wuja. Syn
Jej Bohdan był w Karlsbadzie
Marjenbadzie, Teplicach, a
teraz ze swoją siostrą Kon-
stancyą Obmińską jest w
Krynicy, gdzie jest od dwóch tygodni
na kuracyi. K. Obmińska, Bohdan
zaś jeździ do wód dla swojej przy-
jemności. Józefat Bajkowski
w domu, od kilku miesięcy choruje
na wrzód jakiś na kiszce odchodowej, teraz
mu jest lepiej, ale zdaje mi się, że ta
choroba jest trudna do uleczenia,
gdyż po operacyi, zwykle się pokazuje nowy wrzód.

Pani Prokurzyna, Łangowski Ludw.
Jankowski z siostrą swoją zdrowi;
na Ukrainie były ogromne upały
przez trzy tygodni, na słońcu termo-
metr pokazywał 40° R., ztąd żniwa
były wczesne, mianowicie zaczęły
się 20 Czerwca, wedle starego stylu,
ztąd ziarno drobne i z tego gatunku
więc tanie... w Teplicach gości jest mniej
jak zawsze, nie więcej dotąd jak 5, boo
ale Polaków zawsze jest dużo. Całuję
ręce Szanownego Wuja i polecam się
jego błogosławieństwu, kochający zawsze
szczerze siestrzeniec Eliasz Tocharzewski.
P. S. Państwu Okińczycom moje uszano-
wanie i ukłony, także Bohdankę serdecznie
pozdrawiam i oświadczam ukłony od Zaleskiej
co była z Maryą razem w P. Wszystek w Wersalu
jest tu Ona ze swoją Matką i młodszą siostrą.

13 Sierpnia 1885 roku w Teplicach Czeskich.

211

N. b. p. J. Ch.

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

Pojutrze t. j. w sobotę opuszczam Teplice,
a przed wyjazdem miło jest jeszcze raz pozdro-
wić Szanownego Wuja i podziękować za ode-
brany list od Niego, który mi zrobił wielką
przyjemność za łaskawą pamięć Jego
o dniu moich imienin, za co niech Bóg
obdarza Wuja Szanownego dobrem zdrowiem.
W dniu moich imienin odebrałem
list od Kalasantego z Żytomierza
gdzie bawi u siostry swojej Heleny Steckiej,
ale wkrótce wraca do Krakowa, dla
ulokowania synów swoich uczniów
tamejszych szkół; najstarszy zaś syn Jego
Ignacy jest w lipowieckim powiecie na Ukrai-

imięciu majątku Jaworzyńskiego Jó-
zefa, gdzie uczy się gospodarki. – Kalasan-
ty ulokowawszy synów twoich znowu
jedzie na Ukrainę, dla odebrania suk-
cesji po Ciotce twojej Pelagji Kobylińskiej,
która umarła w zeszłym roku w grud-
niu i zapisała tysiąc rubli Jemu i po ty-
siącu rubli dla każdego z Jego czterech
synów. Spadek ten dla Niego bardzo na
rękę, gdyż już Żmigród twój w Galicji
sprzedał i pieniądze co miał prawie
wszystkie wydał już... Opuszczam
Teplice zdrowszym niż tu przyje-
chałem, za co niech będzie Bogu chwała,
ale ponieważ moja choroba jest już chro-
niczna, to zupełnie usunięta być nie może.
Krajowców do Teplic ciągle przybywa, jest już

z górą 7000 osób, Polaków jest dużo,
przyroda piękna, deszczów prawie niema...
Odebrałem od Dyonizego list, za który
proszę szanownego Wuja podziękować
Mu ode mnie, ale teraz do Niego pisać
nie mogę, gdyż na wyjezdnem muszę
porobić niektóre sprawunki, a więc na
pisanie niema czasu, proszę Mu po-
wiedzieć, że napiszę do Niego z Jurówki,
a teraz Go przepraszam za nieakurat-
ność moją i proszę Go ode mnie serdecz-
nie ucałować i podziękować za Jego
poczciwość i miłość braterską dla mnie.
Kochanego Brata Karola także serdecznie
całuję, a tem polecając się błogosławieństwu
Kochanego Wuja i całując czule Jego ręce,
zostaję na zawsze szczerze kochającym
siostrzeńcem Eliasz Socharzewski.

22 grudnia 1885 roku - w Jarnówce.

N. b. p. J. M.

Najukochańszy Wuju Dobrodzieju!

Z powodu nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia posyłam opłatek i oświadczam najszczersze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Odebrałem świeżo list od kochanego Dziadzia, z którego dowiedziałem się, że Kochany Wuj opuścił już szpital Braci Jana Bożego i powrócił do Villepreux, chociaż rana w oku dotąd jeszcze nie zagoiła się, lecz doktor Gałęzowski nie traci nadziei, że Kochany Wuj odzyska na powrót wzrok...

Gorąco i najpokorniej proszę
Boga o łaskę dla jedynego dla mnie
Wuja, i polecając Go Jego najświęt-
szej Opiece, mam mocną nadzieję,
że powrót rozsądku niezwłocznie
nastąpi, gdyż Pan jest Miłosierdny,
a ja Go o to proszę z pełną ufnością i pod-
daniem się Jego świętej woli, co daj Boże.
Amen... Na Ukrainie teraz wyśmieni-
ta zima, mrozy niewielkie 5° albo 6°,
chorób nie ma żadnych epidemicznych.
P.P. Proskurzyna, Lemigowa,
Bajkowska, Podhorodyńscy i Ludkie
Jankowski zdrowi, ja dotąd także zdrów,
Kalasanty K. bawi w Krakowie w Kolle-
taskim i jest zdrów, syn Jego jedno

wyjechał do Ameryki, a drugi
Ludwik w Pijachu Jankowskiego
Józefat Bajkowski żeni się
z Panną Kostecką, córką
nauczyciela tego niegdyś w
zapustną niedzielę ma być ślub
Siostra moja Bajkowska bardzo jest z
tego zadowolona, a Józefat jest dobrym
synem, a więc i Matka kochana niech
będzie z Nimi. Proszę Kochanego
Wuja pozdrowić ode mnie Bra-
ci moich i podziękować ode mnie
Dziadziowi za Jego łaskawą pamięć
o mnie i przeprosić Go, że do Niego
nie piszę teraz osobno.
Całuję ręce Najukochańszego Wuja
i polecam się Jego łaskawej pamięci

i serca i proszę Boga o błogosła-
wieństwo dla siebie zostaję
z wszystkiem szczerze kocha-
jącym siostrzeńcem
Eliasz Łocharzewski.

P. S. Siostra moja Bajkow-
ska całuje ręce Kochanego Wuja
i oświadczając twoje najszcz-
rze życzenia z powodu twoj
poleca siebie i dzieci twoje
Błogosławieństwu Naszego
Patryarchy i także najszczerszy
mówi Kaya o powrót wzroku Wuja

Kołowski (Józef)

Wieliczka d. 1 października 1871 r.

J

Najgodniejszy xcie panie!

Opatrzny i najmiłosierniejszy ojciec nasz niebieski, niech najgodniejszemu xcie panu błogosławi, za miłość którą w rzewnem swém sercu zachowałeś dla mnie. Ojcem tak mało znany, najlichszy, i całkiem nieużyteczny sługa, nie śmiałem myśli i marzyć, a tak zbytecznem byłoby spisywać, jak wielki mój był podziw i do głębi wzruszająca radość, gdy najgodniejszy xcie pan podczas mego pobytu w Hyères raczył być dla mnie zawsze łaskawym, dobrym jak ojcem, a w końcu przy wyjeździe, zechciał mną się jeszcze zająć, przedstawiając listownie swoim znajomym, prosząc o zajęcie się mną, i wystaranie się jakiegokolwiek zarobku na kawałek powszednego chleba.

Nie mogłem przeto zachować się biernie, wobec tak łaskawego udziału w mym losie, lecz spieszę z najobowiązańszą i najserdeczniejszą podzięką, za niczem nie zasłużoną a tak tkliwą pamięć i dobroć Jego najłaskawszego serca.

Gdy doń zaleci wieść złota, że jeszcze pamięć, a pamięć tak zacna i droga, chociaż gdzieś tam od Niego daleko jeszcze żyje – o! chcę tę błogą chwilę mieć sobie zasiłkiem i ulgą w ciągu tego doczesnego pielgrzymowania.

Na drogie i łaskawe listy pana mojego, chociaż w prawdzie nie dostałem żadnego obowiązku stałego, od tych do których je miałem (gdyż zaraz po przybyciu moim po wyjeżdżali z Krakowa); ale mając wstęp do banku dokuczania p. Skarzyńskiemu ciągłym przypominaniem mu wyrazów z listu pana mojego, zwróciłem na siebie uwagę części biórokracyi bankowej, która z początku, dostarczała dla mnie pracy po kilka dni tylko na tydzień, – potem przekonawszy się, że nie chcę jeść chleba nie pracowawszy, obarczyła mnie od początku miesiąca sierpnia, ciągłą codzienną bez przerwy pracą – za co byłem wynagradzany jednym reńskim dziennie. Przy pomocy więc od rodziny, od której dostałem 30 rubli (przez okazyę jednego obywatela przybyłego z Litwy do tutejszych kąpiel w Szczawnicy), opędzałem się jako tako z biedą do 30 sierpnia, –

smucąc się i desperując co pocznę z sobą podczas zbliżającej się z każdym dniem zimowej pory? Ale Bóg miłosierny i opatrzność jego przenajświętsza, która zwykła nie opuszczać najmniejszego robaczka i żyjątka na ziemi, zaradziła najlepiej, przywracając poznaniem w banku zacnego i godnego szacunku pana Wańkowicza (pomocnika Kasyera), Litwina, prawdziwej szczerości i dobrego serca, co więcej czyni jak mówi i cieszy: nie proszony nigdy o nic, widząc za niepewny i stały mój zarobek dzienny, dowiedziawszy się że miałem listy rekomendujące od drogiego pana; - a mając szwagra Sekretarzem w Radzie powiatowej Wielickiej, przedstawił mnie onemu, - który mając opróżniony od 1go września wakans w tejże Radzie, przyjął mnie na pomocnika do siebie - i gdzie obecnie jestem od pierwszego września najszczęśliwszy i najspokojniejszy. Pensyi pobieram miesięcznie 33 reńskich, mieszkanie, opał, i światło, bez życia - życie zaś i wszelkie inne potrzeby, jak wyliczyłem przez przeszły miesiąc, kosztują mnie więcej 13 reńskich miesięcznie - 20 zatem reńskich mogę zachować na złe czasy.

Rad więc jestem bardzo z mojej posady, tem bardziej
że przy dobrym i zacnym człowieku jestem — rodaku
emigrancie z 63 roku, naturalizowany już obywatel
galicyjski, szczery otwarty, i obchodzący się ze mną
jak z własnym bratem — pobywszy przy takim czło-
wieku i obowiązku, wprawię się trochę do korespondencyi,
poznam się prawa rządowe i cywilne, obyczaje i zwyczaje
porobię stosunki i znajomości — a co potem będzie
to polecam się woli Boga i opatrzności jego świętej.
Obawiając się tym nie sprzykrzyła i obraziła światłość
mojej bazgraniny, kończę łącząc jeszcze raz moje
wyrazy najserdeczniejszej podzięki, dozgonnego uwiel-
bienia i najwyższego szacunku

Z którémi mam szczęście zostać

Najgodniejszego czci Pana

Najniższym Sługą

Józef Sokołowski

Państwa Okińczyców całuję rączki, a pana Dzonirzego
pana Karola i Pana Kazimierza ściskam jak
najserdeczniej i zostaję na zawsze z należytym
szacunkiem Józef

Sowiński (album)

~~162~~
217

Szanowny Panie

Nowa Edycya Słownika Muzyków po polsku, już jest w druku. Ponieważ w wydaniu francuzkim 1857 był artykuł o kochanym Wieszczu
więc i w nowej edycyi chciał-
by dokompletować takowy
nowemi pracami. Upraszam
więc o przysłanie małego spisu
poezyi lirycznych. Wydając edycyę
olską, własnym kosztem, staram
ię o Prenumeratorów, z powodu
e druk i papier niezmiernie

podrożał w Paryżu Spodziewam się więc że Szanowny Ziomek raczy polecić tę moją pracę, znajomym sobie Rodakom i pozwoli także i siebie zapisać między memi Prenumeratorami. Przyłączam tu mój Prospekt i zapewnienie głębokiego szacunku z ktorym mam honor zostawać

Serdeczny sługa

Alb. Sowiński

Paryż, 20 Maja 1874
39, rue de Grenelle
S.t Germ.

Szanowny Panie!

W imieniu Komitetu, który się utworzył dla wydania drugiego tomu Księgi jubileuszowej J. I. Kraszewskiego i w tym celu w dziennikach krajowych ogłosił odezwę, mam zaszczyt zaprosić Szanownego Pana do łaskawego w niej współpracownictwa.

Wiadomo, Szanownemu Panu, że grono warszawskich literatów w cześć 50 letniej rocznicy pracy literackiej znakomitego naszego pisarza zamierza wydać Księgę, w której ma być pomieszczona ocena jego działalności literackiej i opisy pojedynczych chwil jego żywota. Księga ta przecież pod moskiewską wydana cenzurą nie może objąć działalności tej w całości; obywatelski i patryotyczny jej kierunek musi być pominięty. Komitet

lwowski przeto chcąc zapełnić braki, jakie
ztąd wynikają, musząc postanowił wydać
drugi, uzupełniający tom księgi jubile-
uszowej, w którym traktowane będą tylko
te chwile z życia Kraszewskiego i oce-
niane głównie te dzieła jego, które dla
swej treści politycznej i znaczenia oby-
watelskiego nie mogą być w warszaw-
skiem pomieszczone wydawnictwie.

Wzywając, Szanownego Pana do łaska-
wego współudziału w tej pracy, Komi-
tet żywi nadzieję, że Pan nie ze-
chcesz odmówić mu swej pomocy i wy-
brawszy sobie według upodobania
którą bądź chwilę z życia Kraszewskie-
go, lub jaki bądź ustęp z dzieł jego do
ocenienia zechcesz łaskawie w spra-
wie tej porozumieć się z Komitetem
i zawiadomić go w każdym razie
o swej decyzyi pisząc pod adresem:

Bolesław Spausta
Ulica Kościelna, l. 1.

We Lwowie 25/VII 1878.

~~420~~
219

Monsieur

Bohdan Zalesk[i]

Villpreux (Seine et Oise)
près Paris.

SUBRYNOWICZ & SCHMIDT
À LEOPOL
Libraire & magasin de musique

VILLEPREUX
29
JUIL.
78
ET-OISE

Stadnicki Paulin

1/6 1866

167

220

Z przypisków do "Oratorjum wieszczego" wiemy, że u Was, Czcidostojny Panie znajdują się własnoręczne listy Tarasa Szewczenka, oraz drukiem nie ogłoszone poezje jego.

Ponieważ z d. 1° Lipca wydajemy pismo polskie poświęcone rzeczom ludowym Ukraińsko-ruskim, o czem wiadomość podały już dzienniki krajowe, - posiadanie zatem cennych tych rzeczy byłoby dla nas skarbem prawdziwym. To spowodowało zaniesienie pokornej prośby naszej do Was Czcidostojny Panie, byście raczyli udzielić Pismu naszemu odpisu, jeśli nie można oryginału, rękopisów Szewczenka dla ogłoszenia ich drukiem.

Nie śmiemy zanieść drugiej prośby, a to: zaszczycenie Pisma naszego utworami Waszemi, Czcidostojny Pa-

niej na świadectwo jednak prawych chęci i woli naszej dobrej, z pismem niniejszem, przesyłamy program "Sioła," prosząc o łaskawość i zadośćuczynienie prośbom zaniesionym.

Przyjmcie Panie wyrazy najgłębszej czci i poważania.

W imieniu Redakcji
Paulin Stachurski.

Lwów
10° Czerwca 1866 r.

Adres:
P. Stachurski.
W redakcji "Dziennika Literackiego."
we Lwowie.

29/6 1866

List Wasz, Czcidostojny Panie, doszedł mię. Upewniony, że niczem na zaszczyt podobny nie zasłużyłem, wiem, że tylko szczególniejszej dobroci serca Jego przypisać go winienem.

Są chwile, w których wdzięczność nie umie silniej wypowiedzieć się, jak jednem, a z serca pochodzącem słowem: "dziękuję". Innego i ja nie wynajdę obecnie. Dziękuję — to wszystko, czem jestem w stanie odpowiedzieć na łaskę niezasłużoną.

Winny jestem przed Wami, Czcidostojny Panie, winny podwójnie może. Rzeczywiste nazwisko me jest: Święcicki; jestem biednym emigrantem, cierpianym w Galicji — to dość, by

wiedzieć w jakiej pozycji zostaję. Rodzina ma Wołyńska; ja zaś urodziłem się na Ukrainie, którą dla tego zapewne pokochałem tak mocno! i tak wielką cześć mam dla Piewcy jej, Bohdana! Kolega Wasz, Czcigodny Panie, będzie to zapewne rodzony brat matki mojej, ostatni przeor zakonników Ławry Poczajowskiej, a zaś Bernatowicz zmarł w roku zeszłym gdzieś na Chersońszczyźnie, dokąd udał się wraz z swą niedawno poślubioną małżonką. O tem to wiemy z pewnością, nie pocieszeni po stracie wojownika bojującego za prawa ludu.

Drugiem przewinieniem, bodaj wytłumaczonem, którego się względem Was Panie dopuściłem — jest to, że ośmieliłem się wyjątki listu Waszego, Wieszczu, w piśmie naszem, podać do wiadomości Ogółu. O! bo nam tu aże Waszego uznania potrzeba, by nie mianowano nas za oddanie się pracy w kierunku, któren to zdradą sprawy narodowej zwać zwykli... Boże! już tak jest w ziemi naszej, że nas sobie na nietoperzy społecznych wychowano.

P S

W światło bijemy skrzydłem nie rozumnem, w ciemnościach sobie lubując...

Przebaczcie mi, Czcidostojny Panie, oba przewinienia, które nie uczyniłem w złej, a tem bardziej dla złej jakiejś myśli. Fałszu nie mam dla nikogo – nie mam go i dla Wieszcza bujnej mej a beztalannej Ukrainy!

Nie krzywdzcie nas Panie powiedzeniem, że wyście zapomnieliście o Ukrainie, że dla nas bodaj obcy jesteście – nie krzywdźcie samych siebie! – A czyliż my młodzi zdolni silniej wypowiedzieć, co czujem dla Macierzy naszej, jakoście Wy to uczynili w pieśniach swych najnowszych!.. Alboż ten cudzy, jest trzeciemu pokoleniu, kto w taki sposób, jak Wy Panie, doń przemawia! List Wasz do mnie i Rożańskiego dowodzi, że Duchem będąc polskim, nie przestaliście być Człowiekiem w rozległem słowa tego rozumieniu!

Upodobaliście sobie Panie pierwszą pracę mą piśmienną; wiem

że pochwałę przypisać mam tejże okoliczności, która i list Wasz Pani
wywołała – dzięki zatem, dzięki serdeczne!

Wśród wrażeń przeróżnych, które mną miotały, sporo mi urosło list
niniejszy, którego pisać nie miałem prawa, ale uczynić to, czu-
łem się być obowiązanym.

Raz jeszcze: przebaczenia za winy! Dzięki szczere moje i wszyst-
kich nas za błogosławieństwo pracy i cierpliwości Waszej, Wieszczu!
Czcić Was nie przestanę, a za zaszczyt poczytuję możność pi-
sania się

szczerze przywiązanym sługą

P. Święcicki.

Lwów
29 Czerwca 1866 r.

Ś

Z czcią powinną składamy Wam Czcidostojny Panie to, na co nas w obecnych czasach stać było. Skromny dar ten przyjmijcie sercem, jak go Wam dajem ze szczerego, ponownie dziękując za Waszą ku nam łaskawość. A ręki swej od nas nie cofajcie, chęci ważąc, miast potępienia pracy. Da Bóg, gromadniej zbierzemy się w Siole, wtedy praca nasza żwawiej pójdzie, i posłuży ku umocnieniu dla dni przyszłych.

Do wytłumaczeń moich w liście uprzednim, wypada mi tylko powtórzyć dzięki moje, Wam Czcidostojny Panie; co oświadczywszy

Zostaję z czcią powinną i głębokiem uszanowaniem

Sługa
P. Stachurski.

Lwów
24 Lipca 1866 r.

29 Sierpnia 1866.

Nie wynajdę dość słów na wyrażenie wdzięczności, którą uczuwam za niczem nie zasłużoną łaskawość Waszą Panie ku mnie, – i tembardziej czuję się winnym, że ogłosiłem listy.... Raz jeszcze proszę o przebaczenie: gdyby nie brak czasu i utrudnienie komunikacji nie uczyniłbym tego bez pozwolenia.

Dzięki tysiączne za nowy dowód pamięci o biednem tu "Siole" naszem! Jeżeli już taka łaska Wasza Czcigodny Panie, to nie każcie oczekiwać długo na przyobiecane rękopisy. Ale nierozum nasz dobra to rada, a od zarozumienia Bóg chował...

Biedujemy tu, bo ogół wiedzieć o nas nie chce. Kilku przyjaciół moich, łaskawości Waszej Panie

i p. Augusta Bielowskiego — oto wszystko, co posiada „Sioło" z poparcia moralnego; o materjalnem świadczy wymownie prenumerata, ogólną liczbą — osób piętnaście!...

Ale mi świeci wielka przyszłość nasza, więc ku mnie chorągiew, którą dźwignęli Wieszcze Ukrainy — to już odstępcy nie znajdą we mnie! Walczyć będę za nią w Słowiaństwie, choćby samotnemu przyszło skonać na mogile stepowej. „I mnie Macierz Ukraina" zakleła słowem swem wiekowiecznem — dziecię matki się nie wyrzeknę

„Za sławu — krwawu,
Za dolu — za wolu,
Za mater Ukrajinu,
Żywu — i zahynu!"

Upominacie nas Wieszczu, byśmy nie zapominali o rdzeni Słowiaństwa... Hej! pokochałżem ja tę sławną ojczyznę naszą ze szczerego serca, z przepełnionej duszy i niczego bardziej nie żądny, jak obaczyć Was Sławny Bohdanie, błogosławieństwo Natchnienia otrzymać, i poki siły starczą, młodą stopą przemierzyć ziemię

PS

Sławy, i jej krasę a wielkość okazać: swoim ku uczczeniu, światu na zdziwienie, a jej rodzonej na cześć i sławę po wieki!... Ta ba! "Chotiw by kozak — dak dola ne tak!"... Gdzie tu myśleć o nauce, gdy nie wiesz czy cię jutro jak psa nie wygonią, a nikt nie zapyta: "co jadłeś? nieboże!"... Dać chyba spokój tej dumce, i pójść światem, jak chce nie wesoła dola!... A żal, bo sił nie brak, i jest ochota do pracy...

Ot i rozgadałem się, niby z druhem dobrym... Przebaczcie mi, Czcigodny Panie; aleście mi serce otworzyli serdecznem słowem Waszem... A Wam nie tajno, że u dzieci ubogich serce, niby struna teorbanu: dotkniesz się, choć od niechcenia, a ona zadrży i jęczy smutnie...

Powtarzam me dzięki, i żegnam pokłonem, który Wam Wieszczu z serca pokornego oddaję. Przyjmijcie słowa czci.

Paulin S.

Lwów
29 Sierpnia 1866 r.

8

16 7bra 1866

Zeszyt II naszego tu „Sioła" posyłamy Wam Czcidostojny Panie. Nagany zasłużyć nie chcielibyśmy, o wskazówki rady prosimy usilnie.

Gdy już taka łaska Wasza Panie, tedy powtarzam prośbę o nadesłanie przyobiecanych rękopisów, na koszt. pod zwykłym adresem. Mając je pod ręką, wydałbym jeszcze do końca b. roku dwa zeszyty „Sioła" ażeby z 1m Stycznia móc inaczej pokierować dalsze wydawnictwo.

Z obowiązku, w uznaniu zasług, odnosiłem się listownie do pana Duchińskiego, ale snać na młodych nie łaskaw, jeśli go pisanie doszło. Nie wiemy o innych na emigracji, do któ-

rych moglibyśmy się udać z prośbą o zasilanie naszego pisma swojemi opracowaniami, a do pośrednictwa Waszego Panie odwołać się nie śmiemy, doświadczywszy tyle niczem nie zasłużonej łaskawości; za którą wdzięczność naszą wyrażając, i nadal polecamy się łasce i pamięci

Wasz Czcidostojny Panie

Sługa

Paulin S.

Lwów

16 Września 1866 r.

4. 8^{b} 1866.

~~174~~
227

PS

8

Pod adresem szkolnego towarzysza mego A. Martynowskiego, ucznia szkoły Monparnaskiej posłałem Wam Czcidostojny Panie drugi zeszyt "Sioła" wraz z listem. Ponieważ nie otrzymałem odpowiedzi od M.– nie wiem więc czy posyłka doszła, a tem samem i list mój rąk Waszych Panie?..

Na wszelki przypadek powtarzam wyrażoną w nim prośbę: nieodmawiania nam nadal łaskawych swych względów, i o przysłanie obiecanych rękopisów.

Również niewiadomo mi czy list mój znalazł pana Duchińskiego we Francji?

Na współudział Jego liczymy tu wielce i prosimy o łaskawą pamięć; jak również i tych wszystkich, którzy godzą się na program naszego pisma.

Cześć prawdziwa, którą uczuwam do osoby Waszej Czcidostojny Panie, wdzięczne za łaskawość i nieuchylenie się od dzieła, które młodzi krajowi w ofierze niesie – wszystko to ośmieliło mię, ażeby owoc mej pracy – powieść ze stepu, nad którą obecnie pracuję, poświęcić Wam Piewco nasz Nieśmiertelny. Otrzymam że na to przyzwolenie Wasze?

Oczekuję odpowiedzi, pozostając z czcią powinną i uszanowaniem

Paulin Ś.

Lwów
4º Października
1866 r.

P S

17/8 1866

Czcidostojny Panie,

Za nowy dowód łaskawości Waszej
ku mnie tylko mi dzięki składać serdecz-
ne. Praca, którą sobie poświęcić po-
zwoliliście, wiem że godną tego zaszczy-
tu nie będzie – ale Wam Panie, serce nie
obce – a w niem nic ma ku Wam, jak
tylko szczere uczucie. Zresztą treść niech
mię osłoni – faktu zaczerpnąłem z boga-
tego źródliska krwi i łez naszych –
z tej Ukrainy bezłatamnej, której te-
raz żadnej już mogiły nie braknie,
gdy Sołowijowiecka usypaną została.
Moi to bracia polegli tam – Ich po-
stacie wywiodę na świat – niech po

śmierci mówią: czy dla życia żyj[...]
a pomarli dla zmartwychwstania!
Na wielkiej tej mogile ustaw[...]
krzyż drzewiany – to wszystko
naco mię stać obecnie!
Pan Duchinski zaszczycił mię
swemi listy. Na ponowę Jego licz[...]
my bardzo. Jaka szkoda, że prace
pana D. zbywa najasności wykładu.
Gdyby nie to – o połowę zmni[...]
szył by się zastęp zwolenników
Moskwy.
"Dobre nie starzeje się – Odnosi
się to do prac Ojca", Sowińskiego,
z których mam nadzieję, nie jedna
przydało by się nam... O autoracie
niat wiedzieć nie będzie... Gy[...]
17º

169

230

jednak Wasza Panie, wola nie jest po temu – ani wspomnę o tem; boć i tak za wiele doświadczyłem łaskawości, bym ją nadużywał.

Dzięki nie ponawiając, zostaję z należnem poważaniem ku Wam Czcidostojny Panie

Sługa

P. Stachurski

Lwów
17o Października
1866 r.

REDAKCJA
„NOWIN"

Lwów, dnia 10ᵗᵒ Listopada 1867 r.

231

W postawie winowajcy staję przed Wami, Czcidostojny Panie! O, zła to dola wygnańca, a jeszcze nie na obcej ziemi, i dowód smutny: czem jest człowiek, gdy mu własną wolę odejmą! – Dusza i serce rwą się ku temu, co umiłowały – a żelazna konieczność, gorzki chleb powszedni wypaczą ci skrzydła, i na dół ku błotom lot skierują, – i ciesz się jeśli w niem nie zatoniesz….

Tak i ze mną. Pracę, w którą duszę złożyć chciałem, sercem wylać się przed braćmi – zły los kazał zaniechać, a wziąć się do roboty rzemieślniczej, do tego, co daje sposób przeżycia…. Mój krzyż drzewiany, com go ociosał na mogile mych ukraińskich braci postawić, niedociosany smutnie skarży się wyrzutem… a myśl, że na nim błogosławieństwo Wasze Pieśńcu spocząć miało, a jam go na miejsce nie sprowadził, ta myśl przygniata mię…

Śpiewacze nasz stepowy! nie czyńcie mię winnym. Pracy, którą ście sercem przyjąć raczyli, wykończyć nie mogłem, przeszkadzany niemałemi zajęciami – jak i dzisiejsze, gdy mi przypadło objąć redakcję pisemka, które Wam Panie kornie polecam.

Ubożuchne, a liczące się z publicznością zepsutą pismidłami niemieckiemi – za największą zasługę poczyta sobie, gdy je z kraju wyrugować potrafi; a sztuka po sztuce zrzucając ze siebie odzież błazeńską, może kiedyś, tak z ducha jak i formy,

8

stanie się godnem, by zająć to miejsce w szeregu pracowników na ojczystej niwie.

Czy raczycie Panie dorzucić cegiełkę do podwalin przyszłej budowy czy niestosowność mą spowodowaną okolicznościami, puściwszy w niepamięć nie odwrócicie oczu od ubogiej pracy, którą w takiej myśli podjąłem najbliższa przyszłość okaże.

W oczekiwaniu na błogą chwilę łaskawości dla mnie piszę się

czczącym w Was genjusz mego narodu

nazawsze obowiązany

Paulin Stachurski.

Adres:
P. S. Lwów,
w drukarni Kornela Pillera.

29 X 1867

179

232

Panie!

Nie umiem wyrazić mojej wdzięczności za Waszą łaskawość ku mnie, na którą niczem nie zasłużyłem.

Co mi przebaczacie, Czcidostojny Panie, niesłowność? uwierzyliście, że napisaniu ofiarowanej Wam powieści przeszkodziły okoliczności, które zwalczyć nie byłem w stanie?.. O, wierzcie mi! Jam do Was stokroć niezwyczajny, a przed Wami Panie tak bym tylko mógł głosić prawdę, jak tam, gdyby mię spytano: com uczynił, by święte koło dla się znalazło?..

I mojej robocie nierozumnej daliście Wasze słowo serdeczne... toć mi już i zapłata sowita! Gdy Wy Piewco po mojej stoicie stronie – już mię głosy krucze nic obchodzą!.. Przyszedłem z sercem i podaję go braci... Kto mię takim widzi – dzięki mu! A Wam Panie-to już i podzięki mało! chyba gorąca prośba: byście duchem wejść we mnie chcieli, ażebym odblask przejął jego wid-ności, i głosił światu te cuda Ukrainy które Wy w tęczę przyodzieli blasków i ustawili na czci ołtarzu.

Przyjmijcie Panie korne moje: "spasybi" które tu składam jako podzięką za łaskawości Waszą.

Pozostaję, jak zawsze, z czcią dla Was i miłością

Sługa Paulin Stachurski.

Lwów 29 Grudnia 1867 r.

17/7 1868 187 234

PS

J

Panie!

Kolega mój, człowiek serca i rozumu, który przebojem idąc drogą życia miał już stanąć u celu – umiera z głodu, w ludnej stolicy świata, pośród Was Polacy! – Jest nim Aleksander Martynowski, uczeń Szkoły dróg i mostów

List jego grobem mi zawiał... a sam jestem w położeniu, które nie dozwala przyjść z materjalną pomocą... Krzywdą wielką, a niesławą wspólną byłoby by (gdyby) człowiek pracy miał zginąć...

Panie! zaradźcie! Piewco! przemów do nich głosem wielkim – bo jeśli Niebo bardzo litościwe to nie przebaczy śmierci pracownika wśród tych, którzy umieją rzucać złotem...! To kim że

o czem myśleć mamy, gdy przyszłość kraju

młodzież ucząca się zostawimy bez opieki?..

Przebaczcie mi Panie, że do Was udaję

się z mym żalem – lecz nie znam nikogo

w Paryżu, a Wam równego wynaleźć bym

nie zdołał.

Przyjmcie, proszę, zapewnienie synowsz[ej]

uczuć

Wam wdzięczny

P. Sołtyszewski

Pozdrawiam was, ojcze. kilkoma słowam[i]

zaledwie, bom ciągle chory jeszcze. Słabo[ść]

lat 10 trwająca nagle przejść nie może.

Ściskam również ojca Błotnickiego i

kolegę Chodyłskiego. Oby wam się dobrze

działo – według waszej dobro[ci]

Lwów. 17. Września 1888.

względem bliźniego – której do-

wody na sobie tyle doznałem

Wasz Stanisław Delarb[e]

d. 1. Lipca 1878 z Lityna.

W podróży do Paryża zajechał do mnie na chwilę dla pożegnania się z nami Kazimierz Zaleski. Miałbym sobie za grzech nie korzystać z tej zręczności, aby przesłać choć kilka słów powitania czcigodnemu Bohdanowi, naszemu zaszczytowi, naszej chwale, naszej ozdobie i naszej świętości! Czołem Wam biję, i sercem witam! sercem wdzięcznem za dobrodziejstwa któreście na mnie zlewali we Florencyi i w Rzymie. Ile razy tę epokę mojego życia odnawiam w pamięci, stajecie mi przed oczyma serdeczny Bohdanie, i zawsze dziękuję Panu Bogu za to, żem Was na drodze życia mojego spotkał, i mogłem w obcowaniu z Wami czerpać światło i siłę, które mnie później oświecały i wspierały w rozmaitych kolejach mojego żywota.

Teraz siedemdziesięcio czteroletni sta-

.l.

rzec mieszkam w Lipnie w domu własnym który mi się po rodzicach moich w spuściźnie dostał, cieszę się jeszcze dobrem zdrowiem i czerstwością. Otacza mnie rodzinne grono składające się z dobrej żony, której na imię Zofija, z jedynej córeczki Gabrielki, która w końcu przeszłego lutego trzynasty rok zaczęła, i z rodziców mojej żony Państwa Idźkowskich, którzy się z Warszawy przenieśli i przy nas zamieszkali.

Chwalimy Pana Boga. Nie hołdujemy nauce Darwina, i mamy się za ludzi, zawsze się spodziewamy i wyglądamy miłosierdzia Bożego.

Integer vitae, scelerisque purus
Non eget Mauris jaculis
Nec venenatis gravida sagittis
Fusce! pharetra.

Mnie na starość, przy wielkim niedostatku lekarzy, dostało się w udziale zostać le-

karzem miejskim i leczyć w miejskim lazare-
cie rany niedobitków z ostatniej wojny, poniesio-
ne w obronie chrześcijaństwa! Risum teneatis
amici!

Przy tej odezwie posyłam fotografię, abyście wza-
godnej Bohdanie porównali ją z obliczem mojém
jakie się w pamięci Waszej zostało. Dawna twarz
błyszczała nadzieją i zapałem, dzisiejsza
ma wyraz doświadczonego zawodu, ale nie zwąt-
pienia, od którego zachowaj nas Boże!

Kiedy mnie dochodziły wieści o stratach ja-
kieście ponosili, tracąc przyjaciela i brata, tra-
cąc ukochaną towarzyszkę życia którą raz na-
uczyła mnie niezapomniana nieboszczka nasza
Felicja; serce mi się krwawiło z żalu, i nie
jedną łzę współczucia nad przeznaczeniem Wa-
szém wylałem.

Resztę okoliczności mnie się tyczących ko-
chany Karol Zaleski dopowie, jeżeli będziecie
ciekawi dowiedzieć się o nich.

A teraz dziękuję za wszelkie dobro jakie od Was czcigodny Bohdanie miałem, proszę Was abyście nas choć zdaleka pobłogosławili. Żona moja i córeczka hołdy czci Wam składają, ja zaś tulę się do piersi Waszej i sercu się Waszemu polecam.

wielbiciel Wasz Alexander Stankiewicz

Jeszcze zapomniałem, jaką drogą dostało mi się Wasze tłumaczenie psalmu „Super flumina Babilonis" i hymnu „Omni die, die Mariae" przepisane Waszą złotą ręką. Owoż, codziennie na Waszą intencyę hymn ten odmawiam.

Żona moja i córka polecają się znajomości i hołdy swoje składają przesyłając wizerunki swoje

Kraków, 17 Grudnia 1855

Panie Bohdanie! Nie kładę tytułów, bo musiałbym uczyć się ich dopiero, chcąc Cię uczcić powinnie. Wolałbym gdybym mógł, serce zamiast wyrazów położyć, bo w niem już napisana cała cześć dla całego Twego Domu. Umiesz w niem Panie czytać: a nie znalazłbyś mię takim prostaczkiem, jakim być muszę chcąc piórem głos zanieść.

Biorę kochany Panie z wielką w duszy boleścią po stracie naszego Adama! On był mi pierwszym z ludzi na świecie, w którego, po moim Ojcu, nie oczyma ale całą duszą patrzyłem. On był dla mnie człowiekiem, w którego słowo wierzyłem na podobieństwo Owych co na cudowne czyny patrzyli, co Boskiej nauki słuchali z mocą Wiary, która jeszcze żywą była na świecie!.. On w Rzymie (r. 1829) rzekł mi słowo „iż Pan Bóg o wróblach niezapomina!" i uwierzyłem i nielękałem się już niczego na ziemi i w tej ufności dotąd żyję i niezawiodłem się nigdy a niemam! jeno zawsze na dzień tylko! a częstokroć jeno na tyle ile trzeba na chwilkę potrzeby. On mi rzekł „nieznajdziesz lepszej kobiety" żeń się a poprowadzę was do Ołtarza!" i święta dostała mi się kobieta i błogosławione z niej dziatki. On mi rzekł „maluj obrazy podobne do położenia kraju naszego" miałem płótno gotowe i w jego oczach wylatały się ze mnie i myśli i postacie Machabeuszami nazwane. On tchnieniem swojem wszystko mógł we mnie, bo oczy jego miały moc nademną, patrzyłem w nie i wierzyłem im. Straciłem wiele Panie Bohdanie.

Dzisiaj odzywam się do Ciebie Panie! mówiąc o rzeczy, której podobało się Panu Bogu [illegible]etnie. Z przeczucia posłałem Syna do Paryża by biust jego zrobił i zrobił go, aby mi [z]ostał jedyną i ostatnią po Nim pamiątką. Z przeczucia sam nawet przyjechałem na tydzień tylko, by go po raz ostatni widzieć, i z nim po raz ostatni jeść chleb przyjaźni i chleb natchnienia. On jakby przeczuwał co dalej będzie!... dawał mi myśl do obrazu... która już teraz nie temu, któremu chciał ją poświęcić, ale Jemu samemu na cześć jego, na pamiątkę jego a dla nauki naszej przydać się może.

Tak, Szanowny Panie! upodobało się Panu Bogu i w tém szczęśliwym mię uczynić, że dał mi sposobność ręką dotknąć Prawdy „że Duch Pański wiedzie nas" że nieodgadnioną Mocą Bożą wiedzeni jesteśmy, jeżeli się Jej poddajemy z czystością ducha naszego. Bo proszę Cię Panie Bohdanie! z kądże by to tyle dla mnie szczęścia ślepego lać się mogło? z kądżeby chciało się Fortunie służyć mi, której nieznam, znać niechcę i nieuszanuję jej nigdy! Przebacz Panie Bohdanie jeśli mię widzisz tu, zbyt sobie pochlebiającym, tuszącym sobie że Łaski Boskie leją się na mnie jak te promienie słoneczne co cały świat ogarniają, które ja chwytam, bom onych pragnący!... Przebacz mi Panie Bohdanie. Oto mię widzisz pocieszającym się w dzisiejszej żałobie po istotnym moim przyjacielu, którego straty odżałować inaczej niemogę, jeno myślą, że go Pan Bóg przed siebie powołał! a nam przykazał popioły jego, z martwych żywemi uczynić.

Syn mój już wykuwa w marmurze rysy jego i zapewnie je do żywego wydobę-
bo je ma na pamięci, bo je ma na sercu, bo je ma w duchu powinności swo-
jej.

Lecz Nasz Adam większej po nas wymaga pracy, większej chce Czci Naród dla popiołów p-
Mnie zdaje się iż pomimo tego, iż Duch jego sam sobie wystarcza, i w każdém słowie
przez Niego powiedzianém zawsze silnie mówić będzie; należy się przecież wykonać dzie-
Sztuki, w którémby zawarte być mogły wszelkie Moce pobudzające do Czci, do poszano-
wania, odpowiednie Błogosławieństwu temu Ludowi który szanuje swoje Proroki!

Jeżeli przyjdzie do tego — że ktoś pomyśli między Wami — o wykonaniu takiego Pomni-
ka — pomnijcie Panowie mający w tém wasz głos — iż jakkolwiek Wielkich Bohaterów
Imie wyryte na prostym kamieniu silniejsze w świat roznosi pamięci jego Echo!
Nasz Adam, niemoże przestać na tém — i woła na nas, abyśmy najpiękniejsze Świat-
naszego zapalili pochodnie i otoczyli zwłoki jego. Jabym z pod ziemi chciał wydoby-
Kruszców, by niemi wykuć Was z marmuru żyjące jeszcze a gorejące pochodnie
Światła, co dzisiaj opłakujecie zgaśnięcia postannictwa jego, nie umielibyście mu
odmówić Blasku Waszego. Jabym was wykuł z marmuru; jak Canova idących do
Grobu krystyny!... Sam zaś sp Adam, przy ostatnim z Nim obiedzie a raczej posiłku
duchowym, mówiąc mi o obrazie jaki by chciał dla Bema, opowiadał mi o sta-
wającym przed Chrystusem Panem! poległym Generale, stawającym w pokorze, przy
w nieświadomości rzeczy świętych! czyniącym swoją powinność. Słowem, dałoby się
z tego wywieść przekonanie, iż podobałoby się Duchowi jego gdyby Ludziom zasłużonym
postawiono na Nagrobku Chrystusa Pana, przed którego przychodzi się z posłan-
nictwa swego!

Patrz Panie Bohdanie, jak tu rozpisuję się obszernie, jakbym chciał wyna-
grodzić sobie, króciuteńki pobyt w Domu Twojym, a może! kto wie?.. wypowiedzieć
resztę słów:.. które mi Pan Bóg przestać li, po raz ostatni porwała!.. Święta
Wola Boża! Chwalmy Pana! a przybliżajmy się póki jeszcze czas! do Ognia Ży-
cia! jakim Ty jesteś Panie Bohdanie.

Postanowiwszy pisać do Ciebie Panie! niemiałem innego zamiaru, jak po-
winszować całemu twemu Domowi Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Ro-
ku! abyś doczekał się pociechy z swych Dziatek, widział ciągle Domowe szczęś-
malujące się na ślicznie pogodnem czole Swojej Matronki i ściskał w Ca-
godnym Bracie swym Świat cały! To jedno chciałem li przesłać Życzenie i
polecić się Twojej Szanownej Pamięci, bo jak widzisz jestem osieroconym
z Arcykapłana mego, który mię tak szczęśliwie pod Błogosławieństwem
Niebios! do Ołtarza poprowadził. Pozwólże mi Panie, przymówić się i pro-
sić, abyś już teraz miejsce jego chciał zastąpić, i jeszcze raz do Ołtarza po-
prowadził ale na złote moje wesele! albo już na to Wesele, do którego wzdy-

nie

nie modlitwą najświętszej Panny wzywany!...

Ponieważ wyobrażam sobie iż Łaskawa na mnie i na syna mego Małżonka Pańska, pragnie wiedzieć co porabiamy? śmiem donieść, iż mój Henryś po swym powrocie do Rzymu wykonał kilka nowych biustów, i dwa posągi Ś. Piotra i Ś. Pawła w mniejszej od natury wielkości. O ile sądzić mogę z fotografii, bardzo one pocieszają moje ojcowskie serce — bo widna prostota i czystość Ducha Chrześciańskiego i wielka wiedza Sztuki. Wykończył także kilka rzeczy w marmurze i znowu się zabiera do nowych utworów z gliny. Co do mnie — w mojm Krakowie — nic innego niemógłem uczynić — jak wystawić na widok publiczny Śliczne dzieło jego w marmurze, do Krasiczyna przeznaczone. Jest to nagrobek czyli pamiątka dla zgasłych anielskich dzieci Xięstwa Leonów Sapiehów. Lud gromadzi się tłumami dla widzenia tego arcydzieła Henrysiowego. W początku ciężka była obojętność miasta naszego. Lecz jak skoro poruszyła się Starszyzna Wojskowa (jakkolwiek nieproszona); gdy obywatelstwo nasze obaczyło wszystkich najstarszych Generałów i z sztabem wśród mrozu dwudziesto kilku stopni na przedmieście Wesoła (do mojej pracowni) idących! już dłużej powstrzymać ciekawości niemogło. I widzę — iż gdyby częściej Widzom naszym poddawać sposobność widzenia czegoś pięknego, nauczyliby się, i Sztuki piękne oceniać i między sobą serdeczniej kochać. Inne dzieci moje niezasypiają także: pilnie pracują i nagle robią postępy. Wkrótce spodziewam się niemi wzbogacić szeregi pięknych naszych nadziei. Jam zaczął także malować Najświętszą Pannę Niewinną! ale mi starania koło tychże dzieci i Wystawie pomnika Henrysiowego nieco stanęły na przeszkodzie.

Ale to podobno końca niema memu Pismu, któreby chciało jak najdłużej stać przed Waszemi Oczyma Szanowni Państwo! których już razem w jedno śliczne koło połączonych widzę w przypomnieniach moich! by Im razem najgłębsze złożyć Uszanowanie i drogiej polecić się pamięci.

Kraków. dnia 17. Grudnia 1855.

najuniżeńszy sługa

Wojciech Korneli Stattler.

Nie gniewam się nato, iż przyzwoitość każe dziękować, za wszelkie do=
bro, za wszelkie zaszczyty! bo mam na nowo sposobność odezwać się do Sza=
nownego Grona-Rodziny Państwa Zaleskich, chociaż niewyzywam do odpowiedzi!.
Wiem, iż każde Twe słowo Panie Bohdanie, jest Wieszcze! niemożesz
niemi na wiatr rzucać i czuję, że niepowinieneś!... Nam atoli, należy się
jak dzieciętom Pierwszej Matki nakarmionemu, mieć dziękczynne na Nię spoj=
rzenie i słówko nawet pieszczoty i to serdeczne do niej tulenie się,.. bo
czuję, jak onemu jest lubo, jak nawet pięknie, stanowić całość Natury,
„ Matki zdzieciętciem!" myśmy wszyscy Twoi! Panie Bohdanie.

Odzywam się do Ciebie Panie Bohdanie z złożeniem dzięków za list a ra=
czej chlubną pamiątkę. Posłałem go do Rzymu, memu Henrysiowi, dla od=
czytania go. Jestem pewny, iż z Uwag i wspomnień o ś.p. Adamie korzy=
stać będzie. Śmiem atoli prosić Cię Panie, byś jeszcze innego rodzaju słówkiem
chciał ulgę przynieść memu rzeźbiarzowi. Do posągu w całej postaci, nad któ=
rym obecnie pracuje — potrzebną mu jest fotografia Adama. Przed wy=
jazdem na Wschód, nieboszczyk darował mi jeden Exemplarz i polecił
najstarszemu Synowi by mi ją wręczył. Wyjechałem zbyt nagle i nie=
zabrałem z sobą tej drogiej pamiątki. Chciejże Panie! tam wpłynąć
by Budowniczemu P. Pokutyńskiemu (:o tej przesłanie do Rzymu uprosz=
szonemu:) dopomódź.

Wspomniawszy o robiącym się posągu Adama! winienem donieść,
w jakich obrotach jest mój Henryś. Lenartowicz wpłynął nato, że robota ta
poleconą została: lecz porwała sobie dlatego mieć prawo dyktowania
jakby sztyftowania posągu według uniformu jaki mu przypada do
smaku. Powiada on, „że Ciało nieboszczyka przeobraziło się w Napo=
„ leońskie, że Adam był duchem Napoleona, że winien dlatego być
„ przedstawionym w posągu jako oparty o ułamek kolumny Vendome
„ jak by grający rolę Napoleona", jak Aktor, jak Talma. Panie

Jeoh

Bohdanie! Teofil Lenartowicz dobry jest człowiek! chcąc zbytecznie uczcić Adama, gotów poddać tę swą myśl Polecającemu posąg i skłonić go by zmusił mego Syna do poddania się!...

Ja opiszę „robotę-myśli" Henrysiowych. Adama przedstawić: albo w młodym wieku, mówiącym: „Młodości! ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca ludzkości całe ogromy Przeniknij z końca do końca" — „Jednością silni, rozumni szałem, Razem młodzi przyjaciele!" Albo też w wieku późnym, w chwili ostatniej (którą widzieliśmy) jakby mówił: „Oto mię widzicie w całej nagości, bez maski, bez gry: idę z czem mogę: nieustanę pełnić mej powinności!" Henryś wybrał wiek późny i takim jak go poznał, jak go pojął przedstawić pragnie.

Ja synowi memu chwalę to, co w piersi jego urodziło się i strzegę tylko by nie przerodziło się na coś pięknego, greckiego, ale innego! od naszego Adama. Pisałem dlatego do syna, ganiąc pomysł Teofila. Stwórca nie jest ubogim w typach stworzeń swoich. Chcąc Napoleona, nie stwarzałby Adama. „Wierzę, iż miał coś Dawidskiego, coś Napoleońskiego" bo miał Wysokie Posłannictwo, bo miał Orle skrzydło, lwią siłę! ale wierzyć niemogę i niepowinienem w Metamorfozy zbliżające się do pogańskich — bo gdy zużyje się typ-podobieństwa Napoleona, weźmiemy Fryderyka W: — a gdy ich braknie! weźmiem na siebie pióry pawie, jelenie rogi, a z kolei i coś gorszego. Teofil z dobrego serca chce Adama opierającego się na cudzej kolumnie. Ja myślę: że Adam rozpatrzył się sam w sobie! Rozumiał, że winien nie dać się sile po za nim i nie dla Niego będącej! a ma żyć siłą Ducha w Nim położonego, z Ręki Stwórcy idącego. Adam (w mych oczach) pokazał się światu Geniuszem, dla tego

tylko

że w sobie, nie widział nic innego, jak tylko Dziecię Boże! Adama zasługą, że umiał uszanować Palec Boży na tem Bożem Stworzeniu będący. Okazało się widnem w nim Wielkie Posłannictwo które spełniał; bo w pieluszkach poczuł (Panno święta! u twych świątyń progu, podniosłem martwą powiekę) żywy, nieustający Cud! bo rósł niezwichnięty, niesparaliżowany! bo urósł, na piękny, zdrowy Dąb, pomimo owadu który go toczył. Przecież: Posłannictwa Boże! niezbadane. Opierać go jako Triumfatora na jakiejś kolumnie byłoby chcieć mówić iż się zbadało Wyroki Boże! iż się wie, czego się dokonało!...

Przeto sądzę: że najpierwotniejsza myśl dla posągu Adama, przedstawić go w całej skromności, bo w wiedzy tylko samego siebie, więc jakby mówił: „otom jest....., ..., którym jest....”!

Proszę cię łaskawy, szanowny Panie Bogdanie, wesprzej nas pociechą, jeśli się nie mylimy: a jeśliśmy w błędzie, chciej rychło przestrzedź nas — bo nasz Adam godzien jak najlepszego posągu.

Gdy to pisałem podano mi w rękę „Czas„ Dziennik wychodzący w Krakowie. Wycinam z niego wyjątek, na dowód jak nierozmyślna jest złość naszych! bawiących w Rzymie, obrażonych, iż mój Henryś idzie za swém a nie cudzem natchnieniem. Denoncyjują Bankiera polecającego posąg; starają się o cofnięcie polecenia tegoż posągu; zabijają młodego artystę wystawiając go na powszechne pośmiewisko, bandyckim płaszczem! Patrz Panie Bohdanie na roboty naszego dobrego Teofila w niewinnej współce z Łucjanem Siemieńskim! O cóż temu idzie? że są ludzie czczący Adama?

ma? Henryś zaś nie ma zamiaru idealizować śp. Wieszcza Naszego, ro-
biąc go Bandytą „lub rozmosrzącym w kapocie! po zaściankach i lasach litewskich
Potęgą słowa„ jak oni mieć go chcą. Zamierza przedstawić go wprost
takim jakim był i dlatego przezornie o najrychlejsze przestanie fotogra-
fii upraszał. Jeżeli płaszcza użyje – to tylko od stóp, by umocnić
marmur, któryby ciężaru swego na cienkich nóżkach niewytrzy-
mał.

Drogi Panie Bohdanie! pospieszże się z swem Tchnieniem na mego
rzeźbiarza, by go ten owad niegryzł i nieprzerywał mu soków. Żal
mi Teofila, że dodaje zarzewia do walenia ślicznej Świątyni Sztuk
w której już się rozniecał piękniejszy ogień, bo czystego poszanowania
Proroków naszych! Mój Henryś płomienną Miłością Sztuk, z własnym
wysiłek doszedł do tego zaufania. Pomniki Sapiehów, Czartoryskiej,
Najświętsza Panna w płaskorzeźbie na pokojach Ojca Ś. i znowu wyd-
była świeżo z Łaski Bożej, Przeczysta N. Panna Niepokalanego P-
częcia, którą w fotografii tu dołączam, jest tego dowodem.

Powiedz im Panie Bohdanie, bo mnie nie uwierzą, iż w kapocie trzeba rość, by
przylegała do ciała. Ciało w kapocie przyjmie właściwy kształt i ruch. Rozbierz Wło-
ściana naszego lub wojaka starego, a poznasz ich bez sukni cz(e)m są. Z tąd rzymianie
greccy, w posągach nie potrzebowali sukni. Powiedz im, że kapota nie jest uniformem
wieszczów. Powiedz że nasz Adam był Duchowym Mocarzem, niedbał o ciało i su-
knię: że to jego typ. Niedozwalaj by go chciano Szarlatanem, by go zniewarzać chcia-
no w posągach, dyktując oparcie się o kolumny Vendome lub zaściankowe kapoty.

Przypatrz się biedzie naszej Kochany Panie Adamie (Bohdanie!). Zaledwie dorasta
korzenina i owoc wydawać ma! już ci zawistna dłoń podkopuje ją!.. Przypatrz się
nareszcie Miłości naszej dla naszego Adama, gdy go żywym przy Tobie widzi-
my, bo niemożem się narwać bez wspomnienia jego Imienia.

Racz drogi, Szanowny Panie, drogiej Szanownej Twojej Pani, drogiemu Szanowne-
mu Bratu i kochanym Dziatkom przypomnieć nas.

Kraków: dnia 28 Stycznia 1856.

Stattler.

P.S. fotografii acz mniejszej słownej, chciej
przypatrzeć się w przeźroczu do słońca lub
świecy.

20 kwiet. 1869.
Kraków

Szanowny i Kochany Panie D:

W dniu poczynającego się siedemdziesiątego roku mego życia, to jest 16 kwietnia przybyłem do naszego starego grodu, aby w tém, gdzie rodziłem się, u progów Świątyń Pańskich, złożyć rachunek z mego żywota i przybyłem z ostatniem dziełem mojem, w które ostatnie cztery lata życia mego włożyłem i całą moją wiedzę sztuki modlitwą, nauką i pracą, po okruszynie zdobywaną!

Tem ostatniem mojem dziełem, najulubieńszem dziecięciem mego serca, jest obraz tchnień Twoich Kochany Panie Bohdanie! „Józef, Maria, i Jezus
" z kościoła, obok, dłoń w dłoni, razem
" wychodzili, i gwar niemały pogrzmiewał
" na chwili: bowiem szeptali i starzy i
" młodzi, Oto On idzie! On to, On nadchodzi,
" nowa Syońska łaska i nadzieja, pańskie

nasze

„ nasz prorok! Pański kaznodzieja! Ten,
„ to ów z ciżby, kto w sercu maluczkich, cało-
„ wał szaty, to Syna, to Matki; dziewczęta
wonne podawały kwiatki..."

I oto stoję, przed gromadką dwudzie-
stu trzech duszek w moje farby ubraną,
i rozpytuję sam siebie, czylim się dobrze
Panie Bohdanie zrozumiał? czylim mojej
sztuki, tak jak należy, użył — by oddać Twe
Święte postacie? czy me płótno tak mówi
pobożnie i serdecznie jak Twoje Słowa
z niebios li podane?...

Stoję — i dumam — i patrzę w główkę
Zbawiciela, którego Oczy do Ojca wzniesio-
ne, zastępują „skinienie ręki" którem
Jezus za kwiaty które przyjmował „pomię-
dzy lud swój rozdzielał podzięki."

Każda z sztuk pięknych ma swoją
właściwą mowę, i mnie zdawało się, że
mi niepodobna inaczej, Chrystusowe wyz-
razić „podzięki". Może, w innym obrazie,
jest w tém mniej natury, mniej prawdy;
ale uniknąłem przez to postaci cielesnego
chłopięcia i otrzymałem owianie Boskości,

będące zadaniem obrazu.

Trudnem mi było także, to śliczne Rodziny Świętej „dłoń w dłoni" przedstawić współcześnie z przyjmowaniem kwiatów. Musiałem tedy, tylko Maryi dłoń w Chrystusowej dotrzymać, a Józefową oprzeć lekko na ramieniu zstępującego z schodów Jezusa, mogącą wyrażać troskę o Niego.

Żałuję – że nie mogę obecnie zamiast mych słów, mego malowania stawić przed Tobą, aby dowieść iżem się silił być wiernym Twemu Obrazowi kochany Panie! Szło mi także i o to, by zostawić w mych farbach ślad, że Cię kocham Panie Bohdanie, że się pieszczę każdem Twojem słowem, że każde chciałem do gruntu pojąć i powtórzyć, chociażby jako słabe echo!

Dokonanym tym dziełem pieczętuję me Artystyczne życie – albo pocieszę, albo zasmucę mych ziomków – i muszę wyznać, że w niem chcę znaleźć ziemskie (tu i za granicą) źródło chleba dla ukochanej mej żony, którą przy mym Synu Juliuszu (poświęconemu Muzyce) w Warszawie zostawiłem. Nie mogłem i nie mogę

zapomnieć

zapomnieć ile tej wdzięczności za poświęcenie się dla mnie i mych dzieci winienem.

Pobłogosław Kochany Panie Bohdanie temu memu dziełu Sztuki — i pobłogosław temu memu duchowi, który wkrótce zapewnie, przeniesie się w inną dziedzinę.

Przyjmując odemnie tę wiadomość o tej mojej serdecznej pracy, przebaczysz jeślim się nie wzniósł dość wysoko położem myśli i sztuką obrazowania. Zrobiłem i pokazuję, co mi jest dane. Za Tobą Kochany Panie Bohdanie płynę na falach wód którym Twą siłą dałeś prąd! Na ostatku, na końcu onych jako słomka porwana nim płynę, ale do nich należę.

Pobłogosław, pobłogosław mi!

Zawsze wierny

Wojciech Korneli Stattler.

P. S. Jeśli zechcesz Panie Bohdanie, posłać mi dwa słowa, na moje dwoje oczu by spokojnie i szczęśliwie się zamknęły! (bom od roku słabujący na siłach) zaadressuj do Krakowa „Wojciech Stattler, Ulica Floriańska 516, u Wielmożnej Florentyny z Stattlerów Rutkowskiej."

1. Maj. 1869 w Krakowie
Ulica floriańska. 516

Kochany Szanowny Panie Bohdanie!

Przed trzydziestu ośmiu czy dziewięciu laty gdyś w Krakowie w parze z P. Worclem wszedł do mej pracowni i wymienił z cicha nazwisko, ścisnęła się krew w sercu i ustał oddech w mej piersi — bo zachwyt i radość była bez granic! bo już umiałem Cię wielbić jako człowieka, któremu z niebios było dane posiąść w całej mocy mowę Ojczystą i wyśpiewać nią wszelkie piękno Matki-Polski, przelane w Ciebie Panie Bogdanie i uświęcone Błogosławieństwem Bożem! Już w ówczas, milczący na Ciebie patrzyłem i korzyłem się przed Tobą jak przed Adamem, bo obydwaj byliście Swiecznikami Narodowemi oświecającemi mi drogę, po której idę i dążę... gdzie mi nakazane. Przebacz kochany Panie Bohdanie, że szczerze i otwarcie to mówię a mówię głośno, jak ci, co chcą kupić czyjeś serce i zyskać łaskę płacąc z procentem. Wierzaj, że całe życie byłem prostaczkiem, nie umiejącym zwracać na siebie uwagi, ani też dopraszać się tego, czego bym na mych barkach nie uniósł. Jeżeliś przed Bogiem w pokorze, jam w pokorze i przed Wami, boście posłannikami bożemi dla dobra współbraci — boście pasterzami owczarni, w której jestem owieczką, tylko! Nie trwoń więc Miłości Twej i Słowa, którem podnosisz

nosisz me prace. Stworzyłem wprawdzie obraz,
aleć on jest wedle nauki starannie zebranej!
A o natchnieniu tyle tylko wiem, że gorącą
modlitwą i na kolanach, zyskałem był raz łaskę
Jasnowidzenia duchem, postaci Najświętszej Panny!
i tę kreślić począłem maczając pędzel w mej
myśli i pamięci! a gdy za radą mistrzów wszy=
ce, wziąłem w pomoc model szkolny czyli naturę:
odmalowałem tylko modelkę, jak to czynią po
dziś dzień genialni francuzi i nasz Matejko
który na tę drogę się rzucił. Zyskać więc na=
tchnienie, zdobydź ten ideał Bóstwa, chociaż
jest łatwiej farbami, mnie nie jest dane. Raz
tylko od Boga otrzymać go można – jeśli go
nieuszanujem – na zawsze nam przepadnie!
Rafael zdobył w młodości czystością ducha
tchnienie Boże i odmalował Madonny będą=
ce w Trybunie w florencyi, jakoteż Złożenie do
grobu Chrystusa, będące w Rzymie w Galerzi Bor=
ghezych! lecz gdy umiłował fornarinę, zdo=
był w wszystkich innych Madonnach pod nie=
biosa wynoszonych, fornarinę tylko! Już w ży=
ciu całem przy emulacyi z Buonarotym ani
jednej nie stworzył Madonny! Toż samo dzi=

je się

je się ze mną. O Bóstwo w obrazie mi trudno.
I mój Chrystus z Matką i Józefem, nie mo=
gą być takiemi, jacy twoi są! Dla tego prosi=
łem cię byś się modlił za mnie i mej pracy pobło=
gosławił. Jeżeli będziesz w Rzymie i u Overbecka
obaczysz u niego święte postacie. Bo on umié
wyprosić Natchnienie. Jam zbyt kochał całe
życie mą żonę i me dzieci. Ich oblicza i po-
stacie leją się z mej ręki. Gdybym malował
obraz narodowy, może bym lepiej od drugich
oddał obraz Polski, bo ją pobożnie kocham
i widzę tylko to, co najpiękniejsze w niej. Wiem,
że w oddaniu do żywego jej wielkości i szlachet=
nej dumy, nie doznałbym żadnej trudności.
Lecz kochany panie Bohdanie w obrazowa=
niu Rodziny Świętej trzeba mieć duszę Boh-
dana. Patrząc na fotografię mego obrazu,
znajdziesz układ szkoły starej, rafaelowskiej;
znajdziesz usiłowanie wlania całej wiedzy sztuki
tak w draperiach jak w kształtach ciała;
znajdziesz nareszcie wiele sztuczek sztuki:
ale nie znajdziesz zapewnie, co bym usiłował
wlać, jeśli nie mego, to twego ducha Panie Boh=
danie! Za życzliwe więc wyrazy z serca dzię=
kuję a słusznie pobudzasz mnie do powtórzenia

za Tobą

za Tobą: „Signor! tu sei la mano, io son la cetra!" Nigdy inaczej Sztuk naszych nie pojmowałem. Ale kto raz z Niebios spadnie, więcej się nie wzniesie. Z mego obrazu na twój Obraz odblasku nie będzie!... Jest to próba tylko, jak próba nowego życia, płaczącej nad sobą grzesznicy! Daj Boże! aby się co w tej mętnej wodzie znalazło! Pobłogosławiłeś mi panie Bohdanie, a mam jeszcze do dalszej nad obrazem pracy kilka tygodni. Może obmywszy się w Jordanie, odrodzę się jeszcze, i zdobędę ziarenko Łaski: a idąc w ślady Twoje wyprawiam dziecię, które nie mojém lecz polskiém już będzie. Ale to może .... tylko!

Jakżeż ci teraz dziękować Kochany Panie za współczucie trudów i gorzkości życia Artysty. Jam pół życia we Włoszech dla siebie i dla Dzieci spędził. W rodzinnym Krakowie służyłem krajowi jako professor w Akademii Sztuk pięknych przez lat 27. Używam zato Emerytury kilkutysięcznej i pociechy, że moja praca nauczycielska plony wydała. Rozkrzewiły się sztuki: moi uczniowie piękne albo rozgłośne imie zdobywają. Przytem miałem sposobność wykształcić me dzieci.

Obecnie

Obecnie przemieszkuję stale w Warszawie dla syna mego
Juliusza Muzyka, dopóki towarzystwa Rodziców po-
trzebować będzie. Starałem się także wejść w służbę
publiczną, ale mi jej Namiestnik Berg odmówił.
Nie wachał się przecież oświadczyć że może mię
pracą malarską zająć. Podziękowałem mu i roboty
nieprzyjąłem. Przeczucie było szczęśliwe. Natychmiast
posłał po Dyrektora Akademii R Kaniewskiego i polecił
mu skopiować Carskich portretów pięćdziesiąt! Nie-
pozostawało mi, jak zamknąć się w domu na lat cztery
i ulubionemu Obrazowi Rodziny Świętej, poświęcić.
Wzięła mię chęć jechania z tym obrazem do Paryża na
Wystawę - ale nie dano mi tej kosztownej próbki odbyć.
W kraju pozostałem i ~~obraz~~ dokończę w Krakowie.
Co jednak z nim się stanie? powiedzieć nie umiem.
Kto wie!? czy mi niewypadnie siąść na wózek i ob-
wozić go po rynkach, krzycząc: Oto najlepszy obraz
Stattlera, pensionata Cara Alexandra I-go, Professora
w Rzeczypospolitej krakowskiej, Członka Towarzystwa
Przyjaciół Nauk przy Uniwersytecie Jagiellońskim, który
pierwszy z polskich malarzy zaszczycony został medalem
w Paryżu, którego Obraz Ukazem petersburgskim w 24 godzin
wydalono z granic Państwa Rossyjskiego, &c, &c, &c! -

Przebacz kochany Panie Bohdanie, że na tak bolesnej
myśli odezwę moją zakończę.

Twój wierny do zgonu sługa
Wojciech Korneli Stattler

Twoim serdecznem Słowem
chciej ogrzewać starość moją -
bym jeszcze mógł malować
takie Duchy jak Wasze.

Adres - dopóki go nie zmienię
będzie - w Krakowie. Ulica Floriańska
337 - u Pani Rutkowskiej -

199 246

Kraków. d. 13 Grudnia 1869.
Floriańska Ulica 516/337.

Najszanowniejszy i najukochańszy Panie!

Posyłam Recenzję mego Obrazu, napisaną przez P. Luciana Siemieńskiego a umieszczoną w Jego feuilletonie „Czasu". Nader uradowało mię to, że mi w publicznym swym głosie, przyznaje, że zrozumiałem Poetę, że zrozumiałem Pana Bohdana anielskie widzenia i jego pieszczone pobożne słowo. O dwie rzeczy prosiłem zawsze Boga, aby mi dał gruntowną znajomość języka ojczystego, i by mi dał łaskę rozumienia Mistrzów, mających posłannictwo przemawiania do Narodu, a zarazem abym umiał się pieśnić właściwym Waszej Mowy czarem. Raduję się więc z duszy, tém Pana Luciana uznaniem, iż pojąłem Cię Panie Bohdanie i że szedłem za głosem Twojém, odpowiedniem Echem! Daj Boże! Ludu, aby długo, długo ciągnęło się do późnych pokoleń, aż przyjdziem do Zmartwychwstania ukrzyżowanej i złożonej w grobie Polski! Oh! bo płakać nam Panie Bohdanie! że wam jeno usiąść na gruzach Jerozolimy i głos do Boga podnosić wypada.. Cóż że tu u nas się dzieje?.. Sąd ostateczny! ale ani Boga! ani Syna Jego niema pomiędzy nami!.. Nie widziemy Go, nie poczuwamy Go, żadnej Świętości na Ziemi! Toż odwracam się i patrzę jeno w Przeszłość i tam szukam Obrazów. Poszedłem za Tobą Panie! i stało się dobrze i pójdę znowu jeśli mi pomożesz. Ojcu memu na parę dni przed śmiercią śniła się Najświętsza Panna, mówiąc: „że też to twój syn mię nie maluje?" Ojciec, zapisał to do pugilaresu. Od owej chwili, ten jeden przedmiot do moich Studiów obieram. W jednym z listów Śp. Adama, jest wspomnienie o takich moich chęciach – a nazwał N. Pannę Najświętszą Panną Częstochowską! W ów czas bywał u

mnie

mnie codziennie sp. Kazimierz Brodziński, i czytając te wyrazy, zadumał się pobożnie a smętnie, spojrzeniem pobłogosławił i rzekł: „oby stała się Częstochowską!“ Zrozumiałem myśl i życzenie, by była cudowną!.. Na mojej duszy, cudownie grające, Szanowny Panie Bohdanie! dźwięk i wdzięk waszego głosu, nie cichnie, nie niknie, brzmi i budzi ciągle. Najświętsza Panna stwarza się, do=skonali w moich widzeniach i mam Ją „Spuszczającą się z Niebios na ziemię.“ Ale natchnij mię Kochany panie Bohdanie! chociażby jednem Słodyczy-Słowem, by była mó=wiącą! Jam malarz, na podobieństwo dziecięcia w ko=łysce, Miłością Matki uśpionego, któremu śni się Nie=bo i Anioły w takiej pełni, że aż na obliczu widomie wytryskają. Zwykłem był zawsze, przy takiej kołysce godziny przesiadywać i myśl moją i oczy zatapiać w tej na powiece i usteczkach malującej się błogości. Tak będę szczęśliwym, gdy się przeze mnie, na płótno, Wasza Mi=łość którą mię ukołyszecie, w paluszkach Madonny wy=leje! —

Ale nie chcę malować dzisiejszej chwili Obrazów! Nie=chaj ich i Matejko nie maluje! A szatan okropnie kusi, Czyż dochodzą do Was Dzienniki nasze, które w tym kale są maczane a obrzydliwszemi dla potomności będą, aż niżeli to co się przy podziale Polski działo. Gdyby mi przystało wziąć do tego pędzel, nieodmalowałbym rzezi nie=winiątek, bo to obrazek zbyt łagodny, ani rzezi Gali=cyjskiej, bo to za mało! dać puginały wszystkim w ręce by się wzajemnie mordowali, to nie jeszcze! trzeba by bezwstyd odmalować.

Żegnam cię Szanowny, Kochany Panie Bohdanie, hołd mój Uszanowania i Miłości a Uwielbienia skła=dam, prosząc o iskierkę elektryczną którą ożywiać zwykłeś. Najszczersze życzenia i powinszowania Weso=łych Świąt i Nowego Roku przesyłam. — wierny sługa

Wojciech Korneli Stattler

195 247

Szanowny Panie!

Lękam się – czy list dołączony nie obu=
rzy Cię, czy nie zmusi, byś go rzucił na ziemię.
Ostateczność doprowadziła mię do tego, że pro-
sić, że żebrać łaski pańskiej muszę. A gorsza,
że nie mogąc dopytać się o Adres Pana Xawerego
Branickiego, do którego w pokorze list napisa=
łem, proszę Cię Panie zmiłowany jesteś, abyś
na Kopercie napisał miejsce jego pobytu, i
jak najrychlej na pocztę za opłatą oddał. Na=
pisałem do Niego prosząc, by za połowę ceny
mój Obraz nabył – było by to pietnaście tysięcy
złotych. – z tych nie będę miał ani na nowe pło-
tno, ale byłbym szczęśliwy bo wolny od długów.
Cztery lata pracy, bez dochodów – zniszczyły mię.
Przebacz Kochany panie, Ojcze nasz! Broniłem
się wszystkiemi siłami. Upadłem. Spraw swem
tchnieniem i modlitwą, bym ocalał.

sługa
Wojciech Korneli Stattler

13 Lipca 1870.

P.S. Racz panie prócz napisania na Kopercie Adresu,
dołączyć fotografią mego Obrazu jakkolwiek nie=
dokładna, da jakieś wyobrażenie i Recenzię Sie=
mieńskiego.